



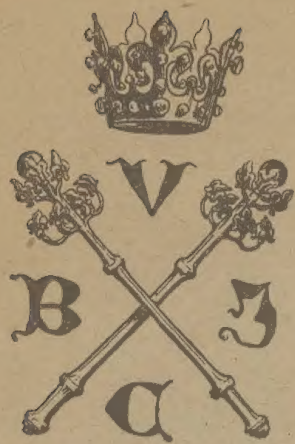
BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGIELL.  
CRACOVIE

katkom

38017

Mag. St. Or.

P



38017

I

*Teol. pol. 8445*



17 R

15134

1892. I. 2.



O ZYWOCIE  
Y CUDACH  
S. BENEDYKTA  
OPATA,

Wielu zakonow w Kościele Zachodnym  
Głównego PATRYARCHY

TRAKTAT.

Przytym

Świętey SCHOLASTYKI KSIĘNI,  
Świętego MAURA OPATA,  
Świętego PLACYDA OPATA YM.

Zywoty y cudá, od starodawnych Pisarzow po  
Łacinie pisane: a teraz na Polski język,

Przez W. X. STANISZAWA SZCZYGIELSKIEGO,  
Opata Trockiego, Zakonu S. Benedykta  
przełożone,

y do druku, w Wilnie, w Typografey Soc: IESV.  
Roku Pańskiego 1683. podane.





## Approbatio Censoris

Tractatū hunc continentē in se vitam & miracula  
Ss. BENEDICTI Abbatis, SCHOLASTI-  
CÆ, MAURI, ET PLACIDI, ex scripto-  
ribus latinis à Reverendissimo Dño STANI-  
S LA O SZCZYGIELSKI Abbate Trocensi,  
elaboratè collectum, & in vernaculam linguam  
translatum, revidi; cumq; in eo nihil Fidei Catho-  
licæ, & statutis Apostolicis adversum reppererim,  
ut ad majorem horum Ss. venerationem, & Fide-  
lium Christi ædificationem, in lucē edi possit, cēseo.  
Vilnæ 1683. die. 29. April:

Albertus Mekalski S. I. Sac. Theol:  
& I. O. Doctor atq; ex commissione Illmi  
L. O. librorum Censor.



38017  
I



Do ŁASKAWEGO czytelniká przemowa.

**T**ę miałem okazją do przelożenia tego Traktatu na Polski  
język z Łacińskich Autorów, którzy tak **S. BENEDYKTA**,  
iako y **S. SCHOLASTYKI**, y **S. MAURA** y **S. PLAC**  
**CYDA** żywoty y cudá, mowa Łacińska zdawna opisałi; że  
niedawno **KLEMENS** Pp. X. władzą zwierzchności Apo-  
stolskiej, **ODPUSTY ZWPEŁNE** na Dni Vroczyście tych  
Świątych pozwolił: iako Exemplarz **BREVIS APOSTO-**  
**LICI** pokazać. Tedy dla pomnożenia większey chwały  
Bożey, y uszanowania Świątych Pańskich, także dla zagrzania  
w nabożeństwie wiernych katolików, postarałem się wydać po-  
Polsku **CUDOWNE ŻYWOTY** tych Świątych dla czy-  
telników narodu Polskiego, ponieważ w inszych ziemiach po-  
stronnych różnemi językami są drukowane. A tę lichą  
pracą z nakładem uczynilem, abym się Ojcu memu naślaska-  
wszemu, **BENEDYKTOWI**, iakożkolwiek, za dni mizer-  
nego pożyćia mego przysłużył

**X. S. S. O. T.**





**INDULGENTIAE PLENARIAE IN PERPETUUM**  
concessæ Viſitantibus aliquam Eccleſiam, tam Monachorum quàm  
Monialium militantium ſub Regula ſſmi **PATRIS BENEDICTI**  
**ABBATIS**, in annuo Feſto præſati Sancti, Item in Feſto **S. SCHOLASTICÆ**  
Virginis, Sororis eiſdem; Item in Feſtis **S. PLACIDI**  
Martyris, & **S. MAURI ABBATIS**: Et die **XIII. Novembris** in  
die **OMNIUM SANCTORVM** ſub Regula **S. BENEDICTI**  
profefſorum.

## **CLEMENS PAPA X**

### **AD PERPETUAM REI MEMORIAM**

*Univerſis Chriſti Fidelibus præſentes Literas inſpecturis,  
ſalutem & Apoſtolicam Benedictionem.*

**C**OMmiſſæ Nobis à Domino noſtro **IESV CHRIS-**  
**TO** Diſpenſationis ratio exigit, ut cœleſtium munerum the-  
ſauros ad augendam in terris, Sanctorum in cœlis regnan-  
tium, qui tradita ſibi talenta non defoderunt in terram, ſed uberi  
bonorum operum fructu multiplicârunt, venerationem, fovendam-  
que, & incitandam erga illos fidelium devotionem, ſideli prudentiâ,  
quantum Nobis ex alto conceditur, erogare ſtudeamus. Itaque  
præclara **S. BENEDICTI ABBATIS**, qui deſpectis omnibus, quæ  
mundus amat, & colit, cœleſtis gratia benedictione repletus, San-  
ctæ converſationis ſtudijs, miraculiſque eximie claruit, & Monacho-  
rum Regulam ſcripſit diſcretionis præcipuam, ſermone luculentam,  
ſub qua numerola Religioſorum Monachorum, ſanctimonialium-  
que agmina Deo, hodieque ſtrenue militant; Sanctæ quoque **SCHO-**  
**LASTICÆ** ejus Sororis, quæ ſpecioſis virginitatîs, pietatis, aliarum-  
que virtutum monilibus exornata in amplexum ſponſi Cœleſtis evo-  
lavit; ac Sanctorum **PLACIDI**, qui primus Monachorum Ordinis  
ejusdem



eiusdem Sancti BENEDICTI Martyrij gloriā decorari meruit; & MAURI ABBATIS Monastici Instituti in Gallijs Propagatoris eximij; aliorumque Innumerorū SANCTORVM Ordinis Præfati Professorum in Ecclesiam Dei merita, pio, devotoque animi affectu, recolentes; necnon dilecti filij ILDEPHONSI DE MIER Monachi expressè professi, & Procuratoris Generalis Congregationis Hispaniæ dicti Ordinis, in sacra Theologia Magistri, Supplicationibus Nobis super hoc humiliter porrectis, inclinatis; ac de Omnipotentis Dei misericordia, & Beatorum PETRI & PAULI Apostolorum ejus auctoritate confisi omnibus, & singulis utriusque sexus Christi fidelibus verè poenitentibus, & confessis, ac sacra Communionem refectis, qui aliquam ex Ecclesijs quorumcunque Monasteriorum, tam Monachorum, quàm Monialium Regulam Sancti BENEDICTI profitentium, hæctenus erectis, & in posterum quodcumque erigendis, ac ubicunque locorum existentibus in eorundem Sanctorum BENEDICTI, & SCHOLASTICÆ, ac PLACIDI, & MAURI Festis diebus, nec non die decimâ tertiâ Novembris (quâ OMNIUM SANCTORUM ORDINIS Prædicti commemoratio ibidem fieri solet) à primis vespers, usque ad occasum solis dierum hujusmodi, annis singulis devotè visitaverint, & ibi pro Christianorum Principum concordia, hæresum extirpatione, ac sanctæ Matris Ecclesiæ exaltatione pias ad Deum preces effuderint, quo die ex præfatis id egerint, PLENARIAM omnium peccatorum suorum INDULGENTIAM, & remissionem misericorditer in Domino concedimus. Præsentibus perpetuis futuris temporibus valituris. Volumus autem ut earundem præsentium litterarum transumptis, seu exemplis, etiam impressis, manu alicujus Notarii publici subscriptis, & sigillo Personæ in dignitate Ecclesiastica constitutæ munitis, eadem prorsus fides ubique habeatur, quæ haberetur ipsis Præsentibus, si forent exhibitæ, vel ostensæ.

Datum Romæ apud S. MARIAM Maiorē sub Annulo Piscatoris die xiv. Decembris MDCLXXI. Pontificatus Nostri Anno Secundo.



# KLEMENS DZIESIĄTY PAPIEZ

ku pamięci wiekuiſtey.

*Wszystkim wiernym Chryſtuſowym, ktorzy to  
będą czytać, zdrowia y błogostawień-  
stwa Apostolskiego.*

**P**olecone nam/od Pana naszego **I E S U S A C H R Y S T U**.  
SA/ Sasowanie/ tego po nas wyciąga/ abyśmy niebieskich  
darow starby/ dla rozszerzenia tu na ziemi/ części Swiatych  
w niebie królujących/ ktorzy dany sobie talentow nie załopali  
w ziemi/ ale ie/ obfitym dobrych czynkow użytkiem/ rozmna-  
żali/ zagrzewając y wzbuǳając tu nimże/ wiernych nabożeństwo/  
w ważnym rozsądkiem/ ile nam znieba iest polecano/ rozdawać  
starali się. Baczym/ przeżadne S. Benedykta Opata/ Ktory po-  
gardziwszy wszystkim co świat kocha y śmieie/ laski niebieskiej  
błogostawieństwa pełen/ Swiatym żywotem y cudami wielce  
ślnat/ y zakonną Regule napisał/ osobliwej bacności/ y w slo-  
wach dostateczną/ pod Ktora gromadne nabożnych zakonników y  
zakonnice pulki P. Bogu po dziś dzień ochotnie służą: Swiatey  
także Scholastyki siostry tego/ Ktora swietnemi/ Panienstwa/ po-  
bożności y innych cnot kleynotami ozdobiona/ do pocałowania nie-  
bieskiego oblubienca wyleciała: y Swiatych/ Placyda/ Ktory  
pierwszy z Mnichow zakonu tegoż Swietego Benedykta/ m-  
czeństa koroną ozdobiony/ y Maurá Opata zakonnego stanu we  
Francye rozszerzyciela znakomitego/ y innych nieprzeliczonych S.  
zakonu pomienionego Professow/ w Kościele Bożym zaśluga/ nabo-  
żnym sercem y myślą wważając. Przytym/ do Syna milego Iude-  
fonsa z Mieru/ Mnicha/ wyraźnie Professa/ Prokuratora Gene-  
ralnego Kongregacye Hispańskiej przyrzeczonego zakonu/ w S.  
Theologię Mistrza/ supplikacye nam o tym pokornie podanych/

klania.



Planiając się/ á w miłosierdziu wszechmocnego Boga y błogosławionych Piotra y Pawła Apostołów Jego/ powadze wstając/ wstytkim oboiem płci wiernym Chrystusowym prawdziwie żałującym y spowiedź czyniącym y S. Komunią przyjmującym/ ktorzy iáki Polwieł Kościół Ktorego Polwieł Klastora/ rák Mníchów iáko y Mnišek pod Regula S. Benedykta żyjących/ Ktore teraz są y nápotym wystawione będą/ iáko Polwieł y ná każdym mieyscu będące/ w pomienionych Świtych Benedykta y Scholastyki/ Placyda y Maura dni wroczyście/ y w dzień trzynasty Listopada/ Ktorego wstytkich Świtych zakonu przerzeczónego pamiątká wroczyście zwykła się odprawiać/ od pierwszego niesporu aż do zasnienia Konicá tych że dni/ ná każdy rok/ nabożnie nawiedzając/ á tam zá zgodą między Pany Chrześcianistkami/ zá wytorzenie herezey/ y p. dawyśnienie Marci naszey Kościoła S. Pana Boga prosić będą/ w Ktore dni/ gdy to uczynią/ zupełny odpust/ y wstytkich grzechów odpuszczenie/ miłosierdzie w Panu pozwalamy/ á to nadanie odpustów/ wiecznemi czasy ma być ważne. Chcemy zaś/ aby przepisany listu tego exemplarzom albo przedrukowanym/ gdy ręká Ktorego Písarza Wziedownego podpisane y pieczęcią osoby ná godności Kościelney zostaiącey wtwierdzone będą/ rákaj im wiara była miana/ iáko by temu ninieysiemu naszemu písaniu/ gdyby się pokazało. Dano w Rzymie y Panny Maryey większey pod sygnetem Rybaka Dnia 19. Gaudnia Tysiącznego Śesćsetnego siedmiesiątego pierwszego/ Pasterstwa naszego roku wtorego.

J. G. Sluzus

w Rzymie z Drukarniey Papiestkiej 1671.



vro  
do  
rosp  
náz  
sam  
rosp  
sie p  
zyci  
w n  
nie  
ieft





S. GRZEGORZA WIELKIEGO

P A P I E Z A

o Zywoćie S. Oycá BENEDYKTA

Wielu Zakonow y Mnichow w Zachodnym Kościele  
Pátryarchy, DIALOGOW álbo ROZMOW

KSIĘGA WTORA

Z Łacińskiego na Polski ięzyk teraz pilno przelożona.

P R Z E M O W A.



**B**ł mąż wielebnego żywota/ łaska/ y  
 imieniem BENEDYKT (to iest błogosławiony)  
 od samey młodości serce stare mający; bo lata  
 obyczajami przechodząc/ do żadney się rozkoszy  
 nie wdał/ ale tu na ziemi będąc/ gdzie do czasu  
 wolności mógł zażywać/ światem wzgardził/  
 iakby już wstępnym/ y z swoim światem. Ten  
 urodzony w Powieście Elussey/ w domu przeczonym dany był  
 do Rzymu na nauki/ tedy widząc/ iż wiele innych swowolnie y  
 rozpustnie żyje/ on też co już był iedną nogą do świata wstąpił/  
 nazał się cofnąć/ aby snadź światowey mądrości zapuściwszy/ y  
 sam nie wdał się na bezdenną występłow przepaść. Wzgárdzi-  
 wszy tedy nauki/ opuściwszy Dom/ y rzeczy Oycowskie/ samemu  
 się P. Bogu dając podobieć/ szukał iakoby w światobliwym po-  
 życiu zstawać y tak odpedił/ wmiętnym bez nauki/ y mądrym  
 w nieumieistności. O iego sprawach wszystkich/ ia wiadomości  
 nie mam/ to iedno trochę/ com od czterech ie<sup>o</sup> wczniow słytał; to  
 iest od Konstantyna/ Przewielebnego meża/ Prory na iego miey<sup>ce</sup>

w Klastornym urzędzie wstąpił; od Walentyniana także/ Ktory przez lat nie mało przelożonym był nad Klastorem Lateranen. skim; od Sympliciusa Ktory po nim trzeci/ rządził zgromadze- niem/ y od Honorata Ktory dziś ieszcze/ w tey celi gdzie on mie- skał/ został.

## R O Z D Z I A Ł I.

## Iako stłuczony przetak S. Benedykt naprawił.

**G**Dy tedy porzuciwszy nauki/ iść na pustynię wymyślił/ matka iego Ktora go barzo kochała/ posła z nim; a gdy przysli na miejsce Ktore Enside zowią/ od niektórych po- czciwych ludzi z miłości zatrzymani/ w Kościółku Piotra S. bawili się: pomieniona zaś matka iego dla przesiania zboża/ w białychgłow sąsiadek pożyczyla przetaka/ Ktory nieostrożnie id- kós na stole postawiwszy/ stłukł się/ tak/ iż się na dwie części ro- spał/ co gdy matka prętko się wracając obaczyła/ ciężko płakać poczęła/ iż widziała naczynie stłuczone/ Ktorego była pożyczyla: a BENEDYKT nabożny y święty młodzieniaszek wyrzawszy mat- kę swą płaczącą/ y iey frasunku żalując/ wziawszy one dwie czę- ści stłuczonego naczynia/ z płaczem na modlitwę się zdał; y sko- ro modlitwa skończył/ wedle siebie obaczył naczynie tak całe/ że na nim stłuczenia nie było znąć/ y ciężąc matkę swoje/ całe na- czynie iey oddał/ Ktore przedtym stłuczone było. co się wnetże rozstawiło na tamym miejscu/ y za cud ieden mając/ on przetak Obywatela tamieczni w przedsionku Kościelnym zawiesił/ aby wszyscy będący y potomni/ widzieli od iakiey doskonałości mło- dżusieńki BENEDYKT swoje Żakonne nawrocie zacyał. Kto- re naczynie przez wiele lat na onym miejscu w oczach wszystkich było/ y nad drzwiami Kościelnymi/ aż do tego Longobardow cza- su/ wisiało. Ale BENEDYKT barżiej pragnąc na światie v-



martwienia ponosić/ aniżeli chwalonym być/ y dla Boga prac-  
 mi sie trudzić/ aniżeli szczęściem doczesnym wynosić; potajemnie  
 uciekł od matki swej/ na miejsce puste/ osobne/ Ktore Sublaque  
 zowia/ ośm mil od Rzymu/ gdzie też są zimne y przezrocyste wo-  
 dy/ z Ktorych wodź iezioro obzerne wprzód się stanowi/ a potem  
 w rzekę bieżąca obraca: na to miejsce gdy uciekając biegał/  
 Młach ieden na imię Romanus potkał go y pytał/ dokądby szedł:  
 Ktore<sup>o</sup> pragnienie wyrozumiawszy/ y sekretu dotrzymał/ y pomo-  
 cy dodawał/ y iemu Zakonny habit dał/ y ile mógł/ usługował.  
 Młach tedy Boży na ono miejsce przyśledszy do ciśniey się iasłynie  
 wciśnał/ y trzy lata niewiadomy ludziom/ Krom Romanowi Mni-  
 chowi/ przemieszkiał; Który to Roman/ nie daleko w Klastorze  
 pod Regula Theodata Oycą zostawał/ y chwalebnie bez wiado-  
 mości tegoż Oycy/ ukradając pewne godziny/ chleb Który sobie  
 wymował iedząc/ pewnych dni Benedyktowi nosił: a je do o-  
 wey iasłiny ścięski nie było od cele Romanowej/ bo wysoka sta-  
 ta wzgore się wynosiła; tedy z tej stały na długim powrozie przy-  
 wiazawszy chleb/ zwykł był spuszczać Roman/ do Ktorego też po-  
 wroza mały dzwonek przywiaział/ aby na dzwiele jego mają Boży  
 poznał/ Kiedy mu Roman chleb spuszczał/ żeby wyszedszy odebrał:  
 lecz dawny nieprzyjaciel/ dyabeł zayrzac iednemu miłości/ a drugie-  
 mu pośilenia/ gdy dnia iedne<sup>o</sup> postrzegł/ że chleb spuszczaia/ rzucił  
 płamieniem y stłukł dzwonek/ iedną Roman zwykłym sposobem u-  
 sługować nie zaniedbał. A gdy Bog wśch nogaćy chciał już a-  
 by y Roman od oney pracy wypoczął/ y żywot Benedykta na  
 przykład ludziom pokazał/ żeby postawiona na lichtarzu świeca  
 jaśniała/ y wśch Który w domu Bożym są świeciła/ iedne-  
 mu Kapłanowi opodal mieszkającemu/ Który sobie na święto  
 Wielkonocne żywność był przygotował/ w widzeniu pokazawszy  
 się Pan/ rzekł; Ty sobie przysmakuj gotnieś/ a sługa mój na tym



a tym miey<sup>tu</sup>/ głod cierpi; tedy wnet sis porwałszy w same  
 Wielkonocną wroczyść/ z potrawkami ktore sobie zgotował/  
 na mieysce biegł/ y maza Bożego po przykrzych gorách/ y gło-  
 bich padolach y lochách ziemnych szukał/ y zatáionego w iáskini  
 znalazł: tam modlitwa uczyniwszy/ błogosławiac wszechmogącego  
 Pána/ gdy vsiedli/ po słodkiej o żywocie onym rozmowie/ Ba-  
 pta on ktory był przyszedł rzeczy/ wstał/ zájmy połarmu/ bo  
 dzisiaj iest Wielkanoc/ a mąż Boży rzekł/ wiem iż Wielkanoc/  
 je dzisiaj pátrze ná cie/ albowiem daleko od ludzi zostáiąc/ aby  
 onego dnia wroczyść Wielkonocna była/ nie wiedział; ná to  
 mielebny Bápta odpowie mu/ záprawa/ dzisiaj Smartwych-  
 wstania Pánstiego dzień Wielkonocny iest/ y tobie sis nie godzi  
 pościć/ bom y ja dla t<sup>go</sup> posłany iest/ abyśmy wszechmocnego  
 Boga darow obá zájli/ tedy błogosławiac Pána/ połarm wzię-  
 li/ a po skonczeniu iedla/ y rozmowy/ do swego Kościoła Ba-  
 pta sis wrocil. O tymże też czasie/ y Pasterye onegoż w iáski-  
 ni zákrętego náleżli/ ktorego skórmi przyodśianego między chro-  
 stem bacząc/ rozumieli iż iáki zwierz/ ale poznawszy Auga Boże-  
 go/ wiele ich/ zwierzące serca mieniac/ pobożny zywot zaczęło.  
 Zaczym imis iego po wśytkich mieyscach blizszych wstawilo się/  
 je inż od onego czasu wiele ich náwiedzało onego/ przynosząc mu  
 cielesny połarm/ a z ust iego w sercach swoich połarm duşny od-  
 nosząc.

## R O Z D Z I A Ł II.

### O zwyciężoney pokusie cielesney.

**I**ednego táżże dnia/ gdy sam zostawał/ pokuśiciel przybył; bo  
 czarny mały ptak/ ktore<sup>o</sup> pospolicie kosem zowią/ około tró-  
 rzy iego poczał latać/ y táż sis około gaby blisko snować/ żeby  
 go ręką mógłbył poimąć/ kiedyby go świasty chciał był z trzymać/  
 ale







w leciech spokojnych/ żapałow złych pozbedzie/ to stróżami naczynia niech będą/ bo się już stała Doktorami dusz.

PIOTR. Przysnam się/ iż mi się to podoba/ co mówisz; a że przytoczonego świadectwa zamknięty sens otworzyłeś/ proszę abyś o żywocie sprawiedliwego coś począł/ Ponęczył.

### R O Z D Z I A Ł III.

#### O sklenicy słuczoney znalazł Krzyża

**T**edyż za odesściem pokasy/ maż Boży/ iako gdy ciernie wykopia/ sprawiona rola/ cnót pozpytki buyniey wydawał: y za zaleceniem/ iego żywota światobliwego/ w wstytkich imis iego sławne było. Był nie daleko Klastor/ w którym starzy nad zgromadzeniem Ociec zmarł/ tedy wstytko owo zgromadzenie do tegoż wielkiego Benedykta przyszło/ prosząc usilnie/ aby w nich Przełożonym został/ który wzbraniając się/ długo odwłoczył/ powiadając/ że y moim y waszym Braciom/ ia wygodzić nie mogę/ iednak prozbami zwyciężony/ zezwolił. Gdy tedy w Klastorze onym przestrzegali aby Zakonny żywot przystoynie prowadzili/ że żaden nie mógł/ iako przedtym/ czyniac co chce/ w prawo albo w lewo od drogi Zakonney wstać/ przyieci Bracia nie mądrze się strojąc/ samych siebie wprzód winowali/ że o tego na przełożenstwo prosili/ Ktore proste y prawe postępkę/ z ich krzywami y wykreznymi nie zgadzali się; a widząc iż za niego/ nic wedle swej woli postąpić nie mogą/ dawnych też nałogow opuścić się nie chciało/ cięsko także widzieli im/ że ich przymuszano/ aby o nowych rzeczach myśleli w sercach dawnych/ do tego/ że żywot cn/ ludzi dobrych/ nie miły jest złym obyczajom/ radzić o iego śmierci niektórzy poczęli/ y znowiwszy się wino z trucizną pomieszali/ y gdy naczynie splanę/ w którym on sączliwy napoy zostawał/ siedzącemu Oycu/ wedle zwyczaju Klastornego ofiarowali do benedykcyey/ wycią-



gnawszy reka Benedykt/ znał Krzyża uczynił/ aliści naczynie Kto-  
re opodal trzymano/ onym znakiem rozbił/ y tak się skruszyło/  
iako by w nie/ miasto Krzyża/ kłamiem wderzył: zaraż tedy mał  
Boży zrozumiał/ że w onym naczyniu napoy był śmierci/ Ktore  
znaku żywota wytrzymać nie mogło: y natychmiast wstawszy/  
twarzą łagodną y sercem łaskawym/ zwoławszy Bracia mówił  
do nich: niech wam będzie miłościwy Bog wszechmogący/ Br-  
cia/ czemuście zemną to uczynić chcieli: czyli ja wam przedtę  
nie mówił/ że wasze obyczaje z moimi się nie zgodzą: zostaniecieś/  
y podług obyczajów swoich Oycą sobie szukajcie/ bo mnie już od-  
tąd żadną miarą mieć nie możecie. Tedy na miejsce płożanej  
pułtyni wrócił się/ y sam w oczach z góry patrzącego Boga mie-  
ścił z sobą.

PIOTR. Nie doskonałe poymnie/ coby to znaczyło/ mieścił z sobą.

GRZEGORZ. Gdyby był mał świąty onych zmarwiających się/  
na niego/ y obyczajom jego niepodobnych/ dłużey poniewolnych  
pod sobą chciał trzymać/ podobno by onę czerstwość życia y spo-  
koynosć myślu utracił sobie/ y w bogomyślności duchowney  
skłódszy poniosł/ bo codziennie strofuąc owych/ musiałby słabiec/  
y o sobie nie tak myśleć/ bo kiedy wiele myślę o innych/ o sa-  
mych nas dbać nie mogę/ y zostaniemy iakby nie swoi/ albo sami-  
gich. A Ktożby rzekł/ że on był przy sobie albo że był sam z so-  
bą/ Ktorey w daleką odśledszy krainę/ częstę oyczyny Ktora wziął  
straciwszy/ przyszedł do iednego mieszczańka/ y wieprze karmił/ a  
karmiąc wieprze słodzinami/ gdy ich taknął a począł przypomi-  
nać sobie on dobry był Ktorey utracił/ napisano o nim Luc: 15. in-  
se reversus, przyszedł do siebie/ wrócił się sam do siebie/ mówiąc/  
Idź wiele czeladzi w domu Oycy mego mają chleba dostatek: jeśli  
ten przy sobie był/ a iakoż przyszedł do siebie: powiadam tedy



je ten wielebny maż mieřkał z sobą/ kiedy ostrożna około siebie samego miał straż/ y przed oczyma Tworcy sam w się wglądając y rachując zawsze/ nie spuścił oka serdecznego z siebie.

PIOTR. A owo co o Pietrze Apostole pisano/ gdy był z wienienia przez Anioła wyprowadzony/ że przyszedł do siebie/ albo wrócił się do siebie mówiąc/ teraz widzę prawdziwie/ iż zesłał Pan Anioł swego y wybawił mnie z ręki Herodowej/ y od tego czego oczekiwał wszytek gmin Żydowski.

GRZEGORZ. Dwoiako Pietrze odchodźm od siebie/ bo albo upadamy sami pod się/ przez myśli niłczemne/ nie pomniąc o swoim stanie/ albo się też czasem/ za łaską Bożą/ wynosim sami nad się/ przez dar bogomyślności. ow tedy co wieprze karmił/ z plugastwem swoim y błędnym umysłem sam siebie rzucił pod się; a ten Ktorego Anioł wyprowadził/ będąc w zachwyceniu/ nie wiedział w prawdzie o sobie/ co się działo z nim/ iednak sam nad sobą był. Dączył iak ow/ tak y ten/ wrócił się do siebie/ przyszedł do siebie/ kiedy y ow utracił obaczył się y wrócił do serca/ y ten po wysokim zachwyceniu znowu się wrócił do zmysłów swoich/ iakie miał y przedtym. Wielebny tedy Benedykt/ na oney puśczy mieřkał z sobą/ sam siebie wrażając na myśli swoje/ bo kiedy goraca bogomyślnością zachwycony bywał/ bez pochyby/ że siebie pod samym sobą zostawiał.

PIOTR. Podobą mi się to/ co mówisz/ ale odpowiedz proszę/ jeśli on mógł opuścić Bracię/ Których się raz podiał?

GRZEGORZ. Jako ja rozumiem Pietrze/ że tam śromnie znosić złych zgromadzonych przystoi/ kiedy się znajduia niektorzy dobrzy/ Których ratować mogę/ bo kiedy zgola y z dobrych pożytku niemają/ a nácoż około nie dobrych pracować: miano. więc kiedy się okazya podaie/ że kiedy indziej większy P. Bogu pożytek mogę przynieść! nie miał tedy maż świetny/ ná co się

dłużey bawić/ Kiedy widział że wszyscy następują na niego. y  
czesto ludzie doskonałi wchodzi to/ o czym tu przypominie/ że gdy  
widzą/ iż ich praca pożytku nie czyni/ na inſe mieyscá pracować  
pożyteczniej idą; z tad też y on zaczął kazywać/ Ktory od ży-  
wota rozwiązany być á z Chryſtusem zoſtawić/ y Ktoremu żyć  
tu/ był Chryſtus/ á umrzeć zysk/ Ktory cierpieć nie tylko pragnął/  
ale y drugich do cierpienia zapalał/ w Damasku prześladowanie  
ponoſząc/ aby mógł być uycić/ szukał muru/ y potroza/ y koſa/ w  
Którym ſię potajemnie ſpuścić kazał/ á mozem że mówić/ żeby ſię  
miał bać Paweł śmierci na ow czas/ Ktorey on/ iáko ſam ſwiad-  
czy/ dla miłości Jeżufowej pragnął: ale że na onym mieyscu/ nie  
wielki pożytek widział/ tedy ſię gdzie indziej/ na praca pożyte-  
czniejszą zachował: bo waleczny żołnierz Boży/ niechciał aby go  
w zamknięciu trzymano/ ale płacu do potyczki szukał. Dla tego  
też y wielbny Benedykt ( tylko poſłuchay pilno á przedy zroz-  
mieſz ) nie tak wielu niewolow onych porzucił/ iáko wiele drugich  
na inſych mieyscach od śmierci duſſney wſtrzeſił.

PIOTR. Je to tak ieſt/ iáko nauczają/ y iáſna przyczyna y weze-  
śnie połoſzone ſwiadectwo/ poſtazuje: ale proſzę abyſ ſię wrocił  
do powiádania o żywocie/ tak zaczęto Wycá.

GRZEGORZ. Gdy mają Boży na oney puſczy podraſtał  
długo/ cnotami y cudami/ wielu na onym mieyscu do ſłużby we-  
ſchmocnego Boga zgromádził/ tak że dwanaſcie Aſtorow zá  
pomocą Bożą/ na onym mieyscu wyſtawił; do Których/ poſtano-  
wiłszy ſtárſzych/ po dwanaſcie Mnichow náznaczył/ á niekto-  
rych przy ſobie zatrzymał/ co o nich rozumiał/ że przy iego obe-  
cności ſpoſobniej mogli ſię uczyć. Na ten czas też poczali ſię do  
niego z miastá Kzymſkiego ſlachtetá y ludzie nabożni zbiegáć/ y  
ſwoich mu na wychowanie ſynow ku ſłużbie Bożej oddawáć. W  
ten czas także/ wielkiey náſziele ſynow ſwoich Eutychius Mán-



ra/ a Tertulus Senátor Placydą oddał/ z których Maurus mło-  
dzieniec mający chęć do dobre/ za pomocniką począł być mi-  
strzowi/ bo Placydus ięszce w leciech dziecinnych zostawał.

R O Z D Z I A Ł IV.

O pokaraniu Mnichá przechadzącego się.

**W** Jedný tej Klastorze/ z tych które oholicznie pobudował  
był/ niektóry Mnich ná modlitwie nie mógł trwać/ a  
le wnet/ skoro Bracia ná modlitwę przyklesnęli/ on  
ná dwor wyszedł/ o rzeczách doczesnych y ziemskich myślał się bla-  
żał; o co od swego Opátá mając częste nápomínanie/ do maza  
potym Bożego záprowadżono go/ który iego głupstwo surowo  
zgromił. Ale on wroćiwszy się do Klastora/ ledwo przez dni dwa  
ná vpomínanie maza Boże° dbał/ bo trzeciego dnia/ do zwyczaju  
swe° wroćiwszy się przechadzał się pod czas modlitwy począł. co  
gdy słudze Bożemu owje Oycieć Klastorny/które° był postránowił/  
opowiedział/ rzekł: Ja tam przyids y iego samje star. A gdy maż  
Boży do owegoż przyiszedł Klastora/ y zwyczajney godziny/ po  
skonczeniu śpiewania/ Bracia się ná modlitwę wdali/ obaczył je  
owego Mnichá/ który ná modlitwie nie mógł zostawać/ iedno  
czárne dzieckó za traw suknie ná dwor wyciąga: tedy owemu  
Oycu Klastornemu ná imis Pompeianowi/ y Manrowi słudze  
Bożemu/ poćichu rzekł: Czy nie widzicie kto to iest/ który tego  
Mnichá ná dwor ciągnie? Ktorzy odpowiedzieli/ że nie widza:  
którym on rzekł/ modlmy się abyście też wy widzieli/ zá tim ten  
mnich wychodzi: a gdy przez dwa dni modlili się/ Maurus  
Mnich widział/ a Pompeianus owegoż Klastora Oycieć/ nie  
mógł widzieć. inšego tedy dnia/ po skonczeniu modlitwy/ maż  
Boży wyszedł y Oratorium/ stojącego ná dworze Mnichá owe°  
zastał/ ktorego/ dla ślepoty iego serdeczney/ rozga wyciął; a on/

od

od owego dnia/ inż żadnego nagabania/ od czarnego dźwiepa nie miał/ ale na modlitwie skutecznie potym zostawał/ y tak nieprzyjaciół dawny nie miał myśla iego pierować/ kiedy/ takby samego właśnie/ wychłostano.

## R O Z D Z I A Ł . V.

## O źrzodle na wierzchu gory, modlitwą męża Bożego otworzonym.

**Z** Owych też Kłasztorow/ które na tamtym miejscu powstał/ trzy były wysoko na opokach gory; y bardzo trudno było Braciey do jeziora zaważe zstępować/ aby wody naczerpali/ nabársiey że bokiem pochylonym gory schodząc z boiaśnią/ niebezpieczno było. Zgromadziwszy się tedy Bracia z owych trzech Kłasztorow/ do slugi Bożego Benedykta przyszli/ oznajmując/ iż z wielką pracą przychodzi im co dzień/ aż do jeziora po wodę zstępować/ y dla tego potrzeba z tamtego miejsca Kłastory odmienić: Których on łagodnie ciesząc/ odprawił: a nocą przyszedł z małym dziećciem na imię Placydem/ o którym się wyżej przypomniało/ na onę opoczystą górę wlasz/ y tam się długo modlił/ a skończywszy modlitwę/ trzy kamienie na owymże miejscu dla znaku położył/ y do swe<sup>o</sup> się Kłastora/ o czy owi wsi.scy nie wiedzieli/ wrócił/ gdy tedy nazajutrz do niego pomienie. ni Bracia/ w tejże potrzebie wody/ przyszli/ rzekł im/ podścieć/ a owej opoki/ na Ktorey trzy kamienie położone znaydziecie/ trochę wykucicie/ do moze Bog wszechmogący na wierzchu gory tamtey/ wodę wyprowadzić/ żeby was od pracy/ tak nie dobrej drogi/ uwolnił: Ktorzy obśedłszy/ náleżli iż opokę gory/ o Ktorey Benedykt mówił/ inż się pości/ y gdy w niej dotęż wykowali/ zraz się woda napelnił/ Ktora tak dostatecznie saczy się/ że do rąb hoynie wyniścając/ od wierzchu gory oney/ aż na dol spływa.



## R O Z D Z I A Ł. VI.

## O złaczeniu się żelaza z toporzystkiem.

**C**zasu także iednego/ niektórzy Goth ubogi w duchu/ do Zająkonu przyśedł/ Ktorego miał Boży Benedykt z chęcią przyiął. A gdy dnia niektorego/ Kazał mu dać żelazne naczynie/ Ktore ma podobieństwo do Kasy/ aby z pewnego miejsca ciernie wyciął/ żeby tam ogród był; a miejsce owe/ Ktore Goth miał oczyszczyć/ na samym brzegu jeziora leżało: y gdy ow Goth gestwina ciernia mocno począł wyćinać/ żelazo z toporzystką wyłoczywszy do jeziora wpadło/ gdzie taka głębokość wody była/ iż nadzielnie żadney nie było/ aby się wyjąć żelazo mogło: strąciwszy tedy żelazo bojaźliwy do Maurá mnichá przybiegi/ oznaymując taką słodką czynił/ y pokuta czynił/ za swoje nieostrożność; co też Maurus mnich zaraz Benedyktowi słudze Bożemu oznaymić raczył; miał tedy Boży Benedykt wstąpiwszy to/ śedł do jeziora/ y wsiąwszy z ręk Gottha toporzystko/ wrzucił je do jeziora/ alic się zaraz z głębokości żelazo wrocilo/ y weszło na toporzystko/ a oddając żelazo Gothowi rzeki/ inżie rob/ a nie frasuy się.

## R O Z D Z I A Ł. VII.

## O chodzeniu Maurowym po wodzie.

**D**nia także iednego/ gdy tenże wielbny Benedykt w celi swej był/ przerzeczony płacyd młodzieuchny mają Bożego Mnich/ wyszedł do jeziora czerpać wodę/ Ktore naczynie Ktore trzymał/ nie ostrożnie do wody wpuściwszy/ sam też za nim wpadł/ Ktorego woda zaraz porwała/ y inż prawie na strzelenie z łuku od brzegu na głąb zaniósła. Tedy miał Boży w celi zostając/ zaraz to poznał w duchu/ y Maurá przetko zawołał/ mówiąc/ Bracie Maure bieź/ bo ow chłopiec co czerpać wodę poszedł/ w jezioro wpadł/ y inż go woda opodal nieśie. Rzecz cudowna

przeſtanie płakać/ (nie miał zaś zrywać maż Boży/ modlać ſię  
płakać/ ale wzdychać) coby za przyczyna była takiey jaćkości/  
ſpytał: Ktoremu maż Boży natychmiaſt odpowiedział; wſyſteł  
ten Ałaſtor Ktorem wyſtawił/ y to com Bracia zgotował/  
Wſzechmocnego Boga ſadem/ poganom ieſt wydano/ y ledwie  
mogli otrzymać/ że mi z tego mieyſca duſze pozwolono: Ktore to  
ſłowa/ na on czas Theoprobis ſłyſzał/ a my teraz wiſzemy/ y że  
od Longobardow poganom Ałaſtor iego ieſt ſpuſtoſzony/ wiemy/  
bo w nocy/ gdy Bracia odpoczywali/ przyſiedſzy/ rzeczy wſytkie po  
rozrywali/ a przecis y iedne° cztowieka poimać nie mogli/ bo ſpeł  
nił Wſzechmocny Bog co wiernemu ſłudze Benedyktowi obiecał/  
że ieſli rzeczy poganom wyda/ duſz ſtrzedz będą. Z czego wpa  
truis/ że toż otrzymał Benedykt/ co y Paweł Apoſtol/ Ktorego  
także Oſtat/ gdy na wſytkich rzeczach ſkoda ponioſł/ on za po  
ciechs iedna/ żywot wſytkim/ Ktorzy z nim w towarzystwie byli/  
wproſił y odzierzał.

## R O Z D Z I A Ł XVIII.

## O ſkryćiu baryłki poznany od S. Benedykta.

**I**Ednego także času/ Exhilaratus naſ/ Ktorego y ſam mnich  
znaſ/ poſłany był od Pána ſwego/ aby mażowi Bożemu do Ała  
ſtoru dwie baryłki drzewiane wina pełne zanioſł/ Ktory ie  
dne odnioſł/ a druga w drodze idąc ſkrył; lecz maż Boży/ Ktore  
mu y rzeczy odlegie wiadome były/ iedna z podziękowaniem przy  
iawſzy/ odchodzącego onego wycoſtka wpoſniał/ mówiąc: wpa  
trny ſynu/ abyś z owey baryłki/ Ktorą ſkrył/ nie pił/ ale ia o  
ſtrożnie nąchylał/ a tam znaydzieſ/ co w ſobie ma: Ktory zawiſt  
dziwſzy ſię bardo poſełł od maża Bożego/ a wracając ſię/ chciał  
doſwiadczyc/ o czym ſłyſzał/ y gdy baryłki nąchylał/ z niey prętko  
wąż wyſełł; tedy pomieniony chłopiec Exhilaratus/ widząc co  
w winie znalazł/ przelał ſię złego poſtępku ſwe°/ Ktory uczynił.



uśła dźiad/ darcnego nieprzyjaciela złością zarażony/ poczał zay-  
rzyć światemu metowi postępów/ y iego pożyciu wstoczyć/ y  
tego mogł/ odwodził aby go nie nawiedzali; iednak widząc że  
cnym postępō iego nie mogł ziszkodzić/ y inż rośła sława o swia-  
tobliwości iego/ y wielu do stanu żywota zakonnego/ sama tyl.  
ko v ludzi sławę pociągali/ pochodniami zazdrości tym barziej  
podpalony/ goršym się stawał: bo chciał/ aby iego postępi tak-  
że chwaloneo/ iako owego/ iednak o żywot światobliwy nie dbał:  
taką zaślepiony zazdrością/ do tego przyszedł/ iż słudze Bogā  
wszechmocnego/ zarażony trucizną chleb iakoby za podarek po-  
słał; Ktory/ mają Boży z podziękowaniem przyjął/ wiedząc inż co-  
by za trucizną w chlebie zatąiona była: a że na godzinę obiadu/  
z bliźniego lasu krup zwykły był przychodzić y chleb z reszty slugi  
Bożej odbierać/ iak przyszedł wedle zwyczaju/ ow chleb co Bā-  
płan posłał/ mają Boży przed krupiem porzucił/ y roztązał mu mo-  
wiąc/ w imię Jezusā Chrystusā Pānā naszego weźmi ten chleb/ a  
na takim go miejscu porzucić/ gdzieby go z ludźmi żaden nie nalażył/  
tedy krup rozdzieliwszy nos/ wyciągając strzydłā/ około owego  
chleba poczał biegać/ krakać/ iakoby oczywiście dając znāć że chce  
posłusznym być/ ale że nie może zdołać/ Ktoremu mają Boży po-  
raz y drugi roztążując rzekł: weźmi/ weźmi bezpiecznie/ a tam  
zarzucić/ gdzieby go nie znaleziono/ nād Którym bawiać się/ Kiedy  
nie kiedy zakasimwszy krup/ wstał y odleciał/ a dopiero we trzy  
godziny/ chleb zarzuciwszy/ wrócił się/ y z rak człowieka Bożego  
swoy zwyczajny obrok odebrał. Wielebny zaś Oycieć/ widząc  
iako Bāpłanśkie serce na zdrowie iego zapała się/ iego bārziej a  
niż siebie zātował.

A że przereczony Florencyus mistrza na ciełe nie mogł za-  
bić/ zapałił się aby Dusze wezniow iego zgubił; posłał tedy s edm  
wrodziwych nāgich dźiwek do ogroda/ przy celi/ w Ktorey Be.

nedykt mieszkał na widoku woy i ich/ Ktore/ w oczach ich/ wsią-  
wszy się za ruce plaćdiac/ y długo igraćdiac/ wymyśl ich do nie-  
czystej lubieżności zapalaly; co świsły mają z celi wyrzawszy/ a  
bojąc się o wpadeł młodych weznow/ y uważając/ że się to dzia-  
ło/ temu tylko na złoć y iego utrapienie/ wstąpić miejsca za-  
zdrosći wymyślił/ a tak Klastory y inne mieszkania Ktore był wy-  
stałil/ osadziwszy Przelozonemi/ y Bracia poprzydawawszy/ co-  
spozadził/ a z sobą kilku Mníchow wsiawszy z tamtego miejsca  
odszedł/ y przed nienawiscia pokornie się schronił: a owego P.  
Bog strasznie skarcił/ bo gdy na ganek stał Kapłan namieniony  
y z odesćcia Benedyktowego się cieszył/ tedy ow ganek sam tylko  
na Ktorem stał/ wpadł/ y owego nieprzyjaciela Benedyktowego  
zabił/ a inшы wszyscy gmach cały y nienaruszony został: O czym  
Maurus uczeń męży Bożego/ wielbnemu Oycu Benedyktowi/  
Który z tamtąd ledwie dwie mili był wszedł/ zaraz dał znać/ wsta-  
nując/ aby się wrócił/ bo już Kapłan Który go przesładował/  
zginął; co mają Boży Benedykt słysząc/ cieszył się żałował/ y że ie-  
nieprzyjaciela umarł/ y że uczeń radował się z śmierci nieprzyja-  
cielskiej/ dla czego też/ temuż uczniowi pokuta nąznaczył/ że się  
śmiać cieszyć/ z zguby nieprzyjaciela.

PIOTR. Cudowne y dziwne bardzo to są rzeczy/ o Których po-  
władaś; bo widzę w nim Mojżesza/ gdy z opoki woda wypro-  
wadził; Helizusa/ Kiedy się z głębokiej wody/ żelazo wróciło;  
Plotrą/ gdy po wodzie chodzono; Eliasa/ Kiedy Kruś posłusze-  
stwo czynił; Dawida/ gdy śmierci nieprzyjaciela płakał; y wwa-  
żam/ że ten sługa Boży pełen był Duchą wszystkich sprawiedliwych.

GRZEGORZ. Piotrze/ mają Boży Benedykt/ jednego miał  
duchą Bożego/ Który wszystkich wybranych serc/ przez łaskę odku-  
pienia/ napełnia/ o czym Jan mówi/ 1. 6. Była światłość pra-  
w-dzina, która oświeca każde° człowieka, przychodzące° na ten świat.

o czym



o czym znówu pisało jest/ Ioan: 6. z zupełności iego, my wszyscy  
wzięliśmy. bo ludźcie święci mogli mieć od Pana Boga cnoty/  
ale ich innym wdzierać nie mogli/ gdy ten sługom swoim daie moc  
na czynienie cudow/ Ktory też nieprzysięgił swoim obiecał był/  
przykład Jonaśa na sobie pokazać; Ktory także w oczach pyśnych  
umrzeć raczył/ a przed oczyma pokornych zmartwychwstał/ aby  
y owi wiedzieli/ czym gardzili/ y ci/ w czymby się uniażając po-  
chali/ y w tej tajemnicy pokazało się/ że gdy pyśni na stomotną  
śmierć iego patrzą/ przeciwnym sposobem pokorni biorą władzę  
cudow czynienia.

PIOTR. Prośba cię/ oznajmi mi/ na Ktore się miejsca mają świę-  
ty przelost y jeśli tam także cuda pokazał.

GRZEGORZ. Maj święty odśledz na inne miejsce nie od-  
mienił y nie pozbyt nieprzysięgi/ bo tym cięższe woyny ponosił/  
im trafiał na samego wszelkiej złości mistrza/ Ktory na niego nasta-  
pował. Bo jest zamek/ Ktory Kassyn zowią/ w boku wysokiej  
gory położony/ y przestronne miejsce mający/ ale więcej niż na  
puł mile wzwyż się góra wynosząc/ iakoby obłokow wierzchem  
sięgała/ gdzie starodawny Kościół pogański był/ w Którym/ zwy-  
czajem dawnym pogańskim/ głupie chłopsko Apolina chwalili/ y  
w Krag owej bożnice/ gaie proste były/ w Których ieszcze na ten  
czas/ nie wiernych ludzi gmin głupi/ ofiary świętokradzkie od-  
prawował. Tam mają Bóży sąsiedzy/ potłukł bałwanow/ o-  
balł ołtarz/ wyćiał gaje/ y w samym Kościółku Apolin/ mo-  
dlitewnik błogosławionego Młarcina/ a gdzie ołtarz Apolinow  
był/ modlitewnik S. Jana postawił/ y okolicznych wśedzie lu-  
dzi/ przez wstawiężne kazania do wiary powabiał; ale na to/ da-  
wony zdrayca nie mógł milczeć/ już nie tajemnie/ albo przez sen/  
ale wiadomie w oczach Oycy świętego pokazując się y wielkim  
wrzaskiem wstając/ że mu się gwałt dzieł; tak że głosy iego y

Bra.

Bra-  
ucz-  
ma  
stra-  
plom-  
mieni-  
dal/  
Kcie/  
naty-  
co ty  
przy-  
przy-  
ponie-

C  
N  
gli/ w  
iakoby  
myślic  
terstic  
ja Bo  
kämien  
czyni  
no/ iak

Bracia Ryfeli/ chociaż samego w postaci nie widzieli. Bo iako  
uczniom swoim wielebny Ojciec powiadał/ że mu się dawał oczy-  
ma temi powierzchnownemi widzieć/ ten nieprzyjaciel dawny/  
straszliwy y ognisty/ Który się na niego skozył pasczeła y oczyma  
płomienistemi; y co mówił/ Ryfeli to wszyscy/ bo naprzód po i-  
mieniu go zwał/ Ktoremu gdy maż Boży bynajmniey nie odpowia-  
dał/ on wnetże łając mu/ liył go/ bo głośno mówiąc/ Benedy-  
kcie/ Benedykcie/ a on iemu nic na to nie odpowiadał/ tedy  
nåtychmiast przydawał/ przeklasy nie błogosławiony Benedykcie  
co ty masz za sprawę zemnąt czemu mię przesładujesz: Ale już  
przypatrzmy się co za wtarczki sługa Boży z dawnym tym nie-  
przyacielem miał/ Który go na pojedyneż wolno wyzwał/ ale  
poniewoli okazywa do zwycięstwa podał.

## R O Z D Z I A Ł IX.

O kámienu wielkim, zá modlitwą męża Bo-  
żego podnieśionym.

**N**Jeżtorego dnia/ gdy Bracia mieszańia Klastoru onego  
badowali/ wewnątrz leżał kámiień/ Który włożyć w bu-  
dynęż wymyśliłi/ a gdy go dwóch y trzech podnieść nie mo-  
gli/ więcej się ich zešlo/ ale tak nie wzruszony kámiień zostawał  
iáko by w ziemi wrośł/ y wkorzenił się; a że łatwie się było do-  
myślić/ iż na nim sam stary zdrajca siedział/ że tak wiele rąk brá-  
terskich ruszyć go nie mogli/ tedy w tej trudności posłali do mę-  
ża Bożego/ áby przyszedł y modlitwa swoją z tego odpędził/ áby  
kámiień podźwignąć mogli: Który wnet przyszedł y modlitwę v-  
czynił/ przęgnął kámiień/ y tak go potym prętko podnieśio-  
no/ iáko by ciężaru pierwszego nigdy nie miał.

## R O Z D Z I A Ł X.

## O ogniu zmyślonym w kuchni.



**Z**dało się tedy mełowi Bożemu/ aby na onym miejscu zis-  
mis Bracia kopali/ Ktora głabiey kopiac/ międziane<sup>o</sup> ba-  
wana znaleźli/ y onegoż trefunkiem do Kuchniey na czas  
wrzucili/ alieści zagnął ogień wychodząc zdał się/ y w oczach wszy-  
tkich mnichow zaświecił/ iakoby on budynek wszytek Kuchenny go-  
rzał/ á gdy Bracia zalewając ow ogień woda/ selest czynili/ ná  
ten rozruch y mają Boży przyszedł/ Ktory wważając/ że tylko w  
oczach Braci/ zdał się być ow ogień/ á nie v niego/ głowę zaraz  
ná modlitwie skłonił/ y owych/ Ktorych osużanych ogniem zmyślo-  
nym widział/ przyzwał y wspominał aby oczy swoje przejeźniali/ á  
zaraz też obaczyli że y ow Kuchenny budynek cały zostate/ y pło-  
mienia nie widać/ Ktory zmyślił był stary nieprzyjaciel.

## R O Z D Z I A Ł XI.

O wskrzeszeniu dziecięcia, które była  
ściána przywáliła.

**Z**nowu/ gdy Bracia ściáne/ troche wyżej/ iako była po-  
treba/ murowali/ mają Boży w celi swoiey ná modlitwie  
zostawał: Ktoremu się dyabeł ukazawszy wsmiechając/  
rzekł: idź do Braci robiących. O czym przetko zaraz mają Bo-  
ży/ przez posłanicá oznaymił Bracím/ mówiąc: Bracia miećcie się  
ná ostrożności/ bo do was zły duch tej godziny przyszedł; ledwie  
te słowa wymówił ten/ Ktorego było posłano/ á zaraz ściáne o-  
we Ktora murowali/ zły duch obalił/ y niektorego małego  
mnichá/ syná iednego Dworzanina/ przywáliwszy ná miązge stru-  
zył. Zasmuceni y zasmuceni w sycy/ nie tak błoda ściány/ iako  
że Brat przytłuczony/ W. O. Benedyktowi z wielkim żalem  
dali znáć przetko/ Kazał tedy pogniećione owo dziećis do siebie  
przynieść: Ktorego nie mogli inaczej tylko w worze zanieść/ bo  
pamięnie z obaźoney ściány/ nietylko członki/ ale y kóści pogru-  
choć.

choćby były: y zaraz maż Boży/ kazał go na rogiy swojej/ na  
ktorey się zwykł był modlić porzucić/ á Bráciey odeysć kazawszy/  
cele zanęsał/ á sam się na modlitwę gotowa/ niż kiedy/ wdał:  
cudowna rzecz/ teyże godziny/ owego zdrowego y iako przedtym  
czterstwego/ do teyże roboty znówu odeśłał/ áby y on Bráci/ o  
tę ścianę owę pomagał/ ktore° nieprzyiaciel dawny zabawił/  
chciał się z Benedykta nasmiewać.

## R O Z D Z I A Ł XII.

O Mnichach, ktorzy bez licencyey iedli zá klasztorę.

**A** Tu już maż Boży począł pokazować/ że ducha prorockie°  
miał/ przysłał rzeczy opowiadał/ y przytomnym obległe o  
znaymiał. Był tedy w klasztorze zwyczaj/ iż kiedykol-  
wiek wychodzili Brácia/ dla sprawowania rzeczy/ okrom klaszto-  
ra srego/ ani teść/ ani pić nie godziło się; dnia iednego w pe-  
wnych potrzebach wysli Brácia/ y tam się dłużej zabawiwszy/  
wstąpili do iedney nábożney białeygłowy/ y tam ziedli; á gdy  
już późno do klasztorá powrócili/ benedykcyey zwyczajney v  
M. O. prosili; ktorých on zaraz spytał/ mówiąc: gdzieście iedli?  
oni odpowiedzieli nigdy; á on im rzekł: czemuż to kłamać? á  
goście do owey białeygłowy domu nie wstąpili: czyście nie ie-  
dli takich potraw: y tak wiele kieliszkow nie wypili: y gdy im W.  
Oyciec y gospoda białeygłowy/ y potrawy/ y liczba nápoiu powie-  
dzał/ przyznając się do wszytkie° co uczynili/ do nog ie° drząc upa-  
dli: y że zgrzeszyli wyználi; on też zaraz zá takie przewinienie po-  
puści im odpuszciz/ rozumiejąc/ że już więcej tego uczynić/ y w iego  
niebytności nie potraja się/ gdy wiedzieć będą że on w duchu/ zá-  
wsze onym przytomny jest.

## R O Z D Z I A Ł XIII.

O Brácie Walentynianowym, ktoremu maż Boży



przymowił, że w drodze będąc, iadł.

**B** Ktż też Walentynianą owego mnicha/ o którym wyżej przypomniałem/ był człowiek świecki/ ale nabożny/ który żeby służy Bożego błogosławieństwo otrzymał/ y brata rodzzonego obaczył/ co rok z domu swego/ do Klastora zwykły był na czczo przychodzić: iednego tedy dnia/ gdy szedł do Klastora/ przypłacił się do niego drugi podróżny/ który z sobą potrawę do iedzenia niośł/ y gdy sli z sobą kilka godzin/ rzekł ow drugi/ podź Bracie/ wezmimy pożarm/ abyśmy na drodze nie wstali/ Kto-remu on odpowie/ Bracie nie uczynis tego/ bo ja na czczo zawsze zwykłem przychodzić do W. O. Benedykta/ co słysząc ow spółpodróżny/ do czasu milczał/ ale potym wszedłszy nieco drogi/ namawiał znowu aby podiedli/ niechciał iednak zezwolić/ bo umyślił był na czczo zająć: zamulił także y ow co namawiał do iedła/ y z nim ię-ście troche daley nie iadłszy iść pozwolił/ a idąc w dalszą drogę/ gdy już y godziną pośilenia się minęła/ nadesli przy drodze na łąkę y trzyna/ y wesole barzo do odpocznienia/ miejsce/ tedy ow towarzyszył podróżny rzecze/ oto tu łąka y woda y miejsce wesole na którym mojem pośilić się/ y troche wypocząć/ abyśmy potym chyley iść mogli/ gdy tedy y słowa usom/ y miejsce oczom podobało się/ za trzecią namową zezwolił y iadł/ a dopiero wieczorem do Klastora przyśedł/ y gdy go zaprowadzono do W. O. Benedykta/ prosił go o błogosławieństwo/ alic mu zaraz maż swisty/ to co uczynił w drodze/ począł wymawiać/ mówiąc: A coż to iest Bracie/ że złośliwy nieprzyjaciół/ Ktoryć przez owego towarzysza mówił/ a nie mogąc raz y drugi namowić/ za trzecim razem namowil/ y w tym czasie co chciał/ zwyciężył: tedy ow wine/ Kto-remy się z głomności dopuścił/ wyznając/ przypadł do nog iego/ y tym barzley iadł się wstydyć y płakać/ im poznał że dcz odległym będąc/ iednak przed oczyma W. Benedykta sgrzeszył.

PIOTR.

PIOTR. Ja widze że duch Elizeusa w tym mazu świątym był/  
kiedy na ucznia daleko zostającego w duchu patrzył.

## R O Z D Z I A Ł XIV.

O poznaniu zmyśloney osoby Krola Totyle.

**G**RZEGORZ. potrzeba Pietrze/ abyś tym czasem mil-  
czał/ żebyś wielsze rzeczy wylpsał. Za czasow Got-  
thow/ gdy ich Krol Totyla/ wylpsał o mazu świs-  
tym że ma Duchą prorockiego/ iadąc do Klastora iego/ tro-  
che opodal zażanowil sis/ y że iedzie do niego/ oznaymil/ do  
ktorego wskazał maż Boży/ aby przyiachał/ on tedy iako zley  
wiary człowiek/ chcąc doznac/ iesli maż Boży ma ducha proro-  
ckiego/ niektoremu żołnierzowi swemu/ na imis Riggo/ dawşy  
botow swoich/ y w sady Krolewskie przybrawszy/ iakoby sam  
Krol w osobie swojej/ kazał do maza Bożego iachać/ przydawşy  
mu do usług trzech przednich Panow/ ktorzy przy bożu Kro-  
lewskim zwykli bywać/ to iest Wulteryk/ Ruderyk/ y Blindi-  
na/ aby w oczach slugi Bożego/ owego być Krolem Totyla poła-  
zowali/ przy bożu iego chodząc/ y inşe usługi iako dworżanie czy-  
niąc/ aby y po owych usługach/ iako y po sładach purpurowych/  
miany był za Krola. Gdy tedy ow Riggo/ w sładach stroynych/ z  
wielką slug kupa do Klastora przyachał/ maż Boży/ z daleką sie-  
dział/ na ktore przychodzące patrzac sluga Boży/ gdy inż uslyszec  
ow mogł/ zwołal nań/ mowiac: zlož to synu/ zlož/ co na sobie  
nosiş/ bo to nie twoie; co Riggo slyşac zaraz na ziemis wpadł/  
a że z tądigo maza ważył sis żart czynić/ zlejšy sis y owi/  
co z nim przysli/ na ziemis sis pokładli/ a pochwili wstawşy inż  
ku mazu swiatemu/ nie śmieli przystapić/ ale do swego sis Kro-  
la wrocivşy/ drzac powiadali/ iak to prastko stało sis/ że ich  
poznano.



# O proroctwie przepowiedzianym Krolowi Totyli, y Biskupowi Kanuzynskiego kościoła.

**T**edy sam osoba swoia Totyla przyshedł do meza Bożego/ Ktorego z daleka obaczywszy siedzącego/ nie śmiał przystąpić/ ale sie na ziemię porzucił; Ktoremu gdy mał Boży/ raz y drugi rzekł/ aby wstał/ ale on nie śmiał przed nim/ z ziemię sie podnieść; tedy sługa Jezusa Chrystusa Benedykt sam przystąpiwszy do Krola/ leżącego z ziemię podniósł/ y iego postępkę ganił/ y w Krotkiej rozmowie/ o wszystkim co sie z nim miało dziać/ opowiedział mówiąc; Jużes wiele złego poczynił/ przestaniej złości twoiej; do Rzymu wnidziesz/ przez morze przyjdiesz/ dzieście lat pánuiąc/ dzieśiatego roku umrzesz. Co słysząc Krol/ przelał sie bázro y zalecając sie modlitwó świętę<sup>o</sup>, odiachał/ y inż od owego czasu/ nie ták był okrutny/ y pretko potym do Rzymu przyshedł/ y Sycylię zaiachał/ a roku dzieśiatę<sup>o</sup> Krolowania swego/ zá wolą wszechmogącego Boga/ Krolestwo y żywot stracił.

Przytym/ miał także zwyczaj Biskup Kanuzynskiego Kościoła/ że często przychodził do sługi Bożego/ Ktorego mał Boży/ dla iego cnego żywota/ bázro kochał/ ten tedy/ gdy z nim o przypieciu Krola Totyle do Rzymu/ y o zgubie miasta rozmawiał/ przydał y to/ że przez te<sup>o</sup> Krola miasto zginie/ że w nim mieszkać nie beda ná potym; Ktoremu mał Boży odpowiedział/ Rzy od pogan nie będzie zniszczony/ ale burzliwemi niepegodami/ wichrami/ piorunami/ y ziemię trzęsieniem/ popsowany/ w sobie zmarnieie; Ktore<sup>o</sup> proroctwa tajemnice/ inż nam są teraz bázro iasne/ kiedy w tym mieście mury powalone/ domy wywroczone/ Kościoły wichrami sá lonemi popsowane widziemy/ y budytki dawność a siła osłabione/ że sie często obalaia/ ná to patrzymy/ chociaś o tym Honoratus ie<sup>o</sup>

uczeń/ z którego powieści to mam/ że nie słyszał tego sam z ust  
meja Bożego/ ale że inni Bracia to mu o maju Bożym powiada-  
li/ świadczę.

## R O Z D Z I A Ł. XVI.

## O Kleryku od czarta uwolnionym, ná czás.

**T**egoż też času niektóry Kleryk Kościoła Aquineńskiego  
od czarta był trapiący/ którego Wielebny maj Konstancy-  
us owegoż Kościoła Biskup/ ná rózne Męczenników sá.  
miejsca posyłał/ aby był uzdrowiony/ ale Męczennicy Pańscy nie  
raczyli mu wyczynić zdrowia/ aby pokazali iáż wielka iáká Boża  
była w Benedyktie: przyprowadzony tedy do Benedyktá sługi  
Boga wszechmocnego/ zá którego on modlitwą uczynił/ do Pa-  
ná Jezusa/ dawnego nieprzyjaciela z opętanego człowieka wnet-  
że wypędził: któremu inż uzdrowionemu rozkazał mówiac: idź  
z Bogiem/ á nápotym misá nie iedź/ y poświęcenia Káptłaniego  
nie wáż się przyjmować/ bo któregożkolwiek dnia poważyš się po-  
święcenie przyjąć/ záraz dyabel znówu ciá opeta: odśedł tedy  
Kleryk on zdrowy/ ale iákó karanie świąte/ stráśne ludziom by-  
wa/ przestrzegał tego do času/ co mu był przypasał maj Boży/  
lecz gdy po wielu lat inni stárái náń niego z tego świáta zesli-  
widząc je od niego młodoi/ poświęcenie wyjše/ niź on miał/  
biora/ zániedbał/ y iákoby przez ták dlugi czas zapomniat słow  
meja Bożego/ y poświęcenie wyjše przyjął/ którego záraz tenże/  
co go był opuścił dyabel opetał/ y ták długo trapił/ až duša z  
niego wypędził.

PIOTR. Widzę że ten maj Pání/ ták smnie Boże przenikał/  
bo postrzegł je tego Kleryk/ dla tego czart był opetał/ aby po-  
święcenia bráć się nie wáżył:

GRZEGORZ. A czemužby táismnic Bożych nie miał wie-

dzieć



dsień/ Ktory przykazania Boże zachowywał/ ponieważ jest napisá-  
no/ Kto przystał do Pána, iednegosz jest z nim Duchá 1. Cor: 6.

PIOTR. Jeśli iednegoż jest Duchá z Pánem/ Ktory przystał  
do Pána/ czemuż to tenże zácný Ráznodzieia ná inšym miejscu  
powiedział/ Rom: 11. A któż zrozumiał wolá Pániska, álbo kto ie-  
go porádnikiem był? bo to rzecz nie słusna się zdá/ nie wiedzieć  
woley tego/ z Którym się stał kto iednoś:

GRZEGORZ. Ludzie święci/ ile iednoż są z Pánem Bogiem/  
wolá Pániska wiedzą: bo tenże Apostoł 1. Cor: 2. mówi: Kto taki  
jest coby wiedział co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który  
jest w nim; tak też y co Bożego jest, żaden nie wie, tylko Duch Bo-  
ży? Ktory/ áby się pokazał/ że wie/ co jest Bożego/ przydał/ My  
záś, nie wzięliśmy ducha, tego światá, ále ducha który z Boga jest.  
z tad y znówu mówi/ Czego oko nie widziało, ani ucho słyszało, á  
ni serce ludzkie pojęło, co zgotował Bog kochájącym siebie, á nam  
objawił przez ducha swego.

PIOTR. Jeśli tedy/ temu Apostołowi/ te rzeczy Ktore Boże  
są/ objawione przez Duchá Bożego/ iákoż mógł mówić/ co przy-  
dał: O wysokości bogactw/ mądrości/ y umiętności Bożej? iák  
niepojęte są sądy jego, y niepoślikowane drogi jego? A gdy to  
mówię/ znówu inša trudność powstaie/ bo Dáwid Prorok mó-  
wi do Pána/ Wargami memi opowiadałem wszystkie sądy tvoj-  
ich. Psalm 118. á że to jest rzecz mnieysza/ zrozumieć/ ániżeli wypo-  
wiedzieć/ czemuż tedy Páwel święty/ niewyrozumiane/ niepo-  
jęte być twierdzi sądy Boże/ á Dáwid świadeczy o sobie/ że to  
wszystko/ nie tylko rozumiał/ ále też vszy opowiadał:

GRZEGORZ. Jużem ci ná to przedtym/ Krotko odpowiedział/  
że święci Boży/ ile z Pánem Bogiem iednoż są/ wolá Bożą wie-  
dzą/ ábowiem wszyscy Ktorzy nábożnie/ idą z Pánem/ przez ná-  
bożeństwo swoje złączeni są z Bogiem; á że ieszcze obciążeni

śmier.

śmiertelnym zostając ciałem/ tedy z tej miary/ nie są leśsze z Bo-  
giem; y zakryte sądy Boże/ ile z Bogiem ziednoczeni/ wiedzą/  
le zaś oddaleni y oddzieleni leśsze zostają/ nie wiedzą: bo je-  
tależnych tego rzeczy dośkonale nie przenikają/ tedy nie poiste  
być jego sądy powiadać: ale którzy duchem są złączeni z Bo-  
giem/ w nim zostając/ to co pismo Boże podaje/ albo co przez ze-  
wnetrzne objawienia bywa im oznajmiono/ rozumieją to y wie-  
dzą/ y opowiadają: y sądy Boże/ o których im zewnetrznie mo-  
wi Bog/ wiedzą/ a o których nie mówi/ nie wiedzą. Dla tego y  
Dawid Prorok powieściawszy/ Wargami moimi opowiadałem uszy-  
nie sądy, także przydał/ *Vst m o t b.* chcąc wyrazić że on/ owe  
sądy Boże mógł wiedzieć/ y o nich opowiadać/ o których mu  
do serca sam Bog mówił y śpotał: bo o których Pan Bog nie  
mówi/ także bez wątpienia od wiadomości ludzkiej zakrywa.  
Zgadza się z tym Proroctwo z zdaniem Apostolskim/ ponieważ  
y niepoiste są sądy Boże, a przecie te/ które ustami jego wy-  
mówione będą/ wargami ludzkiemi bywają opowiadane/ gdyż o  
nich ludzie wiedzieć/ y one opowiadać mogą/ a także ich niepodobna.

PIOTR. Gdym zadał to pytanie/ wyrozumiałeś że do tego  
miałem przyczynę słuszną: teraz upraszam/ jeśli co masz więcej  
o cudach mego powiadać.

## R O Z D Z I A Ł XVII.

O zeprowadzeniu Klafatora Meza Bożego, od nie-  
goż opowiedzianym.

GRZEGORZ. Miał jeden słabotny/ imieniem Theo-  
probua/ od Oycy Benedykta do Zakonu namówiony/ dla  
pobożnego żywota/ wielką miał poutęność y towarzy-  
stwo z nim; ten raju jednego wszedłszy do celu Oycy awistego/  
znal. iż go pługacego gorzko/ y długie czasy stojąc/ a widząc że nie



przeſtacie płakać/ (nie miał zaś żrzyć ani maż Boży/ modlać ſie  
płakać/ ale wzdychać) coby za przyczyna była takiey żalności/  
ſpytał: Ktoremu maż Boży natychmiaſt odpowiedział; wſyſteł  
ten Kłaſtor Ktorem wyſtawił/ y to com Braciey zgotował/  
Wſzechmocnego Boga ſadem/ poganom ieſt wydano/ y ledwie  
mógł otrzymać/ że mi z tego mieyſca duſze pozwolono: Ktore to  
ſłowa/ na on czas Theoprobis ſłyſzał/ a my teraz wiſiemy/ y że  
od Longobardow poganom Kłaſtor iego ieſt ſpuſtoſzony/ wiemy/  
bo w nocy/ gdy Bracia odpoczywali/ przyſeſzby/ rzeczy wſytkie po  
rozrywali/ a przecis y iedne<sup>o</sup> człowiek<sup>a</sup> poimac nie mogli/ bo ſpe-  
nit Wſzechmocny Bog/ co wiernemu ſłudze Benedyktowi obiecał/  
że ieſli rzeczy poganom wyda/ duſz ſtrzedz będzie. Z czego wpa-  
truiſ/ że toż otrzymał Benedykt/ co y Páweł Apoſtoł/ Ktorego  
także Oſtat/ gdy na wſytkich rzeczách ſkoda ponioſł/ on za po-  
ciechu iedne/ żywot wſytkim/ Ktorzy z nim w towarzysztwie byli/  
wproſił y odzierzał.

## R O Z D Z I A Ł XVIII.

## O ſkryciu baryłki poznanym od S. Benedykta.

**I**ednego także czasu/ Exhilaratus náſ/ Ktorego y ſám mnich<sup>o</sup>  
znaſł/ poſłany był od Pána ſwego/ aby mażowi Bożemu do Kła-  
ſtoru dwie baryłki drzewiane wina pełne zanioſł/ Ktory ie-  
dne odnioſł/ a druga w drodze idąc ſkrył/ lecz maż Boży/ Ktore-  
mu y rzeczy odlegie wiadome były/ iedne z podziſkowaniem przy-  
iawſzy/ odchodzącego onego wyroſtká wpoſniał/ mówiąc: wpa-  
truy ſynu/ abyſ z owey baryłki/ Ktorą ſkrył/ nie pił/ ale ia o-  
ſtrojnie náchylał/ a tam znaydzieſ/ co w ſobie ma: Ktory zawaſty-  
dziwſzy ſie bázno poſeſt od maża Bożego/ a wracając ſis/ chciał  
doſwiadczyć/ o czym ſłyſzał/ y gdy baryłki náchylał/ z niey pracko  
wąż wyſełł; tedy pomieniony chłopiec Exhilaratus/ widząc co  
w winie znalazł/ przelał ſis złego poſtępk<sup>u</sup> ſwe<sup>o</sup>/ Ktory uczynił.

## O chustek odebraniu, poznánym od męża Bożego.

**N**Je daleko też od Klastora: była wieś/ w której nie ma-  
ła ludźi liczba/ od bałwochwalstwa/ do wiary Chrystuso-  
wey/ za nauką Benedykta świętego nawróciła się była.  
Tám tedy niektóre Żakonne białogłowy zostawały/ do których/  
często dla duchownego kazania/ Bracia swoiś Benedykt sług  
Boży posyłał. Wedle zwyczaju tedy posłał dnia iednego/ alieci  
ow Mnich którego posłano/ po skonczeniu exorty/ od Żakonných  
białogłow prośony/ chustek nábrał/ y skrył ie sobie w zanadrze:  
ktorego/ co się ieno wrócił/ począł laiść z wielką ostrością mają  
Boży/ mówiąc: iako to nieprawość wlaźła do zanadru twego:  
ná co się on zdumiał/ y zapomniawszy co był uczynił/ nie wiedział  
o co go strasowano. Ktoremu rzekł/ álho mnie tám nie było o-  
becnego/ kiedyś od służebnic Bożych chustki pohrał/ y sobieś ie  
w zanadrze schował: który zaraz do nog iego wpałszy/ żałował że  
głupie uczynił/ y owe które w zanadrze chował chustki/ odrzucił.

## O hardey Mnichá myśli poznány od męża Bożego.

**N**Je którego także dnia/ gdy już wieczorem samym Wie-  
lebnym Oycieć positek ciała brał/ Mnich iego/ syn iedne-  
go Prokuratora/ przed stołem stojąc/ gdy mają Boży iadł/  
świeca trzymał/ á stojąc z świecą/ począł w duchu hardości/  
poćicha ná sercu swym myśleć/ mówiąc sám w sobie/ á któż to jest/  
przed którym iedzącym ja stois/ świeca trzymam/ vsługs wyra-  
dzam: ja zaś Com jest/ ábym iemu służył: do któregoś ja mają Bo-  
ży zaraz obrociwszy/ iadł go bázro gromić/ mówiąc/ przejęgnay  
serce twoie Bracie/ bo co to mówisz: przejęgnay serce twoie!  
y zaraz przyzwawszy Braciey/ kazał mu z rąk świeca odbić/ á ow



żeby odśedł/ y w pokoju sobie przez on czas siedział: Ktore° gdy Bracia pytali/ co by takiego miał w sercu/ wszystko porządkiem powiedział/ iako się był duchem pychy nądał/ y iakie słowa przeciwno mejowi Bożemu na umyśle swoim mówił: tedy wszyscy iawnie obaczyli/ że przed W. Benedyktem zadržé się nic nie może/ w Ktorego wśach y słowa tajemney myśli/ głośne są.

## R O Z D Z I A Ł XXI.

### Oznalezionych dwu set korców maki, przed Klasztorem meża Bożego.

**I**Ednego także czasu/ w onym Kapaniey Kraiu/ głód powstał/ y wielki niedostatek żywności/ wszystkich wciśtał/ y inż w Klastorze Benedyktowym nie było pszenicy/ chleb też prawie wszystek siedziono było/ że nie więcej/ tylko pięćtoro/ na godzi. na obiadu dla Bractwy znaleźć się mogło: y gdy W. Wyściec zasnuconych widział/ mała nadszies ich/ skromną przymowę zgani. wśy/ pocieszył obietnicą/ mówiąc: Czemu się serce wasze strąsuje dla niedostatku chleba/ dziś wprawdzie mało macie: ale dnia intrzybszego dostatek mieć będziecie. Tedy nazajutrz dwieście korcy maki przed drzwiami Klastorem w worach znaleziono/ Ktora Bog Wśchmogacy przez Kogoby zesłał/ do tego czasu nie wiedząc: co Bracia obaczysz/ dzieląc Pannu Bogu/ nauczyli się/ nie wątpić o dostatku y w ubóstwie.

PIOTR. Powiedz mi/ proszę cie/ czy wierzyć mam/ że ten siąg Boży Ducha prorockiego zawsze mógł mieć przy sobie/ czy tylko niekiedy y na czas/ duch Prorocki umysł jego napełniał:

GRZEGORZ. Duch Prorocki/ Pięćtoro/ umysł Proroków nie zawsze objaśnia/ bo iako o Duchu świętym jest napisano/ Gdzie chce technie, Ioann. 3. 6. tak też wiedzieć trzeba/ że y kiedy chce, powiewa. y zjadł to/ że spytany Nathan od Arela/ iesli mógł

Bościot budować/ 2. Reg: 7. napierwey pozwoili/ á potym zá-  
 kazali/ 3. tak y 3. lizeus widzac pláczacá biatagłowa/ á przyczyny  
 nie wiedzac. do flugi swego/ ktory iá odpychał od nog Proro-  
 ckich/ mowi: 4. Reg: 4. Zimle bay ia, bo duszá iey w gorzkości  
 iest, á P. Bog zikrył przedemná y nie obianil mi. A to 3 wiel-  
 kiej opatrności iwoiey rozporządza Bog Wszechmogacy/ iá gdy  
 ducha prorockiego/ czasem daie/ á czasem wmyka/ wmyst Proro-  
 kow y wynosi w wysokich rzeczách/ y w potężnej strzeje/ aby  
 wiedzieli/ co 3 Bogá sa/ gdy biorá ducha prorockiego/ y znowu  
 uznawali/ co też sa sami z siebie/ gdy tego ducha nie mają.

PIOTR. Ze tak iest/ iako mowiš/ wielka przyczyna głosi; á-  
 le prosze/ cokolwiek o tym Wielebnym Oycu Benedykcie wieš/  
 powiaday.

## R O Z D Z I A Ł XXII.

## O rozłożeniu Klasztorá we śnie pokazanym.

**G**REGORZ. Czasu także iednego/ prośony był od nie-  
 ktorego człowieka pobożnego/ aby w tego dziedzinie/ bli-  
 sko miasta Táracyny/ zeslawšy wczniow swoich/ Klasztor  
 wybudował. ná co on zezwoliwšy/ náznaczył Brácia/ y Prze-  
 łożonego postanowił/ y drugiego po nim Podstaršego obrał/ y ro-  
 sporządził. A gdy ná tamto miejsce odchodzili Brácia/ obiecał  
 im/ mowiac/ Idźcie/ á ia/ tego á tego dnia przyjdź/ y pokáż wam/  
 ná którym miejscu Kaplica dla modlitwy/ y ná którym Kefe-  
 tarz braterski/ ná którym dla gości przyjmowania izba/ y cołol-  
 wiek iest potrzebnego macie budować: owi/ benedykcyá wzię-  
 ły/ odesli zaraz/ y dnia náznaczonego czekáiac pilno/ przgato-  
 wali wszytko/ cokolwiek zdáło się być potrzebnego/ dla przyięcia  
 tych/ ktorzy 3. tak zacnym Oycem mogli przyięć: tedy nocy oney/  
 po ktorej dzień náznaczony nádchodzil/ tamtemu słudze Bożemu/  
 ktorego tam 3. Przełożonego postanowił/ y iego námiestnikowi/



maż świsły we śnie pokazał się/ y mieyscá wśyttkie/ gđzie/ co/ budować mieli/ subtelnie ponáznać: á gdy obá ze snu powstáli/ wzájem sobie/ co widzieli/ powiádali/ iedną owemu widzeniu nie názbýt dájac wiárę/ mája Bożego/ iáko się przysiąc obiecowat/ oczekiwáli; á gdy maż Boży ná ow dzień nie przyszedł/ smutno wrocili się do niego mówiac: Oycze czekałismy przysćia twego/ iákoś był obiecat/ y nam miał pokazać/ gđzie co budować mieli- smy/ á nie przyszedł: Ktorem on rzecze/ czemuż to Bráćia/ czemu ták mówicie: wśakem ia przyszedł/ iákom był obiecat: Ktoremu o- ni rzekli/ á kiedyś przyszedł: odpowiedział im/ ábom się wam obie- ma/ gdyście spáli/ nie pokazał: y mieyscá y wśyttko ponáznaćstem/ Podćieś tedy/ á iákościę we śnie widzieli/ wśyttkie mieśćania kłástorne/ ták pobudycie: Ktorzy to słysząc/ zdziwili się bázgo/ á wrocivşy się do pomienionej dziedziń/ wśyttkie mieśćania iáko z widzenia náuczyli się byli/ postanowili.

PIOTR. Chciałbym się náuczyć/ iákim to sposobem mogło się stać/ áby opodał być/ śpiącym rośtázował/ owi tákże/ iáko we śnie słyszeć y pomnieć mogli:

GRZBGORZ. A czemuż to Pietrze/ ták cię táwo pytaiac się o sposób/ iákim się to stało/ powatpiwaś: ponieważ wiadomo iest/ że subtelniejszy natury iest duch/ niżeli ciáło: á to zá pewne/ o czym pismo świadczy/ wiemy/ że Prorok z ziemi żydowskiej podniesiony/ nágle z obiadem/ w ziemi Chaldeyskiej stáwiony był/ Ktorem obiadem Proroká pośliwşy/ znoru się nágle w ży- dowskiej ziemi znalazł: Jesli tedy Abałuż mógł ták daleko/ w iednym momencie/ w cięle iść/ y obiad zanieść/ co zá dziw/ że y Benedykt świsły otrzymał to/ iż był w duchu/ y odpoczywáia- cych Bráći duşom/ powiedziat to/ co było potrzebá: á iáko on z pokármem dla ciáła/ w cięle pośedił był/ ták ten dla postáno- wienia duchownego żywota/ duchownie odchodził.

PIOTR. Która mowy twojej/ przyznawam że otarła watpli-  
wość dusze moiej; ale chęć wiedzieć/ w mowie pospolitozwy-  
czajney/ iakim sis wisc pokazywał ten nasz Boży!

## R O Z D Z I A Ł XXIII.

O Zakonnych białych głowach po śmierci roz-  
zgrzeszonych.

**G**RZEGORZ. Mowa iego zwyciężayna/ wielka moc y  
dzielność miała Pietrze/ y nie była próżna/ bo iako ser-  
ce iego wysoło sis wzbijało/ tak słowa z ust iego nabare-  
mno nigdy niepadły: y iesli co kiedy/ nie tak stánowiąc/ ale  
tylko pogroźając/ mówił/ tak wielka moc owa mowa miała/ iá-  
koby to nie za watpliwa/ albo za taka/ co sis inaczej może ro-  
zumieć/ ale za pewną y nieodmienną rzecz/ stánowił/ y powiá-  
dał. Nie daleko od iego Klastora/ dwie niektóre Zakonne  
białogłowy/ rodzaju ślachtetnego/ we własnym swoim mieniu zo-  
stawały/ Którym ieden Zakonnik w potrzebach do życia należy-  
tych usługował: á je sis pospolicie trąfia/ iż wrodzenie zacne ślá-  
deckie/ niżczemne obyczaje miewa/ gdy sis ná tym świecie u-  
pokarzać nie chcą/ iż nád innych coś sis być rozumieią/ y te Bo-  
gu oddane białogłowy pod hábitem zakonnym/ nie dostónale ie-  
scze izyż swoy wódzidłem pobimowały były/ gdy owego Zakón-  
nika który im w potrzebach powierzychnych usługował/ nie ostro-  
żnemi często mowami do gniewu pobudzały; Który to długo zna-  
jąc/ bedł potym do naszego Bożego/ y powiedział iako go słowami  
często zniewajały: co słysząc nasz Boży/ zaraz wskazał do nich/  
mówiąc/ powściągnicie izyż was/ bo iesli sis niepoprawicie/ wy-  
plinam was; Ktore to wypłacie/ nie żeby ná nie miał ná ten czas  
wpládąć/ ale tylko wypłeciem pogrozić; iednak owe nie sis w  
dawnych obyczajách nie odmieniwszy/ po kilku dni umarły/ y w



Pościele są pogrzebione; a gdy się w onym Pościele Nisze S.  
 odprawowały/ y wedle zwyczaju Dyakon głośno wołał/ Kto nie  
 ma uczestnictwa, niech wstępuje: matka owych/ która za nie o-  
 siars Pánu Bogu zwykła była dawać/ widziała że owe z grobow  
 swoich powstawszy/ wychodziły/ co że często widywata/ iż na  
 głos Dyakona wołającego wychodziły z Pościolą/ y w nim zosta-  
 wać nie mogły/ przyszło iey na pamić to/ co maż Boży ieszcze  
 żywym wskazał był/ mówiąc/ że iesliby obyczaiom swoich/ y is-  
 zycznych słoweł nie poprawiły/ tedy ie od uczestnictwa obłącza-  
 tedy słudze Bożemu z wielkim żalem dano znać/ Który reka stra-  
 dał osiars/ mówiąc idźcie/ a te osiars za nie Pánu Bogu oddaycie/  
 a inż wiecey nie będą wykłate; którą osiars gdy za nie oddano/  
 a Dyakon wedle zwyczaju wołał/ aby z Pościolą wstępowali/ Kto-  
 rzy uczestnictwa nie mieli/ inż owych niewidziano wiecey/ aby z  
 Pościolą wstępować miaty/ z czego/ bez wątpienia/ położywato  
 się/ że gdy nie wstępowali z temi co nie mieli uczestnictwa; u-  
 uczestnictwo odebrały od Pána Boga/ przez sługe Bożego Be-  
 nedykta.

PIOTR. Dziwno to/ co powiadaś/ że Wielebny y przedmie-  
 tny maż/ ieszcze żyjąc w tym śmiertelnym ciecie/ mógł Duże na  
 onym niewidocznym sądziu postawione/ rozwiązać?

GRZEGORZ. Aho to Pietrze nie był ieszcze na ten czas w  
 ciecie żyw ow Ktoremu rzeczono: Matt: 15. Cokolwiek zwiążesz  
 na ziemi, będzie związane y w niebie, a co rozwiążesz na ziemi,  
 będzie rozwiązano y w niebie. Ktorego teraz władza/ wiążąc  
 y rozwiązując maia moc ci/ Który rząd trzymaia Wiary y oby-  
 czaiow: a żeby tała władza miał ciłowiek śieniski/ nieba y siemie  
 stworca/ na siemie znieba zstąpił/ y żeby ciało mogło sądzić Du-  
 chy/ ma tożłaski tego/ Który będąc Bogiem/ dla ciałowieka stał się  
 ciałem/bo przez to podniosła się utomać ludzka. Kiedy unizyla się  
 potęga Boiska/

PIOTR

PIOTR. Ży dalej mówią/ y ziały Cudow/ y dowody słow.

R O Z D Z I A Ł. XXIV.

O chłopięciu, którego z grobu ziemia wyrzuciła.

**G**RZEGORZ. Jednego także dnia/ gdy młodsiuchny Mnich iego kochając się w rodzicach swoich/ bądziey niż by potrzebą/ do domu onych/ bez benedyktcey/ odbiegł; tedy dnia onegoż/ Ktorego przybieżał/ umarł; a gdy go pogrzebiono/ nąziutrz znaleziono ciało iego z ziemi wyrzucone/ Ktore też znowu pogrzebiono/ ale y znowu/ po wtornego dnia/ wyrzucone z ziemi y nie pochowane ciało/ iężo y przedtym należono; przeto tedy do nas W. Ojca Benedykta przybieżawszy z płaczem wielkim prosił/ aby nad nim także swa pokazał; Którym maj Boży swoga własną ręką/ Sakrament Ciała Pańskiego dał/ mówiąc: podście y to ciało Pańskie na piersiach iego/ z wielką wczciwością położcie/ a tak go pogrzebcie/ co gdy uczynili/ inż ziemia ciało iego trzymała/ y wiecey nie wyrzuciła. Wważ tu Pietrze/ w idziey łasce ten był v Pana naszego Jezusa Chrystusa/ że owe ciało ziemią wyrzuciła/ Który łaski nie miał v S. O. Benedykta.

PIOTR. A sam to wrazam/ y bąrzo się dziwuię.

R O Z D Z I A Ł. XXV.

O Mniku, który z Klasztorá wyszedszy, ná drodze smoká podkał.

**G**RZEGORZ. Niektory także Mnich iego/ był nieśtateczny ná wmyśle swoim/ y w Klasztorze zostawać nie chciał; o co gdy go maj Boży wstawnie gromił/ y często upominał/ on przeciw jādny m sposobem w zgromádzieniu trwać nie obiecował/ ale prośbami nálegając aby był uwolniony przykrzysł; tedy dnia iednego/ gdy się nązbyt W. Ojcu náprzykrzał/ gniewem poruśiony/ kazał/ aby wysiedł; Który co tylko z Klaszto-



ra wypędł/ na przeciw sobie smoła z otwartą pańczką stojącego  
na drodze trafił/ y gdy go ow smoł/ który mu się włożył/ postrzeć  
chciał/ ow drzacy trząsać się/ wielkim głosem wołać począł/ mo-  
wiał ratujcie/ ratujcie/ bo mi ten smoł chce postrzeć/ a gdy  
Bracia przybiegli/ smołcie wprawdzie nie widzieli/ ale drzacego  
y trząsacego się Mnicha do klasztoru odprowadzili/ który zaraz  
obietcał/ że nigdy inż z klasztoru nie odejdzie/ y od owej godziny/  
trwał stalecznie przy obietnicy swojej. Złowiem zaś modlitwa  
maja Bożego/ przeciwnego sobie smoła obaczył/ którego nie wi-  
dzac przedtym siedł za nim/ y za iego namową.

## R O Z D Z I A Ł XXVI.

O Wyrastku skańcerowanym, uzdrowionym.

**A**le y tego zamilczć/ nie zda się/ co mi Wielmożny mąż An-  
toni powiadał/ że w Oycą iego był wyrostek/ który tak  
miał głowę skańcerowaną/ iż za włosow opadnięciem ko-  
ra się odsła była/ z pod której ropą wychodziła; tedy od iegoż  
Oycą/ ten wyrostek/ posłany do maja Bożego/ prędko bázgo do  
zdrowia pierwszego wrócił się.

## R O Z D Z I A Ł XXVII.

O pieniądżach cudownie iednemu danych, y dru-  
gi truciżna zarażony, iako ozdrowiał.

**Y**tego nie zamilczs/ co mi iego wceń/ imieniem Peregry-  
nus/ zwykł był powiadać/ że dnia iednego/ człowiek nie-  
który wierny/ o dług przyćśniony/ ta tylko iedyną pomoc  
swois rozumiał być/ aby siedł do maja Bożego/ y iemu o długu/  
o którym nań nąlegano/ powiedział; przyszedł tedy do klaszto-  
ru/ y znalazłszy sluga Bożego/ powiedział mu/ iako go pożyczalnik  
o dwanaście złotych trapi/ któremu Wielebny Oyciec odpowie-  
dzał/ że y on nie ma dwunastu złotych/ iednak niedostatek owe-

go łagdną cieśćac rozmowa/ rzekł mu/ odeydz/ á po dwu dni  
wrocł sis/ bo teraz nie masz co bym ci mogł dać; przez owe zaś  
dwa dni iáko miał zwyczaj/ modlitwa się bawił; á gdy trzecie-  
go dnia/ owego Ptorego o dług trapieno/ przyszedł/ ná skrzyni Fla-  
storaey/ Ptoza była pełna zboża/ trzynásćcie złotych náleżiono/  
Ptoza miał Boży Pazarowśy przynieść/ utrápionemu prośacemu dał/  
mówiac/ dwa náśćcie odday/ á ieden sobie na inne potrzeby zosta. w.  
Ale sis wracam do tego/ co mi iego uczniowie/ o Ptozych ná  
początku tey ksiągśki przypomniałem/ powiádali.

Niektory człowiek wielkiego miał nieprzyjaciela/ Ptozy przez  
nienáwistć do tego przyszedł/ że owemu truciźna niezaućnie w  
nápoju zádał/ Ptoza choćiá owemu żywota odiać nie mogła/ ná  
Ptoze iedná pśtroćiny poczyniłá/ Ptoze po wśytkim ciełe roz-  
śedśy sis/ wżyniły owego/ iáko by trádowatym: ten záprowadzo-  
ny do meza Bożego/ przedśiuchno zdrowie pierwsze odebrał/ bo  
co sis tylko dotknął ieg/ wśytkę pśtroćinę z Ptozy spadził.

## R O Z D Z I A Ł XXVIII.

O flasz y szklaney ná kámienu rzuconey, á nie  
stłuczoney.

Owego tájż czasu/ Ptorego niedostátek żywności bázgo  
trápił Kampánia/ miał Boży rożnym prośacym/ wśytkie  
rzeczy Flastorá swego porozdawáł był/ że nic práwie nie  
było w śpiżárniey/ Ptom trochy oliwy/ Ptoza w naczyniu szklanym  
zostála; Pod ten czas przyszedł niektory Subdyákon ná imię A-  
gapitus/ wśilnie prośac áby mu nie co oliwy dano; tedy miał Bo-  
ży Ptozy postanowił był wśytko porozdawáć ná ziemi/ áby w  
niebie wśytko záchorwał/ te trochs oliwy/ co było zostáło/ Pazał  
dáć prośacemu/ ále Mnich Ptozy śpiżárniá trzymał/ słyśzał  
wprawdzie słowa rośtázuiącego/ ále je wypełnić odwołał; á gdy



pochwili/ pytał się/ iesliby to/ co kazał dano/ odpowiedział mnich  
 że nie dał: bo gdyby owemu dał/ dla Bractey nie by zgotą nie  
 zostało; tedy maż Boży rozgniewany/ inšym kazał: aby owo na  
 czynie szlane/ w którym trochę oliwy zostało/ przez ożno wy-  
 rzucili/ żeby w śpijarni nie przeciw p-śluszeństwu nie z-śtawa-  
 ło/ y tak uczyniono: pod ożnem zaś owym głęboka przepaść z ka-  
 mieniami ostrymi była/ racone tedy owo naczynie szlane/ padło  
 na kamienie/ ale tak całe zostało iżoby go nigdy nie rzucano/ tak  
 dalece/ że ani się szkło stłuŝło/ ani oliwa wylała; Ktore naczynie  
 maż Boży kazał przynieść/ y iako było całe/ prośacemu oddać.  
 Tedy zezwawszy Bractę/ nieposłusznemu mnichowi/ o iego niedo-  
 wiarstwo/ y pycha przy wszytkich nałaił.

## R O Z D Z I A Ł XXIX.

## O beczce próżney, oliwa napełnionej.

**A** Skończysz owo tkanie/ z owas Bractę na modlitwa  
 się wdał/ y była tam/ na owym miejscu gdzie się z Bractą  
 modlił/ beczka od oliwy próżna y nakryta/ y gdy święty  
 maż na modlitwie trwał/ aże się zaczęło podnosić wielo w owej  
 beczce od oliwy przepelniającey/ Ktore to wielo gdy się ruszyło y  
 podniosło/ oliwa przez krawędź beczki spływając/ pświment na  
 którym stała/ polewała; co gdy Benedykt sług Boży obaczył/ za-  
 raz modlitwa skończył/ y oliwa też na ziemię spływać przesiłała.  
 Tedy niedowierżające y nieposłusznego Bractę sercey upomniał/  
 aby się nauczył/ mieć wiarę y posłuszeństwo; Brat też ow pożyte-  
 cznie zgromiony zasmrydził się/ że Walebny Ociec moc wszech-  
 mocnego/ Boga/ o Ktorey/ tając owego/ wspomniał/ cudami po-  
 kazował/ y iuż nie było takiego/ coby o iego obietnicach mógł po-  
 wątpować/ Który w lednym onym momencie za naczynie szlane  
 y zgotą próżne/ pełną oddał beczkę oliwy.

## R O Z D Z I A Ł XXX.

## O Maichu uwolnionym od czartá.

**D**nia iednego/ gdy miał Boży sędzi do Kápliczki Błogosła-  
wionego Jana/ Ktora ná samym wierzchu gory/ wystawio-  
na iest; dawny nieprzyaciél/ w postaci medyka ná mule  
siedzacy/ á rozéł y troiákie floki mający/ potkał go w drodze;  
Ktorego gdy święty spytał/ mówiac/ do kąd idziesz? odpowiedział/  
oto ide do Bráćiej/ dać im syropki: sędzi przecis Wielebny  
Benedykt ná modlitwie/ Ktora odprawiwszy/ prastko powrócił/ á  
inż złz duch/ iednego Maicha stárego/ wodę czerpiącego náláz-  
szy/ w sędzi w niego/ y ná zémis go rzuciwszy/ okrutnie trapił:  
Ktorego miał Boży powróciwszy z modlitwy/ gdy widział stógo v  
trapienego/ tylko mu dáł policzeł w gębę/ á nátychmiast ducha  
złego od niego wypędził: táf że inż do niego nie śmiał się wroćić  
nápotym.

**PIOTR.** Chciałbym wi-dzieć/ iesli táf wielkie cuda/ przez  
modlitwę zwył był vpracać sobie/ czy też niekiedy z samey wo-  
li swojej pokazywał:

**GRZEGORZ.** Ktorzy nabożnym sercem z Bogiem są złącze-  
ni/ gdy iest tego potrzeba/ cuda pokáziá obiemá sposobámi/ bo  
niekiedy dziwne rzeczy czynia przez modlitwę/ á niekiedy przez ro-  
skázanie/ y władza. Gdyż Jan święty mówi 1. 6. A ktorzy-  
kolwiek przziéł go, dáł im władza, aby się stali synámi Bożymi.  
Ktorzy są synámi Bożymi z władzy włáściwej co zá dżiw je też cu-  
da mogą czynić/ takowáz władza: A je cuda obiemá sposobámi  
pokáziá/ á wiadczy Piotr święty 1. 4. Ktory Tábithę  
vmarlá modláć się wstrzesił/ á Anániásá/ y Sáfirę kłámájących/  
gromiac śmiercią pokarał; bo nie czytamy aby się modlił/ gdy  
pomarli/ ále tylko że ich zá kłámstwo/ Które powiedzieli/ lácił;  
z czego poznáć/ że niekiedy te cuda z roskázania wolnego/ á niekie-



dy przez modlitwę czynią/ ponieważ y tym żywot obiał łając. y  
owey przywrócił/ modląc się.

A przypominis tu dwa cuda wiernego Augi Bożego Benedykta  
których łatwo poznać będzie/ że on niektóre/ za danie sobie od  
Boga władzey/ czynił/ a niektóre przez modlitwę wpraszał.

# R O Z D Z I A Ł XXXI.

## O związany chłopie, a samym weyrzeniem Mę- ża Bożego, rozwiązany.

**Z**A czasow Totyle Króla Gotyckiego/niektory Goty Gal-  
lę imieniem/ niedowiadstwa Aryńskiego człowieka/ na-  
Katólikow tak bierzo nieublagane okrucieństwo wy-  
wierał/ że ktoregokolwiek Kleryka albo Mnicha widział/ z rąk  
swoich żywym go nie wypuścił/ ten raz jednego odzierając lu-  
dźcie/ dla swego łakomstwa nienasyconego/ chłopą rojnemi mełami  
trąpił/ o pieniądze y rzeczy: chłop nie mogąc wiecey znośić o-  
krucieństwa/ powiedział/ że swoje rzeczy do schowania dał Abdy  
Bożemu Benedyktowi: aby przynajmniej miał trochę solgi od  
niego/ gdy tak wierzyc będzie: tedy Gallus przestał go dalej trą-  
pić/ ale mu rzemieniami mocnymi ramiona związawszy/ przed ko-  
niem swoim poganiał/ aby pokazał tego Benedykta/ Ktoremu  
rzeczy wydał: związany chłop przed nim biejąc/ zaprowadził do  
Klasztoru mają Bożego/ Ktorego też przed Klasztorem siedzącego  
y czytającego znalazłszy/ powiedział temu niemiłosiernemu za nim  
tę idacemu Galli/ oto ten jest/ o Którym ci powiadał Wie-  
lebny Ojciec Benedykt: na Ktorego z furey weyrzawszy/ rozu-  
miejąc że idł inšych zwykł był grośno przedtym strąszyć/ tak y na  
tego wielkim głosem wołać począł mówiąc/ wstań/ wstań/ a  
rzeczy tego chłopą/ Ktoreś wiać/ oddaj: na Który głos mają Bo-  
ży od czytania oczy podniosłszy/ y patrząc na niego/ oraz y chłopu  
Który był związany przypatruiąc się/ że miał barżi związane/ te-

dy cudownym sposobem/ tak przeko owe rzemieślnie/ Ktoremi był  
związany chłop/ opadł z niego/ z iaką przekością żaden człowiek  
nie mógłby ich był rozwiązać; y gdy ow/ Który związany przy-  
szedł/ tak nagle rozwiązany stanął/ na taką moc cudowną prze-  
leżał się Galla/ na ziemię upadł/ y Kark srogosci swojej do tego  
nog schylałac/ zalecał się jego modlitwom: a święty Oycie od  
czytania nie wstając/ Braciey zawoławszy Kazał go wprowadzić  
do Klastora/ aby go poczęstowano; Ktore gdy znowu do świa-  
tego Oycy odprowadzono/ wspominał go/ aby poprzestał takiej  
srogosci/ tedy y on wzruszony/ odchodząc już się v owego chłopca  
nie wazył nic wspominać/ Ktorego mał Boży rozwiązał nie tyła-  
jąc się resz/ ale tylko wyrzuwszy na niego. Otoż tu mał Pie-  
trze/ com powiedział/ że ci Ktorzy Pannu Bogu z wielką wspania-  
łością/ czasem cudowne rzeczy czynią roztazaniem y władzą/ bo  
on/ kiedy srogać Gocha tego/ siedzący wskromił/ y wazył owe  
rzemieślnie/ Ktoremi był niewinny strasowany/ rozwiązał/ po-  
kazuje w tak przeko momentie/ że to mógł mocą sobie daną czy-  
nić. A tu znowu przypomnie iak wielki także cud uczynił/ mo-  
dląc się.

## R O Z D Z I A Ł XXXII.

## O Umartym wskrzeszonym.

**D**ział jednego wyszedł był z Bracia w pole na robotę/ a  
chłop niektory zmarłego syna sweo ciało na reszach nio-  
sac y jalem opływając/ do Klastora przyszedł/ y o świa-  
tego Oycy pytał się: Ktoremu gdy powiedziano że na polu z Brá-  
cia bawi się/ tedy ow przy drzewach Klastornych zmarłego syna  
ciało porzućwszy/ wskok biegał żalosny szukać Wielebnego Oy-  
ca: wracał się zaś już sługą Bożym z polu z Bracia swoją/ Ktore-  
go smutny Oycie obaczwszy/ wotac począł: wroc synu mego/  
wroc synu mego? na Ktore słowa mał Boży zastanowiwszy się rze-



cze/ wśakem ja syna twego nie brał: na co ow/ cmał mi/ ale  
 podiś a wśrzesz go! co słysząc maż Boży/ bāżo się zasmucił mo-  
 wiąc/ nie nāsie to/ ale świętych Apostołom dżieto! dajcie mi po-  
 koy/ idźcie precz Bráćia/ czemu ták ciężar chcecie wkładeć na  
 mie/ Ktorému ja zdołać nie mogę? ale ow/ żdlem wielkim zdistry/  
 w prośbie swoiey nie wśtając/ przysięgał się/ że nie odeydzia/ aż  
 mu syna wśrzesi: tedy Ruga Boży spytał/ Kedyby był zmárty i  
 ow odpowiedział/ że przy forcie Klastorney leży. tām maż Bo-  
 ży przyśedşy z Bráćia/ pokleknął y nad ciałkiem niewiniarćką na-  
 chylił się/ a potym podniosşy się/ rzece w niebo wyćiągnął mo-  
 wiąc/ Pānie nie patrz na grzechy moje/ ale na wiārę tego cżło-  
 wieka/ Ktory prosi o wśrzeszenie syna swego/ y przywroć do ciał-  
 ka iego duśa/ Ktoras wśiął: ledwie te słowa na modlitwie skoń-  
 czył/ a już Duśa wróciła się/ y wśytko ciałko dżięciecia zātzy-  
 sło/ y w oczach wśytkich tām będących zadrżało: Ktore za rączke  
 wiaşy maż Boży/ żywe y zdrowe Oycu oddał. Z tad widziş  
 Piętrze/ że w mocy swoiey tego cudu nie miał/ ale wprzód v-  
 padşy na śmie/ modlił się aby cud ten mógł pokazać.

PIOTR. Nā ożo widzs/ ták się dżięcie wśytko/ iāko ty powi-  
 daş/ y rzeczami samemi dowodziş/ co słowy mowiş. Ale prośie  
 cie/ powiedz/ ieśli święci Pańscy wśytko mogą/ co tylko chcą/ y  
 ieśli wśytko vprosić mogą/ czego sobie życzą:

### R O Z D Z I A Ł XXXIII.

O cudownym vczynku Scholastyki, Siostry iego.

**G**RZEGORZ. A Ktoż może być Piętrze na tym świecie  
 godnieyşy/ nad Pāwła świętego/ Ktory za ciałā swego  
 bodżcem y pokuśa/ p. Bogā po trzy razy prosił/ a prze-  
 cie/ czego chciał/ otrzymać nie mógł. Dla tego/ potracił abym  
 ci o Wielebnym Oycu Benedykcie powiedział/ że była takā jedna

rzecz/ Która chciał wypełnić/ á nie mógł. Do Siostra iego/ imie-  
niem Scholastyka/ z dziecinstwa zaraz Pánu Bogu ná służbę od-  
daná/ raz w rok zwykła była przychodzić do niego/ do Ktorey też  
mał Boży/ nie daleko od brámy Klastorney/ do iednego/ Klastor-  
nego mieszkánia/ wychodził: tá tedy/ dnia iednego/ wedle zwy-  
czáin przyszła/ y do niey z Brácia Wielebny iey brát wyszedł/ á  
tám cały dzień ná chwale Bozey y rozmowách świętych trawiać/  
gdy inż wieczor nádchodził/ wespół pokárm wzięli; tedy sie-  
dzac ieszcze u stołu/ y o rzeczách niebieskich rozmawiając/ owáż  
Ministka Siostra iego/ istá go prosić/ mówiąc: prosz ćis/ ábyś  
tey nocy nie odchodził odemnie/ ábyśmy o wiekniśtey oney rádo-  
ści aż do dnia intrzyńskiego rozmawiali z sobą? do Ktorey on: A  
coż to mówisz Siostró: ia zostawać nie mogę tylko w celi! Táka  
zás pogoda była/ iż ná powietrzu żadnego obłoku nie było widać:  
tedy owa Ministka Pysząc że Brát nie pozwala; rśce między pal-  
ce włożywszy/ ná stole położyła/ y głows ná rśce schyliwszy/ mo-  
dliła się Pánu Bogu; á gdy głows z stołu poczęła podnosić/ táł  
wielkie błyskawice y grzmoty powstały nágle/ táł gwałtowny  
deszcz lunął/ ie áni Wielebny Benedykt/ áni Brácia Ktorzy przy  
nim byli/ z owego miejsca gdzie siedzieli/ nogi zá prog ruszyć nie  
mogli: bo nabożna owa białogłowa/ głows ná rśce schyliwszy po-  
tół też ná stół wylała/ y przez nie/ pogoda powietrza/ w deszcz  
obrociła; á táł to prętko deszcz gwałtowny nástąpił po iey mo-  
dlitwie/ iż gdy z stołu głows podnosić poczęła/ inż grzmiało y  
deszcz lunął/ y prawie iednegoż momentu/ głows podniosła/ y deszcz  
ściagnęła. tedy dla błyskawic owych y grzmotow/ y dźwięku gwałto-  
wnego/ widząc mał Boży że się do Klastora wrócić nie może/ smu-  
tny poczał się wstążyć/ mówiąc: niech ci Bog odpusćci siostró/ á  
cożes to uczyniła: do Ktorego ona/ otom ćis prosiła/ á niechćiałes  
mnie wśluchać/ prosiłam Páná mego y wśluchał mnie/ teraz tedy



ieśli mozeß odeydz/ y mnie opuścićßy do Klastora ſię wroć! a  
 że on z pod dachu wynieść nie mogąc/ gdy dobrowolnie zostać nie  
 chciał/ poniewolnie został na onymże mieyscu: y tak ſię ſtato/ że  
 przez wſytkę noc ową nic nie ſpiąc/ o żywocie duchownym/  
 wzajemnymi rozmowami y powieſciami ſwiatobliwymi cieſyli  
 ſię y naſycali. A tu z tad poznać/ że ſwięty Benedykt coß chciał/  
 a iednak nie mógł otrzymać: bo ieśli weyrzym w umyſł mażo  
 Bożego/ bez watrienia/ iż on życzyl teyże pogody aby trwał/  
 za iakiey był przyſzedł/ ale przeciw iego woli/ mocą Wſzechmo-  
 cnego Boga/ ſtał ſię cud/ za modlitwą Wielebney biateyglowy/  
 y nie dſiw/ że ona na ten czas/ wiſcey niż Brat iey/ mogła/ Pro-  
 ra dawno pragnęła Brata widzieć/ y z nim ſię na dufy wcieſzyć; bo  
 tak Jan ſwięty mowi/ Ioan: 1. c. Bog miłością ieſt. ſprawi-  
 dlwym za tym ſądem/ ona wiſcey mogła/ bo bierzey Pochała.

PIOTR. Przyznawā/ że ſię to/ co powiadaß/ mnie bāzgo podobā.

## R O Z D Z I A Ł XXXIV.

### O Dufy iego Siostry widziāney.

**G**RZEGORZ. A gdy nāzāintz tak Wielebna Zakonnica  
 do ſwego Klastora odeſta/ maż też Boży do ſwego ſię  
 wrocił. Aliſci dnia trzeciego w celi zoſtając ſwięty maż  
 Boży/ gdy przez okno na powietrze y tu niehu pogląda/ obaczy  
 duſę teyże Siostry ſwoiey/ iuż od ciała rozłączoną/ że w poſtaci  
 Goſtibicy przenięła niebioſā; Ktory cieſzac ſię z iey takiey chwały/  
 Wſzechmocnemu Pānu hymny/ y dſiſki oddawał/ y o iey zeſciu  
 Brāci opowiedział/ Ktorych też zaraz wyprawił/ aby iey ciało  
 do Klastora przynieſli/ y w grobie Ktory dla ſiebie wygotował  
 był/ położyli; y ſtato ſię tak/ że Ktorych duſe iednoż zawſe w  
 Bogu były/ tych y ciała grobem ſię nie dſielify.

## R O Z D Z I A Ł XXXV.

O świećcie przed oczy iego zebránym, y o Duszy  
Germáná Kápuáńskiego Biskupá.

**I**Ednego także czasu/ Serwandus Dyákon/ y Opat Klasto-  
rá owego/ Ktory w Powiećcie Kámpániey I. iberyus Senátor  
niegdy postáwił/ náwiedził swistego Benedyktá wedle zwy-  
czáin swego/ bo rad do iego Klastora przychoził/ gdyś máiac y  
on także dar láski Bożey y náukę duchowną/ áby sis obá wzáiem  
słodką rozmowá duchowną ciębyli/ y wdzięcznym tym życia nie-  
bieskiego pokármem pošílali/ Ktore° nie mogli ináczey Kóstowác/  
tylko żádze swe do niego podnosić/ y wzdycháiąc serdecznie; gdy  
tedy po takich rozmowách/ noc y czas do odpocznienia nádszedł/  
Wielebny Benedykt/ ná wyšísym pietrze wieży/ á Serwandus  
Dyákon ná nišísym polożył sis/ był je też tám wschód z dolne° pis-  
trá ná górę/ á ná przeciw wieże/ było obšerne miešćkanie w Kto-  
rym wzniowie obudwuch odpoczywáli. A gdy Bráćia iešcie  
spoczywáli/ máż Boży Benedykt nie śpiąc/ á godziny ná modli-  
twę nocną czekáiąc/ przy oknie stał y modlił sis/ á oto znienacká/  
pod czas nocy ciemney/ poprzy y obáczy z niebá światłość iáśnie-  
iącą/ Ktora wšytká owá ciemność nocną rospędziła/ y ták bázgo  
świećciła/ że y dzień iasny światłem przechodziła: y dziwna rzecz  
bázgo w tym widzeniu nástąpiła/ bo iáko sám potym powiedział/  
wšytek świat/ iákooby pod iednym promieniem słonecznym zebrá-  
ny/ przed oczyma iego sprowadzony iešć; Ktorey iasności y swia-  
tłości gdy sis pilno bázgo wielebny Cyćieć przypátruie/ wyrzát  
duše Germáná Biskupá Kápuáńskiego w ogništym okregu od  
Aniołow niešoną do niebá: ták wielkiego cudu chcąc mieć  
świádkiem Serwandá Dyákona/ po razy kilká głosem wielkim/  
imieniem iego zowiąc/ wołał/ ná Ktory niezwyčajny głos mája



Bożego/ stworzywszy się ow/ wszedł na górę/ poyrzał/ ale tylko  
małenka inż cząstka światłości obaczył; Ktoremu zdumiewające-  
mu się/ cud tak wielki iako się stał/ per adkiem przelożywszy/ za-  
raz na Kąslyn zameł do Theoprobá Mníchá wstąpił/ aby do miá.  
sta Kápney tejże nocy posłał/ y coby z Germanem Biskupem  
dziáło się/ dowiedział y oznaymił; y stało się/ że ten Ktorego po-  
słano/ inż umártego Przewielebne<sup>o</sup> meja Germána Biskupa zna-  
lazł/ y gdy się pilno pytał/ zrozumiał że tego momentu umári/ Kto-  
rego maż Boży widział iego wstępowanie/ do niebá.

PIOTR. Cudowná to rzecz y podziwienią jest godná. ale to/  
co powiadaś/ że przed oczy iego/ iakoby pod iednym słonecznym  
promieniem zebrany wszytek świat/ sprowadzony był; iakom te-  
go sam nigdy nie doznał/ tak ani zrozumieć mogł/ iakim to sposo-  
bem mogło być/ aby ieden człowiek świat wszytek obaczył:

GRZEGORZ. Miley to zá pewne/ co mówię/ Pietrze/ Bo du-  
ży pátrzać na Stworzyciela, ciągne jest n-szytko stworzenie: bo  
choćiaś trochę wyrzy światłości oney Stworzyciela swego/ inż  
się iey Krotka rzecz widzi/ to wszytko/ co jest stworzonego; bo  
przez owo widzenie światłości/ Dusá się rozprzesfrzenia/ y tak się  
rościaga w Bogu/ że zostáie wyjsá nad świat; á tam się też du-  
sá takie widzenie májaca/ stáie wyjsá y samá nad sobá; y gdy  
bywá záchwyconá światłościá Bożą/ samá w sobie rozszerzá się/  
nad się/ y gdy ná się pátrzy pod sobá samá/ tak wyniesioná poy-  
mnie wszytkie rzeczy/ że są Krotkie/ Których nie moglá poiać/ gdy  
ieście vnijoná była. Maż tedy Boży/ Który ná wiezy spher-  
ognista/ y Aniołow do niebá się wróćciacych widział/ tych rzeczy  
nie mógł ináczey widzieć tylko w Boskim świetle. A coż zá  
dżiw/ że y świat przed sobá zebrany widział/ Który wyniesiony  
w światłości zewnstrzney/ zá światem precz zostáwał: A co tu  
mówiemy/ że świat przed iego oczyma zebrany był/ nie żeby nie-

bo y ziemia sturczyła się miała/ ale widzącego duszą rozszerzoną by-  
ła/ Ktora zachwycona w Bogu/ łatwo to widzieć mogła/ co jest  
pod Panem Bogiem. Krom owej tedy światłości/ Ktorą świe-  
ciła oczom powierchowym/ była inna światłość na duszy/ Kto-  
rą umysł patrzącego gdy porwała w górę/ iaby ciśnie rzeczy  
te dolne były/ pożąta.

PIOTR. Zda mi się/ że to z pożytkiem moim jest/ iżem nie tak  
prętko pisał/ to coś powiedział/ ponieważ dla niepoistości mo-  
iej/ wykład twój urosł. Ale jes to iasno do zmysłu mego wiał/  
prosz abys w powiadan'u dalšym postspował.

R O Z D Z I A Ł XXXVI.

Ze Regulę Mnichowską napisał.

GRZEGORZ. Specyliłbym Pietrze/ o tym Wielebnym Oj-  
cu wiele rzeczy ieście powiadać/ ale niektóre umyślnie o-  
puszczam/ bo się spieś y drugich sług Bożych dzieie/ y cu-  
da przypomnieć. Ale o tym wież zapewne/ że maż Boży Be-  
nedykt/ przy tak wielu cudach ktorými slynął na świecie/ miał  
y naukę nie mnięszą/ bo napisał mnichowską Regulę osobliwą  
w baczności/ y w słowach iasną; Ktorego/ iesli kto chce obycz-  
ać y żywot poznać dostateczniey/ może w tychże Ustawach Regul-  
nych/ wszytkie dzieie iego/ y ćwiczenia doskonałości znaleźć; gdyż  
maż święty/ żadnym sposobem nie mógł inaczej uczynić/ tylko i-  
ako sam żył.

R O Z D Z I A Ł XXXVII.

O Prorockim oznáymieniu Bráci, o swoiey  
śmierci.

Tegoż też roku/ Ktorego miał z tego żywota wyiść/ nie.  
Ktorem wzniom z sobą mieszkaćym/ niektórym też odle-  
głym y daleko będącym/ dzień zśnięcia swego szczęśliwego

oznay.



oznaczył; przytomnym toższuac/ áby to co od niego słybeli/ w milczeniu chowali/ á odległym wskazyac/ iáki znáć mieć mieli/ Kiedy iego dušá od ciáta sís oddzieli. Tá seć dni tedy przed zejściem swoim/ kazał otworzyć grob/ y zbiety febra/ w gorącece potym zostawał/ á gdy co dzień słabszym sís być widział/ dnia śostego/ áby go wezniowie do Kościoła zanieśli/ kazał/ gđsie przysięciem Ciáta y Krwie Pánstiey opátzysí sís ná wyście z ciáta/ y ná rękách wezniów swoich/ osłabione członki swoje dirwigáiac/ ruce ku niebu podniósł/ stánci ná nogách/ y modláac sís/ swego ducha wypuścił. y tegoż dnia dwiema Bráćiey/ iednemu w celi swoiey badacemu/ drugiemu zaś opobał zostájacemu obáwienie iednakoweż y widzenie pokazało sís: bo widzieli drogą postrownemi oponami rsloná y niezliczonemi iasniejącá lampámi/ ná wschód stoná/ prosto od cele iego ku niebu samemu rościagnioná/ przy ktorey wierzchu stánci iasny w śáćiech poważnych stóiac/ pytał sís/ czyiaby to była droga/ ná ktora pátrzyli/ á gdy oni powiedzieli/ że nie wiedzą/ tedy im on rzekł: Tá jest droga/ ktora wlubiony Bogu Benedykt, do nieba wstąpił. Sećcie tedy mąją swietego/ iáko obecni przy nim Bráćia widzieli/ táť y odlegli/ z tákiego znáku/ ktory im opowiedziano poználi. Jest zaś poręzbiony w Kościele S. Janá Chrysticiela/ ktory onje sam/ Otárz przedtym Apolliná zpsławarby/ wystáwił był. Który táť je/ w támtéy iáskini w ktorey przedtym mieszał/ do tego czasu/ iáko świadczą wiele ich/ cudámi iasniere.

## R O Z D Z I A Ł XXXVIII.

O száloney białeygłowie w támtéy iáskini  
uzdrowioney.

**N**Je dawno bowiem to sís stáło co powiem; białagłowa niektora rozum stróciwszy gdy od sís bie odešla/ po gorách y niżynách/ po lasách/ y polách/ weđnie y w nocy błagała

sís/

je/ á tam tylko odpoczywała/ gđie ná nís slabosć przypastá. niekterego tedy dnia tulájac síe/ zášla do iáskini Błogosławio- nego Oycá Benedykta/ y tam nie wiedząc wśedšy zostála/ áliści rano záinertz ták zdrowa ná rozumie wysła/ iáľoby nigdy ślá- lenstwa w głowie swoiey nie miała/ y w tymże zdrowiu/ łtore tam odebrała/ przez wśytel čas swoy zostávala.

PIOTR. Czym síe to dšicie/ co widžiemy/ iž síe często przy Mczennikow świstych pámiatľách trásia/ je wiéľše dobrodžiej. łtwa ludžie odnośa/ gđie tylko niektere Reliquie zostáia świs- tych/ ánijeli tam/ gđie ciałem swoim ležia:

GRZEGORZ. Gđie ciałem swoim świści Mczennicy leja/ watpić nie trzeba/ je wiele tam cudow moga czynić/ iáľoj y czynia/ y łtorzy ich pomocy wprzeymie szukaia/ wiele łasť otrzy- muia. Ale je włomne myśli ludžkie często powatpiwáia/ iesli teź moga świści Pańscy wysłuchać prośacych ludži/ tam gđie nie sa obecni ciałem/ tedy wiéľše cuda y łasťi poľazuia/ gđie nie sa obecni ciałem/ áby o ich przytomnosć w duchu ludžie ná- potym nie watpili: á łtorzy w Pánu Bogu wśnosć y serce swe poľładaia/ wiara ich/ tym wiéľša ma zásluga/ im wiacey wie- rza/ je choćiaž świści nie leja gđie ciałem/ iednáť wysłuchać tam jebrzacych ratunka/ moga: z ład y sáma prawda Syn Boży/ áby w wczniách wiara pomnożył/ rzekł Ioan: 16. *Iesli ia nie o- deydę, Póćieszyciel nie przyidžie do was. poniewaś z wiáry to má- my/ je Duch świsty Póćieszyciel od Oycá y od Syná zawśe po- chodzi/ czemuž powiáda Syn/ je ma odeydć/ áby Duch S. przy- šedł/ łtory od Syná nigdy nie odchodzi:* Ale je Wczniowie pátrzac ná Pána Jezusa w ciele zostáiacego/ cieleśnemi temi o- czyma pátrzyć ná niego zawśe prágneli/ tedy słusnie im powie- dziano/ *Iesli ia nie odeydę, Póćieszyciel nie przyidžie: iáľoby ia- śniey moriać/ Jeśli się nie przeniosł z ład ciałem/ to nie po-*



Razę co iest miłość duchowna/ y poſi patrzeć na miś w cieie bę-  
dziecie/ nie będziecie umieć/ co iest/ mnie kochać cudownie.

PIOTR. Bardzo ſiś/ co powiadaſi/ podobą.

GRZEGORZ. Trzeba inż troche poprzeſtać tey rozmowy/ á-  
by w miłczeniu nowych eſt nábyliſmy do mówienia/ kiedy za-  
myſlamy cuda inſzych rákże opowiadać. Koniec Lib: 2di Dialog.

# SUMMARYVSZ

## Zywota S. O. BENEDYKTA

### *z Hyſtoryey Zakonu iego.*

Święty Grzegorz opiliuąc Zywot ten cudowny S. Be-  
nedykta, nie doeknał eżaſu y roku, ktorego co czynił,  
ktorego ſię urodził, ktorego umarł: więc że to potrze-  
bna rzecz do Hyſtoryey kaźdey, wypisnąć Rok ktore-  
go ſię co działo; co inni Authorowie w tey mierze o-  
piſáli, tu ſię krotko przekłada.

**R**oku Pańskiego 480. za Pápieja Symplicyusza/ roku czter-  
nástego tego Pápieſtwá/ á za Ceſarza Zenona/ roku ſio-  
dmego iego pánowania/ kiedy Odoacer Herulow Arol  
nabiłchat Włoſſką ziemiś/ wrodził ſiś bliźniatá/ S. Be-  
nedykt y S. Scholaſtyká/ w Turſſey/ mieſcie z dawnych lat ſlá-  
wnym/ ktore między gorámi leży/ nie daleko od Reate y Ráme-  
rynny/ y w którym po dziś dzień ſamilia zoſtáie S. Benedykta/  
przezwiſkiem Rygwardatá: Oycá miáły te bliźniatá/ Anicyuſá  
Eupropiuſá/ y Márka Abundancya Brabiow Turſſey/ inſi r-  
rodzeniem y doſtátkami wielkich. Márka po porodzeniu tych  
bliźniatek prſtko umarłá/ á pozostáte dzieci za opátrznóſciá O-  
cowſká od Cyrille mámkí wychowane ſá w Turſſey.

Roku Pańskiego 488. Benedykt mający lat siedm do Rzymu na nauki posłany/ przy którym y matka/ która go osobliwie pochwała/ dla usługi posłana była/ y tam w Rzymie przez lat siedm zostawał.

R. p. 493. Młając lat czternastcie Benedykt/ aby się w Rzymie nie popsował między inną młodzieżą/ natchniony od p. Boga/ opuścił Rzym/ y z matką swoją wchodzi szukać miejsca osobnego na służbę Boga. Tam w miasteczku Enfide/ duszłak stworzony/ dziwnie napręwał/ a żeby wolniej w zatężonym y pustym miejscu stał/ p. Boga/ matki potajemnie odbiegł/ y do Sublatu przyszedł/ Mnichowski habit od Romana przysiał/ y przez lat trzy w iaskini nikomu niewiadomy/ ( oprócz Romana który go żywił ) przemieszał. Patrz o tym w wzywoćie w Rozdziale 1.

R. p. 497. W dzień Wielkonocny od Kłapana/ za wspomnieniem Bożym/ należony w iaskini/ y posiłony potrawkami: pozym y od pastuszków/ y od ludzi innych bywał nawiedzany/ którzy go chlebem opatrówali/ a on im nauki duchowne dawał. Patrz w Rozdziale 1.

R. p. 501. Młając lat dwadzieścia y dwie/ pokusił się cielesną zwyciężył/ w glogach y pokrzywach rączać się nago. Patrz w Rozdziale 2.

R. p. 506. Mniisi Kłastor młający we wsi Waroná/ obrócił sobie za Opátá Benedykta/ który gdy ich doglądał w karności Zakonnej/ zmówiwszy się na jego zdrowie/ truciźnie mu zadali z nápojem w kubku/ który on znakiem krzyża świętego przeznaczył/ y odświadczył od swawolnych do swej iaskini Sublacciej. Patrz o tym w Rozdziale 3.

R. p. 509. Nie máto naboynych ludzi zgromadziło się do S. Benedykta/ iego sobie za Mistrza w duchownym y Zakonnym obierając życia. w Rozd: 2. Wtóró tego roku wrodził się Marus S.



R. P. 50. Od tego roku porzucił/ rachując aż do roku Pániskiego 529. dwadziestę Kłáštorow s. Benedykt wystawił/ po bliskich okolo 2 ublału miejscách/ w każdym z nich osadziac po dwunastu Mníchow. Pátrz w Rozdziale 4.

Roku Pániskiego 515. święty Plácyd urodził się.

R. P. 522. Equitius Senátor Rzymſki syná swego Maura lat dwadziestę mającego/ oddał ná służb Bożá świętemu Benedyktowi. także y Tertullus Patrycyus Rzymſki temuz S. Benedyktowi oddał Plácydą syná siedm lat tylko mającego.

R. P. 524. Z rozkazaniem świętego Benedykta/ Maurus ratuiac tonącego Plácydą/ po wrodzie chodził. w Rozdziale 7.

R. P. 527. Okolo tego czasu/ Maurá Proboſzczem albo priorem Kłáštornym postanowił święty Benedykt. w Rozdziale 6.

Roku 528. Florencyus Káptan w chlebie truciźna świętemu Benedyktowi posyła/ ktory chleb rozal święty zanieść krukowi ná miejsce puste. Tenze Florencyus dſiarkli náprawiwszy/ młodych Zákonników chciał poprować. Pátrz w Rozdziale 8. Wstępuje s. Benedykt z Sublału/ y do Kásynu idzie.

R. P. 530. Tego roku y innych náſtępujących wystawia Kłáštor S. Benedykt ná Kásynie.

R. P. 533. Wiele ſlachetney młodzi Hábit zakonný przyimuie w Kásynie.

R. P. 536. Świętego Plácydą do Sycylii poſłano/ gdzie ſynie cudami. Tegoż roku umiera święty Germánus; y świętemu Benedyktowi cudowne widzenie tráſiło się/ w którym świat wſytek zebrany w promień ſłoneczny widział. Pátrz w Rozdziale 35.

R. P. 539. Głód był w Kámpániei/ w którym S. Benedykt ratuiac ubogich wſytko zboże powydawał/ á gdy Bráćia Kłáštor ni w niedoſtátku ſemrali/ cudownie Porcy dwieſćcie maki przy

forcie nązłutrz rano znaleźli. Patrz w Rozdziale 21.

Śliza z oleiem rzucona na Pamiennie/nie stłukła się. w Rodz: 20.

Deczła prozja: cudownie oleiem napełniona. w Rodz: 28.

R. P. 541. Światey Placyd ze trzydziestą Mníchow od pogan zabity/ męcznił się odniosł Koronę.

R. P. 542. Połowie ze Scancyey do święte<sup>o</sup> Benedykta na Kąsny przypiejdziła/ prosić o Bracia na nową fundacyą Kł. storow: gdzie S. Maurą z inną Bracia posyła.

R. P. 543. Torylą Krol nąwiedza na Kąsny S. O. Benedykta/ Ktorego upomniawszy S. Oyciec/ rzeczy mu wiele przyszłych opowiedział. w Rozdziale 14. y 15.

S. Benedykt miał objawienie ze Kąsny miał być spustoszo- ny. w Rozdziale 17.

Samym weyrzeniem S. Benedykt rozwiązał chłopką/ od zol- nierz a strapowanego. Patrz w Rozdziale 31.

Dnia dziesiątego Stycznia/ z Kąsny S. Maurus do Scan- cey wyszedł z Bracia.

Dnia siósteego Lutego/ S. O. Benedykt/ z Siostrą swoją świa- tą Scholastyką rozmawiała. w Rozdziale 33.

Dnia dziesiątego Lutego/ widział S. Benedykt w postaci Golebice/ duszą Siostry swej do nieba wstępującą. w R. 34.

Dnia szesnastego Marca/ wiedząc o swojej śmierci Benedykt święty kazał sobie grob otworzyć/ Który już przedtym kazał był wymurować. w Rozdziale 37.

Dnia dwudziestego pierwszego miesiąca Marca/ rano o go- dzinie trzeciej/ stojąc w rekach wzniow swoich/ zmarł S. Oyciec Benedykt/ Ktorego święta dusza prowadzona była iasną dro- gą do nieba. Patrz w Rozdziale żywota 37.

*Summa Wieku Świętego Benedykta.*

Mieśkal w Nurszey w domu Oczyszczym — lat 7.



W Rzymie na naukach lat 7.

W Sublatu na pustczy/ y Klastory budując lat 35.

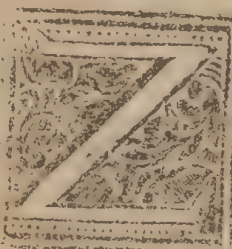
W Kassynie lat 14.

In summa żył lat 63.

OS)(\*\*)(\*\*(\*\*)(\*\*)(S)

# W I Z E R U N K

*I Krotki Abrys przednieyszych Cnot Swiętego Oycá BENEDYKTA.*



**B** ten Świety Oyciec Iásta Boża y obfitym błogosławieństwem r przedzony był/ y wśelkich národow chwale pelen/ y wśelkimi cnotami iáśnień/ każdy to przypnać musi/ Ktożkolwiek wraży to Elogium chwałebne/ Ktoż mu dał wielki Grzegorz. Omnium iustorum spiritu plenus fuit, że pelen był Benedykt S. Duchá wśytkich spráwiedliwych. A co Syracides o Symonie niegdysynie Oniáśowym powiedział Eccl. 51. To S. O. Benedyktowi nádobnie przypisuje Kościelne officium/ w Którym śpiewamy: Oto Wyznawca wielki, który iáko gwiazda poranna wpoirzód cie. mności, y iáko miesiąc pełny za dni swoich świeci; y iáko słońce iáśniece tak on świecił w Kościele Bożym, y iáko naczynie grun. towne ze złota szczere, różnemi, kształtowanemi ozdobione kámiennymi.

Był álbowiem S. Oyciec Benedykt gwiazdą poranną wpoirzód mglistey ciemności: Bo kiedy wiara Kátholická za pánowania Heretyków Cesárzow w ciemney nocy y we mgle cłopney zostawała/ y świat na wśelkie grzechy rozpúścił się był/ ná ten czas iáśna tá gwiazda/ pobożności/ mądrości/ bączności/

światła wzgárdy/ umartwienia/ żarliwości o cześć Bożą/ iako  
świećca światnemi promieniami we środku mgły zaświecił/ y  
świat ozdobił Benedykt Świąty.

Iako miesiąc pełny w swoje dni świeci: bo iako miesiąc swi-  
tło swoje od słońca bierze/ tak S. Benedykt do słońca sprąwie-  
dliwości Chrystusa Pána obrociwszy się/ y od niego oświecony  
biedac/ w ciemney nocy/ kiedy różne grzechy y zbytki panowały/  
zaświecił światn wszystkim. O czym Przenáhwoleńszá  
Mátká Boża v S. Brygity w Rewelacyách 1 2. c. 20. Przy-  
pomina/ gdy mowi: Benedykt y bez puszczu otrzymałby był niebo,  
bo świat już mu był zmarł, y serce jego wszystko pełne Boga było: Tak  
zapravda miesiąc ten duchowny/ S. Benedykt od słońca swego  
Chrystusa Pána pełen biedac światłości/ świecił idacym za sobą.  
Co też inšym podobieństwem wyraża Iacobus de Vorag: Episc:  
Ianuen: serm: de S. Bened: gdy mowi: Iako słońce zachodząc zo-  
stawia nam światło w miesiącu, y miesiąc nas oświeca: Tak święty  
Benedykt umierając, zostawił nam po sobie miesiąc, to jest Regulę  
zbawienną która oświeca stan zakonny.

Potrzejcie! Iako słońce iasniące, tak on świecił w Kościele Bo-  
żym. Albowiem iako słońce swoją iasnością wszystkim rzeczom/  
światła/ ciepła/ weselości y żywota udziela; Tak S. Oyciec Be-  
nedykt stan Zakonny światłem niebieskiej nauki/ y przykładnym  
żywotem swoim oświecił/ rozweselił/ miłością Bożą zagrzał/ y  
nauczył/ iako mamy żywot prowadzić duchowny. A ná to mamy  
świadectwo z nieba/ gdzie Bog Oyciec v S. Hildegárdy in ex-  
posit: Reg: S. Ben: tak wyklada; Sol discretam & bene disposi-  
tam viam in servo meo Benedicto declarat. Słońce bączna y  
dobrze rozporządzona droga przez sługs mego Benedykta pokazu-  
je. Taj S. Hildegárda ná inšym miejscu záleca to słońce/ że jest  
iasne y ciepłe: Świetne dary y zewnę'rzne náchwuńia Duchá S<sup>o</sup>.



w Błogosławionym Benedykcie sprawiły, że dusza jego miłoją Boza gorzała. A Bogarodzica Panna v S. Brygite w Remelac: lib: 3 c. 21. mowi. Dusza S. Benedykta byla, iako Aniol który wlecił z siebie goracość wielką y zapalenie. Na co tej przypada Bł. Kap. Genien: mowiac: Błogosławiony Benedykt miał ognistą mowę, zapalone pragnienie, y jasne uczynki. Następnie Karcynat Baron: ad an: 529. mowi: Takie światło z Mięsa Bożego Benedykt na oświeccenie Kościoła Chrześcijańskiego wytknęło, że promienie swoje od wschodu słońca aż na zachód, od pólnoka aż na południe wszem y wzdłuż roznosił. Jest za tym iako słońce świecące S. C y dziec Benedykt w Kościele Bozym.

A gdy tu postępowanie nieiake światłości przytoczą się: postępowanie z cnoty w cnotę S. O. Benedykta/ wyraża. Gwiazda poranna jest początkiem światłości diennej: Miesiąc jest przynależeniem światła/ bo wiscy na światłości niżej. Gwiazda: Słońce jest Opcem y zupełnością światła; Tedy nie od rzeczy mowić mogą że S. Benedykt po<sup>o</sup> w iasności siedział był Gwiazda poranna, a kiedy przyszedł do Sublata/ był Miesiącem a Słońcem pokazał się kiedy na Rasyne Zamku starodawnym osiadł. Gwiazda poranna był w iasności/ kiedy imię jego ogłosiło się dla jego światobliwości v wszystkich pobliskich miejscach/ tak dalece/ że wiele ludzi światowych, świat opuszczając a do tego nauki y mistrzostwa garnąć się zaczęli. Był Miesiącem na puści Sublacie/ kiedy światobliwością y cudami spłwał/ wielu na służbę wszechmocnego Boga zgromadził tak/ że na ony miejscu dwadzieście Kłáštorow wybudował/ y Rzymie<sup>o</sup> miasto przebniejszą słachta/ swoich synow tu służbie Bożej oddał na wychowanie. Był na koniec Słońcem na gorze Rasyńskiej/ kiedy wiele ludzi pogańskich w pobliskich miejscach około Rasyanu mieszkających uślawicznym kazaniem do wiary przyprowadził

y z onegoż miejsca/ z Kąsynu/ po wśpytym iiami okragu Wni-  
chowicki zakon rozszerzył się. Ale się wrocmy do tego co. Eccl.  
powiedział.

Jako naczynie ze złota gruntowne, wszelkimi ozdobione kamien-  
mi drogiemi: Był albowiem S. Benedykt naczyniem sero-  
fity y przestronnym/ do ktorego bogactwa łaski swojej/ dobrod-  
kości wlała; był naczyniem trwałym wielkiej stateczności y  
mocy/ był złotem/ bo miał prawdziwą miłość Boga/ był ozdobio-  
nym drogiemi kamieniami/ bo wśpytkami cnotami iasniał/ wśpy-  
tłie cnoty w nim się znajdowały. Dla czego S. Grzegorz zowie  
Benedykta S°. Mistrzem wszystkich cnot.

Żadby mu zaś taka zupełność cnot wśpytkich? nie żad inąd  
tylko od Boga ktory był serce jego napelniał łaską swoją. Żad  
by taka doskonałość iytora? nie żinąd/ tylko od Duchá S°/ od  
ktorego wszelkie dary na wybranych pánstich spływają. Jako  
świadczy S. Hildegarda iż łaska Duchá swiętego tak był napel-  
niony Benedykt swięty/ że nie było rzeczy jego y spraw na ie-  
den punkt czasu/ y na iedno oka zmużenie/ aby łaska Duchá S°  
nie miał. A zaraz Regestr cnot jego wypisza. Błogosławiony  
(prawi) Benedykt naukę swoją w boiaźni Bożej miłował/ wyczer-  
piał/ y w pobożności przykazani Boskich uczył/ y w miłości mur  
S. Reguły wystawił/ y w czystości wszystkie pompy y delicje świata  
we pogardził/ a że był Synem Gołębice, poinienionemi cnotami na-  
pelniony zostawał.

Nas też Trytemius swiętego Pátryárchy cnoty temi protkie-  
mi wypisać słowy. Co do pożycia swiętego Benedykta nakazy, był  
ziara mocny, nadzieia gruntowna, dwoiaka miłością Boga y lu-  
dzi gorący, sercem czysty, nabożeństwem osobliwy, w modlitwie ogni-  
sty, w rozmyślanii patłacy, na czytaniu písma swiętego zstawienny,  
w bogomyślności wysoki, a kroika morzacz wszystkich cnot ozdoba



iasniał: w życiu powierzonym wszystkim był ognisty, wszystkim przy-  
kładny, pokorny, kochający, łaskawy, cichy, y owieczek Chrystusowych  
Pasterz czuanny, który nad miłość Bożą żadney nie przekładał rze-  
czy: a przecie kiedy było potrzeba, żarliwością czei Bożej zapalo-  
ny przewrotnych życie smiele ganił. Ale je cnoty ogulem liczone/  
nie tak do pojęcia y pamięci łatwe są y nie taki pożytek w in-  
nych czynią: iako gdy w osobności każda się popisuje; tedy Prze-  
świeatnego Pátryárchy nasze cnoty na dwanaście seragow dzie-  
le/ ponieważ S. Opietec w tej liczbie dwanaściey bardzo się kochał/  
Kiedy dwanaście Klastorow wystawił/ y do każdego dwanaście  
Mnichow naznaczył/ Kiedy w pácierzach Bremiarzowych 12. Psal-  
mow/ 12. Antyfon/ 12. Lekcyi/ 12. Responsorya/ opisał/ y w ży-  
woćie iego czytaliśmy/ że cudownie przyniesiono mu było dwana-  
ście groby dla iedne<sup>o</sup> wbogie<sup>o</sup>: zaczął między różnemi Ktorými id-  
śniał cnotami/ dwanaście wyliczł: bo iako 12. pożytkow drze-  
wo żywota wydawało/ iako 12. znaków na niebie słońce biegiem  
swoim przechodzi/ y iako dwanaście Pamieni Postowych na pier-  
siach Bapłana najwyższego w starym Zakonie wisiało: Tak dwa-  
naście cnot przedniejszych rachuje tego świętego Pátryárchy.

## Pierwsza Cnota.



**Zgárdá Świątá:** Ktora w nim widzieli  
wszyscy Ktorzy na żywego pátrzyli. Ze o  
świat nic niedbał/ świadczy Grzegorz święty.  
Lata obyczajami przechodząc do żadney się ro-  
koszcy nie udał, ale tu na ziemi będąc; gdzie do  
czasu wolności mógł zacząć tak światę wzgar-  
dził iak uśchłym, y z swoim kwiatem. Z Ktorých słow pokazuje  
się przyczyna/ czemu opuścił świat y iego fortuny? aby wsiadł  
oblu-

oblud  
Dla  
pompy  
telem  
prze  
fi s  
te nie  
świat  
go/ a  
za nie  
dynal  
secht  
świat  
o nim.  
iż y  
calle  
Wopé  
skich  
tym  
rzeczy  
cian  
Bened  
od tak  
zaczal  
rzeczy  
wida  
sercem  
też ze  
dla te  
wierg

obludy tego y do grzechu pobudzi: Ktoremi zażył ludzi mamić.  
 Dla tego S. Hildegarda pisze/ Ze nie rżnał żadney światowej  
 pompy, y nie kłósztonał delicyi tego. tak aby nie ziemskim był obywa-  
 telem ale pielgrzymem na ziemi, y jako gość w cudzym kraju. Z tego  
 przyczyny y Rodzice opuścił iako piase Gofred: WIndocynen-  
 si derm: de S. Bened: Miłość ku Rodzicom y dostątki ich bogá-  
 te nie zmieniły sercá tego w zmysłach światobliwych/ wśięł od  
 świata na puścza iakoby nienawidząc y Oycá/ y dostątkow ie-  
 go/ á żeby przez ubóstwo docz. śne osiągnął niebieskie bogactwa/  
 za nic sobie považał to co drudzy wielce bǎcni. Tenie Réc.  
 dynał S. Oycá zowie wǎgǎrdzićielem świata/ y je niego sercu v-  
 secht był świat y za iedne pomste poczytány. Pánná Przená.  
 światśá v s. Beryttry w Rewel. lib: 3. c. 20. daie to świadectwo  
 o nim. Gǎrdził tym nisztykm co przenija z czasem, ciało podbi-  
 łał y drzeżył aby służyło dušy/ á dušá aby służyła Bogu/ y był  
 cǎle umártý światu. Zowie też Autor opisuiający zywot święte<sup>o</sup>  
 Woyciechá/ Mistrzem światu zmieraiących y cǎłym sercem niebie-  
 skich rzeczy szukaiących, S. Benedykta: Z tego przyczyny/ iż iako  
 tym Ktorzy ná śmym mierzchu wśókiej iakiej gory stoia owe  
 rzeczy Ktore ná dole są/ pod górą widza się im mále y drobne/ cho-  
 ciaż w sobie nie są mále wedle swey istoty: Tak S. Woyciec  
 Benedykt Który swoy zywot duchowny ieszcze w młodych lećiach  
 od takiej doskonałości/ iaka jest/ gǎrdzić światem y jego rzeczami/  
 zǎczął y mogł mowić nasze zaś mie/zkznie w niebie jest, wśytkie  
 rzeczy Ktore ná świecie są y od ludzi światowych za wielkie by-  
 wǎia poczytáne/ iako rzeczy blǎhe y ládaićkie wśpǎniáły umysłem y  
 sercem pogǎrdził. Z Kąd też dorezumiewá się iż Kiedy świat wśy-  
 teł zebrány w iedný promysłu stonieczný widział/ tedy muśi być  
 dla tego/ że świat zażył sobie za mála rzeczy/ y za iedne cyfry. A  
 większy od świata gǎdzie się obroc. K ná puścza y os. bne miepǎnie.



## Wtóra Cnota.

**Z** Akochanie się w osobnym pomieszkaniu, y ochrona od ludzkiej konwersacyey. W czym on chciał naśladować Pana Zbawiciela naszego/ Ktorego żywot był zakryty y zatdiony między ludźmi. Miałki tedy swojej nie opowiednie odbie. jawi na puste miejsce/ schronił się/ y w ciasney iaskini przez trzy lata nikomu niewiadomy oprócz Romana Mnicha sam z sobą prze-mieszkał. Z tąd o nim Dyonisius Carthusianus scim: de S. Benedi: mowi: Był Pustelnikiem y od ludzi daleko mieszkający y samym chlebem żyjący na puszczy. A że Kartuzjani prowaǳą żywot złączony y z pustelników y Klastornych ludzi; tedy S<sup>o</sup> Benedy. Ktą za osobliwego y szlachliwego Oycą swego być mienia/ iako tenże piše Dyonisius. X święty Piotr Damiński Biskup nał b: 6. Epist: 11. Wiemy też że y święty Benedykt na puszczy mieszkał, y tego nam życzył abyśmy byli czym on sam zostawał. Z iakiey zaś przyczyny na puszcza pobiegł/ Przebłogosławioną Panną Maryą v S. Brygittę w Rewel: lib: 3. cap. 20. przykład: Dobry on Opat Benedykt dar łaski wziętey rozmnożył, kiedy wszystkim wzgar: dzał co było doczesnego, kiedy ciało swoje przymusił aby duszy sta: żyło, kiedy nad miłość Bożą nic nie przekładał: Który nawet bo: iac się vszu swoich zmazać słuchając ładaczego, y oczu patrząc na rozkoszy, uciekł na puszcza naśladować tego który ieszcze się nie w: rodziwszy, w żywocie Matki swojej, poznał przysięcie swego najł: skawszego Odkupiciela. Który to Benedykt y krom puszczy, otrzy: małby był niebo, bo iemu zmarł był świat, y serce iego tętno było Boga. Ale się wpodobało Panu Bogu wezwąć go na górę, aby zna: iomszym będąc v wielu ludzi, więcej się iego przykładem do żywo: ta doskonałego pobudziło. Tą Panną Przenajświętszą na pomie: nionym miejscu.

A że sie S. Oyciec w osobności y puśczy kochał/ pokazuje to  
ow iego postepę/ kiedy Mnichow otych/ Pterzy go truciżną  
chcieli zgładzić/ opuścziac; Na miejsce zkochaney pusłyni wro-  
cił się, y sam w oczach naywyżzego dozorce Boga, mieszkał z sobą.  
S. Grzegorz świadczy. A skoro sie na Basyński zamek przeniesł/  
w wielkiej powściągliwości trąpił się sam/ a osobliwie w post  
wielki/ zamężnawszy się y od doczesnych spraw odlaczynwszy/ zosta-  
wał na bogomysłności. Nie chętnie także/ y baczno rzadko/ z  
Klastora wychodził/ bo gdy Braciey/ Pterzy przy Taracynie  
miesćcie Klastor mieli budować/ obiecał je y sam miał przypić/  
y pokazać iako/ y co/ na którym miejscu budować mieli/ wolał  
weśnie się im pokazać/ y miejsca poniznaczące w onym widzeniu  
nocnym/ aniżeli z Klastora wychodzić. Czego też y z tad do-  
chodzim/ że rodzona siostra swoje święte Scholastyke/ nie dale-  
ko od swego Klastora Basyńskiego mieścićłaca/ raz w rok na-  
wiedzaiac/ gdy był prośbony ob niej żeby iedna ona noc przyná-  
mniey z nią na Duchownych rozmowach został/ maiac to za rzecz  
nieprzystoyną/ odpowiedział/ A coż to mówisz Siostrze? krom Kla-  
stora, zostać tu, żadna miara nie moge. A y w tym wielką żądzą  
swoie y chęć do oddzielenia od ludzi mi skłania pokazał/ kiedy ko-  
morkę do odpoczynku obrat sobie/ na wysokim piestrze wieże ie-  
dney: w ktorey czymby się bawił/ wspomina Grzegorz S. Gdy  
iejsze odpoczywali Bracia, on wstan/szy poprzedzał lutrznia, y mo-  
dlił się do Boga wszechmogacego.

## Trzecia Cnota.

**N**A osobnym miejscu pustym mieszkając S. O. Benedykt/  
czymby się zabawił/ S. Grzegorz wspomina; bo gdy o-  
wych swawolnych Mnichow opuścić/ a do kochaney pusły-  
ni się wrocił/ przyczynę te klądzie/ aby (prámi) dłużej zostaiac



z owemi zuchwalcami, y sam ostrego życia nie odłapił, y pokoju serdecznego nie zgubił, ale żeby w bogomyślności y rozmyślaniu o wiecznych rzeczach barżiej postępował. A obciążając to S. Grzegorz habitavit secum, mieszkał z sobą, tak mówi: Przenieknij naż mieszkał z Joba. iakom rzekł: bo sam nad sobą straż miał y w oczach Stworcy swego sam na się miał oko, sam się rachował z sobą, sam się przypatrował sobie. A niżej trochę tenże S. Grzegorz. Sługa Boży Benedykt na onej pustyni mieszkał z sobą, to jest, myślał wstawicznie o sobie, y kiedy go gorące wżwanie o rzeczach niebieskich wzgorę poduciło, sam się pod się porzązał. z których słow ewangelic<sup>o</sup> Grzegorza dochodzim/ że Codzienny rachunek sumienia czynił: zawsze obecność Bożą przed oczyma miał: y rozmyślaniem o rzeczach Boskich y wiekuiowych baniał się. Łączył to dwacie wespeł/ znać siebie samego/ y znać Pána Boga; aby się nauczył/ y bać y miłować Pána Boga: bo kto siebie samego nie zna/ ten się Boga nie boi/ y kto Pána Boga nie zna/ Boga nie miłuje. Wierzo dobrze tedy S. Ojciec Benedykt/ y sam na się patrzył y na Stworcy swego/ aby siebie wniżał y upokarzał/ a Boga miłował/ ktemu się samemu podobać/ pragnął. Dla tego nie trzeba się dsirować/ że z Aniolami Pánstwiemi często rozmawiał/ iako S. Piotr Dámián w kazaniu na S. Benedykt mówi: Nie dziw że dworu niebieskiego zacny Senator, po szczęśliwey śmierci prz niest się do Anielskiego towarzystwa, ponieważ szczerze tu ráż gmi został waiac, z niemi często towarzyska rozmowę miewał. Taz przednieysze tedy ćwiczenie y zabawa jego była obecność Boga w waiac/ o ktorey aby y jego wznioście pomnieli w Regule swojej w R. 7. y 19. przeszrzega. Druga także nauka z jego przykładu żywego/ y ustawy doskonałe mamy/ iż iako on naśladował we wszystkich sprawach swoich Chrystusa Pána/ tak y nam w Regule swej przykazał/ gdy postanowił: Zaprzec siebie samego, a

iść z  
myś  
stus  
pocz  
stnik  
zosta  
To t  
iego  
poży  
Oyc  
lenie  
iego  
dykt  
dział  
ciech  
gwałt  
sam s  
o nim  
w tym

V  
y prz  
bliwo  
Pánu  
dlitwo  
wázn  
piśe

ić za Chrystusem: Nad miłość Chrystusową nie przekładać: Złe  
 myśli do serca przychodzić, o Chrystusa rozbijać: w miłości Chry-  
 stusowej za nieprzyjazne modlić się: Nic miłszego nad Chrystusa nie  
 poszytać sobie: Mak Chrystusowych przez cierpliwość stać się ucze-  
 śnikami: Rozumieć o Starszym swoim że na miejscu Chrystusowym  
 zostać: Chrystusowi służyć w chorych y gościach: cap; 4. Regulæ  
 To tedy co w Regule opisał sam na sobie czynnikiem wyrażał i z  
 jego żywot/ innym był i wcięciem y przykładem doskonałego  
 pożycia. Święta Hildegarda lib: 2. vil: 5. wspomina/ że Bog  
 Ojciec oznaymił iey/ iżko Benedykt w odzieniu Zakonnym wcie-  
 lenie Syna B. i jego czcił/ y w zaprzeczeniu się wolei swojej/ męki  
 jego naśladował. Jako zaś naśladował Chrystusa S. Bene-  
 dykt/ w kazaniu na jego święto Wincoczeński Biskup powie-  
 dział: Sługa Boży Benedykt od Boga natchniony, w mędch le-  
 ciech y w miękkim ciele, wielki statek umysłu miał, y kiedy sobie  
 gwałt czynić było trzeba, czynił, aby ukrzyżowanego Pana swego,  
 sam się też krzyżując y trapiąc naśladował. Toż y Damian S.  
 o nim piše: Wielkim biegiem za Chrystusem szedł, y nie przestał  
 w tym biegu, aż go szczęśliwie dogonił.

### Czwarta Cnota.

**V** Stawiona Modlitwa jego do Pana Boga. O Modli-  
 twie Święty Grzegorz Ussenski przedmawia/ że mie-  
 dzy cnotami Chrześcijańskimi/ wieloletnia jest staro-  
 y przetożna/ przez którą nabývámy darow Bożych/ święto-  
 bliwość zewnętrzny/ y nie wypowiedziany afekt bierzemy ku  
 Panu Bogu. Jakkie zaś wochłanie/ y nieustająca zabawa na Mo-  
 dlitwach miał S. Ojciec Benedykt/ wypowiedzieć trudno. Po-  
 ważny Biskup y Opát Kaspański Bernardus o S. Benedykcie  
 piše/ że na każdy dzień cały Psalterz Dawidow/ sto y pięćdzie-



świat Psalmody/ na wzor dawnych onych Oycow świątzych/ v ktor-  
 tych to z wyraz był/ iako piše samje S. Benedykt w Regule w  
 Rozdziale 18. czytał albo śpiewał. Ale nie sama glosna Modli-  
 twa bawił się świątę Oyciec/ bo modlitwy affektowey często za-  
 żywał/ y wważania gorace miewał/ pociechu na swym umyśle pod-  
 nożac się ku Bogu. Co na wielu mieyscach wspomina S. Grze-  
 gorz/ iako się zwykł był S. Benedykt modlić: Kiedy woda na  
 wysokiey gorze vprosił/ noc na modlitwie strawił. Kiedy Br-  
 ćcia murowali ściany/ on na modlitwie w komorze swojej zosta-  
 wał. Często też na Modlitwy pierwey wstawał/ niż drugzey Br-  
 ćcia: A rozumiem że na ten czas Medytacye rączey odprawiał/ y  
 Modlitwy wnetrzney pilnował/ niżeli głośnie Paćierze odma-  
 wiał. Co y z tego zrozumieć mojem/ co S. Grzegorz o nim pi-  
 še: Kiedy na rozmyślaniu goracym wysoko się podnosił. zostawiał  
 siebie samego pod sobą: co pospolicie bywa na medytacyach/ kie-  
 dy wynosi się nabożna dusza sama nad się/ przez affekty gorace/  
 ktorzych iaska Boża wdsiela/ pilnym w służbie swojej. A to się  
 może przytoczyć/ co Petrus Blesensis Bpist: 123. o świątym Bene-  
 dykcie y o inszych Pustelnikach/ ktorzy nie byli Kaptłanami piše/  
 że na każdy dzień/ pewney godziny o mece Pańskiey rozmyślali/  
 przez ktore rozmyślanie duchownie komunikowali/ y byli wze-  
 stniżkami zewnetrznie Ciała y Krwie P. Jezusowey. Iako pra-  
 wi/ Błogosławiony Odylo, w kazaniach swoich, że każdy z nich,  
 pewney godziny na każdy dzień, Mięki Pańskiey tajemnice y dobro-  
 dzieystwa odkupienia naszego, iakoby w snopek Mirrby zebrawszy,  
 nabożnie rospamiętywał, y tak w boiaźni y w pokorze, wdzięcznie  
 kosztuiac słodkoici zakrytych, duchownym sposobem, Ciało Pańskie  
 iedli y brali do swoich dusz. tak pomieniony Author. Ale y Dy-  
 onisius Carthus. Serm: de S. Bened: tak piše: Świątę Benedykt.  
 tak kiedy w iaskini przemieszkował, iako też y wyszedszy z puszcz

mie

mie  
 prze  
 go y  
 mied  
 prze  
 sposo  
 święt  
 chy n  
 mie  
 cey o  
 się ty  
 ich w  
 piše/  
 testan

V  
 dnoś  
 Mirr  
 Mirr  
 twien  
 wanie  
 wości  
 twy  
 rba  
 go  
 wpy

miedzy ludzic. wchodzil do iniatnice Paniskiej, to iest, wchodzil w przepaść głęboka mądrości nie stworzoney, w tajemnice okupu naszego y zbawienia, y wysokość obławienia Bożego miawał. y zakryte mądrości swojej skarby otwierał mu Bog, że y myśli serc ludzkich przenikał, y duchem prorockim napelniony był od Boga. Tymże sposobem y Ioannes Raulinus Serm: de S. Ben: mowi: Benedykt święty uważając ni-piętę dobroci Bożej tajemnice, wielkiej pociechy na duszy nabawał, tak że słusznie mógł mowić, co iest w Psal mie 45 Kształcie y patrzcie iako słodka iest Pan. Ale wie, cey o Modlitwach ustatwionych Opcy świętego nie mówiąc/ to się tylko przypomni/ że już już umierając/ na reszcie wiecznom swoich wsparty/ modłac się inter verba orationis, iako S. Grzegorz piše/ ducha błogosławionego wypuścił/ á wiecznom swoim/ iako testamentem ostatniej wolej/ zalecił Modlitwy ustatwionosc.

## Piąta Cnota.

**V** Martwienie: Ktore iest nierozdzielny towarzysze modlitwy: bo umartwienie dodaje gorącego ducha modlitwie/ y im bardziej ciało martwim y walzamy/ tym się wyżej duch podnosi. Dla tego w piśmie świętym/ Cantic: 4. v. 6. Każdido y Mirrha położone są wespół/ Poydę prawi Oblubieniec/ na górę Mirrhy y na pagorek Kadzidła: przez Mirrha znaczy się umartwienie ciała, á przez Każdido Modlitwa, że najlepsze przygotowanie do modlitwy iest/ umartwić zmysły ciała/ y iego pożądliwości kroczyć. Zająwał tedy S. Ojciec Benedykt/ do modlitwy dobrowolne umartwienia na ciełe swoim/ y modlitwie Mirrha zaprawiał/ y smaku iey z Mirrhy dodawał/ y stał się urowego życia Mistrzem y Bogomyślności przykładem. Bo wrażywszy iako przez lat trzy w iedney ciśniey iasłini przemieszał/

przy-



przynąć musím je wiele cierpieć/ y ciała swemu nie dogadzał/ po-  
 nosił głód/ twarde kamienie miasto łóżka mu były/ pieczęra ofro-  
 pna y ciemna mieszkaniem/ z bawa iego Modlitwa z płaczem/  
 rozpamiętywanie Męki Pańskiej z gorzkością. był iako wrebleń  
 osierociaty na puszczy/ gniazdeczko w dziurze Bołu Zbawicielo-  
 wym nalałszy/ odpoczywał wesoło na duszy/ a z strąpiony y zna-  
 dziony na ciele. Świadczy święta Hildegarda lib. 2. visione 5.  
 co Bog Oyciec o świętym Benedyckcie obawił iey: Benedykt  
 był iako drugi Mojżesz w lochu kamiennym leżący, a ciało swe tra-  
 piący, dla miłości moiej y żywota wiecznego. A Panna Niewi-  
 sta y świętey Brigitty lib. 3. Revelation: cap: 20. tak mowi:  
 Dobry Opat Benedykt przymusił ciało swoje aby duszy służyło, y  
 było iego ciało iako wor, w którym ogień Ducha świętego zamykał  
 się, y wielka wonia słodkości z niego powiewała. W tym pocho-  
 niu ciała/ żył S. Oyciec ciliyum ostrego/ y często się ro-  
 zgrami disciplinował: a gdy raz duszny nieprzyjaciel/ poczał mu  
 na pamięć przywodzić iedne białogłowe Ktora w Rzymie w dźiał  
 y żądza nierzada zapalał serce iego/ umiał wiać burzące się ciał-  
 o/ kiedy zgnęciwszy sukienki/ między potrzypkami y cierniem ra-  
 czał się tak długo/ aż zraniony wsiątkiego siebie/ odpadził zla-  
 lubieźność/ bol ponosząc na ciele: co uważając S. Grzegorz' zo-  
 wie go Mistrzem cnot y ostrego życia nauczycielem/ y siemią  
 bujne rodzącą pożytki/ z Ktoręj ciernie cielskiej chuci wykopane  
 były.

## Szosta Cnota.

**S**Kromność w iedzeniu y pićiu: iest to właściwa cnota umár-  
 twienia/ y świętemu Ducha Benedyktowi od samey młodo-  
 ści zwyczajna: y co w Regule swej postanowił cap. 4.

Roskoszy nie szukać, Pość miłować, y tań posiłac ciasto/ aby Mnichowi niestrawność nieprzypadła, to wśytko świsty Oyciec zachowywał/ y wielkie umartwienia dobrowolnie czynił: gdyż trzy lata w iaskini będąc/ nie iadł insey rzeczy/ tylko troche owego chleba/ ktory mu na powrozie spuszczał Wielebny mąż Roman; a gdy y ten nie dodawał/ a głód cierpiał S. Benedykt/ tedy w dzień Wielkonocny ukazawszy się Káplánowi pobożnemu Anioł/ wspominał go/ imieniem Bożym/ mówiac: Ty sobie przysmaki gotujesz, a sługa moy na tamtym mieyscu głód cierpi. Nawet gdy się tuż imię y słowa świętego Benedykta po mieyscach bliskich rozgłosili Sublacenskich/ iednak świsty nie miał co innego do posilku y pokarmu swego/ tylko to/ co mu ludzie za ialmużnę z ochoty przynosili/ a od niego Zbawienne Liutki odbierali. A gdy go Tertulus Senátor Rzymski nawiedzał na Risyńie/ widział świętego Oycá bázgo chudego/ y głodem wymorzonego/ iako Gordianus piše w żywocie świętego Placyda. Sausus też wczel świętego Oycá Benedykta/ opisuiac żywot świętego Maurca/ takie daie świadectwo o świętym Maurze: Zaden náń niego, tak ostro y surowo ciął swego, postami, nieśpianiem, zimnem y wędzami nie trapił: widywaliśmy bowiem, mianowicie w Pość wielki, że y sukni y kapy nie zażywał tylko włosiennice, y w tydzień dwa razy tylko troche skosztował ielita, czego się był nauczył od S. O. Benedykta, za ktorego przykładem iść, y on trapił mocno ciasto swoje, ile mu dopuszczał pomieniony święty Oyciec Benedykt; y Author Regule Solitatorum c. 41. wspomina/ że świsty Benedykt co dzień poscił; Iesliby kto, (mowi) chciał zansze poić, wyiawszy niedziele y święta, takiemu nie bronie tego, poniewaz tak czynili święci Oycowie náńi, Antoni, Benedykt y inši.



## Siódma Cnota.

**P**okora, Która inſzych cnot fundamentem ieſt: o Ktorey piſ-  
 ęnie S. Cyprian ſerms: de Nativit: Chriſt: Pokora ieſt drzwia-  
 mi do wiary Chreſcijańskiej, iako też przyſcia na ſwiat Chry-  
 ſtuſowe<sup>e</sup> okazały byſi, y ktokolwiek chce pobożnie żyć, niechay pokor-  
 nie o ſobie rozumie, y wielkich rzeczy nie trzyma o ſamym ſobie;  
 fundament bowiem ſwiatobliwoſci była zawsze pokora, a wynio-  
 ſta pycha y w niebie nie mogła ſię zoſtąć. Tę pierwſzą cnotę poka-  
 zało Dzieciatko naſze małe, gdy przyſzło na ſwiat, y chcąc aby-  
 ſmy iemu malczkiemu podobni byli pokornie przez wſzytek czas ży-  
 ęcia zachował ſię y pokorę uſzędzić pokazywał. Tak głęboko zaś  
 w pokorze poſtępował. Oyciec Benedykt/ poſtawił to ora-  
 drabiną duchowną ze dwunastu ſtopniow pokory wyſtawioną/  
 po Ktorych y on ſam wſtępował/ y w ſercu ſwoim włożył ie był/  
 y przykła dem Chryſtuſowym/ pierwſy ſam czynił/ niż drugich na-  
 uczał. Wielka pokora iego/ poſtawił ſię z ſamey Reguły/ Która  
 Duch Świsty przez niego iako przez inſtrument napiſał y ſwia-  
 tu podał; iednak on z pokory/ nazywa ją najmnieyſzą Regułą/ y  
 początkiem życia ſakonnego/ aby ją chowając w Kłaſtorach po-  
 kazali poſtępowanie obyczajow ſwoich/ y początke życia duchowne-  
 go; inſzych zaś Oycow Reguły y wſtawy ſakonne bardzo poróżają/  
 y do nich odyſył/ Ktoreyby pragneli doſkonaleſci preſtko doſtąpić/  
 iako to/ Reguła S. Oycy Baſylego/ Collacye Kaſſyana. Wpá-  
 trzył to w ſwietym Oycu Goſſridus Windacenſi/ Który ſerm-  
 de S. Bened: tak mowi: Przez chwalebne go Oycę Benedykta, za  
 ſprawa Ducha Świętego, obiariona ieſt prawda, to ieſt, Reguła ży-  
 ęcia doſkonalego: on iednak przez wielką ſwoię pokorę, Święte Ba-  
 zylego Reguły, y inſzych Oycow żywot, y życia pobożnego Nauki,

chwa.

chwali y zaleca, o swojej milezac, y nie tak wielka być Regule swa  
rozumieiac; a w tym iako dobry wozni Mistrza swego niebieskiego  
nasł. duie, który czyniac wielkie cuda y dobrodziejstwa, zakazał  
Apostołom swoim aby o nich nie powiadali. Stad go słusnie S.  
Piotr Damiani Opuścilo 13. de perfect: monach: cap. 6. zowie  
Majem świętym/ y pokory głębokiey miłośnikiem/ y wzcicielem/  
od świeckiey chwały wciekającym. Wielkiey pokory iego y  
inse dowody iasne S. Grzegorz przypomina/ gdy mowi/ że świę-  
ty Oycie wolal na świecie cierpieć przykrości z pokory/ aniże-  
li chwilonym być od innych/ y wolal pracować dla Boga/ aniże-  
li sławnym u ludzi zostawać. A Zacharyasz Papiesz o nim pise/ że  
gdy świętego Benedykta prosili Mniisy iednego Klastora/ aby  
nad nimi Opátem był/ on z głębokiey pokory od dziecinstwa s-  
bie wkochney/ wbraniał sie Przetożenstwa/ aby zostawał zata-  
lonym y nieznanym/ mając siebie za iedne wielkie grzesznik/ y  
ow postepak/ Kiedy S. Maurus na roztazanie S. O. Benedykta  
o wodzie na głębokim iesierze chodził/ ratuiac płacydą tonące/  
gdy ten cud przypisował zasługom S. Oycy Benedykta Mau-  
rus/ Benedykt zaś nie swoim iakim zasługom/ ale iego raczemu y  
doskonálemu posłuszeństwa przyczyna/ Placyd młodzianiecki Za-  
konnik/ ktory tonac/ widział piasz Świętego Benedykta nad  
sobą/ ono cudowne wyhawienie z głębokich wód/ S. Oycowi  
Benedyktowi przysnał. A to przykład pokory iego/ że Gośció  
do stołu idacym woda na ruce nalewał/ y gdy od stołu wstali/ no-  
gi rekami swemi wymyal/ naśladuiac w tym Zbawiciela naszego/  
ktory nogi Apostołom swoim wymyal. Proszony takie/ aby v-  
márte dziecie iednego chłopka modlitwą swoją ożywił/ wymá-  
wiał sie z wielką pokorą/ acz prośbami zwyciężony/ rzekł náko-  
niec/ Odstapcie Bráćia odstapcie/ bo to dzieło nie mnie sluzy/  
ale świętym Apostołom/ gdy wy wielkcy ciężar na mnie wkłada.



ćie/ niżbym ja mu mogł wydoić/ a modlać się za przywrocenie  
żywota onemu dziecieciu/ tak się pokornie modli/ Panie nie patrz  
na grzechy moje, ale na wiarę tego człowieka który prosi o wskrze-  
szenie swego synka, y przywróć Panie duszyczkę tego dziecięcia do  
ciała, z któregoś ja wziął. wdzięczna byłś przed Panem Bo-  
giem tak pokorna modlitwa/ bo przez nią vprosił/ że się dusza  
wróciła do zmarłego dzieciecia.

## Osma Cnota.

**C**ichość y łaskawość jego; Ktora też rodzona sio-  
stra jest pokory prawdziwey/ o ktorej bázro grzecznie po-  
wiedział S. Bernat: Bliźniaczkę sa Pokora y Łaskawość,  
które się spowinowaciły tym barziej w Panu naszym, który powie-  
dzał o sobie, wzięcie się odemnie zem jest cichy y pokornego serca.  
Bo iako jest matka zachwalstwa, wyniosłość, tak łaskawość y cichość  
prawdziwa, z prawdziwey tylko pokory pochodzi. Po wszystkie  
dni życia swego/ iasniał ta cnota S. Ojciec Benedykt/ kiedy  
o nim Zacharyáš Pápież piše: Ze nie miał w sobie namiętności  
y popędliwości żadney, y był niezwyciężony w cierpliwości y mężem  
najtłaskawszym y miłusienkim w wszystkich. Do tegoż służy co  
S. Hildegarda o nim piše: Błogosławiony Benedykt naukę swo-  
ję wyczerpnął miłusienko w bojaźni Bożej, y w pobożności naucza  
przykazań Pańskich; a że był synem Golgocie, pełny był wszelkich  
cnot, y iako Moyżesz mąż najtłaskawszy między wszystkimi lu-  
dźmi, którzy byli na ziemi, tak y on. Przygotowywa go Moyżesz-  
owi y święty Grzegorz Wielki: a Guárricus Opát Igniáce si-  
nád Moyżesza przenosi/ y iego cichość y łaskawość barziej chwó-  
li. W Wierze y łaskawości świętym go uczynił; toć w prawdzie  
o Moyżeszem pisano jest, ale S. Ojcu Benedyktowi pięknie nader, ia-  
ko mniemam, służy; który pełen będąc ducha w wszystkich sprawiedli-

wych

wych, y z ducha Moyżeszowego, nie mniej miał iako y Moyżesz, y  
 więcej miał, gdy miał y łaski dane innym świętym: kto bowiem  
 może być łaskawszy nad S. Benedykta, który y na onych swan-  
 nych Mnichow co go truciźna chcieli zgubić, żadnym gniewem nie  
 zapalił się. O Moyżeszu pismo świadczy, że był nad wszystkich ludzi,  
 którzy żyli na ziemi najłaskawszy, iednak y on słuszną żarliwość nie  
 raz pokazał, y zanisnych sobie dobrze karał; lecz Mistrza naszego  
 cichość y łagodność, nie tylko przeciw źle mówiacym, ale też y źle  
 czyniacym, y na iego zdrowie następującym, czytałem, a nie czyta-  
 łem aby się gniewem kiedy wnoził. to Guarrius Abbas. Jegoż  
 łaskawość námienia S. Grzegorz/ przytaczając ow nie grzeczny  
 przykład o Mnichách/ ktorzy go truciźną chcieli zgubić/ że Oy-  
 ciec święty postrzegszy ich zdradę, wstał prawi od stołu, y zwoła-  
 wszy wszytek Konwent, cichuśienko twarzą łagodną, y słowy skro-  
 mnemi uczynił do nich przemowę: Niech, prawi, wam Bog Wsze-  
 chmocny odpuszcí, czemuście mi tak źle uczynić chcieli? nád ktore  
 słowa/ a kto może łaskawiey mówić! A w innych okazyach ie-  
 go łagodność widzieli wszyscy/ bo sążdrośszczac świętemu Bene-  
 dyktowi Florencyus Káptan/ gdy mu chleb truciźną nápuszczo-  
 ny za podarek wrzeczy przpiacieli postat/ święty Oyciec przy-  
 tat on chleb z podziękowaniem/ chociaż Duchem Prorockim wie-  
 dział/ iaka była w onym chlebie truciźna zakryta; dla czego też  
 Frułowi cudownie roztazał/ aby on chleb ná takie miejsce zanicst/  
 gdzieby go niikt nie nálażł: Wielebny Oyciec widzac, iako ná  
 zdrowie iego Káptan następuje, barżiey się o ni go niżeli o się fra-  
 sonał, y za niego Pana Boga prosił. tat S. Grzegorz. Wielkiey  
 cichości iego y to przykład piękny/ is ow Florencyus nie mogąc  
 świętego Benedykta truciźną zgładzić/ Veniero iego do cie-  
 lesney lubieźności chciał pobudzić/ gdy náprawił siedm dziewek  
 młodych/ ktore w bliskim Klastorowi ogrodne/ na wido"u/ ná-  
 gie



gie wścieranie igrasły; o czym wysłyszany S. Oyciec Benedykt/ a obawiając się aby młodych Zakonników ow zapamiętali Káplan nie poprowadził/ wstąpił z owego Klastora/ wchodząc do niego przed jego zadośćcią; a gdy Pan Bóg pokarał owego Káplana/ że go słał na Kłosty stał przytułką y zabita/ nie tylko się nie cieszył z śmierci nieprzyjaciela swego; ale też Maurą zgromił/ y pokute mu nánázcił: iáko swięty Grzegorz piše: *Vyszanjzy o przypadku Káplana onego, barzo lamentować począł, że nieprzyjaciela jego zła śmiercią zginął, y że się Maurus Vceń jego, pomiedzi zdat radować, iż ow Káplan zmarł tak nagła śmiercią.*

## Dziewiąta Cnota.

**V**Bostwo dobrowolne, y we wszystkich rzeczach niedostatek wielki. Od tej cnoty bieg doskonałości zaczął S. Oyciec. Bo iáko Wincocński Goffrid piše: Ze chcąc przez wbstwo pozyskać bogáctwo Chrystusowe, opuścić senatorskie dostátki Oyconskie, a tajemnie z mamką swoją wychodzić, w miasteczku Effiole rzeczonym. od iednego czwteka, dla miłości Pana Chrystusowej, żebrak Chrystusow Benedykt, z mamką swoją przyięty był; y co im za iálmuznę, trochę psie nie dano było, tedy około tej mamka robiac, przetak stłukła, który on, dla płaczu mamki swojej, znowu cudownie naprawił, y cały temu, w którego pożyczono było, oddał. O zebranym tedy chlebie y w iaskini żył, do której mu Román Mních potrosze chleba puszczał.

A choćiaś potym nie máło przy nim Bráćiey Zakonney mieřkato/ iednakż zawsze niedostatek y wbstwo było w iego Klastorách; y gdy raz nie było tylko pieć hochenków chleba/ a Bráćia się poczełi ścásować/ názáutrz dwieście Korcey maki cudownie w forty Klastornej znaleźli/ y ná ow czas wboгим był Swięty Benedykt/ Kiedy ieden dłuźny prosił go o dwánaście grořy/ Kto-

rych

rych on na ten czas nie mając/ cudownie potym znalezione/ ka-  
zał dać prosiacemu. A kiedy głód wielki był we Włoskiej zie-  
mi/ a w iego Klasztorze nie było tylko trochę oliwy/ y ta dać ka-  
zał prosiacemu. Owo zgoda bardzo się kochał ten Święty Za-  
konow wielu Pátryarcha w ubóstwie/ ponieważ y w swojej Re-  
gule przykazał/ aby Mniści nąypodleyłemi y nąyubożłemi rze-  
czami/ w odświeżeniu/ w iedzeniu/ w pićiu/ w pomieszaniu konten-  
towali się.

## Dziesiąta Cnota.

**S**zczodroliwość, y na ubogich łaskawość jego wielka, Która on  
wedle możności y ubóstwa swego/ ubogim innym zawsze o-  
siewiadczał: bo gdy głód (o którym wspomniałem wyżej) po-  
wsyckiej Kampaniei był/ Mąż Boży różnym niedostarcim y że-  
brzącym, już był porozdawał wszystko co miał w Klasztorze: y który  
w siebie postanowił był, wszystko na ziemi rozdać, aby w niebie za-  
chowwał, tę trochę co było zostawało oliwy, kazał dać prosiacemu: a  
gdy szafarz nie dał wedle iego rozkazaniz, zaraz onę trochę oliwy  
z flaszki kazał oknem wyrzucić, która rzucona, gdy przecię cała zo-  
stała, y oliwa się z niej nie wylała, tedy flaszkę kazał przynieść, y z  
nią olej prosiacemu dać: a że się nie stłukła, chociaż na kamienie  
rzucona była, dla tego podobno, aby szczodrota świętego Ojca nie-  
dostarcuemu wyświadczona była. Bo y groszy trzynastcie/ Ktorych  
nie miał/ gdy wprosił modlitwa swoją/ y kazał dać żebrzącemu/  
aby dwanaście groszy dłużnikowi oddał/ a trzynasty sobie na in-  
sę potrzeby zachował/ tedy S. Oycieć trzecey ubogim dawał/ niż  
go oni prosili: y nie trzeba wątpić/ że na ubogich zawsze był łá-  
skawym/ Który w Regule swojej surowo przykazał/ mianowicie  
w Rozdz. 66 aby odwieczny ubogim żebrzącym błogosławił/ y  
ich potrzeby opatrował. Także o Gości przyjmowaniu pisać/  
nie



nie zapominał ubogich/ o których wielkŝa ieŝcie pieczę mieć Pa-  
 zał/ w Rozdz: 53. gdzie ſtanoſi: *Ubogich y Pielgrzymow przy-  
 mowanie ma być oſobliwŝe y pilnieyŝe, bo w nich raczy Chryſtus  
 ſię przyjmie, gdyż bogatych, poſtrach ſam wyciąga, ałyſmy ſza-  
 nowali.* Z których ſłow znać/ iako S. Oyciec był baczny y ſczo-  
 dry na ubogich/ o których wielkie ſtarcie czynić rozkazał ſwo-  
 im Mniſzom. A nie kontentuiac ſię tym/ znowu w Rozdz: 31.  
 ſaſarza Płaſtrnego upomina/ aby między inſzym ſtarcaniem o u-  
 bogich oſobliwie miał pilnoſć. A w Rozdz: 55. do Weſtiarni  
 ſtare ſuknie oddawoć kazał dla ubogich. Zwykł także był S.  
 Oyciec, ubogie młode chłopięta do Płaſtora przyjmować/ o cży  
 w Rozdz: 59. tenże Pátryarchá między náczyniami dobrych v-  
 czynków w Rozdz: 4. rádzi: *ubogich cieszyć: nágich przyodzie-  
 wać.* Z czego wſytkiego wiadomo ieſt/ iako miłoſierne ſerce ie-  
 go było przeciw ubogim/ o których tak częſto wzmianka czyni.

## Iedenáſta Cnota.

**K** Tora z miłoſci y nábożeńſtwa ku Bogu pochodzi/ ieſt Go-  
 raca żarliwoſć około Duŝ ludzkich: Proſa S. Grzegorz  
 Homil: 12. lib: primi in Bzechiel: 30wie/ *Oſiara Bogu  
 barzo przyjemna.* Te żarliwoſć pracowita około duŝ ludzkich/  
 iako pilno wczinom zálecił ſwoim/ przy ſoncu Reguly/ one nie-  
 iako pieczętuiać takąá cnota; tak teŝ ſam wſelkim ſpoſobem  
 około duŝ ludzkich pracował/ y żadney nie opuſcił oſázy: bo  
 chociaŝ w puſtyni ſię kochał/ y oſobno rad mieſzkał/ iednak wia-  
 doma rzecz/ iako do znáomości Boga y do zbawienia duŝiom  
 pomagał.

Náprzód, poſi ieŝcie w iáſtini ſám ieden mieſzkał/ á potym od  
 páſtuchow wieſniaków w oney iáſtini náleŝony/ iako pilno re-  
 bił około ich duŝ/ S. Grzegorz w Rozdz: 1. ſwiadczy: *Wiele z*

nich,

nich, zwierzęce serca mieniać, pobożny żywot prowadzić: zaczęły imię jego po wszystkich miejscach bliższych wstawiło się, że już od onego czasu, wiele nawiedziło onego, przynosząc mu cielesny pokarm, a z ręki jego, w sercach swoich, pokarm duszny ośmieszając. Słowa pomienionego Szczegorzia: który też opisywał/ i tak S. Ojciec Benedykt pokusił one cielesne wycieczywsi/ nowych w Bogu Synów y Uczniów do siebie zbierał/ w Rozdz: 2. piśe: Poczęło też wiele imię opuszczać, y do jego się nauki garnąć, bo już wolny od pokusy, słusznie Cnot mistrzem zostawał.

Powtórę, Opuszczył nad swowolnemi Mnichami przełożenstwo/ piśe tenże Szczegorz w Rozd: 3. że nie tak wielu nieukownych Mnichów rozpustnych opuścił, iak wiele drugich ludzi, na innych miejscach, od śmierci duszney odrzucił, bo gdy maż Boży, na onej puszczy pozostawiał długi cnotami y cudami, wielu na onym miejscu do służby wszechmocnego Boga zgromadził, tak że dwanaście klasztorów, za pomocą Bożą, na onym miejscu wystawił.

Potrzedie, przeniośszy się na zamek Kasynski/ już znaczniey pracować około Duszy ludzkiej/ y Panu Bogu ie pozyskiwać począł: bo tam bawian Apollinow skruszył, ołtarz obalił, gaie wyciął, y blisko w okolicy mieszkające ludzie, kazaniami swemi, do wiary Chrystusowej pociągnął: oczym w Rozdz: 8. żywota jego. Do tego/ że tam nie daleko od jego klasztoru była wieś/ w której niemato ludzi do uznania prawdziwego Boga za przepowiadaniem Benedykta Swietego/ od bałwochwalstwa nawróciło się. Tamże był klasztor Panieński/ pod jego załatwowaniem y Regulą/ aby przez owe Chrystusowi oddane Panny/ tym barziej chwale Bożej rozmnażały/ y pomoc dusiom ludzkim czyniły.

Poczwarte, Zachwotę o cześć Bożą pokazował/ kiedy gromił y skrośował występnych/ i tak owego/ co zwykł był na cześć nie



iadłszy/ raz w rok/ nawiedzając Klastor iego/ a ze razu iednego/ przestąpił on zwyczaj/ y za namową towarzysza swego/ iadł w drodze: Świety Oyciec widząc to w Duchu/ ganił mu to barzo. Tłuj iako żarliwym y gorącym Duchem/ Krola Totile strofował/ z iego okrutnych postępów/.

Klastatek/ Kto wypłyczyć abo wypowiedzieć może/ iak wiele Dusz Bogu pozyskał/ y do nieba zaprowadził Świety Benedykt/ przez swoje święte y baczną Regule? pod Którą przez lat dwanaście set/ barzo świątobliwie naprzód żyjąc Zakonnicy/ Których wiele było y Klastorów y osób/ a wszyscy nie cmylnie trafili do nieba. A kiedy opisywał S. Oyciec/ iaki mą być Ktorciysiom Magister/ powiada/ że taki/ któryby był sposobny do pozyskania dusz: tedy iasna rzecz jest/ że S. Benedykt Klastory wystawiając/ y Mnichami osadzając/ nie wpatrował nic innego/ tylko aby się wiastła chwala Boża pomnażała/ a ludzkie zbawienia wiecznego y nieba dostąpili. y zradci Panna Przenajświętsza w S. Brzgoty lib. 3. cap. 20. mówi: Aby on d. bry ogień, który był w Benedycku, nielu zagrzał, wezwał Bog na gorę Benedykta, który zawabiwszy do siebie wiele iskierek, uczynił z nich za łaską Ducha Świętego wielki stos, y złożył im Regule, która wielu doskonałemi uczyniła mężami, iakim był y Benedykt. Podobne świadectwo daje iemuż/ Świety Maurus/ Który do swoich uczniów przemówi czyniąc/ tak mówi/ iako piše Faustus in Vita S. Mauri: Dla tego y my Bracia namilszy, we wszystkim naśladowmy Naszwiętszego Oycza naszego Benedykta, który opuściwszy bogactwa oyczyste, nawet y mamki swojej odbieżawszy, aby się samemu tylko Panu Bogu podobał, tak wielką sobie ziednął w Pana Boga łaskę, że po świętych Apostołach, on jest pierwszy, który za pomocą Bożą; tak wiele świątobliwych osadził klasztorów, y tak wiele tysięcy doskonałych Mnichów Bogu pozyskał. Wracajmy tedy tak wielką liczbę świętych y dośko-

natych

natych Mníchow/ pod iego Regula przedrzym y teraz żyjących/ musi każdy przysnać/ że S. O. Benedykt miał wielką jarliwość y staranie o duszach ludzkich/ które aby sposobniey do żywota zaprowadził wiecznego/ Regule im baczną z Ducha Świętego napisał.

## Dwanaście Cnota.

**K**Tora w sobie wiele innych zamysła/ iest Regule pilne zachowanie: w tym zacnym Zakonodawcy zgola osobliwe/ o którym tak piše S. Grzegorz: Napisał Benedykt Regulę Mníchowską, w baczności osobliwą, w słowach iasną y dostatnią, którego żywot y obyczaje, iestli kto chce dostateczniey wiedzieć, może znaleźć w tychże Regule wszystkie postępkę y uczynki Mistrzostwa: bo iż S. Święty niepodobna aby inaczej żył, tylko tak iako nauczał. Ktoremi słowy wielki Doktor y Pasterz napomysł Pocięła Grzegorz Święty/ pożywie je w Świętym Benedyktie/ w których się owe cnoty znajdowały/ które on w Regule wzniom swoim albo przykładem albo zaleca: y przeto pomieniony Grzegorz/ wiele innych rzeczy cudownych y do wiedzenia godnych/ wymyślił opuścił pisać w iego żywocie/ je każdy może wyczytać w iego Regule/ y przypatrzeć się iako w zwierciadle/ iakie było pojęcie y iak święte obyczaje tego chwalebnego Ojca. Ale żeby się do wodniey pokazało y iasniey obaczyć mogło/ niektóre w osobności poledynkiem wważmy z Regule iego Oślawy przeznacne.

Współ dzień y godziny podzielił y rozłożył święty Ojciec/ takim sposobem: Aby pewnych godzin Bracia zabawiali się robotą ręczną, a pewnych godzin aby czytania nabożnego pilnowali, w Rozdz. 48. Co oboje S. Ojciec pilno sam zachowywał/ bo y na pole z Braciami do roboty ręczney y gospodarskiej wychodził/ iako iest w żywocie iego w Rozdz. 12. y u Świętej Brigitty lib. 4.



c. 127. Syn Boży powiadał; Ze święty Benedykt miał sekakłr za roboty, aby ią sposobniey y łatwiey osprawał, miał y pas, aby nim ściągnawszy się, zwyczajney swojej roboty y naznaczoney pilnował. z czego obaczyć mozem/ że na każdy dzień/ y barzo często/ roboty ręczne czynił/ y w tej zabawie/ iako y w innych/ przywodzić y przykładem był Braciey.

Ze też czytania pilnował/ wątpić nie trzeba/ gdyż z iedney iego Reguły obaczyć może każdy/ że uczonym y świadomym był Ojciec święty w różnych pismach (starych Autorow: bo y żywoty Świętych Oycow/ y Kollacie Bazylijanow/ y Świętego Złotego pisma przywodzi/ które przedtym musiał dobrze czytać. a Rozdział czwarty Reguły/ o naczyniach dobrych uczynkow/ cały prawie wziął z Księgi Alekseja Rzymńskiego: y inne iego rękawy Reguły czytając pilno/ każdy może zrozumieć/ że wiele czytał/ y wiele Księg przebiegał S. O. Benedykt. y na ow czas/ kiedy Galla niemłodośny żołnierz do nog iego przysiadłszy upadł. Święty Ojciec czytaniem się bawił/ y nie został od czytania/ ale Galle do Kłastora Braciey wprowadzić dla poczęstowania kazał/ iako w Rozdz. żywota 31.

Do obserwancyey Reguły y to należy/ żeby nie patrzył przez spary y nie dysymulował przetożony/ kiedy Zakonnicy w czym wykarczają y błędzą: bo postanowił S. Benedykt w Rozdz. 2. Reguły: Grzechow Braciey występney niechay nie lekce waży Opat, ale natychmiast skoro się pokazał z korzeniem iako może niechay ie wycina, przygodę Heli kapłana pamiętaiąc. To co postanowił zachowywał pilno Święty Ojciec/ bo gdy go za Opata obrali Mnisi swowolnie żyjący/ on pod iarczmo obserwancyey Zakonney prowadził ich/ y nie dopuszczał samopas/ albo w prawo y w lewo/ iako chcieli y przedtym czynili/ chodzić/ o czym w żywocie iego w Rozdz. 3 Także owego przechadzaiącego się Mnicha/ pod

czas Modlitwy y Medytacyey z iakim staraniem y pilnością  
 napracował? bo go naprzód do siebie kazał przyprowadzić/ y  
 upominał surowiey aby Modlitwy pilnował/ a nie wazył się  
 wychodzić z oratorium/ a gdy mu to nie pomogło/ y znówu iak  
 przydłym począł wychodzić/ tedy S. Benedykt przyszedł do owe-  
 go Klastora/ gdzie był ten wagał Mnich/ y przez dwa dni przy-  
 patruiac się tego niestatkowi y proźności/ trzeciego dnia dał mu  
 chłostę/ zostawшы go proźniującego. w którym postępku Święte-  
 go Ojca/ obaczycie iest/ że czynił dość powinności swey Paster-  
 skiey/ y iako dobry lekarz/ y pilności y cierpliwości nad wło-  
 mnym Bratem zażywał. Mautowi także zganil/ że się zdał ciepić  
 z śmierci nagley Florencyusza nieprzyznanego. Taż żarliwość/  
 o Świętey Reguły zachowanie wydawała się w Świętym Ojcu/  
 y na ow czas/ kiedy Mnichom ganil/ że się wazyli iść za Klasto-  
 rem/ bez iego dozwolenia. y owych co chcieli od Mnichów pobra-  
 li byli. y owego Synka Prokuratorowego/ co się myślał harda  
 na sercu wynosił/ przeciw Świętemu Ojcu. y kiedy Mnichom/  
 leżyła na wrodzy nie trzymalacym/ Klatwa pogroził. także gdy  
 Bracia widzieli frasowliwą dla niedostatku żywności y chleba.  
 z takich iego postępów wżayć każdy może/ że S. Ociec nic ta-  
 kiego nie cierpiał/ w swoich Mnichach/ co było przeciw Regule/  
 ale zawżę karał/ strofował/ w czymkolwiek który od świętey Re-  
 guły wystąpił. A w tym obserwancya Reguły Świętey iasna iest/  
 iaka zachowywał S. Benedykt/ który też o teyże Regule/ od sie-  
 bie z natchnienia Ducha Świętego pisaney/ trzymał/ że była tro-  
 ga prosta do nieba y gościncem do żywota wiecznego/ którym  
 gościncem y on sam tryumfalnie zaiachal na niebieski pałac.

Tec są Dwanaście przednieysze cnoty tego Świętego Patry-  
 archy/ które w nim/ iako iskierki w wielkim ogniu/ iako krople ro-  
 dy w szerokiem Oceanie/ iako promyszczy w iasniejącym słońcu/



połazowały się. Miał wiele innych cnot/ z łaski Bożej wła-  
nych/ Których że Panegirysta Grzegorz Wielki wymyślenie przy-  
pomniał/ y my tu rozszerzać się nie będziem. Dość y tym Dwuna-  
sta gdy się przypatrować będziem/ y w nich iak w zwierciadle  
przeglądać. Do każdego Benedyktynskiej Professiey Mniacha  
śmiem mówić.

*W tych cnotach, iak w zwierciadle, przegląday się Bracie,  
Bo Wzór Doskonałości, z tego Ojca macie.*



TRA.

O C  
stwa  
NE  
kicy  
ny z  
kla  
pr

G  
sztor  
spalili  
li, co  
iako m  
log: l  
stał k  
dli by  
żnego  
dem

# TRAKTAT

O Cudach znamienitych, y rożnych dobrodziej-  
stwach otrzymanych, záprzyczyną S. Oyca BE-  
NEDYKTA, ktorego kości Święte po wiel-  
kiej części zostają w klasztorze Floriaceńskim: pisa-  
ny z starodawna od Adrewalda tegoż Floriac:  
klasztoru Mnicha, à teraz z łacińskiego textu ap-  
probowanego, na Polski ięzyk przełożony.

## Do Czytelnika.

**G**Dy Longobardowie w Pogańskiej niewierności ieszcze  
będący, około roku Pańskiego 589. nalaćchali Włoską  
ziemię, między innemi szkodami, ktore poczynili, kla-  
sztor Kasynski od S. Benedykta wystawiony wyrabowanyszy  
spalili: w którym nalaćchdzie, Zakonnika y iednego nie poima-  
li, co sobie wprosił był u Pana Boga Święty Ojciec Benedykt,  
iako w żywocie tegoż Świętego, opisuie Gregor: Magn. dia-  
log: l. 2. c. 17. Po tym zruinowaniu przez lat 140 pusto-  
stał Kasyn, bo Zakonnicy po rożnych inszych mieyscach osie-  
dli byli, aż do Zacharyasza Papieża, ktory namowił pobo-  
żnego y dośladnięgo z Bryxiey Petronixa, za ktorego nakła-  
dem Kasynski klasztor restaurowany. A pod czas desolacyey,

około



około roku 650 wspomniany wstąpił Mummolus Opat Flory-  
ceński mąż świątobliwy, aby do Kasynu po kości Świętego  
Benedykta posłał, do ktorey usługi Aigulfa (ktory potem  
w Lyrinie Opatem będąc, y Męczennika koronę odniósł, iako  
**Martyroleg. Roman. ad diem 3. Septemb. wspomina**)  
ochotnego między swemi znalazłszy, wyprawił go z towa-  
rzyszem; ktorzy na Kasyn zaszedszy, za pokazaniem się pod  
czas nocy ciemney, światłości, Grob S. O. Benedykta na-  
laźszy, wielką część Kości Świętych, tak S. Benedykta iako  
y S. Scholastyki, w iednymże grobie pochowanych, wzięli y do  
Francyey zamieśli: y Reliquie S. Benedykta w Klasztorze  
Floriaceńskim, a Świętey Scholastyki w Cenomanie w klaszto-  
rze Panien Zakonu Świętego Benedykta złożone były. Za-  
raz też cudem wstawione zostały Reliquie Święte, bo ślepy  
z urodzenia we wsi Bonodium, usłyszawszy że Świętego  
Benedykta Reliquie ze Włoch przyniesione, kazawszy się za-  
prowadzić, y wzywać przyczyny Świętego Benedykta,  
przejrzał. O czym Adrevaldus szerzej pisze w swojej Hi-  
storyey, y kościoły Francuskie obchodzą święto Przeniesie-  
nia Reliquiey Świętego Benedykta dnia XI Lipca, y w Bre-  
wiarzach starodawnych Benedyktynskich Officium osobliwe  
mamy. Opuściwszy iednak dowody Historyczne, Cuda tyl-  
ko przez Reliquie y przyczynę Świętego Benedykta, poka-  
zane krotko przypominam, ku czci Bożej, y ku wieczney pa-  
mięci tegoż Wielkiego w Kościele Chrystusowym Patryar-  
chy y wielu Zakonow Ojca S. Benedykta.

**K** postar  
tyadu  
w pr  
musa  
wedle  
Ale  
cieści  
dochod  
przeć  
Kadu  
zo y e  
na flu  
iurisd  
ze do  
acki v  
minist  
lewski  
go zan  
żeby  
stał n  
tego i  
musiał  
w lajn

s 1. Raho Grof Aurelianſki łupieżca Kościołow,  
złą śmiercią ſkarany przez S. Benedykta.

**K**arol Wielki/ Krolew tylko Francyſkim na ten czas ie-  
ſzcze zſtaiając/ roznemi wojnami we Włoſech przeciw  
Longobardom y w Niemczech przeciw Saſom zabawiony/  
poſtanowił we Francyey Gróſow y Namieſtników ſwoich/ dla  
rządu Państwa/ y dozoru pokoju poſpolitego. Wyznażył tedy  
w Prowincyey Aurelianſkiej Groſa Raho/ w Biturycach Stur-  
miuſa/ w Aruernach Bertmunda/ y inſzych po ſerokiem Paſtwie/  
wedle wolej ſwoiey poſtanowił ſprawcami na mieyſcu ſwoim.

Ale Grof Aurelianſki Raho/ z natury łakomy y pyśny człowiek/  
cieſki będąc wſytkiej Prowincyey/ Kościołom y Kłaſtorom  
dochody gwałtem odbierał/ wdaſząc/ iakoby Krolowi na wyſta-  
przeciw nieprzyjaćiom pieniędzy potrzeba była. Opat Floryan  
Radulfus gdy mu dochody Kłaſtorne odbierał Raho/ wpoминаł  
go y groził pomſtą Bożą: o co zwaſniſy ſis y ranſor wziawſy  
ná ſługe Bożego/ umyſlił go zabić/ y Kłaſtorne dobra w ſwoie  
iuriſdykcyę zabrać. Wyſłał tedy Raho umyſlnego/ poufatego ſlu-  
ga do Włoch do Karola Krola/ oznaymiać mu że Opat Flori-  
acki umarł/ á proſić aby iemu ſamemu Krol raczył zlecić ad-  
miniſtracyę Kłaſtora tamtego/ obiecując że to z pożytkiem Pro-  
lewſkim miało być. Tym czasem/ dzień wpatrzywſy wedle ſwe-  
go zamyſłu/ poſłał do Opata nie tak wſtazując/ iako roſkazując/  
żeby dla pewney rozmowy do niego koniecznie przyiachał/ á mie-  
ſtał na ten czas Raho w Kłaſtorze Swiętego Gundulfa/ z Kto-  
tego już był Mnichow wypędził: Opat Radulfus/ rad nie rad/  
muſiał iachnąć do tyrana/ y przyiechawſy zaſtał go na to ſczęście/  
w łajni zająwającego ſwoich roſkoſzy: obaczywſy Opata ſobie zna.



naiomego Karliſz na imie *Gauringis*, ktory zwyſł był przy Groſie  
 żarty y ktoroſile czynić/ wſialiwſzy ſię poſornego Opata/ poſcihu  
 rzecze mu/ aby wieſdział co przedzey/ nim wynidſie z łaſni Groſ/  
 ktory go zabić umyſlił/ y dla tego poſłał po niego: co wyrozu-  
 miawſzy wboгі Opata/ chyżo konimi odwrociwſzy y rzekł *Ligers* prze-  
 bywſzy/ wrocił ſię do ſwego Paſtora. A gdy Groſ z łaſni wy-  
 ſiedł/ powiedziano mu że tu był Opat *Floryacki*/ ale nie czekaiać  
 powitania ſię/ odiachał pretko: co wſłyſhawſzy *Raho*/ gniewać ſię  
 wielce y łaſać poezal ſwoich dworſkich/ że nie zatrzymali tamte-  
 go człowieka: w onym iednak gniewie y rozpaleniu/ położył ſię  
 na łozku dla odpocznienia/ a przy nim w głowach wſiadła *Demibe-  
 ria* nalożnicą iego/ y gdy pretko ſnem twardym zaſnął/ we ſnie/  
 wſkaje mu ſię ieden ſtary poważney poſtaci *Mnich*/ z kurturą  
 Opacia/ przy ktorym w dſiał y drugiego młodego mnicha rękę/  
 y rzecze ow ſtary do *Rahona*: *Panie Groſie a czemuś migo Opata  
 niewinnie chciał zabić: na co Groſ nie ieſt tak abym ia twego O-  
 pata zabił; na ktorego przywo patrząc on ſtary poważney twa-  
 rzy Mnich/ rzekł mu/ Będzieſz tego pretko żałował/ ale inż po cza-  
 ſie: a wtym/ owym kłiem/ ktory miał/ w łep wderzył Groſa/ po  
 ktorym wderzeniu porwie ſię ze ſnu złoſſa/ wrzeſzcząc/ ach mnie  
 biada, umieram. Na ktore ſłowa przytomni iego dworſcy/ dſiwu-  
 iąc ſię wielce/ coby ſię z nim dſiało/ że iaſ ſalony woła? po-  
 wiedział drząc/ że mi ſię ukazał *S. Benedykt* oſoby poważney ſi-  
 wiec y z drugim Mnichem młodym, y gdy mi wymaniał, czemu-  
 bym Opata iego chciał zabić, powiedziałem że nie prawda, abym  
 iego Opata chciał zabić: a on krzywo na mię patrząc, rzekł, bę-  
 dzieſz tego pretko żałował, ale inż po czaſie, a to moniac, wde-  
 rzył mię laſka ſwoia w głowę, y o to wielki bol czuie, y nie wiem  
 co ſię zemna ſtanie, ale widzę że umrzeć muſzę; to wyrzeſſy  
 głowa trzaſac y ſtraſliwie wrzeſzcząc/ teyże nocy zła nader  
 śmiercią*

śmiercią poległ. Czym nazajutrz Radulfus Opat Floryacki dowiedziawszy się/ do Króla Karola do Włoch posłał/ dając znać o sobie/ że żył y zdrow/ a że Grof Raho nagłą śmiercią zmarł/ Który go mając woła zabić/ wieść puścił że Opat zmarł.

§ II Przeciw wodzie łódź nąładowana solą przysła do klasztornego folwarku.

**K**lasztor Floryackiśi za przymielem Królów Francuskich miał wolność/ aby ctery łodzie albo gundule wolne od cła y myta Królewskiego były/ kiedy na potrzeby klasztorne/ po rzece Ligeris wyjadą co kupować. Za czasu tedy wzwyż pomienionego Grofa Rahona/ nim był śmiercią nagłą stracony/ gdy po sol/ na skład do miasta Nannetyka rzeźną posłano/ na innych miejscach wolno pużono statek z solą/ mając wzgląd że przyrutek od Królów miał klasztor/ ale gdy przypiechali pod Aurelia/ że Raho Grof rozkazał był y od klasztornych łodzi cło wpyierać/ tedy dozorca cła/ kazał łódź zatrzymać/ ażeby cło zapłacono od niej. A że on dzień był niedzielny/ z łodzi przemożnicy/ iako też y strażnicy cła/ odeszli na wieś do kościoła: a w tym ona gundula klasztoru Floryackiego z solą/ sama się iakoś cudownie odwiązała/ przeciw wodzie popłynęła do folwarku klasztornego Posterula nazwanego przy Ligerze rzece; co widząc mieszkańcy nad brzegiem rzeźny/ że statek przeciw wodzie idzie bez robotników/ chwalił opatrzność Bożą/ y przyczynę S. Benedykta/ Który wymusił się o przyczynę klasztoru swego/ w którym jego Święte Reliquie były/ cudownym stygnięciem był na owej łodzi. Napotym nie śmiał Celnik żaden hamować y myta wyciągać od klasztornych łodzi/ widząc iako cudownie przeciw



wodzie bez stygnięcia y roborników innych łódź ciężką plynęła. W  
wszystkich też w podziwieniu była śmierć nagła Rahona/ Który  
następował na klasztorne prawa.

§ III Żołnierze y ich pułkownicy na wojnie po-  
bić, ktorzy wioski klasztorne szarpali.

**P**O śmierci Karola Wielkiego/ gdy Ludwik po nim Ce-  
sarstwo objął/ wszczęły się we Francyey rozruchy/ bo na-  
Oycu Ludwika Cesarza/ synowie własni wzburzywszy się/  
naieidząc y rabować tych Ktorzy przy Oycu stali/ rozkazowali.  
Dany do Aureliey temiczaszy za gubernatora Gros Zodo. Który be-  
dac z przyrodzenia hardym y frogim/ Biskupie y Księża d bra y kla-  
storne w sekwestr pozabierał. Zakonnicy Floryacenst eg. Kla-  
stora w swojej Kapitułe naradziwszy się/ wyprawili Filkunastu  
z postzodku siebie/ aby Reliquie S. Benedykta y Krzyże w rze-  
kach niosąc do Zodona posli/ dla miłości Bożej pokornie pro-  
sząc/ aby im dochodów klasztornych nie odbierał/ y nie kazał za-  
ieżdzać: ale y z taką processją y nabojeństwem/ nic nie sprawili.  
v twardego człowieka. Który się na on czas wyprawiał na  
wojny przeciw Lansbertowi y Matfridowi/ y innym odstępcom od  
Cesarza: Który też rozkazał był Jonie Biskupowi Aurelia. Ksiemu y  
Bosonowi Opatowi Floryackiemu/ aby na też wojny z nim ia-  
chali. A tym czasem gdy Zodo z różnych Prowincyey zaciągi żoł-  
nierskie sprowadzał/ wszedzie około Aureliey żołnierze szarpali  
pobliskie wioski/ mianowicie nad Ligera rzeką leżące. Zabiega-  
jąc skłódzie Bracia Floryaccy rozkazali promizorowi imieniem  
Herfambaldowi w zakonnym życiu cnotliwemu/ y w gospodar-  
stwie pilnemu/ aby bydlę y rzeczy poddanych klasztornych wwozić  
przez rzekę kazał na drugą stronę/ żeby od żołnierstwa nie był

Karpane; gdy tedy przez ciele trzy dni y trzy nocy/ rojne pulki  
 żołnierzom przechodziły/ wielkiey prace zajmował y kłopotu on  
 promizor klastorny/ to tam to sam wwożąc rzeczy poddanych  
 swoich tak we dnie iako y w nocy: y je ona satyga y niespaniem  
 zemdlony nad switem dnia trzeciego położył się trochę na łomie  
 w folwarku klastornym/ a mało co zasnąwszy/ ukazuje się osoba  
 świetna w habicie Mnichowskim z łaską Opactwa/ a za nim mło-  
 dy zakonnik w habicie także/ y rzecze owa osoba siwa do Her-  
 kambalda/ *A czemuż to tu Bracie tak mizernie leżysz?* tedy ow  
 patrząc na osobę iasną rzecze/ *Panie możecie wiedzieć iakie wci-  
 enienie ponosim od Grosa Zodona y od żołnierstwa iego: a oto  
 z r. słania Opactwa mego przewożąc to tam to sam rzeczy podda-  
 nych/ y już trzy nocy nie śpiąc snem zmordowany porzuciłem się  
 trochę na łomie: a siedziwa owa osoba rzecze/ wiem prawi że nie  
 mały kłopot y ślody cierpicie/ ale czemu mnie w tym winicie.  
 cie y upokarzacie się na mnie/ iakobyśmy ja o was nic nie dbał y  
 iakobyśmy spał/ gdy wy te wciśki ponosicie/ a to nie jest tak/ bo  
 gdy byście wy zachowywali ustawy Boże y Reguły ktorem na-  
 pisał/ wszystkie przeciwności w dobre obróciłyby się wam/ y ci  
 co są wam nieprzyjaźni/ sprzyjali y kochaliby was/ y mieliby-  
 ście łaskę Bożą między sobą: aleć oto już miłosierny wszystkiech  
 rzeczy tworca zlitował się nad wami/ y ten co nieślusnie na-  
 stępuje na Kościoły/ siódmego dnia nie ogląda/ y nie w czas be-  
 dzie żałował tego/ co poczynił/ a wy już bzdziecie/ nadzieie le-  
 psey: gdy to ona siedziwa y iasna osoba mówiła/ promizor kla-  
 storny przez znał/ od owego młodego Mnicha/ dowiedzieć się  
 chciał co by to była za osoba/ Ktora z nim mówiła? Ktoremu ow  
 pocichu rzecze/ iż to i. s. Święty Ojciec nasz Benedykt; tedy  
 ow Karpan przez sen począł coś nie rzetelnie/ ale śpiem mówić/  
 y ręce wyciągając/ chciał iakoby do nog swistemu przypaść; co  
 wszystkie*



wszystko widzieli ci którzy na ten czas byli/ iako ow zakonnik  
we snie ruce wyciągał/ y coś poćichu mówił: A w tym oczna-  
wszy się/ poźnie po stronach wszystkich pilno patrzyć/ wzdycha-  
jąc y z płaczem mówiąc. a gdzieś sis podział Pan moy y Oyciec  
Święty Benedykt/ y gdzie jest? świadkiem mi Pan Bogiem  
go teraz oczyma mami widział/ y rozmawiał zemną: y nie mie-  
ściąc zaraz do klasztoru powróciwszy/ Braciey powiedział/ ia-  
ko S. Oycza Benedykta widział/ y co z nim mówił/ y w czym  
upominał/ powiedział. z ktorey iego powieści Bracia wciśpeni  
dziśki czynili Panu Bogu za opatrność iego nad sobą/ a że nie  
zapomina utrapionych do siebie wołających. Jeszcze tedy nie  
minęło było siedm dni/ alisci Kleryk ieden do klasztoru rano o  
godzinie osney przyśedł/ z obozu Hodona Grofa wodza y He-  
tmana/ powiadać/ iż wezora prawi potyczka była/ y iam z niey  
ledwie żywo wcieli/ bo Hodona y iego brata Gwillelma/ na-  
wet y Teutona Opata S. Marcina/ Gwidona Grofa Lenoma-  
ńskiego/ y wielu innych przednich Panow/ którzy z posiłkami swe-  
mi przy Hodonie stali pobito/ a żołnierze rozpieczętneli się ro-  
żnie. Co słysząc Bracia zastraszeni byli/ że chrześcian tak wie-  
le marnie zginęło: a chociaż szkody wielkie ponieśli byli/ od owe-  
go woyska/ prosili iednak maiestatu Pańskiego aby im grzechy ich  
przebaczył. y pokazała się tu opatrność S. O. Benedykta nad  
swoim klasztorem/ a iako się nie nadaie drapieżnym obrywkę/ z  
folwarkow kościelnych/ przykład.

s iv Iako opatrzył rybami klasztor Święty  
Oyciec Benedykt.

**W** klasztorze Gloryackim/ czwartego dnia Grudnia/  
zwykli obchodzić święto wroczyste wniesienia Re-  
quiey Świętego Oycza Benedykta/ na który fest wie-

le ro.

le rożnych gości tak Duchownych iako y świeckich/ schadza się/ ktorych po skończonym nabożeństwie/ zwykli Bracia wedle ludzkości y gościnności częstować. Jednego tedy czasu/ gdy nastał pora czwarty dzień Grudnia/ nie mieli Bracia ryb/ y starając się po rożnych miejscach/ dostać nie mogli/ y dla tego frasowali się/ że zapewne spodziewając się gości onych/ wraczyć wedle zwyczaj u nie mieli czym. w Wigilię zarym owego święta/ gdy trochę zaśnął promisor Płastorny/ sniło mu się iakoby go ktoś przetrząsł na drugą stronę Ligery rzeki/ nad której brzegiem leży Płastor Sloryacki/ y że osoba załonna siwa poważna/ przybrzegu głębie do Ligery (bła rzeczą nie wielką wpływa/ stojąc na brzegu/ wyciąga ścieć pełną ryb: tedy ociekawszy się ow Kapłan/ poszedł do Przeora potradać mu sen/ y prosić o benedyktę/ zapytany że ma iść wola do rzeki spróbować połowu: na co starczy chętnie pozwoliwszy/ gdy promisor pomocnikom wziąwszy zapuścić ścieć łazł/ wielką liczbę ryb pisknych/ iakich przedtym nigdy nie miewali/ wyciągneli. Co wszystko za sprawą Świętego Ojca Benedykta stało się/ który ięszcze żyjąc/ pod czas głodu owieście Korey miał pšenney uprosił u Pana Boga/ y teraz rybami nabożnych opatrzył.

### s v. Chromy ná nogi uzdrowiony przy Reliquiach S. Ojca Benedykta.

**S**zoro się rozeszła była ta wieść po rożnych miejscach/ że w Płastorze Sloryackim przy Kościach S. O. Benedykta rożni chorzy otrzymują zdrowie/ tedy między innemi przychołgał się na rełach/ y ná kolanach chromy ná nogi od przyrodzenia które miał pokutzone/ z kilku dni ratunku v Świętego Benedykta wyznawce żebrząc/ y v ołtarza w którym Reliquie tego

święte.



świątego były modłać się/ począł bol nowy czuć w nogach y  
świątobienie/ w którym żyły skurczone przedtym/ poczęły się/  
rozciągac y w kilka dni/ nocując między ubogimi w szpitalu/  
a w dzień przy Ołtarzu S. Benedykta modłać się z lekka począł  
na nogi powstawac y postępować; y w małym czasie o swej  
władzy już mógł chodzieć na nogach. O czym gdy Opatowi powie-  
dziano/ na doświadczenie/ kazał mu wiadro wody przynieść do  
kapitularzy/ co on uczynił/ y zdrow napotym/ mając moc y siłę  
do chodzenia zupełną/ zostawał. Za które dobrodziejstwo dziękli  
Pann Bogu czyniono.

§ VI. Starostę niesprawiedliwego Święty  
Benedykt pokarał.

**Z**A czasu Bosona Opata Słorpackiego kilka poddanych  
klastornych dzieśdziejnych wyprosiło się pod innego  
Pana: urzędnik klastorny upomniał się o wydanie ich y  
sprawa do rozsadzenia złożona jest/ na pewny dzień przed staro-  
stą powiatu onego Teodyna imieniem/ którego Teodyna tamta  
strona z którą się prawo toczyło podarkami y prośbą wista/ y po  
sobie naciągnęła/ aby poddanych nie wydawał klastorowi.  
Gdy dzień rozprawy naznaczony nadchodził/ Opat przestrzegając  
aby sprawa źle iako nie padła/ dniem iednym przed terminem po-  
słał dwu kapłanów Mnichów/ prosiąc starostę aby przy sądach  
według słusności miał wzgląd na klastor/ y tamtych chłopów  
oddac kazał/ a za podarek posłał mu Opat dwa srebrne kubeczki.  
Teodyn już przedarowany od strony przeciwney/ od zakonników  
ani podarku nie przyjął/ y ich osobami gardząc konia sobie przy-  
prowadzić kazał/ na którego z butą y hardo wsiadając/ rzekł do  
zakonników. Idziecie Mnisi y kadeście przyali/ y wasze kubki we-

zmićcie

zmićcie nazad/ bo ja przysięgam na tę spade (za którą się trzymał)  
 że chłopkowie już więcej nie będą należec do S. Benedykta/ y  
 wsiadłszy na konia ostrogami biegać prędko odiachali. Zakonni-  
 cy nie uśmiewani y wżgarda nie co zaproszani odeszli/ a ow  
 nie daleko od zamku wiedzawszy/ gdy się trefunkiem koniowi noga  
 pośliznęła że wżad padł/ y Teodyna przysgniotł/ tam tamis Teodyn  
 zlanął/ y rzyteł pognieciony zostal/ y ledwie żywego do domu  
 nazad zanieśiono/ y z bólu wielkiego trzeciego dnia zmarł. Po  
 którego śmierci gdy przed wżad zamkowy sprawa o poddanych  
 znouu przyszła/ przysadzano aby klasztorowi oddani byli.

## s VII. Święty Benedykt Praktyką chytrego pokarał.

**T**rasła się znouu sprawa klasztorowi Floryackiemu o  
 poddanych/ których przywłaszczyli sobie Kanonicy Świę-  
 tego Dionizego. Komisya wyprawiono od Arola/ na  
 którą zwołany Jones Biskup Arelionski/ y Donatus Gros Mlu-  
 deniski/ przyzwano y innych nie mało prawników biegłych y proku-  
 ratorów: po różnych kontrowersjach gdy się strony nie zgadzały/  
 Komisarzom y innym Alesorom zdało się/ aby z obu stron po ie-  
 dnym świadku wystawiono/ którzy świadkowie tarczą wżawszy  
 palcatami mieli się wyćinać/ a któryby z placu użapil/ tamta stro-  
 na miała przegrać. Prokurator który przeciw klasztorowi sta-  
 wał y nąciety był od przeciwney strony/ iął się przeciwiać De-  
 kretoni/ pokazując że niesłusna rzecz/ aby wysiekali się palca-  
 tami świadkowie o poddanych kęścielnych/ ale raczy aby strony  
 podzielić onemi poddanemi na dwie części/ y wymowa stroia przy-  
 wiódł Sędziow/ że na obie strony podzielono chłopów onych/  
 w czym się przywda klasztorowi do którego chłopci wszyscy na-



leżeli stała. Skarzał zaś S. Benedykt onego Praktyka chytręgo/ bo  
názáintrz po sprawie cale zaniemiał/ y iednego słowa wymowić  
nie mógł/ co widząc owego praktyka sąsiedzi/ zawiezli go do  
Floryanu do grobu świętego Benedykta/ którego wkrzyczeli w  
poddanych onych/ gódie przez miesiąc będąc/ y znająciami mogli  
ratunku y Świętego Oycy Benedykta żebrząc/ acz trochę przy-  
szedłszy do siebie/ powrócił do swego domu/ iednak wymowić  
imienia S. Benedykta póki był żyw nie mógł.

s VIII. Za przyczyną Świętego Oycy Benedykta  
złodźcie poimańi.

**W** Kościele Floryańskim przy oltarzu y Reliquiach  
Świętego Oycy Benedykta darowany łańcuszek wpra-  
wdził Kontrykatowy/ ale ciężka robota posłacony do  
brze/ zawieszony był. Ten obaczwszy złodzieie ktorzy pod cza-  
nabożeństwa między innemi ludzmi weszli byli/ á rozumiejąc że  
szerozłoty/ w nocy podkopawszy się wkradli on łańcuszek/ názá-  
intrz obaczwszy zakrystyan imisnię Chrystyan/ że złodzieie byli y  
połkrali/ tedy wielce zasmucony płacząc przyszedł do Oltarza  
Świętego Benedykta/ y iako był zakonnik nabożny á prosty y  
wielką wraość mający w S. Oycu Benedykcie/ pczęnie mo-  
wić: o Święty Oycze/ czemuś dopuścił złodzieiom pobrać to/ co  
nabożni ludzie dla ozdoby twoiey y Kościoła darowali? Kiedy  
tań nie dbaś o swoich rzeczach/ id też y świec nie będą zapalał przy  
oltarzu twoim. Wszytek potym zasmucony poszedł na modli-  
twę. A Pán Bog škody nie chcąc y cieśćac pracowitego zakon-  
nika tań pokarał owych złodzieiom/ bo postrzegłszy że łańcuch nie  
był złoty/ umysłili trzecię nocy Srebro/ tábliczki/ lampy/ y co  
było przy grobie Świętego Benedykta pokraść. zatym gdy do o-

weyże

węje dżurny ktorą byli uczynili w Pościele przysli/ y ziemia wy-  
czucali ktorą zasypali/ od strazy poimani są/ y onemuż zakrysty-  
anowi oddani/ aby z niemi czynił iako ze złodziejami iawnemi: przy-  
znali się że y pierwey lancuch ukradli/ y teraz że chcieli wiecey  
pobrać po to przysli/ acz za swietokracstwo godni byli powro-  
zow/ ale swiatobliwy zakonnik Chrystyan prosił Przełożonego  
aby wolno byli puszczeni/ y tak się stało. a wtym chwalebny so-  
staie Swiety Oyciec Benedykt/ że pilnego Mnicha swego nie  
chciał dłużej zasmucać dla kradzieży oney.

§ IX. Żołnierz klasztorá Świętego Benedykta  
bydło rabujący, pokarany.

**L**Odwił Cesarz z moysiem Ku Aquitaniey ciagnąc/ po wis-  
tsey części Niemcow z Bawaryey y z ziemie Saksiey miał/  
ktorzy iako w cudzey ziemi wiele maitności pladrowa-  
li/ a mianowicie Duchowne. A gdy nad Ligera rzeką ciagnęto  
wojsko/ iuz też w folwarkach klasztorá Gloryackiego nie było co  
brać krom bydła rogatego stał trzydziści/ ktore w iedney ku-  
nie zgromadzone blisko samego klasztoru pasli pástuchowie; tedy  
kaptanasie niemcow nalachaczy owo stado/ część pobić a inne  
bydło zagrabić chcieli/ pástuch prosił y wołał/ że to bydło iest  
klasztorá Świętego Benedykta/ aby go nie zbierali: ale ieden  
suchwałszy gdy kordem wołowi iednemu chce być wciąć/ a wy-  
nieście rękę z rapierem/ alie mu ręka wyniesiona zdratwiała/ że  
ley ani spuścić na dół/ ani ciąć woli/ ani oreza nawet wypuścić  
z ręki nie mogł. Zaczym przelefly zawołać na innych aby by-  
dłu dali pokoy/ a iego w onym nagłym ukaraniu Panstkim rąco-  
wali/ w czym nie mogąc sposobu wynaleźć/ pástuch rabił/ aby  
go do grobu Świętego Benedykta zaprowadzili/ iż tam może



prawi ozdrowieć/ przywieśli tedy otri wszyscy tamtego z reka  
zdrastwiału/ y przed drzwiami Pościelnemi ná ziemié pádłszy/ pro-  
sili aby do grobu Swietego Benedykta zaprowadzono onego  
żołnierza/ Ktorego przypadek opowiedziałwszy/ żałowali wszyscy ie  
trzoda Płastorna nalaćchali iáko żołnierze głodni/ ále obiecując  
że tego nápotym nigdy czynić nie będą. Zakonnicy politowa-  
nie nád onym związanym wrzłami niemidomi czyniąc/ do Gro-  
bu y ołtarza S. Benedykta zaprowadzili/ y modlitwę za stra-  
pionego czynili/ czego wszyscy obecni ná ten cud zbiegłszy się po-  
magali. Po długiej modlitwie gdy z rąk orze żołnierzowi wy-  
iero/ reka też do sioły pety y głębokości przysła/ y ius władnacy  
dziękował za dobrodziejstwo od Swietego Benedykta odebrane/  
widząc iáko moc Boża y przyczyna Swietego Benedykta ná o-  
wym miejscu barzo skuteczna y pewna.

### s x. Dziecię skurczone ná nogi, ozdrowiało.

**R**Odśice przynieśli dziećś do grobu Swietego Benedykta/  
Ktore nogi pokręcone miało/ y od narodzenia chodzić nie-  
mogło: tam modlać się y ratunku od Swietego Benedy-  
kta wzywając/ gdy náziątrz w tymże nabożeństwie trwali/ alic  
vdziećcia z nog rops/ z żył pokręconych poczeła wyćiekać/ y trze-  
ciego dnia ozdrowiało.

### s xi. Od Czartow Opętany vwolniony został.

**W**Mieście Aureliey opętany od złych duchow trzymany  
był w więzieniu/ z Ktorego wypłamowłszy się przybiegi do  
Słorpańu/ tam w Pościele gdy wrzeźczał/ różne nie-  
pokoie czynił/ Kazano go do filaru murowanego łańcuchami przy-  
wiązać/ náziątrz gdy Kapłan Exorcyzmy nád nim czynił/ różne

głosy

głosy/ wrzasłi wydawał: pomiadał iż onych czartow cały był  
pułk. Gdy nie przestawał pracować kapłan około uzdrowienia  
tę strapionego człowieka/ rozkazywał opetanemu/ aby z nim  
miłosierdzia Pána Boga y przyczyny Świętego Benedykta wy-  
wał/ tedy on nie tak z dobrej woli iako z przymuszenia kapłáńskie-  
go/ y drugich nabieżnych ludzi iakoby żartując mówił: Zmiluy się  
Boże nademna. Święty Benedykcie przyczyni się za mna, byłoż  
tego przez dwa dni/ aż trzeciego dnia wolnym się czując od ty-  
ranstwa Duchow zły/ poczał wyznawać je dla wielkich grze-  
chow iego/ Pan Bóg ono káranie ná niego dopusćił. zaczął wy-  
spowiadać się y przyzawszy ciáło Páńskie z dobrodziejstwem  
działował Pánu Bogu/ y Świętemu wyznawcy Benedyktowi/  
przy którego grobie zdrowie otrzymał/ y pożył na potym zo-  
stał/ co Koś ná en dzień przychodził do Floryanu/ y ná Witarz  
S. Oycá Benedykta ofiarę zwykłą był posiadać.

### § XII. Vzdrowiony y inny opętany.

**P**rzyprowadzono potym innego strasznego Opetanego y Pro-  
rego Oczu Krawce/ twarz wyskła y czarna/ ná wezrzeniu  
stráśny wstrętek. Chleba jeść nie dopusćzał mu czołt Pro-  
ry był w nim/ á mięso czasem nie iako ludzkie/ ale iako pies żarł.  
Ten przy Kościele Floryackim kilka niedziel bawiąc się/ często  
bywał rzucany od czarta/ je go wiazać musiano/ y wrócywszy si-  
dząc/ y gdy utrapienie ono tak cierpił/ raz przy oltarzu Świętych  
Reliquiay pod czas Mszy/ flecząc opasł się o mur zasnął/ wi-  
ziál żarł y kapłan/ Garno imieniem/ y ná któregoż zakonnicę/  
iakoby trzy muchy czarne y wielkie zębem otrego wleciały y  
dziwami ná dwor posły: po którym wróceniu/ inż on zdrowy  
został/ y do swego się domu powrócił.



## § XIII. Rakulfus od szalenstwa uwolniony.

**N**Ad rzekę Hormoncyą Tornodor Miasto leży/ Ktorego  
 będąc Gubernatorem albo vice Comese Rakulfus  
 człowiek moiny/ iednak dla zbytkow y grzechow swoich  
 szalenstwo nań przysło/ że y siebie kasał/ y drugich bił/ y har-  
 pał/ tak że go musiano związac y z niematem ludźi poczem zarwie-  
 ziono do Sloryaku do Swiętych Reliquiey. Tam gdy z iego w-  
 zdrowienie modlitwy czyniono/ poczał do siebie przychodzić/ y  
 dnia piatnastego cale zdrow odiahał.

§ XIV. Ná Świętego Benedykta przysięgający  
krzywo, skarany iest.

**O**Koło Roku pánstiego 841. gdy Northmani spaliby  
 wiele Francuskich Miast/ Aurelia też y Sloryak Paster  
 ogniem znieśli/ po odesćiu nieprzyjaciół/ gdy się znowu  
 y zakonnicy do Pastera Sloryaku powracali/ targ z dawnych  
 czasow zwyczajny przy Pasterze w bliskości odprawowali wie-  
 śniacy/ Ktorzy iako przed niażdżem nieprzyjaciół sieździali się  
 ná targ/ tak y po ich odiezdzie zgromadzili się byli iedney sobo-  
 ty. Dwa tedy sąsiedzi handel między sobą trzymający/ pierwsi  
 towar spólny ná innym miejscu przedawszy za złoto 12. ná targ do  
 Sloryaku aby inszego towaru dostali/ á zarobkiem się podzielili  
 przysli. Przy iednym pieniądze byli/ á gdy rano drugi towarzys  
 poczał się upominać aby mu część iego zarobku oddał/ ow drugi  
 poczne mówić iżem ci już wezora oddał/ czego gdy nie przyna-  
 wał siaber iego/ poczeli się wadzić/ do Ktorych Woyt miejsca  
 Engilraus przyszedłszy/ o coby się wadzić pytał/ gdy zrozumiał

z ich powieści/ chciał aby się pogodzili/ a hałasow nie czynili/ te-  
dy ow pierwszy oświadczał się że oddał swemu Kolledze część  
pieniędzy/ chcąc przysiąc gdy rękę wyciągnął ku Kościołowi/ y iak  
mówić że ia przysięgam na ten Świętego Benedykta Kościół/  
zraz owemu owa ręka wyciągniona zdrzwiła/ że nią ani  
wzgorę/ ani na dot nie mógł władać/ co widząc wszyscy przyto-  
mi/ ieli mówić iż krzywo przysięgi/ y Świętego Benedykta nie  
świec biorąc na świadectwo obraził. mówili mu tedy aby do  
Ołtarza Świętego Benedykta siedł/ y tam wyznał swoy grzech/  
siedł on z ręką wyciągnioną/ a drudzy sąsiedzi z nim/ y gdy przy-  
znał się że krzywo przysięgi/ tylko że mu owe pieniądze iakos  
zginęły były/ przy ołtarzu modlać się/ ręką mu się przywróciła/  
z czego wtroszony podziękowawszy Panu Bogu y Świętemu  
Benedyktowi za dobrodziejstwo/ gdy się z Kościoła powrócili  
a na owo miejsce na którym przysięgał przysli/ znaleźli miejsce  
w którym owe pieniądze były. To cudowna że tak wiele ludzi  
przez owo miejsce przechodziło/ a miejsca owego żaden nie wi-  
dział/ aż ow znalazł który zgubił był/ y się przysięgi. Zaczyn  
y za rękę przywróconą y za pieniądze należone dziełniąc nay-  
laskawsiemu sprawcy wszech rzeczy Bogu/ Świętego Benedy-  
kta przyczynę wielmożną chwaliłi.

s. xv Za przyczyną Świętego Benedykta chroma  
białagłowa, vzdrowiona.

**P**O spaleniu Słoryań/ w Aurelię Mieście przy małym Ko-  
ściołku imieniem Świętego Benedykta wystawionym  
Bracia zakonni mieszkali/ nabożeństwu swego pilnując/ chro-  
ma iedna Białagłowa która nie mogąc chodzić/ czolgała się tyl-  
ko po ścieżce na baluku/ przy drzewach owegoż Kościoła/ z iak-  
mujny



mużny pobożnych/ y co iey czasem z klasztoru dano/ żyjąc/ przez  
czas nie mały trwała na modlitwach/ prośąc Pána Boga y przy-  
czyny Świętego Benedykta/ o zdrowie w nogach y przywróce-  
nie chodu/ y utrzymała nie zadługo zupełne do chodzenia zdrowie/  
także tej y maż trafił się iey/ który ją pojął.

s xvi. Wzywając pomocy Świętego Benedykta  
ogień všmierzył.

**P**oddany Klasztoru Świętego Benedykta we wsi Paulia-  
ka/ zrobimszy sobie mieszkanczko z chrostu/ słomę posywszy/  
wszystek vbogi swoy wrodzay z pola do owegoż zaprowadził.  
Przez nieostrożność zapaliła się owa chata/ sąsiedzi widząc że  
płomień w górę się podnosi y rozszerza/ zmartwił aby wyra-  
tować co mogli/ ponieważ chata z materiy słabey iako to z chrostu y  
z słomy włożona/ tedy przestali y ratować: Gospodarz vbogi wi-  
dząc że od ludzi ratunku nie ma/ z płaczem wpadłszy na kolana wo-  
łać pocznie. O Boże mój zmiłuy się nademną/ boć od głodu  
umrzeć mi przyjdzie/ Święty Benedykcie ratuy mnie z tego po-  
danego: gdy to płacziwie mówi/ ogień zmagła przypadł/ y gaśnieć  
począł/ y iedna tylko ściłana z chrostu wygorzała/ a inne zboża w  
cale zostały się/ nie bez podziwienią wielkiego wszystkich obecnych/  
ktorzy on budynek z słomy y z chrostu być baczili/ a przecis nie  
zgorzał inż się zapaliwszy.

s xvii. Choroba długa złożony szlachcic, który  
winnicę chciał odiać Świętemu Benedyktowi.

**W** Prowincyey Aquitańskiej darował Krol Fráncuski  
Klasztorowi Świętego Benedykta Floryackiemu wieś  
pożyteczną/ przezwiśkiem Sacerget/ ta niekiedy meżni

páno.

Pánowie chcieli odiać iako to często bywa/ że klasztorom náda-  
nia sarpia: aby tedy owa maietność obrona pretša od náiazdow  
sasiadow pobliskich miała/ dway zakonnicy pobudowawszy Re-  
zydencyę mieszkali tam/ Raganaryus y Segewernus iycia pobo-  
żnego ludzie/ pod czas mieszkaniá owych zakonników w swojej  
maietności/ słachćc niedaleki/ poddanemu klasztornemu stulę po-  
la zarosłego y niewyrobionego przedał/ y pieniądze odebrał: á  
niechcąc poddany dostawšy owej roli/ aby daremnie leżała/ wy-  
ciąwšy chwašty/ wykopašy karczę/ winnice piżną y pożyte-  
czną zařadził/ y wytrał iey spokojnie/ až gdy umarł ten co był  
kupil/ słachćc ow który był przedał/ chciał odebrać nazad owe  
winnice. Przednił zaś wespół z Raganaryusem częć godnym  
zakonnikiem bronil mu/ mieniac że owa winnica iuž do dšierż-  
wy Swistego Benedykta należy/ iako zapłacona iemu/ ná co y  
piśmo było. Tedy ow słachćc imieniem Stephan siedząc ná  
koniu z furcy nataršy blisko ná Raganaryusa pocznie mowić/  
Mnichu wloczšy choćiaš zá morze do Jeruzalem wloczyles sie  
(bo przed lat 8 lka Ludwik Pius z innemi wyprawił go był )  
tedyć powiadam y ná ten řód moy/ (trzymając sis zań/) przysię-  
gam/ że y ty y ja gdy z tego miejsca wstapiemy/ Swisty Bene-  
dykt nie będzie miał nic do tey winnice/ odpowie zakonnik: Jác  
wprawdzie niewiem/ iako y ty/ iako sis tu rozleđziem z tego miej-  
sca. Tedy z popadlinowości wielkiej pocznie sis znówu przysięgać  
on słachćc/ że id o łaskę Swistego Benedykta niedbaiać zdrow  
odiada. To wyrzekšy/ nagie z konia spadł/ y członki połamał/ až  
go ná Przesle do domu iego zaniesiono á długo choruiac w tey  
niemocy umarł/ á Winnica została przy klasztorze Swistego O-  
cá Benedykta.

Wilk



§ XVIII. Wilk dziecię porwane, ná wzywanie pomocy od Świętego Oycy Benedykta, zdrowe położył.

**Z**A panowania Karola Łyszego we Franczey y głód y miecz nieprzyjacielski wiele Miał y ludzi wygładził. A ktemu trzecia plaga przystąpiła była/ ie wilcy ślody wielkie czynili naborzicy w ludziach. We wsi tedy Kłastora S. Benedykta. Słotyckiego mając Synka niewielkiego iedną białogłową/ przysła z nim do sąsiadek/ tam chłopiec z drugimi dziećmi onegoż sioła/ gdy graia ná piasku/ a ona rozmawia z innymi żonkami/ tym czasem z bliskiego lasku wilk wypadłszy porwał iey Synka owego/ rzucili sie wszyscy gonić wilka/ ale wilk po polu roźnie biegaiac/ gdy sie ludzie już zmordowali/ a widzieli ie niepodobaa wilka dogonić y temu chłopis wydrzeć/ poprzestali gonić/ sama tylko Matka barzo żalosna iak mogła biegła za wilkiem/ wzywaiac Świętego Benedykta/ Świety Benedykt ieratus mis y twego poddanego a Syna mego/ niechayże nie wychodzi z tey dziedziny. Tedy wilk długo po polu nosząc owego chłopca/ iak skoro przyszedł ná granicę gdzie sie kończyła maitność Kłastora Świetego Benedykta; chłopca owego nic nie obrażiwszy porzucił/ Ktorego matka strapiona zdrowego widząc/ Pann Bogu y Świetemu Benedyktowi Patronowi swemu dziedzielnemu dziękowała.

§ XIX. Dzień Wroczyſty Świętego Oycy Benedykta wſławiony cudami.

**P**O rożnych ſwiata Łatach/ ſława Świete° Benedykta Opa-  
ta rozciąga ſię/ y rożnych dobrodziejstw za iego przyczyną  
doznawaia/ wszyscy wierni y nabożni ludzie/ y iaka nie

(Koneczna)

(Koncezna Panu Boga wszechmogącego/ iako za żywota tego Au-  
 ga swego cudownemi postępkami wstawiła/ tak y po dziś dzień na  
 tego przyczynę y przy jego Reliquiach znakomite czynić raczy  
 cuda. We Floryaku/ Klastor iest we Francyi nad Ligera  
 rzeką/ nie daleko od Aurelii/ pod tytułem Świętego Benedy-  
 kta/ w którym znaczne Reliquie y Kości tegoż Meja Bożego/ Be-  
 nedykta S. po dziś dzień z uctwosnością chowają. Na dzień iede-  
 nasty Lipca zwykła się tam wroczyść odprawiać przeniesienia  
 Reliquii Świętego Benedykta (Po łacinie Translatio S. Pa-  
 tris Benedicti) na które to Święto/ nie tylko poblizsi obywatele/  
 ale y daleko odlegli różney kondycyey y choryga płci ludzkie zwy-  
 kli się zjeżdżać y przybywać. Gdy tedy Opatem był Theode-  
 bertus/ na ten dzień iedenasty Lipca przybyło ludzi na naboże-  
 nio two wiele; Bracia w noc iutrzni y Laudes z wroczyścią  
 wielką odprawiający/ na świtanie wysli z s horu do cel swoich  
 przedzysłać się trochę/ aby potym w dzień godziny mnieysze dzieńne  
 sposobniey/ wychnawszy po długiey iutrzni odprawiać mogli.  
 Jeden Brat naznaczony był/ aby przy oltarzu Psalterz spiewał  
 y pilnował Kościola przez ow czas/ aby Bracia potrocili się/  
 zderżyma się z tym y ow Brat przez słabość swoia siedzący nad  
 psalterzem/ alic mu się pokaze osoba w zakonnym habicie Strie-  
 tna/ y porajna słowy pytająca łagodnymi otrego brata. A gdzieś  
 drudzy Bracia powychodzili y coby teraz robili? tedy ow brat  
 rzecze/ że posli do Cel aby po iutrzenney pracy trochę odpoczeli/  
 żeby w dzień sposobnieyszymi byli na inne usługi y spiewania w  
 Kościele/ y pocznie pilno przypatrować się brat ow coby to  
 za osoba była: alic mu rzecze nie dźwuz się mey osobie krechym  
 ia był/ ale wiedz zapewne jem iest Brat Benedykt tego mieysca  
 obrońca y Oyciec. A Bracia przy zgromadzeniu Kapitularnym  
 odemnie pozdrow/ y powiedz że na wielką miłą przybyde/ b. m. ra



lu trzyna nie mogli przybyć/ gdyż przy śmierci Brata Aymeryka w  
 Angielskiej ziemi byłem/ y xprosiłem mu odpuszczenie grzechow/  
 y wybawiwszy go z paśczi nieprzyjaciela do Niebieskiej rado-  
 ści zaprowadziłem/ y to powiedz Braciey/ aby wiedzieli że iako  
 za sporządzeniem Boskim łosci moie ze włoskich kralow tu sa  
 przyniesione/ żaden z braci nie vznał zguby wieczney/ ale za darem  
 dawce niebieskiego do chwaly wieku. stey wzięci sa. To wyrze-  
 ksy owa osoba swietna zoczyła sie/ a brat też ze smu portwał sie/  
 skoro tedy dzien iasny nastal/ pobudziwszy Bracia przez dzwo-  
 neł nato zawieszony Theobertowi Opatowi opowiedzial wszytko/  
 a potym przy zgromadzeniu wszytkich iakoby ich przez sen Swiety  
 Oyciec Benedykt pozdrowie kazal/ y je ma być pod czas mszy Wiel-  
 kiej a że w nocy przy zejściu Aymeryka byl porządnie oznaymil  
 co widzial y słyszał/ to słysząc wszytek konwent serdecznym we-  
 selem wcieśeni wszyscy padszy na twarz y dziekowali za opatrzność  
 Oycow/ Pa Swietemu Benedyktowi/ a w Nabożeństwo/ słucha/  
 spowiedz/ zdożywał sie kazdy/ ponieważ obwieścił ow ich Brat  
 iż sie na msza wielka przybyć obiecal Swiety Benedykt. A  
 choć ias wiedzieli że dobrym Zakonnikom żyjącym wedle wstaw  
 ob tego Swietego danych/ y pracującym dla chwaly Bozey/ mi-  
 łosci bliźniego/ y dusz swoich zbawienia zawsze przytomnym iest/  
 iednak osobliwym sposobem na ow tak wroczystry fest bytność  
 strois stawiający/ obfitość oraz iasť y darow Boskich xprosić obie-  
 cal: iakoż iawnie sie to pokazalo. Gdy przy dokonczeniu Mszy  
 wielkiej y przy ostatniej Ewangeliey wszyscy ktorzy iakikolwiek  
 defekt y choroba cierpieli/ zdrowie y pociecha w swoich utrapie-  
 niach odnieśli/ y naliczono bylo szeregulnych ludzi oboiey płci  
 sześćdziesiąt/ ktorzy na ten czas iako na zdrowiu pomoc gotowa  
 tál w rożnych kłopotach y niedostatkach pociecha na duszy/ na  
 ciele/ na rzeczach swoich potocznych odnieśli/ za bytnością y prze-

można

 moim  
 przy  
 dy p  
 i xx

 L  
 Karo  
 powr  
 z iako  
 Syn  
 w w  
 quare  
 bowa  
 porto  
 Aurel  
 rym n  
 y S  
 na ten  
 swey  
 wozon  
 Na te  
 iachal  
 stora  
 ktory  
 daleko  
 tu iach  
 przypad  
 ryackio

można S. O. Benedykta przyczyna: y uznali wszyscy je nie omylnie przytomnym być na on czas Cudotworny S. Oyciec Benedykt/ kiedy pocieszonych w utrapieniach swoich/ tak wiele ludzi znalazło się.

**xx. Znakomite nád Northmany zwycięstwo, za pomocą Świętego Oycá Benedykta.**

**L** Otaczysz Cesarstwo spuściwszy/ á w Klastorze Prumińskim Reguły Świętego Benedykta pokuta czyniąc je Oycá swego Ludowika Cesarza w wiszeniu śmiał trzymać/ Karel Lysy Pan dobry y hojny Cesarzem w Rzymie uczyniony powracając ku Franczey/ trucizną w papieży mieście Włoskim z żalostí wszystkich umarł. Na Królestwo Francuskie po nim Syn imieniem Ludwik gdy nastąpił/ zaraz Państwo Francuskie w wielkie ślody popadło/ bo Northmanowie przez Kzelsa Sequanaś naiażdy czynili/ y krains Francuska Newstrya rzeczoną rabowali/ palili/ gdy się im nie miał kto zastawić/ y wiele Miałst portowych/ Kastellow/ Wól wybrawszy y spalivszy/ przysli do Aureliey á z tamtąd do Klastora S. Benedykta Floryak w którym nie zastawszy zakonników bo ich zabrawszy kóścielne Apparaty y S. Reliquie viachali byli do Solwaraku swego Matryniaku/ na ten czas obrońnego/ tedy nieprzyjaciele widząc że się zawiedli na swej nadziei/ y nic w Klastorze brać nie mieli/ świeżą tylko Poleta wozow widząc/ tropem wjeżdżających gonić zakonników umyślili. Na ten czas osobliwej opatrności Bożej y S. Benedykta/ przyiadał w Kilkunastu Poni Hugo Opat zacny Antysiodorski Klastora S. Germana/ y Królestwa Francuskiego sprawca & Prorex, który w pewney potrzebie miał nawiedzić Floryak/ ale gdy nie daleko od Klastora powiedziano mu/ że niebezpieczno do Floryaku iść/ bo y zakonników nie nąjdzie gdyż wylachali/ y nieprzyjaciół Northmanow zastanie/ którzy ta ntych zakonników Floryackich pewnie dogonia/ y im zbior kóścielny odbiora/ y onych nieomył.



nieomylnie pobija. To przewielebny Opat Hugo stybacz/ zatrwo-  
żony w sobie wważając nieprzyjaciół wielkość/ a swoich żołnie-  
rzow liczbę małą/ starając się zaś iakoby zakonnych Braci mógł w-  
taż wielkim niebezpieczeństwie ratować/ gdy nieco biedował  
się z myślą/ wważając niebezpieczeństwo swoje y owych potrzeby:  
tedy Gros Antisyodoreński Girboldus przeżacny maż dodał ser-  
ca Hugonowi/ że to idzie o Świętego Benedykta Bracię y Po-  
ścielny zbiór/ zatym Hugo wysokim umysłem y sercem do swoich  
y ianych będących uczyniwszy przemowę/ że za pomocą Bożą y  
za przyczyną Świętego Benedykta/ mieyscie nadziere je od tych  
poganow y Bracię obroniemy y zdobyć im odbierzemy. Tedy do-  
goniwszy ich ieszcze niedaleko od Floryaku/ z tyłu na niespodzie-  
wanych uderzył sercem wielkim/ y owe pulki nieprzyjacielskie  
taką odwagą wyciął/ że ledwie kto z Northmanow uciekł/ aby  
o porażce swoich dać znać. A zbiniwszy cudownie y nad spodzi-  
wanie nieprzyjaciół/ gdy Hugo pytał się między swemi żołnierz-  
mi iesliby z nich który widział osobę porażoną zakonną/ która go  
w oney potrzebie prowadziła/ gdy powiedzieli iże nie baczyli/ te-  
dy on rzekł/ iż na sumnienie moje wyznaje że mój Święty Be-  
nedykt w tej potrzebie bronił/ y konia mego lewą ręką wiodł/ a  
w prawey ręce laskę Opacię trzymając/ ową laską wiele Nor-  
thmanow pobił. Tedy wszyscy wesóło/ Te Deum Laudamus spie-  
wając/ moc wielowładną Świętego Benedykta wyznali.

§ XXI. Święty Benedykt Raynolda Krola Nor-  
thmanow zabił, y po śmierci go trapił.

**N**ieustawiały naiażdż do Franczey Northmańskie/ gdy z do-  
brą zdobyczą zwykli się byli wracać/ y to im smakowało.  
Za czasow tedy Lamberta Opata Floryackiego Raynal-  
dus Northmański albo Dunski Krol z wielką okretow y tożsi dłu-

gich przyciągnawszy morzem do rzeki Ligery/ wbyłże kraina pu-  
 skosząc do klasztoru Świętego Benedykta Floryackiego przycią-  
 gnat z wojskiem/ gdzie niezastawszy zakonników/ ani rzeczy bo-  
 gatych klasztornych/ w klasztorze stanowisko sobie obrał/ gdzie  
 nocując a różnemi zbrodniami iako poganin Pana Boga obraża-  
 iac/ w nocy wkaze mu się S. Benedykt przy którym dwa zakon-  
 nicy byli/ jeden wpuł wieku/ a drugi ieszcze młodzieńsi/ sam zaś  
 S. Benedykt siewsił w reku lasce zakrzywioną opacią mając/ y tak  
 do leżącego Raynolda mówiąc/ a cojemci Raynaldzie winien/ że ia  
 y moi w własnych budynkach niemożemy mieszkać dla ciebie/ aleć  
 się ia postaram/ że w zaczerpnych umysłach twoich ustanieś/ a służby  
 moi y kości moi w pokoju zostawiać będą/ y to mówiąc ora-  
 laskę którą w reku trzymał tracił w głowę Rolda/ który zagna-  
 porwałszy się/ y zatrwożonym będąc widokiem takim y uderza-  
 niem/ wołać począł na służki y straż/ którzy chyżo przybiegłszy  
 pytali co by go tak trapiło nagle/ powiedział. Jedź prawi Mnich  
 a rozumiem że ten który się tym miejscem opieka/ Benedykt  
 starzec laską swoją w głowę mnie uderzył/ śmierć mi groźną y oro-  
 wielki strach w sobie czuję. Zaraz tedy rozkazał wszystkim wyjeżdżać  
 z klasztoru y wracać się do swej ziemi/ z którymi y on sam iachal/ a  
 co tylko do swego brzegu y portu przyciągnął/ ustawicznie bel-  
 w głowie czując umarł. Po jego zaraz śmierci tak srogie wia-  
 try y burzliwości nastąpiły/ że nie tylko z domów dachy/ ale y mury  
 y drzewa waliły się/ z więźniów okowy opadały/ kuli wiecej niż  
 dwanaście tysięcy które na pastwisko około Rotomagu puszczone  
 było/ cudownie rozpierzchły się różnie się rozbiegło. Jego  
 też ciało gdy na katuszku wystawionym leżało/ ziemia grzmot-  
 czyniac y trzęsienie nadzwyczajne zrzucone jest/ y gdy do się-  
 mie chciało zakopać/ tedy nazajutrz wyrzucone znaydowane/ aż do  
 wianucha kamieni nakładłszy/ trupa onego do rzeki Sequany  
 wrzuci-



urzucono. O tym strasliwym zepięciu tego tyrana malowanie zostało po murach Kłasztora Sloryackiego. Tak bardzo zaś zastraszyła Northmanów pomsta tała/ że między wytykami Świętymi Patronami ziemi Francuskiej najstrasliwszy im był Święty Benedykt.

§ XXII. Nád wydźiercą dobr swego klasztoru,  
zemsta Świętego Oycá Benedyktá.

**G**Dy Rudolf z Burgundiey Krolew Francuskim został/ przy innych uspaniałych postępkach swoich/ obrońcą Kłasciółow y Kłastorow pokazał się. Przelożył mu Opat Sloryacki/ że słachćcie ieden wies Dział rzeczoną Świętego Benedykta Kłastorowi oddaną/ od Hugona Wielmożnego Pana/ gwałtem zaiachawszy trzyma/ y niechce wrocć. Pozwany nie stanął na sąd/ osadzony zatył aby wrocć z nagrodą. A gdy po dekreście nie wraca Majestności/ y owszem na oneyże ze swoimi mieszkańcami bankietuje się/ tedy Krol Rudolf gdy przyjechał do Antisiodoru a stargu mu ponowił Opat/ rebellię widząc owego słachćca y przywódcę Kłastorna/ Pazał się ruszyć woyssu swemu na niego y w iednym lesie okrażywszy go/ gdy odpor chciał dać Krolowi/ od Krola samego włócznią zabity jest. A to dla wydzierstwa dobr Kłastornych/ o które się zwykł zastawiać Święty Benedykt iako dziedzic onychże dobr y Patron. Miał potym Rudolf Krol za obronę taką duchownych dobr/ zwycięstwo nád Northmanami.

§ XXIII. Pustel-

§ XXIII. Pustelnik iedē nabożny do Świętego Oycā  
Benedykta, od niażdow szatańskich uwol-  
niony przez niegoż.

**P**O światowych rokośach y dworskim żywocie Drogo imis-  
niem/ zostawšy zakonnikiem w Floryaku we wszystkich za-  
konnych cnotach/ w pokorze/ w cierpliwości/ w nabożeństwie/  
przez lat Półkanasćie ćwicząc się/ życzyl sobie wielšy ieſzcze poſta-  
pek wezwać w bogomyślności: przeto do Opata Wulfalda nog  
wpađšy/ prosił o dozwolenie/ aby mogł na puſzczy mieſzkać/ a tam  
grzechy ſwoie opłakiwać. Opat odradzał mu/ aby w Brater-  
ſkiej ſpołeczności w kłaſtorze mieſzkając nabożeńſtwa kłaſtor-  
nego pilnował/ a na żywot puſtelniczy który rożnym podlega  
ſatańſkim pokuſom nie kwapil się/ jednak Drogo tak dluęo nale-  
gał aż mu pozwolił Opat. Obrat tedy ſobie mieyſce puste Ba-  
lara rzeczonę/ na którym chałupkę poſtawiwſzy modlitwy wſtawi-  
czey pilnował/ przy rożnych mortyfikacyach y poſtach/ rożnie go  
ſtraſzył nieprzyiáciel Duſzny/ którego on Krzyżem ſwistym/ wie-  
dząc że y Ociec Święty Benedykt takieſz ſatańskie poczwa-  
ty Krzyżem rozgrywał/ on teſz takſz tarczą od zdrajcy piekielne-  
go zaſtawiał ſię/ wzywając przyczyny ſwiętego Benedykta/ aby  
na ſtrachy y obludy wproſil mu ſtateczne wytrwanie. Czazu ie-  
dnego w wigilię przed ſwistem Świętego Oycā Benedykta/  
gdy z Pomorki ſwey wyſeđšy wpatrował gwiázd/ ieſli inż put no-  
cy było na intrygniá/ aliſci na powietrzu rkaże mu ſię drzewo  
wielkie ogniem wielkim gorące/ a na iego Pomorkę iákeby ſię  
walać/ tedy on do zwyczajnego oręſa wdał ſię/ żegnając y mo-  
wiąc/ oto Krzyż Pańſki/ wciekajcie nieprzyiáciele/ Swiſty Oy-  
cze Benedykcie broń miſ. A w tym ukazał mu ſię w wielkiej



światłości Święty Benedykt rozkazując aby statecznym był w onych pokusach dyabelskich/ y nieustawał w zaczętych nabożeństwie/ y na dzień wroczyłszy serce swoje gotował/ chwalać maieł stat Boży/ że jest dziwny Pan Bog w świętych swoich/ y cudowne wbytkie dzieła iego: inż też wolniejszy był od onych przestachow sataniskich był/ obrońcą swoim widząc Świętego Oycę Benedykta.

s xxiv. Armistus Woyt albo Szoltyś klasztoru Flo-  
ryackiego skarany śmiercią, dla swej nie-  
wdzięczności y złości.

**W** Dziele Kycerkim sławny był Armistus y Kotmistrzem go stawiał nad innemi żołnierzami/ temu Opat Słoryacki Archembaldus puścił dożywotnim prawem niektore dobra klasztorne/ spodziewając się po nim obrony od żołnierzy ktorzy naprzykrzali się maistościom klasztorным: ale on życząc sobie iednego łeższe Solwarthu Pauliak rzeczzonego/ nalegał v klasztoru aby mu w dzierżenie puśczone był/ niechcieli zakonnicy puścić/ bo im samym wygodny był on Solwart/ tedy on rozłożywszy Kots żołnierzy swoich wciemiżiał poddanych: Prośili go nie raz zakonnicy/ aby takich skłód poniechał/ ale raczej pamistał/ że ma dobrodziejstwo od klasztoru y chleb Świętego Benedykta iadł/ y powinien od Augorać klasztorowi/ wziąwszy od niego dzierżawę pewną. Gdy nic niedbał na prośby zakonników/ a różnemi sposobami naprzykrzał się/ wcielił się zakonnicy do modlitwy przed Oltarzem y Reliquiami Świętego Oycy Benedykta/ pewne odprawując psalmy y Litanie. Tedy Armistus przy stole z kompanią iedząc y pijąc dnia iednego/ gdy się wzmianka weszła o klasztorze/ że mnisi mając wiele

maist.

małenności/ Kotmistrzowi zasłużonemu w Koronie/ nie chcą puścić  
iednego folwarku. Przy takiej rozmowie/ gruska iadł Armistus/  
y dźierząc w rękach rzekł: Przysięgam na tę gruska/ że tym  
Mnichom wiele złego będą czynił. To wyrzekłszy Pawałek od-  
kroiwłszy gruski włożył do gęby/ Ktora mu w gardle wwisła/ y  
żadnym sposobem ani pieściami wybić/ ani dostać z gardła nie mo-  
żono/ ale na kółku położony od swoich/ mizerna dusze wyzionął/  
po bluznierstwie hardzie wymowionym. Nie nadsia sie wydzier-  
stwo w dobrach Kościelnych/ y prośbami pokornych zakonników  
gardzić y lekce ważyć/ nie godzi się.

s xxv. Żołnierz śmiercią przypłacił, że nie uszano-  
wał Ołtarza Świętego Benedykta.

**W** dzień S. Remigiusza Arcybiskupa Rheński<sup>o</sup> wielki  
zjazd był/ y ludzi pełno w Kościele Katedralnym gdzie  
jest Grob tego S. Trafitosie tedy że Gerberga Krol-  
wa Francuska na nieśpor nieprzekło przyszedłszy/ bo iuż wpuł  
nieśporu było/ a wstydząc się że omieszkata nie posła na miejsce  
Krolestwu przynależyte/ ale posła do sklepu podziemnego/ w  
którym Kaplica y Ołtarz był S. Ojca Benedykta. Tam gdy  
Krolowa pokłęknela y dworcy/ ieden żołnierz dąds swoje po-  
łożył na ołtarzu S. Benedykta/ wpominali go drudzy/ y dąds  
rzucili/ aby czcił Ołtarz sługi Bożego/ ow znowu włożyłszy dą-  
da na Ołtarz/ iadł mówić/ abo to lepsza ta kłuka muru/ z kamie-  
nia y wapna zrobiona/ aniżeli orzeż moje? y śmiejąc się z dru-  
gich przymawiał/ nowe prawi nabożeństwo iedło się was dziś.  
A tak ow w śmiech obracając cudze napomnienie/ gdy Krol-  
wa z Kościoła na pałac powróciła/ y dwor wsiytek z nią/ y ow  
także żołnierz/ tegoż wieczora przy wieczerzy z drugimi siedząc/



wesoly y żartujący iadł/ktore<sup>o</sup> z tresunku noż z reku upadłszy/upadł na łono y zranił go. Gdzie omdlałszy wyniesiony od innych do śieni/żaraz bez znaku pokuty umarł/na którym się pokazało iako Pán Bóg także tych/ktory nie śánuią Kościołow y oltarzow Pánstich.

s xxvi. Herbertus zamku Soliaku dziedzic ze klasztorowi S. Benedyktá wioski wydźierał; niefortunną śmiercią umarł.

**S**oliak zamek leży od Klastora Sloryackiego we trzy mile/ na którym zamku był Pánem Herbertus/brat Archembalda Arcybiskupa Turońskiego. Temu Herbertowi Opat Sloryacki Pálla Solwarłow Klastornych puścił był; aby był obrońcą y patronem Klastorowi/ ale się on nie kontentuiac tym co mu z łaski dano/ insha majetność Klastorną przywłaszczal sobie; Alchardus Opat y wšytek Konwent wysłali do niego/ prosiac aby pomniat na przysięgę swoję/ gdy obiecowal adwokatem albo obrońcą Klastora bydzi/ Kiedy mu prawem dożywnotnim puścili niektore Solwarłki/ á on teraz zajeżdza y inše majetności Klastorne; na ktore prozby gdy nie niedbał/ vciekli się zakonnicy do Krola Lotaryuša/ y Książęcia Hugona (Kacząc/ iadł wielkie Przywody ponoszą od Herberta/ v ktorých máto co sprawiwszy do samego hardego człowieka Herberta iachali/ prosiac aby się nad niemi zmiłował/ á dał im pokoy y nie zajeżdzał Klastornych wioseł. Czego on gdy y słuchać niechciał/ Tu dopiero zakonnicy widząc/ że niżad pomocy nie máją/ przez wielki post/ ktory nadchodził/ postanowili pewne modlitwy y Litanie/ prosiac Pana Boga aby ich sam bronić raczył od zapanistálego człowieka; na te Litanie y proce tye/ postanowili aby we dzwony bito/ zwoływaiac y innych pobliskich ludzi/ aby

im poma.

im pomagali nabojeństwa onego. Tym czasem Herbert co  
 dzień to wiastę im zadaje trudności/ co raz goręcej serce biorąc  
 na Płastor; y umyślił zaiać wieś Płastorną Wastan rzeczoną.  
 Iadąc tedy wierzchem z żołnierzami swymi iedney nocy do oney  
 wsi/ obaczy znienacką przy hołu swoim osobę w habicie swe-  
 tnym mnichowskim/ á owo Osoba oná kiem który w rękę mia-  
 ła/ uderzyła go między łopatkę; zá którym uderzeniem strasliwie  
 ow przyknie/ á owa też osoba zniknęła/ przeleśli wszyscy słudzy  
 iego/ poczną pytać/ czemu by ták znienacka przyknie/ y co by mu  
 się stało? On drząc odpowie: oto prawi przy hołu moim sta-  
 nawszy S. Benedykt/ w habicie iasnym/ mając rękę w rękach/ o-  
 nym mis między łopatkę uderzył/ y oto ból wielki cierpie; ále  
 proszę was wracaycie się zemną do domu/ á potym idźcie do  
 Płastora aby u ołtarza S. Benedykta miano za mnie służyć Pań-  
 stwu. Co usłyszawszy słudzy/ między rękę swoje wziawszy go/ do  
 domu prowadzili/ y gdy zawieźli do zamku/ wchodząc z nim do i-  
 zby umarł w ich rękach. Słudzy tedy baczniejsi dali o wszystkim  
 znać do Płastora/ prosząc aby iego ciało w kościele swym po-  
 chowali. Bracia ociągali się náprzód/ bo Opat ná on czas  
 odiachał był/ iednak pozwolili aby trupa martwego przywieźli/ nád  
 którym y modlitwy czynili/ żałując iego młodości/ y że bez pokuty  
 zśedł nagle z tego świata/ nie uczyniwszy dość zá złości swojej/ y  
 więcej litując nád iego nieszczęściem/ niż pomniąc ná przyrady  
 swoje od niego zadane.

s xxvii. Romalda śmierć pretka, który chciał krzy-  
 wdzic Płastor S. Benedykta Floryacki.

**M** Jaki ten człowiek częśc lasu nie wielką/ przyległą laso-  
 wi Płastornemu: w iesieni kiedy ná bukiem y żołędzi  
 wieprzom pastwisko nymowali sąsiedzi/ chciał ow y  
 doma.



domagał się/ aby tyleż iemu płacono/ iako y Klastorowi/ Który miał trojaś wielki las. Kładzca Klastorny nie raz z nim o tym mówił/ ale ow y słowa rzec nie dał sobie. Pospali tedy zakonnicy dwu Kapłanow do Arnulfa Biskupa Aurelianskiego/ Ktoremu nadługował Romald/ aby go powaga swoia pędziła wspominał/ w tym/ w czym przyszedł Klastor/ Biskup mówił mu/ aby się wedle słusności zachował/ ale Romald hardziej kazał/ że przy swoim prawie do gardła stoi/ a kiedy prawi przyjdzie czas do brania zapłaty/ ia tam ziada y berzey się rozmowim Nie tedy słusnego nie otrzymawszy zakonnicy/ powrócili do Klastora. A że ow czas porachowania się z nalemnikami pretko nadśedi/ gdy przypadał dzień/ posłano z Klastora Mnichow aby dojrżeli swego: Ktorzy gdy czekała przylazdu Romaldowego/ porwie- dziano im/ że wieczora prawi zgorączki zmarł: co słysząc Bracia/ uziawszy co Klastorowi należało/ wrócili się/ y obrona Święte- go Ojca Benedykta nad swoim Klastorem wznieśli wszyscy.

§ XXVIII. Od ognia Floryacki klasztor, dla zasług  
S. Benedykta zachowany.

**Z**A czasu Rykarda Opata/ z dopuszczenia Bostiego/ Ko- ściół Świętego Piotra w zamku y Klastorze Floryackim zgorzał/ y gumno także pobliskie temuż Kościółowi zgo- rzało: inże iednak budynki Klastor/ y Kościół drugi Matki Bo- jey/ w którym Reliquie S. Ojca Benedykta złożone w ołta- rzu były/ całe od ognia zostały. Nie miała w tym łaska Boża by- ła/ że tylko ieden Kościół y gumno zgorzało/ chociaż w ówczesnym miejscu inże także budynki poblisku były. W kilka lat potem gdy tenże wielbny Rykard Opát/ dzwon do Kościoła kazał obierać/ rzemieśnicy świece zapomnieli zagaścić/ idąc spać/ od Kto- rey

ktorey łoma wprzód y budynek zaiawşy się/ gorzeć po-  
 czął; a że ten gmach bliſki Kościoła Panny Naſtwierſzey/ w  
 nocy gdy ogień wſytek gmach opanował/ a iſkry rozlatywać ſię  
 poczęły/ Bracia wſyſcy przeſtraſzeni nagłym niebeſpieczeńſtwem/  
 gdy ſię ogień podnoſił/ wſyſcy zdeſperowaliſy/ że już cały kła-  
 ſtor y Kościół miał zgorzeć/ naybarziej obawiając ſię/ aby ſkarb  
 drogi Kości S. O. Benedykta w onym ogniu nie zginął/ do Ko-  
 ściółki płacząc błegli/ chcąc wynoſić Świate Reliquie: y  
 kiedy płacz y zgiełk po wſytkim zamku rozchodzić ſię począł/ a  
 oni obwinęwſy w korporaty Świate Kości wynoſić poczęli/ ali-  
 ſci wiatr/ ktory iſkry na Kościół y kłaſtor peſdził/ z nagłą wſtał/  
 a płomień do góry podnoſząc ſię/ on tylko budynek rzemieśni-  
 czy ſpalit. W czym wielkie miłoſierdzie Pańſkie vznali wſyſcy/  
 y zaſługom Światego Oycy Benedykta/ obronę w takim nie-  
 beſpieczeńſtwie przypisowali.

§ XXIX. Stoł na którym ubodzy iadali,  
 nie zgorzał.

**P**Od czas tego pożaru/ gdy dywonarze ogień zapuſćili/ ſtoł  
 drewniany nie zgorzał/ ktory wniesli byli do budynku  
 ſwego z izby goſćinney/ padały balki gorące na on ſtoł/  
 y węgla wiele/ a on iakoby kamienny ognia nie przyjął. A to  
 ſię podobno ſtało/ że na onym ſtole/ goſćiom y ubogim pielgrzy-  
 mom ieſć dano/ zaczęym Pán Bog zachował/ ktory bywał  
 przy onym ſtole częſtowany w ubogich ſwoich. Działo ſię to w  
 Roku Pańſkim 974.

xxx. Cie-



§ xxx

Cieśla dach naprawiając nad klasztorem,  
spadł, a nie obraził się.

**N**ie temu cieśli było Dominik/ Ktoremu się noga z wierzchu  
Płastora samego gdy posliznęła/ lecąc na dół między balkami  
y więzaniem/ rozumieli wszyscy że na onymże miejscu miał  
wyrzucić zaraz/ ale obaczywszy/ że nie ma żadnej obrazy na siebie/  
y z miejsca wstał o swej mocy/ podziśkowali Panu Bogu y  
Świątemu Benedyktowi/ że robotnika swego we zdrowiu za-  
chowal.

§ xxxi.

Opętana uzdrowiona.

**N**iewiašte opętana przyprowadzili sąsiedzi do Reliquii  
Ś. Ojca Benedykta/ aby za niego przyczyna mogła być  
wolna od onego utrapienia: w kilka dni tedy gdy Exor-  
cizmy nad nią czyniono/ wypadły z gęby iey trzy chrząstki z cho-  
lera zielona/ Któryz silest czyniwszy w Kościele/ zniknęli potym  
a białogłowa już wolna została.

§ xxxii. Nogi skurczone mający, uzdrowiony.

**C**złopek ze wsi Wastin z dziećmi swymi miał pokurczone  
ły w nogach/ y nie mógł prosto stanąć/ ale się tylko na ro-  
żkach y na kolanach po ziemi czołgał. Tym gdy się wprz-  
kazyło domowym/ zawieźli go do Słoryaku/ słysząc że tam wie-  
le chorych zdrowia dostępuje/ za przyczyną Świątego Bened-  
kta: Opát zlitowawszy się nad kaleką/ kazał go żywić z Płasto-  
rą/ między innemi ubogiem/ Których zawsze było dwanaście/ a  
pożywienie y odzież z Płastora stała na nich. Tam tedy choro-  
w/ przy ołtarzu Świątego Benedykta ustawicznie się modlał.

w kilka

w Piłkানাście niedziel ozdrowiał/ bo mu się ropą z żył puściła/  
y same żyły rozciągnęły. Gdy tedy począł chodzić/ wrocił się  
do wsi na rolę Oycowstę/ y pilnował ziemianńskiego gospodarstwa.

§ xxxiii. Swiećca cudownie roświeciła się w Ko-  
ściele Floryackim.

**T**rzy lampy/ zawsze gorywały tak w dzień iako y w nocy w  
Kościele/ trąsiło się tedy że doglądając podzakryści/ni/  
imieniem Benedykt/ przyszedł w nocy do Kościoła/ ali-  
ści ciemno; zaprzy do lampy która przed ołtarzem Matki Bo-  
żej gorywała/ ta zgasła: zaprzy do drugiej która przed ołtarzem  
Świętego Oycy Benedykta/ y ta zgasła: idzie do kaplice pod-  
ziemney/ która pod wielkim ołtarzem wymurowana była/ y lam-  
pa w niej zawsze gorywała/ alie y ta zagaşona: zatrwożony tedy  
przeto pobiegł na dormitarz roświecić/ á gdy się wrocił do  
Kościoła/ obaczy że świeca wielka woskowa przy ołtarzu Ma-  
tki Bożej postawiona/ iasno się świeci; ná co się on zdumiewszy/  
rozumiał że nie z tresunku trzy lampy były zagaşy/ ale z wolej  
Bożej/ iako też y ona świeca roświeciła się/ którą tylko w  
wielkie wroczyściości zapalano. Co gdy przed konwentem po-  
wiedział/ wszyscy wynali opatrzność Bożą około Kościoła swe-  
go/ y za to dzięk Pánu naywyższemu y Matce Przenaczystej  
y Świętemu Benedyktowi Oycu swemu czynili.

§ xxxiv. Żołnierz, poddany klasztorney Owies  
gdy gwałtē wziął, pokarany zá to od Bogá.

**T**en iadąc przez wieś Witriarias rzeczoną/ należącą do  
Słotyaku/ wstąpił do domku iedney wdowy/ y obaczywszy  
pudło owsa/ kazał czeladnikowi wziąć/ y do sakiw wysy-



pawszy/ w trości zawiązać: wdowa vboga płacząc rzekła/ iestli  
nie dla mnie vbogiej przynamniej dla Świętego Benedykta  
uczyni/ á nie bierz mi tego owsa/ ktorym chorowała ná pozyswienie  
swoie; żołnierz odpowie za emiedem: y dla ciebie/ y dla Świę-  
tego Benedykta nie mogę uczynić/ bo koniom owsa trzeba. tak  
odpowiedziałwszy y sam wsiadł ná konia/ y czeladnikowi z owsem  
kazał iachać/ mało tedy od owej chaty co viachawszy/ á oto  
kon niewiedzieć czego się zlałszy/ w stronę skoczył/ y ná pieł  
wziawszy/ biegając po polu w doł z ktorego glina brano/ wpadł/  
w ktorym dole kon się zlamal/ á żołnierz nogę. Z ktorego  
przykładu uczynić się mamy/ abysmy y Świętych nie lekce wa-  
żyli/ y ná vbogich łzy wzgląd mieli/ ponieważ Ecclesiastici 35: na-  
pisano iest: nie gardź: Bog głosem wdowy y płaczem, bo ona łzy  
połyka, á te łzy do nieba wstępuia, y Bog ná nie patrzy.

s xxxv. Zwycięstwo przy Chorągwi Świętego  
Benedykta.

**Z** Obozu Krola Lotaryusza sto czterdzieści ná rabowanie  
żołnierzow wyiachało/ y do Argentomagu dzierżawy Gi-  
ralda Grofa przyiachawszy/ pozabierali wiele bydła y  
zboża/ y splondrowawszy tamtę maistość/ do pobliskich wsi  
Kláštoru Solenkiego/ ktory był partykularzem y prepositura  
Sloryackiego Generalnego Konwentu náciachali/ y takż grábież  
czynili. Przysdnił Grofa Giralda/ zebrałszy czterdzieści ludzi/  
chciał vderzyć ná owych żołnierzow rabujących/ ále widząc że  
im nie zrowna/ posłał do Kláštoru Solenkiego/ prosząc o poży-  
czenie Chorągwi Świętego Benedykta/ powiadaiąc/ że przy o-  
wey chorągwi miał vderzyć ná rabownikow: iak tedy Chora-  
giew przywieziono/ wpomniałszy owych czterdziestu swoich/ aby

o Przywde y Boja y Klastorna y swois/ smiele nátarli/ y gdy  
ná niespodziwaiacych sis przypadli/ wielu pobili/ powiazali/  
zdobycz odebráli/ sami swanku nie odniozsy á tář otrzymawsy  
zwyciestwo/ z onaj choragwia przyiacháli do Klastora/ y zdobycz  
odebrana dawsy/ do domow swoich wrocili sis zdrowo.

§ xxxvi. Chlebá ziadzsy w klasztorze, mężnie się  
potykáli z naiezdnikami.

**Z**A pomienionego Lotaryusza Krola/ rozruchy y náiazdny  
domowe byly miedzy Pánami Fráncuskimi/ bo Margraf  
Lemowicki Boso z Giralde Vice Comelem w niezgodzie  
byl/ nastal żołnierzow ktorzy plondrowáli maietnosć Giraldo-  
we Brucia rzeczona: o czym dowiedziawsy się Giralde/ poslal  
Syna Swidona z kilkudziesiat ludzi/ aby wstret uczynil onym  
náiezdnikom. A gdy Swido do Argentomagu przyiachal/ przy-  
bierając wiecey ludzi/ tedy za porada Argentomagensow/ ia-  
chal Swido ze wszytká kompania swoia do Klastora Solen-  
skiego/ prosiac o benedykcyá ná nieprzyiacioly/ y o troche kle-  
ba y wina dla ludzi swoich/ z ktorymi ciagnal ná Margrabi-  
nych żołnierzow/ co otrzymawsy/ z takim sercem y odwaga ná  
Margrabi pulk uderzyl; ie nie stracimsy żadnego z owych ktorzy  
chleba y winá kosztowali w Klastorze/ przeciwnych rozproszyl/  
y wielu pobil. A to wszytko za pomoca Swietego  
Benedykta sie stalo/ ktorogo uzywal Swido za wodza y pá-  
trona; bo y Oyciec iego Giralde Vice Comes Lemowicki byl  
Advocatus, albo woytem Klastora Swietego Benedykta Slo-  
wackiego.



§ XXXVI. Cieśli, pomoc dał S. Benedykt.

**Z**A Opata Słoryackiego Amalberta/ w majątności Fla-  
storney Herwin nazwaney/ był Kościół pod tytułem  
Świętego Benedykta/ p: 37 Którym Kościele Gauzli-  
nus Mnich y Kapłan wstępnie plebański odprawiał/ y majątności  
oraz zariadował. Zdało się tedy pomienionemu Gauzlinowi/  
aby w Kościele chor y wstchod dać/ do Ktorey roboty cieśle za-  
żył; Który cieśla gotując materya w lesie/ sosne wielką spu-  
ścił/ Która ze drzew stron ościsawszy/ gdy chciał obrocić ná in-  
szą bok/ nie mógł iey przewrócić/ zaczęym wsiadłszy trochę ná niey/  
rzekł: Święty Benedykcie? obroćcie ty sam to drzewo, kiedy ja nie-  
mogę, á to mówił z nieuwagi/ y płochości/ á w tym do wsi bliżsiej  
pośedł dla pomocników: gdy się tedy ze wsi z pomocnikami wro-  
cił: obaczy że drzewo obrocone/ ná tę stronę/ ná Którą on chciał/  
y zdziwiony się powiedział/ żem prawi z głupstwa bardziej/ á  
nie bliźniac mówił/ aby Święty Benedykt do Ktorego Kościoła  
robis obrocił sosnę/ Kiedym ja nie mógł/ ále widzę/ że Świa-  
ty Benedykt uczynił to/ czego ja nie spodziewał. O czym  
y Gauzlinowi/ wrociwszy się z lasu/ y innym wielom/ co się sta-  
ło/ powiadał.

§ XXXVIII. Mnichowi do przejazdu ná rzece, iako  
pomógł Święty Benedykt.

**O**Jboldus po śmierci Amalberta Opatem zostawszy/ gdy  
świeto nądchodźito S. Dycá Benedykta/ dla ryb kupie-  
nia posłał Brata Annona/ Który nąkupiwszy ryb/ gdy  
się powraca do Flastora/ alisći rzeczka Andrya/ nie nązbyt  
wielką w sobie/ ále ná ten czas z dżdżow częstych wzbierała była:  
tedy przysiadłszy nad tę rzekę/ nie nąlazł prumu/ Który ná dru-

giey

głowy stronie rzeki przywiązany był/ a stojąc długo z wozami/ a nie widząc przewoźnika/ ani kogo innego/ coby im prum dodał: Brat Anon iako nabożny/ y wielkiej prostoty zakonnik/ pocznie się modlić/ mówiąc: Panie Boże, któryś cud uczynił/ że po wodzie chodził Święty Maurus, uczeń Świętego Benedykta, spraw to z daru twego, abyśmy mogli przebyć tę rzekę, a nie dla mego niegodności, ale dla służby twego wiernego, Benedykta Ojca naszego, to racz uczynić; Która modlitwa gdy uczynił/ aliści prum z tamtej strony prosto ku nim płynie/ od kogoś odwiązany nie widać było/ y iako za wodą nie siedł/ ale prosto ku wozom/ dziwno było wszystkim/ o czym gdy w konwencie powiadał Anon/ weselili się Bracia/ nie tak/ że ryby przywiozł/ iako że cudami codziennymi słynął Święty Ojciec Benedykt/ Ktorego woczyścić tym goraczey odprawowali.

§ XXXIX. Gorączkę y febrę cierpiący ozdrowiał,  
przy Reliquiach SS.

**A** knulf Biskup Aureliański/ wrażał się na Opatów Floryackich/ że pod iurydykcyą Papieską y Królewską tytułowali/ Loci Ordinarium iego nie przyjmowali/ co nie pomatu obchodziło/ y z tego ranforu kazał winnicz Plaster na/ Która była na przedmieściu Aurelii/ swoim halabartnikom zaiachać/ y pożytek zabrać/ w Koł tedy gdy z winnic czas do zbierania nadchodził/ posłał Opat Wyholdus do Biskupa/ prosiąc/ aby nie kazał przeszkadzać w zbieraniu wina/ ale nie wprosiwszy/ uczynił kapitulę z swymi zakonnikami/ gdzie się naradzili/ aby do onego winohradu z processyą/ y z kośćciami Świętych poszli/ gdy tedy processyą z chorągiewami/ z przysięgami/ y w trebney trunience z Reliquiami Świętymi czynili/ na przedmie-

ście



ście Aureliey/ długa gorączka y febra cierpiący ieden chłopce/  
 Rysząc że processya idzie/ pytał się do kady sli/ powiedziano:  
 że processya Swietego Benedykta idzie na przedmieście do wi-  
 nohradu swego; a że w oney wsi noclegować przyszło wszystkiey  
 processyey/ on chory o kłm z trudnością przyszedł/ pod trunien-  
 ka Reliquiy Swietych położył się na ziemi/ wzywając przy-  
 czyny S. Benedykta/ aby od oney febry wolen był/ y gdy  
 przez noc tam leżał/ nazajutrz rano wstawszy zdrowym się wczuł/  
 y S. Benedykta przyczynie uzdrowienie swoje/ po ki żyw przy-  
 pisował. Nawet na onym miejscu/ gdzie stały Reliquie Swie-  
 te/ komorkę z drzewa wystawił/ w której kiedy chory który no-  
 cował/ tedy do zdrowia przychodził/ iako sąsiedzi powiadali.  
 Biskup też do zbierania pożytku z winohradu nie kazał przesła-  
 dzać/ wziawszy wiadomość/ iako z processya Mniszy przyszli/ y  
 mieszkali tam aż wszystko zebrali.

§ XL. Dla zasług S. O. Benedykta, ogień nie-  
 wiele uszkodził klasztorowi.

**N**A dzień iedenasty Lipca/ do Słoryaku na proczystość prze-  
 niesienia Relikwiy S. O. Benedykta/ wiele się ziach-  
 to było/ y Duchownych y świeckich osob zacnych. Agdy  
 się Jutrznia o pułnocy odprawowała/ ogień roztwiercił się przez  
 okna Kościelne/ który ogień woznice gościnni zapuścili nie o-  
 strożnie między siano przy stajniach/ od którego pobliskie mieśka-  
 nia prędko zaisły się/ iako to lecie/ kiedy suchosć panowała/ y  
 w małym czasie ogień poczał się szerzyć/ y na Kościół iskry le-  
 ćcie; wszyscy tedy w onym niebezpieczeństwie/ aby Kościół y  
 Płastor nie zgorzał/ fraszeliwi/ poczeli z Kościoła stebro y Re-  
 likwie Swiste/ y aparat/ którym był Kościół na ten czas o-

zdobio

zdobiony/ wynosić do sadu. Alisí dwie bielusiennie Gols-  
bice pokazały się latające około ognia/ które Kościół y Kła-  
stór po trzy razy obleciawszy/ potym zniknęły/ á poich zocze-  
niu/ ogień też gasnąć y ná dot przypadać począł/ że nie zgo-  
rzały tylko stajnie/ y kilka budynków bliższych/ á inšie mieśka-  
nia wcale zostały/ o których już wszyscy zwatpili byli. Co się  
cudownie y nad zwyczaj stało/ bo się ogień gwałtem szerzyć był  
począł/ á potym z naglą upadł/ á to zasługom y obronie S. O.  
Benedykta przyczyniali wszyscy.

s xli. Nogi skurczone mający, przy Relikwiach  
S. O. Benedykta ozdrowiał, á że się po-  
kazał niewdzięcznym, znowu chromotę  
popadł, y powtornie ozdrowiał.

**A** Rchembert imieniem/ z powiatu Antysyodorstkiego/ długo  
w chorobie leżąc/ á opatrzenia słusznego nie mając/ żyty  
w nogach pokurczone miał: á że się w domu uprzykrzy-  
ło z nim innym/ tedy pokrewani do grobu S. Symeona chcieli  
go zawieźć/ y którego wiele chorych/ zdrowia nabýwało; ále on  
prosił/ áby go do Słoraka zawieźli/ do S. Benedykta: co  
gdy chętnie uczynili/ przy Klastorze do szpitala przystępy/ w któ-  
rym zostając/ nábożnie się modlił/ żebąc przyczyny S. Bene-  
dykta. Czasu tedy jednego/ iako mógł ná rękach bar-  
siej y Polanach zaczął się do Kościoła/ á mając groś za-  
iatmujne sobie dany/ chciał go ná Ołtarz S. Benedykta poło-  
żyć/ y z wielką trudnością ná gradusy Ołtarza wlaższy/ poło-  
żył onś iatmujne: y zostając przed Ołtarzem/ á modląc się/ pot-  
simny á wielki ná niego przypadł/ y żyty w nogach rościąg-  
ć mu się poczęły/ y już lepiej władać sobą z Kościoła ná rękach

y Pola.



y Polanach wygramolił się/ á nocy następującey wczuł się zdro-  
wym/ że też y ná nogach o swej mocy mógł stanąć. iuż tedy  
ozdrowiawszy/ nie opowiednie ze szpitala poszedł do domu/ ni-  
komu nie podziękowawszy/ tam skoro przyszedł znowu w choroba  
wszystek wpadł/ y nogi stracił: Pleban oney wsi Teudo nawie-  
dzając go/ pytał; iako był ozdrowiał/ y czemu w tej choroba  
wpadł/ y gdy z niego wyrozumiał/ że dla tego znowu choroba sta-  
ranny/ iż się niewdzięcznym pokazał/ y nie opowiednie odszedł/ te-  
dy mu radził/ áby się do Sloryaku wrócił/ y dla niego pod-  
woda niał; gdy nazajutrz miano go wieść/ nocy przyszedł przez  
sen/ zdało mu się/ iakoby przed Oltarzem S. Benedykta stał/  
y świeca tak długa/ iako sam był/ trzymał; co gdy Teudonowi  
kapłanowi powiedział/ kazał dla niego świecę zrobić/ y z nią za-  
wieść chorego do Sloryaku; tam on świecę ná Oltarzu poło-  
żywszy/ álub uczynił/ że do śmierci swojej przy Kościele Slo-  
ryackim miał zostawać/ byle mu P. Bog zdrowie przywrócił/ y  
nogi do chodzenia; co w krótkim czasie zupełnie otrzymał/ y  
sam też ná usługach Kościelnych/ iako był obiecał/ do śmierci  
zostawał.

§ XLII. Paralizem zarażony, za przyczyną Świę-  
tego Benedykta, ozdrowiał.

**O**Theryus zacny pánic/ między ślad tą powiatu Aquis-  
tanckiego/ paralizem ruszony/ nie władał/ ani rekon-  
y wszystkim sobą/ tylko iszył/ vsy/ y oczy wolne miał:  
ten długo leżąc/ ná lekarstwo nie mało łojąc/ gdy mu radzono/  
áby do Sloryaku/ do S. Benedykta posłał iakuzna/ áby tam  
za niego modlono się/ mając nádzienie/ że za przyczyną tego Świę-  
tego/ miał przysć ku zdrowiu; tedy on z Mátką swoją/  
wdową ná ten czas/ námoniwszy się/ że maistność swoją Oczyścić

Caput  
Slory  
sobie  
ruiacy  
pisem/  
y opo  
yli/ y  
mil t  
wszyst  
y god  
dzie/ y  
go dni  
lesie  
cali z  
oblu  
chali/  
by dni  
poludn  
z lasi  
dlugie  
domu  
wi/ że  
lat nie  
storce  
tillu z

S

R

Caputceruium rzeczona/ Swistemu Benedyktowi y Płastorowi  
 Floryackiemu darnie/ zostawiać dożywocie Matce swej/ y  
 sobie samemu w oney maiestności: na co/ Kazał z matką/ list da-  
 tuiący y zapisowy napisać y pieczęciami wtwierdzić: y z tym za-  
 pisem/ dwu swoich domowych posłał/ aby do Floryaku zawieśli/  
 y opowiedziawszy zakonnikom/ na oltarzu S. Benedykta poło-  
 żyli/ y chorego Otheryusa modlitwom ich zalećili. Było zaś  
 mil trzydzieści z owego miejsca do Floryaku; posłani/ uczynili  
 wszystko/ iako im rozkazano: tedy Otheryus paralityk/ owegoż dnia  
 y godziny kiedy zapis położony na oltarzu/ ozdrowiał/ y cho-  
 dzić/ y rękami władać począł/ a widząc się zdrowym/ trzecie-  
 go dnia napadła go chęć/ aby się na Ponię przejeździł/ y gdy po-  
 leśie bliskim przejeżdża się/ tegoż też czasu owi posłańcy powra-  
 cali z drogi/ y z daleka obaczywszy Otheryusa isli mówić/ że to  
 obluda iakas w jego osobie była/ ponieważ bardzo chorego odia-  
 chali/ do których on śpiesznie/ przyjechałszy/ pytał się korego  
 by dnia tam stawali? gdy powiedzieli że dziś trzeci dzień przed  
 południem/ on też powiedział/ że także dziś trzeci dzień/ iakom  
 i taksi Bożey ozdrowiał/ y teraz wyjechałem trochę w pole/ po-  
 długiey chorobie/ zbywając melancheliey: wróciwszy się tedy do  
 domu wysocy/ dziękowali Panu Bogu y Swistemu Benedyktu.  
 wi/ że Otheryus Pán ich hostąpił zdrowia/ korego przez wiele  
 lat nie miał. Maiestność zaś na ten czas darowana/ przy Pła-  
 storze Floryackim po dziś dzień zostaje/ y w niej Rezydencya na-  
 kazu zakonników wystawiona.

S XLIII. Szlachćie z maiestności klasztorney wy-  
 pędzony z nie czcią.

**R** Odu Pańskiego/ Tysiącznego/ za Brata Francuskiego  
 Roberta/ Ademarusa syn Widona Vice Comesa Lemowi-  
 ckiego/ wrodzie swej y szlachectwu duszać/ a nie Pon-

tentuiąc



rentuiac sie szcuplem dochodem / w czyszym / zaciagat zamek Bruck-  
 cy przywisiem / do ktorego zamku miał wprawdzie Ojciec ie-  
 go prawo na polowa / ale druga polowa nalezala do Hugona  
 slachcica takze moznego Akrwianskiego. Zaiachawszy tedy Ade-  
 marus zamek oraz y maiestnośc do onegoż zamku nalezyta / wy-  
 pędził przedmiot Hugonowych / a sam opánował wszytkie włości.  
 Hugo zaiywszy pomocy od Wilhelma Gresa Piletańskiego / y od  
 Bosona Gresa Petrogoryckiego / chciał wypędzić Ademara / ale  
 przez niedziel dwie strumiac / nie mogli go dostać / y odiachac  
 z niszczym musieli. Z tego postępu stat sie Ademarus zuchwal-  
 sym / y przybrawszy druzyny / miasteczko Salen do Sloryaku na-  
 lezyte / a o trzy mile od Bruckcyey polozone / wpatrzywszy czas /  
 gdy nie bylo Probosza / ktory tam z kilka Braci mieszkal / zai-  
 chal owo miasteczko niespodzianie / y przydium swoje rozlozyl.  
 A z tej przyczyny / takto potym samie powiedzial / ze w Bruckcyey  
 nie miał z swoimi zaciagnikami co iedc y pic / a wiedzial ze do  
 Salensta / takto do obrotnego y spokojnego klastornego miesca  
 sasiedzi sprowadzili byli y zboza y wina: iednak to pewnieysza  
 ze widzac sie chudym pacholciem / decal sie przez odwaga swoje  
 zapomoc. Gdy sie Probosz Salencki Ethernus dowiedzial  
 ze Ademarus zaiachal miasteczko / zascasowal sie barzo / a nie od-  
 wlozac / iachal do Hugona owego ktoremu pierwey zaiachal  
 byl Ademarus polowa Bruckcyey: radzac y proszac / aby mu do-  
 pomogl do wybicia / y wypędzenia Ademara z Salensta / sposob  
 podaiac y obiecuiac / ze wielu pomocnikow beda mieli / na tam-  
 tego nalezdniaka: Hugo nie odmowil / ale y z swoimi domowemi  
 sluzalemi / y z drugimi sasiedzy / ktorych Probosz przeko spro-  
 wadzil / przybrawszy dwiescie osob wbroionych / cicho przygo-  
 towali sie: y dziesiatego dnia / od zaiagdu Salensta / rano oko-  
 lo wschodu slonca / przysiachawszy pod zamek / y zapalivszy ieden

drewniany

drewniany budynek/ z którego dym na Bramę leciał/ y cnił tam-  
 tych co byli w zamku/ wyćieli Bramę y Półknaśtu z tamtey stro-  
 ny ubili/ bo drudzy po większej części/ rcieli byli do Kościoła.  
 Sam też Ademar z Półką kompanow ślachty/ nie wśaiac y Ko-  
 ściółowi/ na wierzch gmachow zamkowych wbiegł/ z tamtąd  
 wćiec y spuścić się chcieli/ ale ich poimano: odebrano koni sto  
 dwadzieścia/ Półkadzieśiat ludzi/ strony Ademarowej pobito/ a  
 drugiey tylko trzech/ y to prostych nie śniatych. A stało się to  
 wycieństwo/ nie tak przemocą y czynnością ludzką/ iako cu-  
 downie za iasną Boską y protekcją S. O. Benedykta; bo gdy  
 Proboszcz Otheryus imieniem/ zaczął wołać w pierwszym podia-  
 dzie Święty Benedykcie ratuj swoich, zdało się owym co byli w  
 zamku/ że w of. licy wielkie woły po niaichano y wołało: tedy z prze-  
 strachu nie wiedzieli co z sobą czynić/ y serce im wpadło/ że od-  
 bieżeli y śelwachow y Bramy. Ale y to co po tej porażce przy-  
 trafiło się było/ pomsta Boska y Świętego Benedykta/ którego  
 dżierzawę niaichano/ znaczyło/ że Dusze pobitych przez nie mały  
 czas/ w nocy wołały y narzekały na swoje nieszczście/ że dla  
 strona maistność naiezdiali. A to także cudownemu postępkowi w  
 tej mierze przypisać/ że Wido Oyciec Ademara/ iakoby nie chcąc  
 wiedzieć o niaizdach synowskich/ gdy się do Rzymu wybrał/ w  
 drodze zachorowawszy y wrzodami y parchami osypany/ wroćwłszy  
 się zmarł. Giralbus także Brat naiezdniśki/ od konia własne-  
 go ofalczony/ po długiey chorobie zmarł. y Hilbert ślachcic/  
 który podiegał Ademara y był pobudką do tej zley odwagi/  
 ogniem piekielnym albo wrzodem na gbie zarażony/ mizernie  
 stonął: wszyscy konfurentowie do tej fakcyi śle zginali/ a dla-  
 stor za obronę Oyci swego Benedykta Świętego/ został w  
 pokoiu przy dżierzawie swojej.



§ XLIV. Koń klasztorny, za przyczyną S. Benedykta, ze studnicy, zdrow wyciągniony.

**D**wa zakonnicy Floryaccy/ Anno Paptan/ y Remigius Dyakon/ w pewney sprawie przyiachali do Hugona/ o którym wzmianka wyżej była/ y który już w Brukscey mieszkał. Tedy owi zakonnicy/ konie swoje wespół cugłami związawszy/ sami na gors do wyższego mieszkania posli/ y gdy z Hugonem rozmawiając/ konie tażąc się y bestwając/ ieden drugiego do studni bliższej wtroczył; co postrzegłszy zamkora czeladź: poczną wołać/ y dadzą Panu znać/ że koni który wpadł do studni: iak s fraćować Hugo/ że goście mili do niego przyiaczawszy/ skoda na dobytku ponieśli: co przedzey tedy kaze ratować y wyciągać/ a że nie było nadobradziu powrozow/ tedy sieci sarnie pokrećwszy/ po drabinie do studni wlaży/ wwiązane go ciągnęli konia/ y kiedy już w wierzechu studni kon był/ powrozow one zerwały się/ y kon znowu na dol upadł; widząc Hugo/ że y studnia głębsza niż na piędźesiast łokci/ y ciasna w siebie/ y że już po razy dwa kon spada do niej/ pocznie mścić; iak na tym koniu nie będą jeździć, bo pewnie zdechnie. Żona Hugonowa rzecze/ mam nadzieję w Panu Bogu/ y w przyczynie S. Benedykta/ że ten kon zdrow zostanie. Zakonnicy też poczęli ofiarować Świątemu Benedyktowi konia aby go zachował żywo/ iako bydlę swego klasztoru. Znowu tedy spuszcza się po konia/ y że powrozow nie było/ tedy pasy y podwiązki od ponczoch powiazawszy/ a był koniowi przywiązawszy znowu ciągnęli/ y z pracą wielką na wierzech wyprowadzili. Hugo trzeci na trącając leżacego konia/ rzecze/ już pod siódłem marchu nie będzie chodził tedy żona tego rzecze mu znowu: Panie taż sam przyczyn

przyczynie S. Benedyktá, że ten koń będzie zdrow: bo to większa rzecz była kiedy nam ziednał zwycięstwo S. Benedykt nad nieprzyjaciół, a niżeli to, aby koń klasztoru nie zdechł: gdy różni różnie mówią/słapa począł parskać y tacać się na wznat/ Którego gdy Półka młodszy wziawszy na nogach postawili/ otrzymał się koń/ począł rzeć do drugiego konia: tedy wszyscy radości/ że koń zdrow/ wprowadzono konia do ciepłej izby/ gdzie przez noc badać na nimże Dyakon odiachał/ y swanku żadnego koń nie miał. Sdałoby się komu ta rzecz nie wielka/ ale wrażywszy wszystkie okoliczności/ cudowna była/ y wielka wspaniałość nabożney owej matrony/ skuteczną się pokazała/ y przykładem jest/ że kto wierne przyczyny S. Benedyktá wzywa/ wszystko otrzyma.

s XLV. Ná wojnie opatrzył się chlebem Świętego Benedyktá.

**O** tych lat we Franczey/ była straszola w Pánach/ gdy najeżdżał jeden drugiego. O sukcesy Grabstwa Peragoreckiego wojna się weszła/ między Hildebertem y Gwilhelmem Piktawskim Grosem; Hildebert/ któremu barzciej stało prawo do owych maierności/ zebrałszy kupa ludzi wojennych y wielu przyjaciół zaciągnął/ położył się we dwie mili obzajem od Piktawu/ oczekiwając na pomocników/ iako to na Hugona Gergalskiego Pána/ y na Sulkona Grofa Andegawenskiego. Dowiedział się Gwilhelm Piktawski Rómes/ że i go adwersarz nie w wielkim poczcie/ obzajem o dwie mili stanął/ czekając na swoich przyjaciół posilk/ tedy on z Piktawu posłał pułk swój zbrojny/ aby wprzedsili y znieśli nieprzyjaciela/ nim przyciągną pomocnicy owego; y w onej potrzebie nagłej/ mało nie przegrał Hildebert/ bo tamtych Piktawskich dworako więcej było



było/ dla tego też y z chęci tego już drudzy wcieśać poczeli: a gdy tamcinacierała na ohoz Zildebortow/ tym czasem Hugo przyjeżdża z Kompanią swoją/ Który z domu wyprawując się na ons potyczkę/ á obawiając się żeby y sam y iego ludzie nie zgineli/ wiedząc mianowicie y słysząc/ iako S. Benedykt zwył pomagać na wojnach/ gdy iego przyczyny wzywają/ y Probošcza Klastora Salenstiego wstał był dwa bochny chleba/ mając wola po Kawałku chleba owego przed bitwą dać wszystkim swoim/ á żeby tym barziej wzywali pomocy S. Benedykta/ z Ktorego Klastora chleb iedli. Tedy Hugo widząc/ że już prawie przegrana Zildebortowa sprawa/ swoim chyzo/ z owego chleba po Kawałku/ iako iakie Komuniſtany rozdawszy/ wspominał aby się Bożej woli y S. Benedykta obronie polecił/ złączymy swoich smiesznych żołnierzy/ do owych Zildebortów desperujących y bojących się/ między na Piſkawczykow wderzył/ y wielu na placu pobawił/ innych rozproszył/ z swoich zaś/ Którzy z owego chleba Kóstowali/ żadnego nie zgubił. Miałże na potym Hugo/ za ofoblitego opiekuna y dobrodzieia swego S. Benedykta zawołać/ Ktorego już pomocy po wiele razy vznawał.

§ XLVI. Żołnierz piiany we wsi klasztorney zgorzał.

**Z** Pułkiem Indzi rycerskich iadąc Gwilhelm Belesmentki na przywitanie y przyście oblubienice zmoconey za Krola Roberta/ przyſzło mu nocować we wsi Słorackiego Klastora: do Ktorey wsi wprzód posłał Stanowniczego/ áby dla niego miejsce opatrzył sposobne. przyiaczawszy tamten Soryel do wsi/ prosto do dwora chciał wiachać/ ale mu Theodorczyk Mních Który tam gospodarował/ nie dopuścić/ mówiąc/ że iak sam Pułkownik przyeđsie to go puścić: za co ow żołnierz/

Rowy

Rowy  
beda  
czy  
przy  
po ch  
wina  
piw  
mych  
bycie  
wnicz  
zgorze  
pogor  
yt za  
opit/  
kę Ba  
dyk  
swoich

R  
stora  
sta za  
á gdy  
inż w  
Który  
mostu  
się ni

flony ryczypliwemi zelizyt zakonniku: o ktore slowa wrajonym  
 bedac Theodoryt rzecze z affektem: O Swięty Benedykcie czy pisz,  
 czy nie dbasz o nas, kiedy nad nami lada kto przewodzi. Gdy  
 przyiachal pułkownik stanal we dworze klasztornym/ a żołnierze  
 po chłopach rozłożyli się. Tedy wieczor ow stanownicz y kazał  
 wina dla siebie y dla kompanow dostatek dawać/ ktorym się o-  
 piwłszy/ gdy spać pośedł/ ogień od komina nieostrożnością sa-  
 mychże żołnierzy/ bo gospodarz schronił się był/ zaiął się y po-  
 szyć stomiane pożarł/ gdy y balgi pogorzał/ owegoż stano-  
 wniczego y innych dwu spiacych twarzo z wina przywalily/ y  
 zgorzeli/ tylko ieden opalony ognem wścieł y konie: y rynnstunek  
 pogorzało. Pułkownik dowiedziawszy się/ iako wczora gniewa-  
 łyt zakonniku stanownicz y/ y że się winem chłopkow klasztornych  
 opił/ rzekł do przytomnych: Widzę nad tamtym żołnierzem pom-  
 sę Boza, że zmiwiał Mnicza, a oraz widzę że y Swięty Bene-  
 dykt nie śpi, ktoremu wczora przymowił Mnicz, iakoby nie dbał o  
 swoich.

S. XLVII. Swięty Benedykt obronił pastucha kla-  
 sztornego od utonienia.

**R**oku Pańskiego Tysiącznego trzeciego/ powódź wielka by-  
 la na rzecze Ligerze/ ktora wiele poropiła ludzi/ y domow  
 poznośiła/ y drzewa poobalala; na ten czas/ pastuch Fla-  
 stora Gloryackiego Konstanty imieniem/ czas był na gors bli-  
 ska zapędzwszy/ wracał się aby y ostatki na oneż miejsce zagnał/  
 a gdy przez most na iednym potoku małym chciał przejść/ ktory  
 już woda podniosła była/ tedy y most y pastucha woda perwała/  
 ktory w onym niebezpieczeństwie chęćcił się z woda z owego  
 mostu płynacego/ y powrozem ktory miał przy sobie przyciągał  
 się/ niosła go woda daley niż na puł mile/ y wiele trawo ofoło



niego pływalo/ ktorzy on bojąc się bardzo wielkim głosem wołał  
o ratunek do S. Benedykta/ aby swego czeladnika ratował/ y bro-  
nił/ y wznął w tym obronie/ bo owych wżow reszami od siebie  
odbił/ żaden go nie rósł/ a wiele innych ludzi ktorzy na  
drzewa wysoki przed tą wodą powłazili byli/ wże na  
oneż drzewa łaząc łaskali ludzi/ że biedni musieli na dot w wodę  
spadać. trafił potym na dwu znaiomych/ ktorzy w łodziach po  
wodzie iachali/ ktorzy go wziawszy do siebie od niebezpieczeń-  
stwa wyhawili. A iako obiecał Swistemu Benedyktowi flu-  
życ do śmierci/ tak y wypełnił/ przypominając sobie często ow  
przypadek niebezpieczny.

s XLVIII. Zła śmiercią zszedł. co chciał role klasztor-  
ne nie słusi nie odbierać.

**W**alter słachć pierwsze grunty ziemiańskie/ dożywotnim  
prawem trzymał od Probosza Antystoderen iego; a  
że wieś klasztoru Sloryackiego o granicy z tamtymi po-  
lami była/ chciał poddanym klasztornym nie mola stuka roli  
odbić/ mieniąc że do iego wytworstwa należała. Walegal  
tedy u Opata Abbona/ aby mu oddano tamte role. Uczynił te-  
dy Opat na gęste instancje wyjazd/ aby obaczli przyjaciela/ ie-  
śli się słusnie y czego domaga: tedy Walter będąc na tamtym  
miejscu/ pocznie pokazywać że od tego miejsca/ prawni aż tam/  
reszta wskazując/ maie należy y do mego wytworstwa: wbyć  
przytomni na ten czas widzieli że nie słusnie domagał się owych  
rol/ które do tamtej iego dzierżawy nigdy nie należały/ ale do  
poddanych klasztoru Swistego Benedykta; pocznie mu tedy Ab-  
bo Opat srogobliwy mówić/ aby przecie sumnieniu nic nie  
czynił/ y dziedziny Swistego Benedykta własney/ sobie nie przy-  
właszczal

właszał ow odpowie/ że-ia/ o te wszystkie pola/ gotowem y po-  
iedyneć czynić/ y nie dam ich sobie nikomu odbierać: y gdy chciał  
byłt prosić/ y granice pokazywać/ na koniu siadząc/ y ostro-  
gami wspierając konia/ tedy kon biegąc z nim począł galente/ y  
po razy dwa potknął się barzo; co widząc Opat/ rzecze do dru-  
gich: nie podobą mi się to wytkanie konie/ y Pan Walter na  
poiedyneć nie słusznie się bierze: to Opat mówi/ a kon w biegu  
polowym rzucił raz wystyl wznął/ że Walter przez głowa ko-  
niowi w biegu spadł/ y ramie wybit/ y rupturę dostał; z którego  
miejsca ledwie żywego do wsi Flastorney/ Opat rzął zamieść/  
y tegoż wieczora mizernie zmarł.

s XLX. Mabbó Biskup Wyspu Ossá, został Mni-  
chem we Floryaku, y kości Świętego Pa-  
wła antecessora swego przywiozł.

**D**ziś śmierci wrażając ten wielki Biskup/ po długich  
myślach/ do Słoryaku/ tedy o Relikwiach S. O. Bene-  
dyktá słyszał/ przypadł/ y kości Świętego Pawła An-  
tecessora na Biskupstwie swoim/ który był rodem z Aureliey/  
przywiozł/ y Apparat swoy Biskupi darował/ y tam kilka lat zo-  
stając na bogomyślności/ święt: bliwie dośonal/ mając wielkie  
udbożenstwo do Świętego Benedykta/ i go Relikwie śanując/  
y Regule zachowując.

s L. Felix Pustelnik z wyspy Ossá, iadąc do Flo-  
ryaku, od Świętego Benedykta zachowa-  
ny na morzu.

**M**ając chęć nawiedzić we Słoryaku Relikwie S. O. Be-  
nedykta y Świętego Pawła Biskupa/ niał z drugiem  
kompanami przevoz/ tam iadąc po ciąnym morzu mie-



dzzy wyspami/ morze się niespodzianie zburzyło/ a lódz wyrzuciłor Felix z drugim towarzyszem na lódz on też wstęczył/ ale inšych sala porwała/ y wyniosła na bliska cpoła/ iednak zdrowych co widząc Felix lódz a przyschaw się pobrał ich znornu/ y daley iadac obaczy że kłaga iego/ na ktorey się modlił/ po wodzie płynął/ tedy y po te potachaw się lódz a sucha znalazł/ iakoby nie na wodzie ale na ziemi była. Po tym niebezpieczeństwie/ gdy do miasta Kornugal przytachł/ Biskup tameczny powiedział mu/ gdy go Felix nawiedzał/ że o twoim y towarzyszu twoich niebezpieczeństwie/ w ktorymieście byli/ miał objawienie; iakoby są wielki/ iako iaka gora/ uderzywszy na lódz was/ zotopił was; ale iedna osoba w habicie Mnichowskim z kurturą Opácia/ Szpá owego kłiem owym odpędziła/ y was/ coście inż na głab posili byli/ ratowała. Domyślił się Felix/ że to był Swisty Opac Benedykt/ ktorego kłaci Swięte namiedzić umyślił/ ochotniey zartym do Sloryacku iachał/ gdzie zdrowo przybywszy/ wdziacznie od braciey przysty/ opowiedział w iakich był niebezpieczeństwach/ a w nich iako od S. Benedykta ratowany.

§ 14. Woytá ze poddanych klasztorá Swiętego Benedykta krzywdził, czart opętał, y umorzył.

**W**Burgundiey w Powiecie Trifasinskim/ małość klasztoru Sloryackiego Tanryakus przezwištěm była/ ktorey dżierżawca dożywotnim y woytem był Gaufridus słachćic. Ten ze ciastkim był na poddanych/ często go wspominali zakonnicy/ aby pobożniey obchodził się z poddanymi Swiętego Benedykta; a gdy wspomnianie nic mu nie pomogło/ tedy raz gdy gromada miał/ y sady z chłopami czynił/ pies czarny salony zładził przybiegł wpadł między gromadę/ y nikogo nie obra-

zawby

złoty/ na samego Gaufrida wstoczywszy/ nos y twarz poszar-  
pał mu zęboma/ y chyżo wciął zaraz. Staranie to Boże było/ aby  
się upamiętał/ bo od wśaśnienia owego psa/ boleć był począł; ale  
gdy go do Świętego Dyoniziego zawieziono/ przyszedł znowu do  
zdrowia. Po tym przypadku gdy w swojej strogości trwał/ y  
poddanych klasztornych trapił/ od czartá frogiego opatany iest/  
że go musiano łańcuchami związać/ y do iednego sklepu zamknąć/  
w którym niespodzianie/ y bez żadnego przygotowania/ umarł.  
A takie karanie je poniosł/ wszyscy okoliczni powiadali/ dla te-  
go/ że ciężkim y nie miłosierdnym był/ na poddanych S. Benedykta.

S. LXII. Rátuie Święty Benedykt Mnicha, ktorym  
Opát iego gardził.

**D**O klasztorá Świętego Albina w Andegawie/ wstąpił  
był kapłan Ainfredus/ y habit zakonny przyjął: Ktory  
potym dla postępu zakonnego/ xprosił się był do Stora-  
ku; y tam kilka léc zmieszkawszy/ do swojej professey klaszto-  
ra powrócił znowu. A gdy tam mieszka/wrząd wielki na biedrze  
wzniósł mu się/ od ktorogo długo leżąc/ miał ucraplenie dwoi-  
cie/ pierwsze że ow wrzód bolał go nie pomalu; druga że w oney  
iego chorobie iaden go z Bractey nie nawiedzał: From iednego/  
ktoremu Opát pozwoili był. Albowi m Opát z niektóry nie-  
chęci zakazał był w konwencie aby do niego nie chodzili: o czym  
się chory dowiedziawszy/ f. asował się/ gdyż nie zmyślał sobie cho-  
robę: a gdy owego chorego/ z darna ko baiały/ niektórzy ludzic  
zaci z miasta nawiedzali/ przez nich prosił Opata aby mu odpuszcil/  
iesli go w czym obraził/ a żeby bacznym był na niego/ y Bractey  
pozwoili/ nawiedzać go; iednak Opát muiey na to dbał. Za-  
tym chory widząc/ iżko wzgardzony od Opata iest/ przypomina.



iac sobie/ iakiey miłości od Braciey gdy we Gloryaku mieszkał/  
 vyznawał/ z płaczem do S. Benedykta pocznie mówić: Oycze Świę-  
 ty który przez tak wiele set lat rządzisz zakonem y Bracia two-  
 ia, oto ia wzgardzony od mego przełożonego, siebie się polcam y  
 żebrzę miłosierdzia nie opuszczaj mię: to z płaczem mówiąc/ do-  
 ściąny sis obrociwszy trochę zasnął y weśnie wstaje mu sis osoba w  
 habicie Mnichowskim poraina. Proza palce na iego wrzod włoż-  
 iac/ iakoby prześła. Jaki sis ocknął/ owo widzenie na pamieci  
 mu było/ y myślac o tym/ zasnął drugi raz mocno/ y służył ni-  
 godzine pal: potym ocknąwszy sis/ wrzod ow poczał go bardzo  
 swierzbic/ który palcami drapiac po trosze/ skoro przedarł/ a  
 ze wrzodu kawał zgnitego ciała z ropsa wystoczył/ z wielką wpra-  
 wdzie boleścią iego/ iednak on rops powoli wyściłaiac/ w kil-  
 ka dni ozdrowiał/ y dziaćniać Panu Bogu y S. Benedyktowi  
 Oycu swemu za osobliwą łaskę w onym utrapieniu/ narze-  
 dził Relikwie S. Benedykta we Gloryaku/ y to wszystko co sis  
 z nim działo/ powiedziało.

### § LIII. Przy Relikwiach Świętego Benedykta pochodniecudownie się zapaliły.

**E** Charlus Gros Burgundyey maiestnośc swois Patryciał  
 darował S. Benedyktowi y Braciey klasztor Gloryackie-  
 go/ w ktorey oni klasztor osadzili/ y Bracia na mieszka-  
 nie: w lat kilkadziesiąt/ niektórzy szlachta pobliscy chcieli temu  
 klasztorowi odbierać pewne role y winogrody Salmareckie rze-  
 czone: tedy Radbertus Probosz Patryciału wziąwszy Bracia  
 y Relikwie S. Benedykta/ ktorych im udzielono było z Glorya-  
 ku gdy czas nadchodził w iesieni zbierać wina/ wybrali się z pro-  
 cessą do Salmarecka/ aby bezpieczniey dla zlych sąsiadow mogli

z winohradu pożytek zebrać. Wiec że po drodze im był Klastor  
Kluniacki/ wstąpili tam na noc; a gdy nazajutrz z Kłociola Re-  
likwie owe wynosić ze świecami zapalonymi poczęli/ wiatr po-  
pebliwy pochodnie zagaśli/ Prore potym na pultora staia od Ko-  
ściola/ gdy przychodzili do bramy cudownie y dobrowolnie za-  
świeciły się/ y długo gorzały: co wszystkim tu podziwieniu było/  
że już wiatr nie gaśli ich.

§ LIV. Hardego y bluźniercę Bog skarał śmiercią  
zabita.

**B**ernhard mójny Pán w Burgundzey/ miał nieprzyjaźń z  
Letholdem Swagrem swoim/ najeżdżał iego folwarki/ Pro-  
re że poblisku były wioski Klastora Patryciańskiego/ tedy y  
z Klastornych wsi było grabić/ y gwałtem brać kazał; Proboysz  
Kotbertus iachał do niego/ vpominając się aby szkody poczy-  
nione w dobrach Świętego Benedykta nagrodził: on iako har-  
dy człowiek rzecze: nie tylko nagradzać nie myślę, ale tydzień  
nie wynidzie; a każę ogniem wszystko wam popalić, że mego ni-  
pry-  
taciela w klasztorze przechowacie, y obaczycie że y Święty Bene-  
dykt nie zabroni mi. Odpowiedział Kotbertus. V sam w opatr-  
ności Bożej, y przyczynie Świętego Benedykta, że z tego nic nie bę-  
dzie, ale za te szkody któreście nam poczynili pokarze was Pan Bog.  
Tedy dnia czwartego/ po takiej rozmowie/ ow Letholdus w  
małej kompanii swojej/ potkawszy się z Bernhardem/ wtocnił  
go szermi rękami zabił/ y tak zginął niespodzianie/ Procy się gro-  
ził więcej słodzie Klastorowi.

§ LV. Chroma y oraz niemabiałagłowa przy ko-  
ściach Świętego Oycá Benedykta zdro-  
wie otrzymała.



**C** Dołgałać się po ziemi przez mil pięć/ do Klastora Patry-  
ciału gdzie o dobrodziejstwach cudownych słyszała/ przy-  
sta była/ y przez znała żebrząc o fortę pozyskania Półki  
niebśiel harowała się/ a przed Oltarzem S. Benedykta sercem  
modłać się/ gdyż ani chodzić/ ani mówić nie mogła/ miłosierdzia  
Boskiego za przyczyną Świętego żebrała. Dnia tedy 22 Maja  
w dzień Świętego Romana Opata/ gdy zakonnicy śpiewania  
zręczaynie odprawowali/ ona też przed oltarzem pomienionym  
kłęwała/ mowa się iey przywróciła/ y głośno w Kościele dźwię-  
kując Bogu za dobrodziejstwo na nogi podniosła się/ zakonnicy  
widząc że stoi o swojej mocy/ y rzetelnie mówić/ pytali iey. ja-  
kimbyś po chęć ozdrowiała/ y czy nie zmyślała przedtym owey  
chromoty y niemoty swojej? tedy ona kłęcząc a ręce podno-  
żąc/ pod sumnieniem y przysięgą zeznawała. że mowa straciła  
była w wielkiej chorobie/ y na nogi upadła/ ale dopiero zdro-  
wie otrzymała/ bom prawi wspaność wielką w Niewiatkiej Pán-  
nie y w Świętym Benedykcie miała/ do Ktorego Kocciświe-  
tych z trudnością tu zašla. Co słysząc zakonnicy/ Te Deum  
laudamus zaśpiewali/ y we dźwięny wderzyć kazali/ dźwięk  
Majestatowi Boskiemu je dobrodziejstwa łaski swojej wyczer-  
pudziom utraconym/ przy Relikwiach wyznawce swego święte-  
go Benedykta.

s. LVI. Druga chroma ozdrowiała.

**R** Ożebrała się po różnych miejscach ta wieść/ że w Klastorze  
Patryciału chroma y niemá biadagłowa ku zdrowiu przy-  
sta; tedy na to powieść biadagowa także Ktorey ogień pie-  
kielny nogi popsował/ y wstyka wrzodami osypána była/ zawiesili  
przyjaciela do Patryciału y przed owymże oltarzem/ przed Kto-  
rym

rym y  
leże  
pomoc  
y przy  
chodzi  
niektor  
się cał  
ciot na  
Augi P  
sta/ z  
y gdy  
robs w  
tedy ie  
obietni  
byle iey  
bie zara  
sama o  
aż do si

s. LVI

**N**  
w spie  
to nab  
O put  
postrze  
beni Pr  
widząc  
światse  
rym

rym y pierwsza niema y kulawa ozdrowiała/ ta też chroma y kła-  
leże zostawili/ gdzie się oney gorąco modłacey/ y wzywającey  
pomocy S. Benedykta/ w kilka dni nogi poczęły się goić y  
y przody/ tak że presto ku zdrowiu przyszła/ y o swey władzy  
chodziła. To otrzymawszy dobrodziejstwo/ przy kościele przez  
niektóry czas/ umiatając/ wodę nosząc/ zabawiła się/ a widząc  
się całe zdrowa/ wprosiła się u Proboszcza aby swoich przypia-  
ciot nawiedziła/ obiecując iednak powrócić do klasztoru dla po-  
sługi kościelney: w domu u swoich gdy przez czas nie mały mie-  
sta/ znowu ból wielki w nogach y we wszystkich częściach  
y gdy przed innemi powiedziała że dla tego powtórnie w cho-  
robs wpadła/ że obiecała była na vsłudze przy kościele zostawać/  
tedy iey radzili/ aby się tam wróciła/ ona iawnie przy drugich  
obietnicy ponowiła/ obiecując do śmierci przy kościele trwać/  
byle iey Pan Bog pierwsze zdrowie przywrócił/ po którym słu-  
bie zaraz się lepiej mieć poczęła/ y w kilka dni całe ozdrowiawszy/  
sama o swey mocy zaszła do Patryciań/ y tam z innemi ubogiem  
aż do śmierci przy kościele zostawała.

S. LVII. Ogień dżdżem nagłym ugaśzony.

**N**A Szwabie Benedykta Szwabego/ wedle zwyczajin tam-  
tego miejsca/ nasłło się było do Szwaby wiele różnych  
ludzi/ mianowicie żebrałom ubogich/ nie mało/ którym  
w szpitalu iść kazal Opat gotować/ odprawiały tedy wszy-  
tko nabożeństwo w kościele/ gości wedle ich stanu/ czciszowano.  
O północy ogień z szpitala wstąpił/ y że w nocy/ nie presto  
postrzeżono/ że bliźnie domy zaszły się we wsi: ludzie przestra-  
szeni przyszli y zgłębili isli czynić/ z klasztoru Bracia przybiegły/ a  
widząc iż się ogień szerzy/ ratować zaś trudno/ Litania o Ma-  
łowieśney Pannie głośno śpiewali/ y po Litaney suffragium o



Swistym Benedykcie y o Swietey Scholaſtyce/ zmonili/ w  
ktorym ſuffragium przypomina ſie ow cud/ kiedy deſez nagły  
Swietá Scholaſtyka xproſiła; tedy cudowna rzecz/ że ledwie  
owo śpiewanie ſkńczyli/ á wiatr z inſzey ſtrony powſtał y deſez  
nagły lunął/ y ogień ktory ſie inż był ſeroko roſciągnął/ załat.  
Vznali wſzyſey pomoc przetka Panny Náswiatſzey y Oycá S  
Benedykta/ y Swietey Scholaſtyki ſioſtry iego/ ktorey ludźie  
zwykli poſpolicie o deſez proſić/ kiedy go potrzebuia.

S LVIII. Ułomna ná nogi ozdrowiała w dzień S.  
Benedykta.

**I** Mieniem Abelaída z dziecińſtwa ná nogach chodźić nie mogła;  
te rodzicy będąc doſtanni/ do cyrułikow wprzód dawali/ kto-  
rzy gdy nic nie pomogli/ woili ia rodzice do Paryja do S.  
Dionizego/ y do Lemowiku do S. Marcepalifa Męzczenika/ y  
ktorych grobow znaczne dobrodziejſtwa ná ten czas ludźie otrzy-  
mawali/ owa iedna Pánna w teżyje niemocy zoſtarwola. Tedy  
matka iey ſraſowliwa/ gdy iednego času zaſnola/ wſaje ſie iey o-  
ſoba łagodnie mowiáca; A cóż to po tych kſztach, ktore czynicie  
około corki, y drogi odprawuiecie, zawieźcie ia do Floryaku, gdzie  
ſa kości S. Benedykta, ze Włoch przyniſione. Który ſen gdy ma-  
żowi powiedziała/ chętnie wyprawili ſie z corká chora/ gdyż tam  
przeko Swieto Swietego Benedykta náſtępowáło; ná ktore  
przybywſy motum oddali/ ofiaruiac ia v oltarzú tego Swiete-  
go/ y ow dzień ná nábożeńſtwie ſtrawili. A náziutrz gdy mie-  
li odiachać/ aliſci pánna zdrowa/ że o ſwey mocy inż zaſła do  
koſciola znou; czym wcieſzeni rodzicy/ wielkie dziełki dobroci  
Boſkiej czynili/ y Swietego Benedykta przyczyna mocną przed  
wſytkiem wyſwiadczali.

S Lx. Slepý přezřel dotykajíc się Relikwia-  
rza, w którym były kości S. Benedyktá.

**N**Je dávno také/ z Pláštora Salenškiego/ do Swiętego  
Marcella Meczaniá processya byla/ w ktorey Re-  
likwie S. Benedyktá w Relikwiarzu srebrenym niesiono/  
z miasteczka Argentomagu/ czlowiek ślepotą narwiedzony/ domie-  
dzwawszy się że idzie Processya/ kazał chłopcu na drogę się zapre-  
wadzić/ tam z wielką wiarą y náboženstwem gdy się trunienki/ ál-  
bo rázcey Relikwiarza w którym kości były S. Benedyktá do-  
tknął/ zaraz přezřel/ y w oney processyey/ nie potrzebując  
przewodníka/ sám už oswiecony/ dziekując pánu Bogu za tak  
wielkie dobrodziejstwo/ sedl z drugiemí.

S Lx. Xáze Odo pokarány śmiercią, že podda-  
nych S. Benedyktá grabil.

**B**Rát to byl Krola Francuskiego/ Henryka pierwszego/  
ktory nie kontentując się promizy bratniša/ wojnych lu-  
dzi zwoyll byl všiem zást. Wpádł tedy raz z dwor-  
šiemí slugami swými/ y do Germiniofu marnosti Pláštorney  
ná noc wstápl y stácy kazał dáti w ktorey stacy wiele bydla  
zabrano/ o ktore prosiac wrzét m/ merril mu/ že to bydlu podda-  
nych S. Benedyktá/ ni co on odpowédil ál z fúry: choť by y  
wšyřkich Swiętych, nie tylko Benedyktá, to tu trzeba żołnierzom  
máim dáti iść y pić cō potrzebá: wieczor gdy do stolu siadať  
mich/ świec ni bylo/ on kazał swoim/ aby z kóciola ktory tam  
byl/ świece wšili/ w którym wielkonoćná wielká świeca wšio-  
wšy/ nárobili mniešých świec/ do stolu/ y długo w noc přy-  
nich iedząc y pišac/ potym sedl spať Ode. W noci počnie się



3le bierz miecz co tygiac wyciżesz. a zbiegli sie ktorym on  
pominął/ że wielk. doś. za żelazem cierpiat/ y że młodość białe  
na niego: w której nie mcy a3 do dnia będąc rano zaraz pa-  
zał (s. do domu. wieść swego/ gdzie wielk. bole gdy powstał  
ty/ dnia drugiego w-ark/ y przykład z niego iest/ że Kościelnicy  
rzeczy śarpat się nie godzą

§ LX. Charci ofszaleli, co z lampy oley wypili.

**Z** jednym myślimy/ charci do Kościoła weszli/ y lam-  
pe nie wysoko zawieszoną przed ołtarzem/ S. Benedykt  
obalivszy/ oley wylany wylizali. Tedy zaraz poszaleli/ y  
wypadli z Kościoła/ ludzi kłóli/ y re. biegli sie/ iedni w lasach  
pogineli/ a drugich musiano dla ich śaleństwa/ pozabijać.

§ LXII. Szlachcic zabity iest, że woły klasztorne po-  
grab. i, y krzywdy poddanym czynił.

**G**awfred nieiały/ wdzierał się w pola które nowo wyro-  
bione były przez poddanych klasztornych/ na którym gdy  
orano/ on woły pograbił/ opominał się za Pannicy/ ale nie  
tylko nie wrócił/ ale zarzą brać groził/ gdy by się wzięli orac.  
Nadto/ w bliskości mieszkając/ chłopom klasztornym krzywdy  
czynił różne: y rozładac przez Bulla/ wieś klasztorną/ przyzwa-  
wszy Urzędniaka odpowiadał mu groźno/ iest. by śmiał na tam-  
te pola zajeżdżać/ albo na łąki/ odpowiedział Urzędnik/ że ta  
klasztorney possessyey y dziedziny S. Benedykta przestrzegam, aby iey  
nie odbierano: ow z gniewu rzeczy/ obaczysz co tobie będzie. y z Be-  
nedyktem: y z tą furją odiać: alieci w kilka dni dano znać/ że  
go w postawku iednym zabito/ a klasztor przy swoim został.

§ LXIII.

Pawy ozdrowiały.

Gospo.

**G**ospodyni klasztorna/ gdy parow nie mało zdechło/ bo-  
 iąc się aby y ostatki nie zginął/ świece tak długą iako  
 Paw/ ofiarowała na oltarz S. Benedykta: tedy od owe-  
 go czasu/ zdrowiem byli y żaden nie zdechl. Ta rzecz acz mała/  
 ale wspaniałość białogłowy godna pochwały.

§ LXIV. Dzierżawcę który poddanych klasztor-  
 nych krzywdził y bił, pokarał S. Benedykt.

**P**ożcił klasztor Słoracki/ Kontraktem wieś Adeldorow/  
 w ktorej on poddanych podskubywał dobrze/ y często za la-  
 da przyczyna być zaczął. Wcielali się poddani do klasztora  
 i skargami/ y miewał częste napominania/ ale się on nie ppra-  
 wiał/ bo także był cięśliwym/ powiadał że trzech mi wybrać mo-  
 że ktorem dał klasztorowi pieniądze/ jednego chłopę tak bardzo raz  
 pobiał/ że mało nie zmarł/ y długo leżał/ a on za to żadney kon-  
 tentacyey temu nie dał: wdowi też niedostatnią w czynszu zaczął  
 pogrozić/ Ktora posła do klasztora skargę/ y powiedziawszy  
 sobie wcielisz mnie/ szła do kościoła/ y przysiedszy do oltarza w  
 którym Relikwie Świętego Benedykta były/ obrus z oltarza  
 podniosszy biczem biła po oltarzu/ głośnie mówiąc/ O stary Oy-  
 cze! nie niedbasz o nas, oto skargę zdzierżi z nas, białe, y dręczone, a nie  
 masz takiego, co by się wiał o nas. Zakrzyżtyan obaczywszy że bia-  
 łogłowa oltarz ściece/ wypchnął ją z kościoła/ rozumiejąc że sa-  
 ler. Jednak choć się był głupi nie wieści gniew był/ Pan  
 Bog skarał owego/ bo w kłopotliwej iadąc z robotyna potkał się  
 z swoim nieprzyjacielem głośnym y dumnym/ Który je chy-  
 potwał się ku Adeldorow/ tedy ow wcielając/ a robotyna pod-  
 pach trzymając/ gdy chciał p. niemi ieden row przeskoczyć/ ostrze-  
 w robotyny Ktore był za się chrocił/ gdy w skutku p. niemi przegrom/  
 w robotę.



rohaty na ná dol przed n. ego leciała/ Peni pochylił się nazbyt/ że  
na ostrze y goet żm gardłem wpadł/ y zraniony się śmiertelnie,  
tegoż umarł wieczora.

§ LXV. Krzywo przysięgający na Świętego Be-  
nedyktá, oko stracił.

**Z**Ł na on czas/ dla częstych cudow y dobrodzieystw które  
ludzie utrapieni odnosili/ wstawił się był Święty Be-  
nedykt; tedy zwyczaj nie chwałebny/ ale niskiemny po-  
wstał był/ że na Świętego Benedyktá przysięgali/ iego iakoby  
na świadectwo biorąc Jeden z poddanych Płastornych/ bia-  
łogłowie wieprzka porwawszy rbit/ y zjadł/ niewiasta dowie-  
dzawszy się tego/ wpominała mu się aby iey nagrodił/ y często  
tego bywało. A gdy raz ow był v sieniada y iadł z nim/owa też  
trefunkiem białogłowa przysła/ y zaraz mu o wieprzka poczęła  
mówić; tedy ow y dla wstydu/ y z lekkiego wważenia/ nie wiedząc  
albo nie wierząc iakby to wielki grzech nieślusnie przysiąc/ po-  
czął mówić/ Przysięgam na S. Bened, kta, którego iestem poddany,  
żem ia wieprzki twego nie widział; y nożem który trzymał w r-  
ku rzucił o stol/ tedy noż odskoczywszy od stolu/ koncem samym  
oderzył go w oko y oślepił; dopiero chłop widząc pomstę nad  
sobą/ przyznał się że wieprzka zjadł y nie ślusznie na świadectwo  
wzwał S. Benedyktá.

§ LXVI. Za przyczyna Świętego Benedyktá, ogień  
piekielny zleczony.

**O**Panował był noge iednemu poddanemu Płastornemu  
ogień piekielny/ y już mu część nogi wypalił y zepsował  
był; tedy ow zwatpiwszy o zdrowiu/ kazał się do ołtarza

Święte

Świętego Benedykta zaniesć/ gdzie modlać się y Świętego o-  
piece polecając/ wznąć prętkę pomoc/ gdy owó zapalenie odeszło/  
on ku zdrowiu przyszedł.

§ LXVII. Niewiaśta przedac w Święto pokarana.

**S**więto Gromnic albo Wyczyszczenia Panny Cłaświatsey przy-  
spadło było w niedzielę/ y gdy inși ludzie ze wsi Słoracku  
na nabożeństwo nieśporne posli do Kościoła; niewiaśta prze-  
swiściem Tescelina poczęła len przasć/ rozumiejąc że to bez  
grzechu mogła robić; ale wzięła Pankę rękę na sobie żarząc; bo  
się tey obie ręce wpaść obrociły/ y rozpalenie gwałtowne w rych-  
ciach cierpiała; na ptacz tey y lament zbiegły się sąsiadki/ a wi-  
dząc Parę Bożą/ radziły aby się do Kościoła/ z którą też y dru-  
gie z politowania posły/ tam gdy przed ołtarzem Panny Cłaświe-  
tsey y Relikwiami S. Benedykta ofiarowała się/ żalując swe-  
go głupiego postępu/ a przyczyny S. Benedykta wzywając/ prze-  
tko wzięła w rękach iako mrowisko iakie/ że on był y rozpalenie  
wstało/ y ręce do swojej pory przysły.

§ LXVIII. Poddany Świętego Benedykta poiedy-  
nek wygrał.

**H**ugo Opát Słoracki z urodzenia zacny/ ale młody y  
młodey wraży/ sład cioci iednemu poddanego Płastu w-  
nego y z dziećmi darował/ on płacić c znomu go in-  
mu dół; był zaś u tego chłopa synek Robert na imię około lat  
dwudziestu mający/ który słysząc od Oycy/ iako ich Opát prze-  
sły nie słusnie darował/ y w niemola poprawił iako bydła nie-  
comu/ ne/ tedy Robert wstał y przyszedł do Czwilima Oycy  
Cłowieka około dobre Płastorzych pilnego/ y ofiarował się iako  
go Pan



go Pan niniejszy w niewola wielka wéłaga/ á że on y Oyciec  
iego z poddaństwa Klastornego byli/ tedy prosił aby sie Opat  
wiał o niego/ y bawił sie przez czas niektory przy Klastorze/ o  
ktorym dowiedziawszy sie ow Klastor/ posłał aby mu Opat wro-  
cił poddanego/ bo gdyby inaczej/ toby już nieprzyjacielem po-  
kazował sie y Klastorowi y Opatowi. Opat odpowiedział/ że ten  
Robert jest właściwym S Benedykta poddanym/ á że y moy  
Antecessor nie mógł dobrym sumnieniem y uważnie poddanych Klastor-  
nych rozdarować/ wostarku iesli mu sie przywda widzi/ niech  
nas prawem patrzy á tam nas rozadza. Ow Klastor ná taką  
Opata rozluczy nie śmiał do prawa sie wdać/ ale puścił ná roz-  
sadeł przyacielski/ złożono tedy termin/ y z obu stron przyjaciele  
zbiehali sie/ gdzie po roinych słownych dysskussach/ zdato sie Komisa-  
rzom/ aby ná pojedynek staneli/ bo y Francuzow ná ten czas  
nawiszecey spraw potocznych odprawowało sie prz z pojedynki.  
Ktore nie żelazem/ ale szpadami mocnymi drewninami/ albo  
palcatami ná koncach galiki maiecmi czynili: ow Klastor z swo-  
iey strony wystawił żołnierza duiego y ćwiczonego/ á z Opa-  
ciey strony stanął Robert wzrostu nie wielkiego/ y w leciech mło-  
dy ieszcze/ hac sie z przodku Robert peczalowego odwrócił/ y  
gdy mieli do siebie koczyc/ mowił Robert/ że nie ia z toba po-  
iedynek czynić będę/ ale niech S. Benedykt czyni przez mię/ iako  
swego poddanego/ y za mnie/ bo się ia ganię do niego iak do mego wła-  
ściwego Pana. Gdy tedy przy widoku wielu/ owi do siebie sko-  
czyli/ y ieden ná drugiego mocno nacierał/ y strychem y blarem  
łupili sie/ Robert często wołał/ S. Oycze Benedykcie ratuy/ á w  
tym y żołnierza tarcza sie od mocnego bicia/ spadała/ y doieżdżał  
go chyżo Robert/ tak że musiał żołnierz ow prosić/ aby poprze-  
stał/ iż on mu z placu wstępuje/ odebrawszy tedy od niego orziej-  
iako to spada y ows tarcza z zwycięstwem z placu poszedł.

czego

czego się (trona Płastorna) wzięła/ a druga ze wstydem odesła/  
 a chociaż Świąci Dozi nie chwala pojedynków/ bo ich zakazu-  
 ie y Pościół/ iednak sprawiedliwość wygrała/ y poznali wszyscy/  
 że Płastornej Substanczey y Czeladzi rozdawać y darować nie go-  
 dzi się Przelożonym/ bo nie są Panami dobre Pościelnym/ ale tyl-  
 ko Śafarzami y Dozorcami.

S. LXIX. Chłop ukarany co w Święto przeniesie-  
 nia S. Benedykta orał.

**P**Kacowi ci chłopkowie pospolicie nie są nabożni/ bo wszystko  
 staranie swoje około ziemskiego gospodarstwa czynią/ a o  
 Duchowne y do Dusze należące rzeczy nie dbają. w Mie-  
 ście Lipcu dnia iedenastego/ ghy święto przeniesienia S. Be-  
 nedykta przypadło/ Pleban w Miedzieli po kazaniu wedle zwy-  
 czaju zapowiedział to święto y robić zakazał: chłopcy ieden pod-  
 dany tegoj S. Benedykta z Płastoru Słotyckiego/ nie chętnie  
 tej zapowiedzi słuchał/ mówiąc: pilniey teraz trzeba robić/ a nie  
 świętować/ zaczynam w ow dzień posiedzi orać/ a gdy orze/ pokaze  
 mu się osoba w ubierze mnichowskim/ która wzięwszy chłopca za  
 obie ręce/ tak mocno przycisnęła do otwch widłatych Płecow  
 w sochy/ że mu kręw za paznogiow wyskoczyła/ y ręce tak  
 przyschły y iakoby przyrosły do sochy/ że ich nie mógł oderwać.  
 zniżyła w tym ona osoba/ a chłop bolem y strachem zisty/ pocznie  
 gwałtu wołać/ wście że nie było w polu nikogo/ bo wszyscy do  
 Pościola poszli byli/ pasłuch tylko opodal pasąc bydło/ słysząc  
 wołanie przybiegł/ y widząc iako mu ręce przyrosły do sochy/  
 pobiegł do wsi/ przybiegło nie mało ludzi na ten dzień/ którzy  
 gdy pytali/ iakoby się to mu stało/ powiedział że mu się wpa-  
 ła osoba w ubierze mnichowskim y iako mu ręce przycisnęła/  
 y że po-



y że potym zniknęła: wszyscy poczeli się dorozumiewać/ iż to mu-  
siał być S. Benedykt/ którego on swiatą nie vszanował/ be-  
dąc z iego majetności y poddaństwa/ radził mu tedy/ aby się do  
tego Swietego ofiarował/ y do Glorjaku siedl do Grobu iego/ y  
za swoy glupi postępek żałował/ co gdy on zaraz oblecał/ ludzie  
z płaczem widząc owego Karanie poczeli modlić się/ aby go Pan  
Bóg na przyczynę S. Benedykta uwolnił/ y grzechy przebaczył/ wsty-  
dę mu przywrócił/ co y otrzymał tamże zaraz/ acz ból w re-  
ku kilka dni cierpił: na ostatek tedy tegoż Swietego/ wybrał  
się do Glorjaku/ gdzie o swoim przypadku powiadał/ wy-  
spowiadał się/ y S. Benedykt nad nim wstąpił/ y dając mu Swie-  
temu Oycu/ za Karanie Oycoróckiego swiatą na potym czcie  
obiecał/ y iego się swietey opiece zalecał.

§ LXX.

Nie wiasta garbata zdrowa została.

**W** Powiedzie Trzaski/ kim jest wielki kłopotna nad rze-  
ka Sekwana/ y posiedzi w niej pod tytułem S. Bene-  
dykta/ w tey wieś była niewiasta od lat kilkunastu gar-  
bata y skrzyżona/ iedney między le będąc na Wsły z płaczem pro-  
siła Pana Boga/ aby iey ratunek dał w ubóstwie y niedoleżności  
oney/ oraz y przyczynę S. Benedykta jako swego dziedzica y  
Pana wzywala; alieci pod czas Strangelley gdy ja kapłan spie-  
wał/ poczuła że pocięte w grzbiecie rużać się y prostować po-  
częły/ y głowę poczuła ku gorze podnosić y prosto stanąć/ dzi-  
wowali się wszyscy którzy tam przytomni byli/ y oni z dawa-  
znali garbata/ a za pokazane dobrodziejstwo nad iey wtemnieniem  
wszystcy Panu Bogu y swietemu Benedyktowi dzięki czynili.

§ LXXI.

Odkładając spowiedź Mnich mowę zawa-  
ża za przyczyną S. Benedykta znowu mu mo-  
wa przywrocona była.

We wszy.

**W**szystkich cudownych sprawach/ które się tu przypo-  
 minają/ wielkie miłosierdzie Bostie okazuje się/ y przy-  
 czyną S. O. Benedykta/ można/ skuteczna/ y widoma  
 wszystkim została: iednak w tym przypadku który tu przypomi-  
 nam pokazała się. Do maiestności Almery zwaney/ posłano było  
 Humbalda zą Proboszcza y dozorca/ który przez lat trzy wstawi-  
 gała tam mieszkać/ wymyślił nawiedzić Pastera/ y dowiedzieć.  
 się/ co by się działo między zgromadzeniem/ w drodze będąc nad  
 spodziewanie swoje zachorował bardzo/ nie wracając się przed/ś/  
 do Skrytu wielce Raby gałach/ tam gdy co dzień niemocy przy-  
 beżało/ widząc Bracia śmierci bliskiego/ mówili mu/ aby się na  
 taką drogę wie-ności gotował y przez spowiedź swiętą sumnie-  
 nie w. Inieyże y b. spieczny się miał/ on to do intra odchodził/  
 y gdy tego nie był/ kiedy mu spowiedź przypominano/ intro  
 czynis mówił: tedy nad spodziewanie niemoc go wielka wzięła/  
 w której y mowa zwała. Bracia zastanawiali się bardzo/ że bez spo-  
 wiedzi mowa zwała/ obawiając się o jego Duszę zbawieniu/  
 żeby w jakim grzechu ciężkim nie zmarł; radzili się tedy w Kap-  
 tule co by czynić/ tam z porady wielobnego meża Gauberta/ który  
 też y Opátem był. y dobro wolnie Opactwo spuścił postanowił aby  
 za owego chorego siedm psalmow pokutnych y Litanią znowili przed  
 ołtarzem y Relikwiami S. O. Benedykta/ aby on iako patron  
 y Oycieć/ zjednał to y Pana Boga/ aby ow chorego dobrą śmiercią  
 stonał/ y na drodze zbawienia y rozstał się z tym światem: przyta-  
 no także choremu dla straży Zaplana/ który po odprawieniu  
 psalmow y Litanię/ stojąc nad chorym/ po imieniu pytał go/ czy-  
 by o sobie pamiętał? tedy chory/ co już przez dwa dni nie mo-  
 wił/ iakoby z twardego snu ocknąwszy się przejrzał/ y mówić  
 począł/ y gdy go wspominał o spowiedzi/ zaraz ją uczynił/ y swię-



ta Communia przyjął/ y prętko potem umarł. Za króla lasta  
owemu pokazana/ wszystko zgromadzenie biskupów p. Bogu/ y  
świątemu O. Benedyktowi/ ze w nadziei lasti Bożej/ y nad bro-  
dze zbawiennej pojeździł się z tym światem; bo peki się nie wy-  
spowiadał/ obawiali się Bracia aby jakim grzechem sumienia  
wziemzonego nie miał/ ponieważ daleko od klasztoru/ między  
świeckimi zostając/ a około gospodarstwa bardziej/ niżeli o kla-  
stornym postępku myślał/ niedoskonałość mogła się w nim zna-  
leść. Uznali zatem wszyscy dziełną y skuteczną przyczynę o-  
kolo swojej Bractwy/ Oycę S. Benedykta.

s LXXII. Rotmistrz zabity, który szarpał wioski  
klasztorne.

**A**lberyk z Jamku Kastellio Rotmistrz/ częstemi wyjazdami  
przychodził y szarpał poddanych Słopyackich w majątności  
Martyński nazwanej/ o co nie raz go y prosił/ y upomni-  
nał Opat Kainerius/ aby tego poprzestał/ ale on na to nie nie-  
dłaiac/ wiści co daley szkody zadawał/ tedy Opat z Bracia w-  
czyniwszy radę/ iż aby zabieżeć temu drapieżcy/ naderżali się  
aby go przy ostrazgu y Nisy świątey wyłłaci/ ponieważ Posćiel-  
ne dobra y świątego Benedykta dziedzictwo kiedy chce naderżają  
y grabi: ow na te klaturę nie nie dłaiac/ gdzie mogli szkodził. Za-  
tem wcielił się do S. Benedykta aby on sam bronił ich/ y lu-  
pieńce owego wstronił: y prętko potem/ ten Alberyk z chorą-  
gwią swoją szedł na pomoc Teobaldowi Grofowi/ który doby-  
wał poddanych rebelizujących/ y wymyślił wedle swej dawney  
złej woli noclegować w Martyńsku/ o czym dowiedziawszy  
się chłopkowie/ że Alberyk z rotą idąc swoją/ chce w nich noco-  
wać/ zebrałszy się w kupa na pewnych y wczesnych miejscach za-

stapili

skapili mu/ nie puść czaiąc do swy uci; on to widzac/ że mu  
zasiekli y drzewem zatucili drogi/ obrocił się na ten czas na in-  
ne wsi/ a owym z gniewem wielkim groził/ iż nązad idac/ spalić  
ich miał y z gruntu wywrocić; owi odpowiedzieli/ że acz możesz  
ile nam czynić/ iakoś ynie raz czynił/ ale my się rdać pod o-  
brons Pana naszego S. Benedykta/ Ktorego poddani jesteśmy.  
Przyciągnawszy zatym Alberys z rotą swoią pod ołop ow w Kto.  
rym byli rebelizanci/ gdy podiązł pierwszy uczynił/ y nacierał  
na owych; ieden z tamtych strzelał podstrzelit Alberysa w gardło/  
tę potężnie/ że z konia na ziemię w byszoń spadł/ y we dwie go-  
dziny umarł. A tąd ow co lekce wziął Platus Ruśnie wyda-  
ną/ y wiele szkód czynił/ y groził się więcej złego wyrządzać/  
w iedney godzinie zuchwałstwa swego śmiercią przyplacił.

s LXXIII. Krzywdzacy poddanych klasztornych,  
śmiercią skarany.

Segwin rodzony brat Alberysa/ nie karząc się śmiercią pra-  
stka Alberysowa/ Ktory odsierał poddanych klasztornych/ y  
sam także nie lepszym był. A chociaż po zabiciu braterskim  
przyiaczawszy do Słotyka/ prosił o rozgrzeszenie y rozwiązanie  
od Platusy Alberysa/ Ktore y otrzymał y sam obiecował/ w czym-  
kolwiek wskazał był Alberys/ nagrodzić; iednak nic nie uczy-  
nił/ ale z tym także sąsiadem będąc/ wciśmiział poddanych klasztor-  
nych/ bił/ y bydło kazał zajmować; y było tego długo/ że różne  
krzywdy zadawał. Raz iado świni kazał zaiąć/ o Ktore posłał  
do niego Opat/ aby wrócił ponieważ szkody mu nie uczynił/  
ale na klasztorney własności się pały? ci co byli posłani/ zastali  
Segwina w domu iego na sili tarćcami położoney przechadza-  
jącego się/ pod Ktorego siał była spijarnia/ w Ktorey różne legu-



mina chorrano; tedy przelożywszy posłanicy przjęcia swe gośćkazy/ że sie wspominaia o wydanie swego bydla /ow zaiadły poczniesia/ (krasnie przysięgac mowiac/ przydzie mi do tego, że ogień kaze/ podłożyć pod wieża S. Benedykta, y papale wszystko: to mowiac zfu- ryą/ a reżoma krowiac/ y chodząc po sali/ zstąpił na Pontec rębney tarć ce/ Którym Pontem nie była do balśi przybita/ ta sie z nim uchyliła nagle/ że spadł na dół do owey spiżarniey/ y trafiałszy głową między dwie (krzynie/ Part złamał/ y zabił sie na śmierć/ czeladź jego zbiegła sie/ y wpadłszy do spiżarni nayda go inż bez dusze/ głowa wieszłego między dwiema (krzyniami. Podobny przypadek owemu/ kiedy sie ganeł obalił/ y przytułił Floren- cyusza/ o którym Greg. l. 2. dialog.

s LXXIV. Pły pozdychali, iżko im dali myśliwcy  
ieść, wzięwszy gwałtem zboża kła-  
sztornego.

**D**o folwarczku kłaštornego Alsania rzeczonego z chartami y z ogarami na noc zaiachali myśliwcy Abdelarda sędziego owey śianie/ y rozkazali aby y dla nich/ y dla psow ieść było; dozorca folwarcku rzecze/ że nie ma kłuczy do spichlerza/ ale sa u Probosza Martyniańu/ owi zamek poczeli oddiać/ Kto- rym rzecze powtore dozorca/ ey gwałtu nie czynicie kłaštornemu y S. Benedykta folwarckowi/ bo sie to nie godzi/ y Pan. Bog- was (tarze; iedźcie lepiej do maistności swego Pana? owi nie na słowa nie dbaiac/ nabrawszy zboża zemleć w żarnach kłazali/ y psom naparzylł/ a nakarmiwszy psow w iedney izbie zamknęli/ a sami nadiadłszy sie y napiwłszy w drugiey izbie nocowali/ nazajutrz mając wola wyłachac w tomy/ poyda do psow/ aliści iedni rozciągną- wszy sie leżą po śiami zdechli/ drudzy wspiawszy sie przedziemi

nogami.

nogami na ściany/ a lby pozwiessawszy także pozdychali: co oba-  
czywszy myśliwcy wielkim głosem narzekać poczęli/ że psi w kto-  
rych się Pan ich narbarier pochał/ pozdychali. Po lamentach ie-  
dnak niewczepnych ośiadał/ widząc że ich Pan Bog pośarał/ iż  
nadałszy S. Benedykta dom/ gwałtem brali: iest dhowiem  
przytym siewarku łobciołk/ do którego pewnych czasow wiele  
się ludzi schodzi/ y w rożnych potrzebach pomocy doznawają/ y owo  
mieysce sąsiadzi wielce śmają.

S. LXXV. Co lke wykośił S. Benedyktá, skarany.

**I**ednego także czasu/ żołnierze iadac przez te wioski Alfonso/  
wstąpiłi na p pastek/ y karali sobie iest gotować: tam ieden  
żołnierz rzecze do czeladnika swego/ aby się postarał dla ko-  
ni o siano/ odpowiedziat ow/ że nie dostanie teraz/ bo iestże  
nie łosono lat/ tedy ow rzecze/ weźmi łosy v chłopá/ a idź po-  
de dwor na łaskę y na łos/ y tak uczynił czeladnik/ gdy siełł tra-  
wa/ rzędnił wołał na niego/ aby słody nie czynił S. Benedy-  
ktá płaszczerowi/ ale czeladnik w śmiech obracał/ rzekł: nie po-  
trzebuie S. Benedykt trawy/ ale łonie; nałosizszy tedy/ wrócił  
się do gospody/ y łonem trawy dawał/ sam do drugich siełł iest/  
gdy się nadiedli y odpoczęli/ w drogę dalszą porachali/ ow tylko  
czeladnik pozostat trochę/ połoby tego ł. u doiałł owey trawy/  
a gdy potym wsiadł na łonia/ chcąc dogonić kompaniey/ ostro-  
gami ruszy łonia/ tedy w pierwszym łoku łoni na łeb upadł y siełł  
stamał/ a ow czeladnik nogę/ y tak zuchwały pośarał/ iest/ y na  
swym zdrowiu y na łoni.

S. LXXVI. Święty Benedykt grzechow odpuszcze-  
nie uprosił iednemu grzesznemu.

Chwała.



**O**patrzając się jeden słachetny człowiek/ świętych sadom  
 Bojych/ aby go Pan Bóg za irgo grzechy nie karał wie-  
 cznie/ kazał sobie obrzeza żelazną ramioną y pierśi o-  
 trząć/ y do grobow roinych świętych Bojych chodził/ y czynił to  
 pokuta przez lat kilka/ aż tak postanowiwszy w sobie/ że do tad  
 miał pokutować/ aiby mu się owo okotranie dobrowolnie przy-  
 wało. Wywysy tedy po wielu świętych y sławnych cudami miey-  
 scach/ a wstąpiwszy je y we Floryaku cuda się dzieła przy Re-  
 likwiach S. Benedykta/ zasiędi tam/ y na modlitwie się kilka dni  
 bawiąc/ gdy dnia jednego przed ołtarzem S. Benedykta y Pan-  
 ny Niewiasty gorąco modlił się/ uczuł że z owej obrzezy gozdi  
 żelazny/ którym była zbita obrzez/ wypadł: tedy ow mładec to za-  
 znał/ iakowy sobie postanowił/ że mu miłosierny Pan Bóg prze-  
 stę grzechy odpuścił/ za przyczynę/ Pannie Niewiasty y S. Bie-  
 nedyktowi do którego Kości świętych wymyślił być za-  
 siedł, dźwiękował/ y przebywiał te iasne opowiadat.

s LXXVII. Powietrze we Floryaku uśmierzone.

**D**la wielkiej suchości y gorącości słoneczney/ gdy nie by-  
 ło dżdżu kilka miesięcy/ nie tylko na polach wszystkie o-  
 siemki y trawy wyschły/ ale y potoki/ krynice/ y w rze-  
 kach mało co było wody/ tak suśa y wpał słoneczny/ bydlu także  
 skodził y ludziom/ bo się powietrze po roinych miejscach po-  
 żało/ a między temi y we Floryaku w Pałstorze nie mało Bra-  
 ci pomarło/ y w miasteczku wiecey leżące y barłiey tak zaraza  
 ludźi morzyła: tedy w tej pladze Pańskiey/ wyznął konwent pro-  
 cessya z Plastora/ wzięwszy Relikwie S. Benedykta y S. Maura  
 Wsczennika/ do Kościoła Sarnego pod tytułem Świętego Se-  
 bastjana w tymże miasteczku/ gdzie Litanie spiewając y supli-

racye

facze czyniac/ mſia tamje v tary odprawiaſzy/ z tazy Proceſſya po rlicach chodzac/ a bez przeſtanſu Litanie rojne ſpiewaiac/ wtrocili ſie znoum do Kłaſtora. Po ktorzy proceſſyey przeciutno dzidje przety bywai/ od ktorych y ziemia ſpiekta odmiljala/ y bydlu wygoda ſie ſcala/ y co napotrzebniey bylo/ owa zaraza powietrza vſtala. Za ktora takſe wielkie dſiaki czynili wſyſcy opatrznosci Boſkiej/ y Swietemu Benedyktowi/ ktorego o przyczynę vſilnie proſili.

S LXXVIII. Miasteczko Gordonik od powietrza wolne przez S. Benedykta.

**W**z trzy lata/ z wielkiej takze roku tego suchosci/ powietrze powſtalo w miasteczku Gordonik/ y gdy ludzie gaſto vmerali/ y wſyſcy w hoſajni wielkiej byli/ przypomniaeli niektorzy w onym miasteczku/ ze przed lat trzema we ſloryaku powietrze takze bylo/ ale gdy proceſſya z Relikwiami S. O. Benedykta y S. Maura Meczennika odprawiono po miasteczku powietrze vſtalo. Tedy y otri przednieyſzych ludzi do Kłaſtoru ſloryackiego wyprawili/ proſiac vſilnie/ aby ich miasteczko z poſciami swietemi S. O. Benedykta y S. Maura Meczennika nawiezili/ jeby za ich przyczyna Pan Bóg oddal od nich powietrze: Bracia niektorzy w ſonwencie nie poſtwalili/ ze daleko bylo Relikwie Swiete nosic/ a dotego ze owe Relikwie w Kłaſtorze byly za mur y bafcy mocne/ chy ſie co nie dobrego Kłaſtorowi nie ſcalo/ gdyby Relikwie swietych wyniesiono: iednak wielka czad zgrumalenia/ na proceſſya pozwolila: wyprawiono tedy w poczte duchownych y ludzi swietych nie malym; Relikwie dwa kaplani na ramionach niesli/ inni ſpietrali/ y gmin ludzi nie maly poſpolitych ſedi w tey proceſſy



syey; o których przyściu miałyśmy wiadomość Gordoniczanie/ wś-  
scy wysypali się z miasteczka na przywitanie tak pożądaných gości  
S. Wenedykta/ y Maura Mieczennika/ y z wielką pompą po-  
wierzchnią y zewnętrznym nabożeństwem wprowadziliśmy  
w rynek/ trunienki świętych relikwii/ obmywano winem/ Pro-  
te każdemu zmiasta onego o pic dawano/ iako za przednie lekarstwo  
y przezwyciężenie w oney powietrza zarazy: ścisło się co żywo/ aby y  
pokłon Relektorom świętym oddali/ y onego napoju wyzdrowia-  
jącego uczestnikami byli. Potym po ulicach mieyskich tak pro-  
cessya z śpiewaniem nabożnym/ z świecami/ z Padzeniem won-  
nym/ przy głosey dzwonow rezonanczey dochodziła/ aby ze wszystkich  
kątów miasta zaraza śmiertelna występowała. A na Poniec w Ko-  
ściele z Relektwami świętych śpiewamy/ prz z trzy dni supli-  
kacye/ Rozanki/ msze święte/ posty/ obpractowanie z nabożeństwem  
takim/ iakie zwykli ludzie w utrapieniu y strachu ludacy czynić:  
wota różni rozmaite do świętych Relektorów przywołali/ i tak  
pokorniey bytność świętych Pańskich śpiewali y śpiewe. Czwar-  
tego dnia z wielkim weselem wszystkich procesyanazad do Sierpa-  
ku ruszyła się; wprowadzali daleko Gordoniczanie święte Relik-  
ty y duchownych husiec nabożny: y wznali obywatela tameczni po-  
ciechy y pomoc prostą z przytomności świętych/ gdyż wiatr pul-  
nocny zimny wiać/ y obłoki zachmurzać się począł/ y przez dwa dni  
pociepne niebo było/ a trzeciego dnia deszcz spadł/ którym ochło-  
dzeni ludzie y siamia/ od zarazy powietrza przez suchotę śmiertel-  
nego wolnemi/ z łaski Bożej/ za przyczyną świętych Pańskich  
S. W. Wenedykta/ y S. Maura Mieczennika zostali.

§ LXXIX. Kzywo przyśięgający brodę stracił.

**W**ziął woi Dyakum/ do klasztoru S. Wenedykta należący/  
był wiodarzem Joscelin/ który osiadał klasztor w  
wybieraniu czynszow/ y w wielu rzeczach nieśczerze się

obcyo

obchodził; doniosło się to do wiadomości Kaineryusa Proboszcza/  
który potym był Opatem/ uczynił tedy inkwizycyą około spraw  
włodarzowych/ na którego gdy rożni wiele zdrady powiadali/ on  
się zapierał wszystkiego/ zatym na dowód sprawiedliwości świa-  
tey/ sędziowie nakazali mu przysięga/ że się nie czuł na sumnieniu  
w tym/ co mu zadawano: Włodarz obawiając się Proboszcza/  
aby go o zdradę nie karał/ do przysięgi brał się: kazał tedy Kai-  
neryus 3 Kościół tamiecznego Kość 3 ramienia S. Maura Ms-  
zennika/ którą było udzielono 3 Słotyaku przynieść/ y vpo-  
mniając włodarza aby sumnienia nie zawodził swego/ ale ięśli  
S. Benedykta y ięgo Kłastor utrzymywał/ aby się raczej przysięgał;  
ow gdy przysięga potwierdzić swojej wierności gotowym się czy-  
nił/ dopuszczono przysięgi ięmu/ którą gdy czynił/ wedle opisa-  
nia/ kazało mu rękę położyć na Relikwii owey/ przez co/ iako-  
by na świadectwo brał sobie Świętego Maura: przysięgał te-  
dy Joscelin/ y po przysiędze wesółym będąc/ do drugich sąsiadów  
poczenie mówić trzymając się prawą ręką za brodę swoją: na tę pra-  
wi brodę dobrzem przysięgał, aliści włosy wszystkie 3 brody zostały  
mu w garści/ a broda sama goluśienka; O czym gdy dano znać  
Proboszczowi/ zaraz iako zdrayca y Krywoprzysięzca złożył 3 wło-  
dactwa/ y niektóre skody nagradzać kazał.

S LXXX. Pokarany żołnierz, który z kościoła gwał-  
tem zboże brał.

Gdy Grof Piłtawski na ekspedycyą Jerozolimską iachał/  
żona ięgo zawiadomiała Państwem/ y obieżdżała zamki y  
miasta/ y będąc raz w drodze/ na popasęł wstąpiła do wsi  
Pontens Kłastora S. Benedykta Słotyackiego/ gdzie był Kościół  
pod tytułem S. Maura Mszennika/ y część Relikwii tegoż



szwiera; a że poddani owej wsi wstąpiwszy/ że Grofina iedzie  
z swoim dworem y żołnierzami/ chwytając się wydzierstwa/ swo-  
je rzeczy do kościoła znieśli/ iako do miejsca bezpiecznego; te-  
dy stanawszy dworcy y żołnierze/ koniom y sobie iedź dawać Pa-  
zali/ dowiedzieli się iż chłopci do kościoła wszystko ponosili; inni  
nie śmieli otwierać kościoła/ ale ieden zuchwalszy odbił kościół  
y wor ieczmienia wziął/ a gdy do gospody z owym ieczmieniem  
przyšedł/ zaraz go febra poczęła trząść/ mówili mu drudzy że dla  
tego niemoc popadł/ iż grwał kościółowi rozpnił/ a żeby zboże  
kazał odnieść/ y kazał wprawdzie wrocić zboże/ które był wziął/  
ale iadąc za Pania/ a febre ona cierpiąc od rozumu począł od-  
chodzić/ y przejeżdżając brod wody nie nązbyt głęboki/ z konia spadł  
y zalał się.

§ LXXXI. Biskupa Antyfoforeńskiego poprawa.

**N**A Filipa Króla Francuskiego niektórzy Panowie zbun-  
towali się/ mając nadzieję w Królu Angielskim/ który ich  
podwodził; herstem rokoszu tego był Hugo z Puteolu  
przy którym wiele się innych wiazało Panów Francuskich. W  
tego wyprawił się Król Filip z wojskiem/ y Książę Burgundiey  
Odo/ y Grof Tywernenski/ y Biskup Antyfoforeński na pomoc  
Królowi szli; a gdy Burgundczykowie ciągnęli z chorągwiemi do  
obożu Królewskiego/ na nocleg stanęli we wsi Stortackiej Euer-  
ta rzeczoney/ a że zwyczaj u chłopów gdy wstąpią o żołnierzach  
chować swoje rzeczy/ tedy y w tej wsi zboże/ owies/ ieczmienie  
do kościoła dla obrony znieśli/ y gdy dla koni żołnierze szukali owsa/  
powiedziano im/ że wynieśli owies/ chłopci do kościoła/ żołnierze  
to powiedzieli Książęciu/ y Biskupowi/ że chłopci pokrzyli/ y niechcąc  
dać ani sprzedać owsa? a jest go w kościele niemało; Odo Książę  
je nie

że nie wiedząc co z tym czynić bo niechciał aby Kościół gwałtem  
 odbiano/ rzecze do Biskupa/ co tu czynić? Biskup młody y mniej  
 rozsądny/ choć powinien był innych wzywać/ rzecze żartem do żoł-  
 nierzy/ Wszak to tam ludzie do kościoła nosili? ludzie nosili/ od-  
 powiedzieli; tedy ow/ niechże też ludzie y z kościoła wynoszą. Ta-  
 mowa vbespieczeni żołnierze/ odbiwszy Kościół/ brali co chcieli/  
 nie mając tego za grzech iaki/ gdyż Biskup pobił im w tej  
 mierze. Lecz S. Benedykt którego maiestność vskodzili/ y Ko-  
 ściół wybrali/ nie przebaczył tego; bo owe chorągwie Burgund-  
 ski/ złaczywszy się z Krolewskim wojskiem/ gdy Hugon w Pu-  
 teolu oblegli/ y kilka dni w oblężeniu trzymali/ tedy nocy iedney  
 Hugo brama otworzywszy/ z swoimi Ktorzch miał w zamku nie-  
 spodzianie z wielkim okrzykiem y trąbieniem/ wypadł na oboz  
 wszytek Krolewski/ a wojsko Krolewskie rozumiejąc iż Hugonowi  
 posiłki wielkie potaismnie przysły/ od strachu puciekali z obozu/  
 wszytek sprzęt/ namioty/ dostatki zostawiając/ co widząc Hugo/  
 że wciąga Krolewscy/ nacierać tym śmieley Pazał/ y między inne-  
 mi przednieyszymi z wojska Krolewskiego poimał owego Biskupa  
 Antyspoboru/ y Ojca iego Grofa Cluxerneniskiego/ y musiał się  
 Biskup nie mając summy pieniędzy odkupować: Ktory też vmy-  
 ślnie potym przyjechałszy do Floryanku/ żałował że kiedy słods-  
 czynił S. Benedykta poddanym/ bo dla owego Kościoła gwał-  
 tem odbitego/ iako sam rozumiał/ klasa taką na niego przysła/  
 w czym się winnym daiać/ przepraszał Konwent/ y polecał się mo-  
 dlitwom/ aby się za nim do S. Benedykta przyczynili/ aby mu ona  
 wina odpuszcili.

§ LXXXII W chorobach y febrach pomoc daie  
 S. Benedykt.



**Z** A Opatá Swibelma gdy Póściot Sloryacki odnawiano/  
dano też mosiężna Przynie. ná Póści S. O. Benedyktá/  
bo przedtym leżał w drzewianey; i tey dawney drze-  
wianey Przynie Kawalki y šenczki/ rojni nábožni ludzie vpraša-  
li/ Prore omywaic w winie/ y ono piliac/ chorob pozbywali či-  
škich/ á mianowicie ná febrę/ kwartany/ terciany/ barzo pomo-  
cne bylo owo wino/ ktorým Kawalki z pomienioney drzewianey  
Przynie omywano. I wiele ich vyznawalo pomocy w swoich af-  
fekcyach. Ale postronnym dawszy pokoy/ domowy przykład ma-  
my. Meranus kilka lat bedac przełożonym Sloryackim/ wpadł  
w kwartany/ Proga wiecey niż pólroka cierpiac/ ná medykoru y  
lekarstwa wiele wydawal/ á gdy mu nic nie pomagalo: iuž nádzie-  
ie nie mając w lekarstwach/ przypomniał sobie/ że ludzi nie mało  
ozdrowialo/ ktorzy omywšy owey Przynie Kawalek idzi/ pili wi-  
no/ y bylo im za wielkie lekarstwo w ich chorobach: tedy dnia ie-  
dnego/ ráno šazal sis do Póściota zaprowadzić/ tam przed oita-  
rzem Swistego Oycá Benedyktá/ w ktorým Relikwie swiste-  
go były/ vpadšy ná twarz/ przyczyny S. Oycá wzywál/ y iemu  
sis w oney niemocy polecál/ á potym wstawšy/ poslal po Kušto-  
ša/ ktorý zawiadowal Relikwiami Swistego/ áby šazal winem  
omyć Kawalek z owey Przyni. y dal wypić iemu: cc gdy vczynio-  
no/ á ow wypil owe troche wina/ mdlość napierwey padla ná  
niego/ že vpadł ná šemie/ z ktorey podniesiony/ womit wielki  
miał/ przez ktory pozbył humorow zgnitych/ ktore były przyczyna  
owey kwartany/ zaprowadzony zatym do swego mieszkania/ trze-  
ciego dnia cale ozdrowial/ y vzał ná siebie/ że pewnieysze y prádše  
lekarstwo u Pana Bogá/ ániželi w áptekach naybogatszych.

s LXXXIII.

**Ręka uzdrowiona chłopkowi, który  
wzywál pomocy S. Benedyktá**

Gdy

**G**Dy Kościół Floryacki odnawiano/ nads mularzami był do-  
 zorca brat Gillebertus/ Który nie mając na rzemieślników  
 tak wiele pieniędzy/ iako była potrzeba/ tedy po różnych  
 miasteczkach y Kościołach chodził/ z szynką/ prosząc o wspo-  
 możenie na muirowanie Kościoła S. Benedykta we Floryaku.  
 A gdy przyśedł do Witryaku/ w Kościele ludzi wprasał/ aby z  
 swojej szczodrości dla Pana Boga/ y dla nieba złożyli co  
 pieniędzy na rzemieślników/ obiecując że im to S. Benedykt  
 nagrodzi/ y zamściency przyczyna swoją u pana Boga/ u którego  
 wielce waży jego prosba/ iakiey doznawali różni w potrzebach  
 swoich/ Którzy wzywali przyczyny jego: byłże w Kościele na ten  
 czas/ chłopce imieniem Marek/ Który od lat pięciu ręką prawą  
 skurczoną miał/ bo żyły w pałcach tak się skurczyły były/ iż iak  
 by owo kto piase stuli/ Która chce drugiego wderzyć: tedy szysac  
 o cudach y dobrodziejstwach/ Ktore ludzie odnośa/ za przyczyna  
 Świętego Benedykta/ a widząc Relikwiarz srebrny/ Który ow  
 zakonnik dla pomnożenia nabożeństwa w ludziach. nośił/ przysła-  
 piwszy do niego pocznie mówić: mam nadzieię w miłosierdziu Pań-  
 skim, y z sam ze S. Benedykta przyczyna ziedna mi to, że ta ręka  
 moja będzie zdrowa, tylko temi Świętymi Relikwiami uczyni mi  
 krzyż na tej ręce chorey, y przeżegnay ją; ludzie przytomni/ pro-  
 śili za owymże/ aby to uczynił zakonnik: tedy widząc wielką wia-  
 re/ y owego kateki y drugich ludzi/ sam też pełen będąc nadzieie  
 dobrej/ że S. Benedykt wiele u Pana Boga może/ tedy owym  
 Relikwiarzem ręką mu przeiegnał/ y Przyj na niey uczynił; a iak  
 prętko Przyj uczynił na rękę/ tak zaraz żyły przez lat pięć po-  
 kurzone rościągac się cudownie poczęły/ y chrobocząc ręką się wy-  
 prostowała/ y do swej kluby przysła; Ktore dobrodziejstwo v-  
 znawşy na sobie wieśniaczeł rtrapiony/ wielkim głosem chwalił  
 Pana



Pana Boga/ y iego wiernego sluga Benedyktá swietego/ czego mu tej wszytko ludzi przytomnych zgrómadzenie pomagalo.

§ LXXXIV. Gdy miasteczko Floryak pogorzało,  
klasztor od ognia cudownie zachowany.

**R**oku Pańskiego tysiąc dziewięćdziesiątego piątego/ w sa-  
ma wielkanoc z Niedziele na poniedziałek/ w pierwośpy-  
ogień się wszczął w miasteczku/ czy przypadkowy/ czy też  
wmyślnie założony niewiedzieć; á że wiatr był pólnocny suchy/  
y popadliwy/ isfry roznošac po miasteczku/ zaięło się wiele domow/  
tak że y na klastor wiatr ow pędził isfry: á że poł klastora po  
spaleniu pierwośym przed lat kilkanaſta/ sroma było nakryto/ dru-  
ga zaś połowa klastora świeżo murowano/ y ieſze nie skończona  
y nie była nakryta; Bracia widząc/ iáko wiatr roznoſi ogień  
ſeroſo/ do sklepu iednego księgi/ sprzął klastorny/ y kościelny  
apparat z pretkością noſili/ áby ogień nie poſiał; Opat zaś Jo-  
ſcerandus nabożny człowiek/ z młodą Bracia y processyá obchodząc  
kościół y klastor/ Litaniá o wszytkich swiętych ſpiewali/ á starci  
zakonnicy y kapłani z Relikwiami S. O. Benedyktá y S. Mau-  
ra Męczennika po vlicach miasteczka gdzie ogień panował/ cho-  
dzili/ pomocy wzywając y ratunku Swiętych Pańskich. Teby  
w onym stráſnym ogniu/ kłóremu mocy wiatr pólnocny dodawał  
powstał nagle/ przeciwny pólnocnemu/ wiatr południowy/ kłó-  
ry od kościoła/ y klastora odpędzał isfry y odnoſił/ á w tymże  
czasie y ow pólnocny wiatr ućichł/ y zachowany kościół z klasto-  
rem za łaską Bożą/ y obroną swiętych iego.

§ LXXXV.

Slepa niewiaſta przewrzała.

Wboga

**V** Boga y ślepa baba/ z chłopczykiem który ją za rękę pro-  
wadził/ przysła po zebranie do kościoła Floryackiego/  
przy którym bawiac się kilka dni/ gdy raz kłaczac przed  
oltarzem S. O. Benedykta modliła się/ y przyczyny od Swistego  
wzywała/ aby w ubóstwie iey/ co należy do pożywienia/ y odzie-  
nia/ opatrność Boga o niey radziła/ bo o wzrost już nadzieie za-  
dneć nie mając/ ani też prosić śmiała/ y niespodziewała się/ żeby  
tiedy przeprzeć mogła/ tedy tak modląc się poćichu/ zdało się iey  
iako by iedna osoba stanąwszy wedle niey/ błonks na oczach iey za-  
rosła brzytwą przetrzela/ z czego gdy ją oczy barzo świerzbic po-  
częły/ ocierając palcami/ łupież ow z obu oczu otarła/ y przeprza-  
ła. Za które dobrodzieystwo Panu Bogu y Swistemu Bene-  
dyktowi z wielką radością swoją dziękowała/ że ją P. Bog na  
tym poćieszył/ co iey naysposobniejsz było/ y czego się ona na świe-  
cie żyjąc nigdy nie spodziewała.

§ LXXXVI Opętany wolnym od złego ducha został.

**P** Okrewni tego opętanego związawszy powrozami/ przywie-  
śli do Floryaku/ y przed Relikwiami S. O. Benedykta  
ofiarując go/ modlili się za nim/ bo on sam nie będąc przy  
sobie/ y przy rozumie/ wrzeszczał tylko/ y głosy dziwne y straszne z  
gęby wydawał. Ludzie tedy widząc iako nim rzucił duch prze-  
klety y łamał w nim kości/ gorąco prosili za nim Pana Boga/  
y przyczyny S. Benedykta wzywali: a w tym czasie on/ prze-  
tazliwie wołając/ upał na ziemię y zamilkł/ y gdy czas nie mały  
milszał/ ludzie przytomni podnieśli go z ziemię/ y gdy na kła-  
nach kłeczal/ wzniósł się zdrowym y wolnym od owego niewidome-  
go ducha złego/ y będąc przy rozumie zupełnym powiedziat/ iż o-  
jba prawi świetna z lasła zakrzywiona przyszedł ku mnie/ owa-

lasła



łaska traciła mię w głowę/ y ia za tym vderzeniem/ wpadłem na ziemię/ y leżąc na ziemi/ nie wiem iako mi się rozum przywrócił/ y inż czuie się zdrowym. Co bracia zakonni słysząc/ Te Deum laudamus śpiewali/ ku czci Bożej y iego świętych z nim troskujących.

§ LXXXVII.

Sklepiac kościół, z samego wierzchu mularz spadł, a do ołtarza S. Benedykta zanieśiony, ku zdrowiu przyszedł.

**G**Dy nowe y dosyć wysokie sklepienie w kościele S. O. Benedykta dawano/ mularz po roztworzeniu/ które trochę deśez był w nocy zmoczył/ nieostrożnie stępując/ że mu się noga pośliznęła/ spadł/ y między balkami y gęstym wiazaniem lecał/ acz wšytek prawie pawiment kościelny pełen był drzewa/ cegły/ kamienia/ on iednak na miejsce gołe y na ziemię wpadł: co było wšytkim ku podziwieniu/ że na to wpadł miejsce dosyć nie wielkie/ bo go na łokci trzy ledwie było/ a on tam/ iakby go wmyślnie kto zaniośł/ wpadł: krwiał się tedy wšytek oblat/ y oczy mu na wierzch wylazły/ bo głowa o ziemię vderzył. Zbiegło się wiele ludzi/ a widząc że mało co dycha/ y na pol umarły/ zanieśiono go przed ołtarz S. Benedykta/ iako desperowanego/ aby ten S. Oyciec ratował robotnika swego/ iesliby raczył: tam leżał więcej niż kwadrans godziny bez mowy/ zaczęli rozumieć drudzy/ że inż kona/ y Bracia zalecając duszę iego Litanię mówili: alści z lekka oczy otworzywszy/ pocznie mówić/ że mu nie będzie nic/ y czuie się nie nazbyt słabym: wšyscy zatym ieli się radować/ a nabarżley zakonnicy/ bo inni mularze widząc niebezpieczeństwo towarzysza swego/ poczęli inż byli mówić między sobą/ aby robotę porzucili y odeszli/ zanieśiony do domu na trzeci dzień ozdoro-

wiał/

wiał/ y gdy go pytano/ coby mu się na ow czas zdało/ gdy z wy-  
soła leciał/ pomyślał że tak mu się widziało/ iżoby nie na ziemi-  
ale na pierzynie spadł.

§ LXXXVIII. **Vzdrowiony, który był w głowę zaszedł.**

**S**łachetnie wrodzony Stefan/ długo choruiac y ciężko/ od ro-  
zumu odszedł/ że go potrzebni musieli do łóżka przywisy-  
wać/ aby się porywać nie zabił/ a gdy się z nim naprzy-  
kzyło domowym/ a lekarstwa różne nic nie pomogły/ zawieśli  
go wieczorem do kościoła Floryackiego/ puszczając go już na  
wola Bożą/ y przyczyny Panny Klawistsey/ y S. Benedykta  
wzywając/ aby się nad nim miłosiernie Bóstwie pokazało/ lub  
żywot/ lub śmierć onemu darzyć: tam przez noc przed ołtarzem  
S. Benedykta leżąc/ związany/ a o sobie/ gdzieby był nie wie-  
dząc/ nazajutrz raniutkieńko odwieziono go nazad do domu: od  
tego czasu zaraz pamięć mu się poczęła przywracać/ y do siebie  
przychodzić/ y w krótkim czasie/ rozum wrócił mu się zupełny.

§ LXXXIX. **Ktorzy robili w święto S. Benedykta pokarani.**

**J**est wieś Floryacka Boson nazwiskiem/ do ktorej przyšla bia-  
lagłowa przadła/ta w dzień Przeniesienia S. O. Benedykta/  
tedenastego Czerwca/ ktory dzień mają Francuzowie w ro-  
czystości/ poczęła przasć/ a gdy iey drudzy mówili/ że to dziś święto  
S. Benedykta/ ktory też Panem wieczystym y Patronem owey-  
że wsi/ ona odpowiedziała/ wysście poddani tego Świętego, ale nie  
ja, ja muszę zarabiać chleb/ abym dziś jadła. Wziawszy tedy kądziel/  
przadła/ alieci zniacaka mignie się iey w oczach osoba iakas/ kto-  
ra iey pieściła w gęba dała tak mocno/ że z gęby krew pluśczała/



y strach wielki ná. nie przypadł/ tedy y z belu y przestradu/ iak  
 salona wpodnie do kościoła w teyże wsi/ gdzie sie już było  
 nie mało ludzi nášlo/ ktorzy widząc ową zekrwawioną y drża-  
 cą/ pytali co by sie iey stało/ z strachem poróżbiła/ gđym prze-  
 dla kądziel/ aliści mie kros zharzył w gębę/ ktoregom nie mogła  
 widzieć dobrze/ ale mi sie tylko mignął w oczach/ wspomnieli iz te-  
 dy aby za swoje głupstwo żalowała/ á S. Benedyktá prosiła/ aby  
 iey ta winę y odpuszcil/ y y Pana Boga odwrócił/ tedy owa tamże  
 w kościele z płaczem obiecała lepiej stanować Święta/ á do śmier-  
 ci swojej zostawać w poddaństwie S. Benedyktá/ y wracając  
 sie po nabożeństwie z kościoła z innemi ludźmi y strach ow mirał/  
 y żeby boleć przestały. Do teyże wsi w lat kilka wprowadził sie  
 ieden Anglik/ y mieścił za najmem/ ktory plotnem handlując/ v-  
 myślnie do tkania plotna chował czeladź/ gdy przyszło święto  
 S. Benedyktá/ z czeladzi iego niektórzy robić nie chcieli/ powia-  
 dać/ że święto/ gospodarz ow kazał robić/ tedy iedna białagło-  
 wa przychodnia także/ wlaższy za krosną/ gdy nie czołnkiem prze-  
 rzuci y chce przybić płochą/ aliści rece przysięgły do płochy/  
 pocznie zatę wrzeszczeć/ ná ktory wrzasł y gospodarz y drudzy przy-  
 bieży/ á widząc gospodarz że ręk nie może oderwać od płochy/ on  
 sám wiaższy mocno rece iey oderwał/ aleć mu nie dobrze wysła-  
 ową nierozmyślność/ bo mu ręka prawa zaraz drżec poczęła/ y bol-  
 wielki w niey czuąc/ y władzy żadney nie mając/ przestko mu wstąpił.  
 Ktoremu gdy ludzie radzili/ aby sie do Słopyaku ofiarował/ że  
 trochę odwołczył/ paraliżem zarażony/ w nimże y umarł. A w tym  
 najwinnieyszy był/ że hardziej postępil odrywając ręce/ y sprze-  
 ciwiałac się sądom Bożym/ á przypaciót Bożych święta mniej  
 wając.

s. x2.

Za umarłego szkody, nagradz. i3.

miał

**M**iał Kłastor S. Benedykta Słoryacki marnotrawość Kastellio  
 rzeczona/ w Ktorey szkody nie małe czyniła szlachta pobliska.  
 Raz Gaüterys syn Hugona Pana na Zubnie/ przybrawszy  
 kompanię nie mało/ iachai do tej marnotrawości tryhem żołnierskim  
 stąca w ybierać/ chłopkowie nie mogąc sami odporu dać ludziorz  
 Ktoremi Gaüterys ciągnął/ vprośili blisko mieszkające Kobertha  
 Pana zamku Brickio/ aby przy nich stanął/ y nie dopuścił ich szarpać;  
 z cze° się on nie wymowił/ y z woja czeladzia przy owych chłopach  
 zgromadzonych iachai/ zajeżdżając drogi/ y mając wola nie puścić  
 Gaüterysa/ ale blisko już będąc/ obaczywszy że kupą wielką ludzi  
 przy Gaüterysu idzie/ na zad konię obrociwszy począł wciekać/ co  
 postrzegłszy Gaüterys/ chyżo za nim pędził z rapierem gołym/ y  
 gdy Koberth widział że popędliwie bieży na niego Gaüte-  
 ry/ kopią po sobie na ramieniu/ grotem w tył położy-  
 wszy wchodził/ lecz ow w wielkiej cholerze y w ślepym im-  
 pacie/ gdy rapierem ciąć wolił Kobertha/ na sam grot po-  
 pniey gardłem trafił/ y na wylot przebił się; spadł zartym z konia/  
 y przetło rmaci/ Ktorego martwe ciało żołnierze wzięwszy/ do Ro-  
 duca w iego iestęze żyjących zaprowadzili/ w jelu też wielkim ro-  
 duca będąc po synie/ Ktorego tylko jednego mieli/ chcąc ratunek  
 dożyć przynamniey dać/ zaprosiwszy Biskupa Antysyoboreńskiego/  
 y innych wielu Panow/ z niemi ciało do Słoryacku zaprowadzili/  
 położywszy na trunie kielich szero złoty/ prosić aby wina y  
 obrze syna ich/ Opat y reszta konwent odpuscił/ a do grobu  
 ciało włożywszy/ we mszach świętych y modlitwach iego nie prze-  
 pominali/ y przyczyną z nim wzywali S. Benedykta. Co wszystko  
 zakonnicy z politowania Chrześciańskiego uczyniwszy/ wznali obro-  
 ne Oycą swego/ około siebie y dobr kłastornych.

S. XCI. Należdnicy włości kłastorney potonęli.

W.

W.



**W** Rilkanaście lat ponieszczęsnym Ganteryusa przypadku/ gdy się Konfederacya w Burgundiey weszła/ do tej je majątności Bastellion/ zgromadziwszy się rabownikom y swawolnych ludzi/ tak Konnych iako y pieszych Rilkaset/ przebywszy prumami rzekę Ligera/ wpadli/ y wiele pograbil/ y bydła nabrali. A że gromada wielka weszli/ nie się ni od Pogo nie obawiając/ siurmaczom y trzbaczom przed sobą idąc trabić y grać kazali. Zawiadował na ten czas tamta majątnością Kapłan pobożny Aimerykus imieniem/ Który prośbami nic nie mogąc y swawolnych sprawić/ iawnie też sprzeciwiać się była niepodobna/ ratunku przetkiego wraj trudno było zasiąć/ tedy patrząc iak wiele rzeczy nabrali/ y bydła gnali/ ciężkim zdiety żalem/ wpadłszy trzysiem na ziemi/ głośno prosił aby Pan Bog owych hulataw sam pokarał; a wstawszy z ziemi/ puścił na nich przekleństwo/ zło- rzęząc im iako gwałtownikom y wydziercom nieprawnieśliwym. Kazał potym chłopom do kupy się znieść/ y z daleka za owemi rabownikami iść ku przeprawie: a gdy z góry spuszczać się na dol ku rzecie chałastka owa poczęła/ Kazał Aimeryk wołać chłopom głosem wielkim iakoby nacierając y goniąc owych/ od Ktorego głosu gdy się Echo po gaiach bliskich roschodziło/ zdato się owym siurpaczom/ że wielkie wojsko ich goni/ tedy co żywo przdzy biegło do prumow/ na Ktore gdy się ich siła naćisnęło/ w pot rzeki głabońey y przetko biejącey zatoneły prumy/ y więcej niż dwieście ludzi zginęło/ drudzy poimani około brzegu rzeki y powiązani/ zaprowadzeni byli do Klastora/ ale z rozkazaniam Opatą puśczeni/ ponieważ chłosta od samego Pana Boga wzięli za swoje zachwalstwo.

§ xcii. Co był od rozumu odszedł, znowu przy-  
szedł do siebie.

**W**łaistności Klastorney Martynia/ poddany imis-  
niem Waldo/ młodym będąc/ nierządnie zjedną żył nie-  
wiaſta/ o co/ kiedy go ſtrofowali pokrewni/ tedy po-  
zućmyſy owa/ ożenił ſię z inſzą: tedy owa zagniewana/ przez różne  
zabobony y czary ſprawila/ że Waldo od rozumu oſzedł/ y ſtra-  
cił uwagi/ y pamieć y będąc w tym ſalenſtwie przez czas nie mą-  
ły/ raz porwaſy ſię y ſtrząły/ bo przedtym był ſtrzelcem/ po-  
biegł do laſu/ y tam kilka dni błąkał ſię bez poſarmu iadnego  
w Wiliu S. Jana Reżiciela/ pod czas nieſporu przyſzedł do  
kościoła Floryackiego/ y przypatrując ſię ołtarzom/ raz temu/  
drugi raz owemu/ nogami wierząc/ liſtarzom ſię dorykał/ y  
iako głupi zwykłe poſpolicie/ różne ieſta czynił: Bracia w cho-  
rze widząc te poſtepki iego/ dziwowali ſię/ bo go przedtym zna-  
li/ aſ gdy powiedziano że w głowę zaſzedł/ odpędzili go z owego  
mieyſca: tedy ow porwaſy ſię prętko/ przybiegł przed ołtarz  
Panny Maſwietſey/ y porzucił ſię na ziemię: zakryſtyan mając  
politowanie nad nim/ nie kazał go wypychać z kościoła na noc/ ale  
przydał dwu ahy go ſtrzegli/ leżał tedy mało nie całą noc/ iak  
ſpiący/ aliści nadeedniem przyſzedł do ſiebie/ y rozum mu ſię wro-  
cił/ y powiadał iawnie przed wſytkimi/ że mu ſię poſkazała  
Panna Maſwietſza y S. Benedykt/ y S. Maurus męczennik/ y  
iako by S. Maurus mowić miał do S. Benedykta/ oto tn-oy pod-  
dany, wyzwól go. Od owego czasu zupełny rozum wrocił mu ſię/  
y dziełki czynił za dobrodziejſtwo Boſkie.

s. xciii. Pokurczony ná członkach, zdrow zoſtał,  
wzywając pomocy S. Benedykta.

**P**atryciałum/ ieſt miſteczko do Floryaku należące/ w którym  
też y Klastor partykularny wymurowany/ y część kości-  
świſtych/ Benedykta ſwietego dana była z Floryaku/ y  
ná wro-



na wroczyścić Świąt S. Benedykta przychodziło zarwie ludzi wiele/ którzy w potrzebach swoich/ wciekając się do przyczyny S. Benedykta/ pociechy y pomocy doznawali. Przy takim tedy miejscu/ te dobrodziejstwa odnieśli ci utracieni.

Chłopek ieden na imię Durandus/ miał biodra/ y kolana/ y nogi pokurzone/ którego iako kalekę/ wchodzą także pokrewni żywili długo/ ale gdy się im wprzysłrzyło z nim/ zrobiono mu przesłabo/ na którym go wynosono/ aby od ludzi przechodzących iak mużay zebrał/ ale gdy y w sąsiad nie mogli mieć codziennego pożywienia/ zaniesiono go do Patrycjała na dzień iedenasty Czerwca/ którego odprawia wroczyścić przeniesienia Relikwii S. O. Benedykta/ na który dzień wiele się było gromadziło tak duchownych/ iako y świeckich osób/ gdy tedy owego kalekę pod czas lutrzni wniesiono do Kościoła/ prosił aby go przed oltarz S. Benedykta zaniesiono/ co gdy uczyniono/ z płaczem wielkim przyczyny S. Benedykta wyzwał/ a widząc że trudzą ludzie podchodzić pod oltarz poboczny/ w którym chowano Relikwie Świątych/ tedy y on przytomnych na ten czas ludzi prosił bardzo/ aby go też przez owe miejsce przeniesli/ nad którym dwu młodych ludzi czyniac politowanie/ wzięwszy go w ręce/ przeniesli prz. z owe drzwie oltarzowe/ alieci natychmiast żyły mu się poczęły rozciągac w nogach/ biodrach/ z czego on naprzód boleść czuł nie miał/ ale potym wynawiając/ że już poczyną władać sam sobą y owemi pokurczonemi członkami/ radością napełniony dzień oddawał Panu Bogu/ y S. Benedykta skuteczną przyczyną wystawiał/ za którą zdrowia dostąpił.

§ XCIV.

W długiej chorobie leżacemu żyły się pokurczyły, ale gdy się ofiarował do S. Benedykta, ozdrowiał był.

podobna

**P**oddany także flastorny imieniem Belinus/ w młodych  
 leciech ieſzcze wpadł w chorobę/ w ktorey lat kilka leżąc/  
 żyły mu wſchły/ y nogi ſię poſkurczyły: tedy z nim nie wiedząc  
 coby mieli poſtynować czynić/ zrobili mu taczki/ na ktorych go  
 od kościoła do kościoła/ dla iakmużny pomyſkali: byłoż tego przez  
 czas nie mały/ że go tak możąc cde wſi do wſi/ żywiono/ ale gdy  
 wiele innych utrapionych na zdrowiu y kaletow z mieyſc odle-  
 głych/ do flastora Patryſackiego przychoǳąc/ y oſtaruiąc ſię do  
 S. Benedykta (ktorego częć Relikwiy była w onym kościele)  
 zdrowie y pociechy odnoſili: tedy y owemu poczeli radzić ludźie/  
 aby ſię tam wdał/ z ktorych namowy y ſam kaleta lepiſz otuche  
 biorąc/ proſił aby go do Patryſacku zawieziono/ a tam zapro-  
 wadzony przed oltarzem S. Benedykta/ częſto pomocy y ratunku  
 iebrał/ aby ſwego ſaſonu poddanego/ ratował w iego wboſtwie/  
 y nie w drugim czasie ſo ſiając przy kościele y iakmużne biorąc/  
 ku zdrowiu poczai przychoǳić/ y o trzey mocy poſtepować na no-  
 gach: a gdy to otrzymał dobrodziejſtwo/ że inż dobrze o ſwoich  
 ſiłach chodził/ hſał ſię na eſtate przy iednym domu flastornym/  
 w ktorym goſcie przyimowano/ tam nieſtreżnie totarzpac grze-  
 chu ſię z iedną białagłową dopuſcił/ po ktorym wſyſtku/ wpadł  
 powtórnie w niemoc/ że y w nogach y w ſobie wſytkim/ bol wiel-  
 ki czuł/ a wznawiając że ta kara Boja/ za iego grzech wróciła ſię  
 na niego/ znornu przed oltarzem y Relikwiami S. Benedykta  
 miłoięrdzia iebrał: ku zdrowiu nie za dluǳo przyſzedł: ale iako  
 iebrałowie z cudzyh iakmuża żyć/ zwykli ſobie podpiąć/ tedy y  
 ow młodym będąc/ częć ſię napiął y z babami bawiąc/ znornu ſię  
 grzechu dopuſcił/ po ktorym zaraz ſię wrocila owa darna nie-  
 moc/ że wpadł na nogi/ y acz wciekał ſię znornu do ſwego dobro-  
 dzieia/ do przyczyny morſia/ S. Benedykt/ udnął inż nie przy-

mał



mał takiego zdrowia/ y wladzy do chodzenia/ ale na kulach si  
wspieraiać/ aż do śmierci w szpitalu przy kościele zostawał.

§ XCV.

### Niememu przywraca się mowa.

**M**łodzieniec który był mowa stracił/ przyszedł do Patry-  
cyaku/ słysząc o łaskach y dobrodzieystwach/ których do-  
znawali ofiarujący się do Relikwii S. Benedykta/ y  
przez krótki czas bawiać się tam/ gdy dnia jednego zakonnicy  
śpiewali None/ on też wszedł do choru/ y kładąc się sobie coś  
pod nosem niewyrozumianie/ którego Bracia po Nonie zawie-  
dli przed ołtarz S. Benedykta/ gdzie on sercem modłać się/ po-  
niemiał izykiem nie mógł/ uczuł wolięyszy tamże w kościele ie-  
zyk/ y począł mówić/ nie bierzcie naprzód wyrozumnie/ ale z cie-  
skością iako owo dziecię co napierwey gadać poczynają: tedy od  
owego czasu mając już rozwiązany izytek/ mówił potym rzetelnie  
tu poleceniu wszytkich/ za które dobrodzieystwo wdzięcznym się po-  
kazywać/ między mularzami robił około kościoła/ w którym się skle-  
pienie poprowało było; a gdy dorobili rzemieśnicy/ y on też po-  
dziewawszy/ a żadney inney zapłaty nie chcąc/ odszedł z radością  
do swoich.

§ XCVI.

### Slepa dziewczka przejrzała.

**S**traciła była w chorobie wzrok/ y została ciemna/ do ro-  
żnych Świętych miejsc/ y grobow chodziła żebząc miłosier-  
dzia Pańskiego y Świętych przyczyny/ aby się iey wzrok przy-  
wrócił/ a obśedłszy nie mało takowych miejsc/ cudami sławnych/ w  
ciemności swojej/ usłyszała że w Patrycyaku u S. Benedykta  
doznawała ludzkie pociechy w potrzebach swoich/ tam tedy ofiaru-  
jąc się/ zaprowadzona jest/ gdzie wzywając przyczyny S. Be-  
nedykta/ otrzymała o co prosiła/ że wzrok iasny przywrócił się iey.

§ XCVII. Ro-

§ XCVI.

## Rozum przywrocony, od ktorego był odszedł.

**G**aufredus Pan zamku Sinemur/dostatni człowiek/bol wiel.  
ki w głowie/cierpiąc/ stracił pamięć/ y w głowie zaszedł/ z  
czego zasfrasowani domowi iego y pokrewni/ do różnych  
miejsc/ iako to do Kluniaku/ do Turnaku/ y do innych cudo.  
wnych obrazow y Kościołow wożili go/ aby za przyczyną Swie-  
tych Bożych ku pierwszemu zdrowiu mogli przypść/ ale w teyże affe-  
kcyey y niezdrowniu zostawał. Z porady niektórych zawieszono go  
do Patrerycyaku/ gdzie się cuda niemale działały przy Relikwiach  
S. O. Benedyktá: przyieli go zakonnicy/ y z dworem iego/ y przez  
niedziel trzy dawşy mu złozenie w goćinnym mieszkaniu/ opatro-  
wali potrzebami doczesnemi/ y za niego supplicacye y nabożeń-  
stwa czynili/ aby mu P. Bog za przyczyną S. Benedyktá rozum  
y zdrowie przywrócił/ ktorému też po razy kilka dawano wina  
potrosze wypić/ w ktorým Relikwie Swistego omywano: tedy  
do siebie przypsedi/ pamięć mu się wrocila/ y cale zdrowym zostal.  
Za co wdzięcznym będąc/ dzięki czynił zgromadzeniu Bractey/  
je za ich modlitwami y zasługami S. O Benedyktá otrzymał  
takie dobrodziejstwo.

§ XCVIII.

## Ogień ołtarzowi nie zaszkodził.

**D**zień iedenasty y Lipca przy wroczyŝtości przeniesienia ko-  
ści S. O. Benedyktá: we Franczey świecić ludzie zwy-  
kli; na ten tedy dzień do Patrerycyaku wiele się raz ze-  
šlo było ludzi/ ktorzy zwyczaj ten mieli/ świece przynosić/ y  
przed ołtarzem stawiać: między innemi Robert poddany Klastor.  
ny wielką świecę przynioşszy w Wigilię tego swiata/ prosił  
za Kstryana/ aby owa świeca przez noc całą y przez dzień wroczy-



kości samey gorzala/ Pazał że ia postawić bliſko ołtarza/ w ko-  
 rym kości S. Oycā były/ gorzala między innemi świecami przy  
 noc y przez dzień/ aż gdy w nabożeństwo wstąpił w sam dzień pro-  
 czynił o południu/ Pociągnął się/ a czaj obiadu przypadł/ położył  
 wſzy zakrzyżtą Trzyce imieniem/ Dąbhartowi laſkowi aby  
 w kościele pilnował przez obiad/ żeby iakiey nie było od świec  
 płody albo od złodzieja/ samż inna Bracia do Kefetrarza poszli/  
 ow laſ nie czynił t iſtego dozoru iako mu polecono/ bo owa świe-  
 ca wielka spadła z lichtarza/ wpadła na ołtarz/ który był przybra-  
 ny bogato/ gorzala tedy y topniała owa świeca na ołtarzu oba-  
 lona/ aż gdy po obiedzie wſyſcy Bracia wedle zwyczajn na Gra-  
 tias przyida do kościoła/ obacza że świeca leżąca na ołtarzu  
 gore/ przelekli się wſyſcy/ rozumiejąc że ow apocryf pogorzał/  
 ale gdy przybiega/ obacza że tylko woſku ała się natopić/ a obru-  
 sy/ towalnie/ antependia cale został/ z czego się uradowawszy  
 a nad zwyczajny cud widząc chwalił opatrzność Boſką y zaſłu-  
 gom S. O. Benedykta ow cud przypisywali.

s xcix. Młodzieniec obieszony, od śmierci za-  
 chowany.

**I**edna vboğa y w leciech ſtara/ poddana Kłastorna/ w vbo-  
 ſtwie ſwoim te tylko pomoc miała/ że ſynek ſey iſdynał/ co  
 w ſaſiad wkradł to matce noſił/ y było tego długo że odſie-  
 wał y żywił matkę z kradzieży/ a potym przybrał ſobie towarzys-  
 ka z którym tegoż rzemieſła złodzieyſkiego pilnował. Raz tedy  
 poimano obu na złodzieyſtwie/ y do woytā zaprowadzono/ a że  
 różne ſkargi od wielu ſaſiad na nich były/ woyt obu na ſubie-  
 nica ſkazał/ y gdy wiedziono na ſubienica owych/ matka owa  
 vboğa z wielkim płaczem pobięła przeko do Kłastora/ y padła  
 przed

przed oltarzem S. Benedykta/ z gorzkością serca pomocy wy-  
 wała/ aby iey syna S. Benedykt uwolnił od śmierci/ obiecnia-  
 że iuż więcej kraso nie miał/ a że y to co przedtym kradł/  
 czynił z potrzeby/ nie mogąc inaczej y siebie y matki wyżywić.  
 obieśono tym czasem owych/ kiedy babá w kościele płakała;  
 w kilka godzin po obieśnieniu/ pastuszkowie od bydła przybiegłszy  
 pod subienica dźwimować się widielcom/ obaczy że ieden iuż v-  
 marł/ a drugi głodziey syn owey baby żyw iestcza wiślał/ tedy  
 dwu z psstuchem pobiegło do miasteczka/ dając o tym znać/ sa-  
 siedzi potym powieścili sędziemu/ który posłał slugi mieyskie  
 aby się dowiedzieli/ owi przybiegłszy do subienica/ a obaczyszy  
 że ieden iuż umarł a drugi żyje/ tedy go obczawszy za-  
 prowadzili do woytá/ od którego pytany czemu by żyw zesta-  
 wał/ powiadał tak go dobrego zadziwiono było iako y iego  
 towarzysza/ powieścili/ że przy ow czasie/ kiedy wiślał/ nie nie  
 cierpiał/ a że kradł/ to nie ze głodu ale z potrzeby czynił/ aby  
 był żywł matka. Wdzieli zaś ludzie/ kiedy matka iego bie-  
 gła do kościoła/ gdy owych prowadzono na subienica/ y przy-  
 znali wsiycy/ iż to sprawił S. B. n. byt/ że ow wiśać na po-  
 wrozie nie zadął się/ puszczony tedy wolno/ iuż więcej nie  
 kradł.

### s. c. Od niażdzu czartow skiego wolen.

**G**auteryus obymareł we wsi Kaptiało/ iadąc w nocy do  
 miasteczka Wincencza/ na targ sam ieden na koniu/ gdy  
 przejeżdżał w brodzieczkę Wuldraka. Która nie daleko od  
 Paterycafnu płynie/ strach go naj rzód wielki zdział/ z którego stra-  
 chu zapomniat się y przejeżdżać/ a w tym uczul że go złi Duchowie  
 oblokcyli/ Ktorzy go z koniem na powietrze porwarzyszy/ potym  
 w oneyże rzeczce na mieysku g'sbołim chcieli wtopić/ w czym nie-  
 bespie.



bespieczeństwie przyjdzie mu z daru Bożego na pamięć S. Benedykt/ którego Kłastor Patrystycki nie daleko był/ y zawoła głosem wielkim/ S. Benedykcie, S. Benedykcie ratuj. Na ten głos czarci wchłaniając się y wrzeszcząc opuścili go/ y zniknęli/ a on z konia y z koniem dobywszy się nie śmiał iui dalej na targ do miasta iść/ ale się do Patrystycku wrócił/ y do swych znaiomych wstąpiwszy/ gdy z przeleżniena owego drżał/ y począł się zapominać/ zaprowadzony do kościoła/ gdy przed ołtarzem S. Benedykta modlitwa nad nim uczynił Kapłan/ przyszedł do siebie/ y powiadał/ iako go czarci porwali na powietrze z koniem/ y potym chcieli wtopić/ a iako mu na pamięć przyszedł S. Benedykt/ y jego imienia wzywał/ wolnym od czartow został: za to dobrodzieystwo podziękowawszy Panu Bogu y S. Benedyktowi/ zdrowo do domu się wrócił.

s. cl. Skarany żołnierz, który zbił poddanego klasztornego.

**H**ugo Hildulfus żołnierz hardy/ y różne krzywdy poddanym Kłastornym/ na swoim stanowisku w Patrystycku czyniący/ chłopka na imię Swaryna bardzo zbił/ że mu ramię ze stawu wypadło/ w tym bolu chłopek bledac/ a nie mając się przed kim wstawić/ bo ow żołnierz na prośby zakonników nic nie dbał y przedtym/ tedy tak zbity o kciu zaszedł prosto do kościoła/ y przyszedłszy do ołtarza S. Benedykta y owo ramię wybite ze stawu na ołtarzu położywszy/ z płaczem począł mówić/ S. Benedykcie oto mnie poddanego twego y klasztornego bez przyczyny okaleczył zły człowiek, że y klasztorowi y sobie robić nie będę mógł, zemścić się tedy tej krzywdy aby y on zdrowia nie miał, iako mnie nieśluszenie zdrowie odiał: ten tego płacz Bracia Ktorzy w kościele

na ten

na ten czas byli slyšac/ y sami nad iego utrapieniem płałali/ y  
wzdychając serdecznie/ toż mówili co y ow chłopek/ pomsty za-  
dając na niemilošiernego żołnierza. Odśedł zarym chłopek/ vry-  
stując na bol swoy/ do domu swego. A S. Benedykt nieod-  
włocznie zemiecił się nad zuchwałym żołnierzem/ bo mu w ramis/  
w toż prawie ktore zbit chłopowi/ bol wielki/ bez żadney dania  
przyczyny/ wstąpił/ y co dzień bolu przybywało/ y od ramienia  
bol rozchodził się po wszystkich członkach; y chociaż różnych lekarstw  
y maści używał/ iednak nic nie pomogło/ w oney tedy zostający  
żadni/ na ciele wysychł był/ y potym nędznie zmarł.

s. cii.

## Dwuch kalekow ozdrowiało.

**C**hłopkowi ze wsi Palingias długo w chorobie leżacemu/  
żyły pokurczyły się były/ dawano mu różne lekarstwa  
wielkie/ iakie na trsiech zwykły białogłowy czynić/ zło-  
mi różnemi nąparzać/ smarować/ odmawiać/ ale te starania nic  
nie pomagały/ zaczęł ow w niemocy oney już nadsieie y sam o  
zdrowiu swoim nie miał. Jednak po długim czasie/ z porady sa-  
śiad zawieszono go do Patrysty do Keliery S. Benedykta/  
y gdy tam kilka dni przed oltarzem kładziono go/ a ow iako  
mógł wciąkał się do przyczyny S. O. Benedykta/ tedy z podziwie-  
niem wszystkich ku zdrowiu przyszedł/ y o swych siłach nązad do  
domu się wrócił.

Toż się y z drugim kaleką stało/ ktory na nogi upadł/ dłu-  
go na kulach się włożył/ aż zaszedł do Patrysty/ ku zdrowiu  
przyszedł/ za przyczyną S. Benedykta do ktorego się ofiarował y  
od niego pomocy używał.

s. ciii.

Vkarany na synaczku małym, co był za-  
grabł wino klasztorne.

Archem.



**A** Rchembalbus człowiek mójny/ miał władzę na wioski pobliskie/ które do jego sadu należały/ między innymi y Sulmeryak wieś Patrycyacka w jego iurisdikcyi zostawała. Pod czas tedy jesieni/ gdy wino z winobradow zbierano/ żona tego Pana przysiadła czeladno do wsi pomienionej/ y rozkazała Beatu Odonowi który doglądał gospodarstwa/ aby obiad dla niej/ y dla iey slug kazał nagotować/ ow odpowiedział/ że nie dla białychgłow ale dla Bractwa Klastornej solwarku dogląda; która odpowiedzia obrażona białogłowa/ rozkazała staćcie swemu Ancegisowi/ aby wszystko wino klastorne którego w beczkach iuż wycioczzonego było nie mało/ pobral y do dworu iey zaprowadził; słuchając ow Paniey srociey/ z wozami zaiachawszy wino pobral; aleć się z tęp grabiecy nie wcieśli/ bo co było wozy z winem do bramy dworskiej przyszły/ synek maty w tym samym barzo kochał Ancegisus w gorączkę wpadł/ y prawie na śmierć zachorował; tedy Ancegisus obaczwszy się/ iż go dla tego na synku Pan Bog karze/ że osłuchał rozkazania nieślusznego swey Paniey/ z winem kazał się nazad wrocić/ a żeby przed oltarzem S. O. Benedykta prosili o zdrowie syna iego/ zakonnikom prosili; y nie zadługo gorączka dźwięcziem wstała/ y zdrowe było.

s. civ. Za pomocą świętego Benedykta pobito Duńczykow, y drzewa kwitnęły ziemię, kiedy przenoszono Relikwie S. Benedykta.

**Z** A Broła Francuskiego Barolomana/ który był synem Ludowika Jakaty/ albo Balbá/ a żył około roku Pańskiego 841. gdy za dopuszczeniem Bożym poganie Normanowie / których dziś Duńczykami zowie/ nalaćchali S. anca

nie pro

(Sic) Prowincye/ i mieczem y ogniem plondrowali miasta/ Klasto-  
 ry/ y maietnośc; dowiedziawszy się z Konnicy Sloryaceniskiego  
 Klastora/ że wojsko tych nieprzyjaciół nie daleko już od ich Kla-  
 stora/ co rzadziej Relikwie porwawszy S. Benedykta/ Kilka  
 z nich do Aurelię miasta na ten czas obronnego łodziami zala-  
 dowało/ y w Klastorze S. Aniana zostali. A Duneczycowie do  
 Sloryaku przyciągnawszy/ sześćdziesiąt mnichów/ y czeladzi Kla-  
 storney Kilko wypisli/ y Pościelny apparat zabrawszy/ Pościół  
 Panny Maryey spalili. Tedy ney przysłę po zburzeniu Kla-  
 stora/ we śnie Gilolfowi dostatnie Grefowi ukazał się S. Be-  
 nedykt/ y żeby gonili Duneczyców rozkazał/ obiecując mu pomagać  
 przeciw nim; ocknawszy się Gilolfus y co mu we śnie rozkaza-  
 no wrać iac/ co uszł zebrałszy domowych slug y poddanych  
 stroich/ z pobliskiemisząciadami na niespodziewanych trzeciego dnia  
 z taką odwagą uderzył/ że wielu pobawił/ inšych przeleśłych ro-  
 sproszył/ y zdobył bogatą odebrał/ y więziom poimanych wręci-  
 nił. A w oney z nieprzyjaciół potężce widział oczyma dzie  
 (Sic) iac że S. Benedykt w zatęcie załęcznym przęd nim iść iac  
 laśka i paćia był Duneczyców. Tę przyśiężkę otrzymawszy/  
 pobitych od pogan zakonników we Sloryaku pogrzebił Gilolfus/ y  
 Krolowi dał wiadomość/ iako za pomocą S. Benedykta te pro-  
 sył nieprzyjaciół; z czego Krol pełeniony y sam do Sloryaku zia-  
 dał/ y to co nieprzyjaciółce popalili/ napręć ię rozbił/ y w te po-  
 trzeb/ dał opatzenie Klastorowi i gby się burza ona miasta od  
 pogan Duneczyców uspokoiła/ zdało się y zakonnikom przystąpić  
 y Opatom w bliskości mieszkającym/ aby Relikwie S. Benedyk-  
 ta z Aurelię do Sloryaku odprowadzić/ na które odprowa-  
 dzenie szachało się wiele Duchowieństwa y ludzi zoczych/ y ra-  
 dżili niektorzy aby ładem prowadzić dla mrozu/ Który w zimie u  
 był/ y Ligeria rzeka marnąć poczyniała/ iednak zakonnikom zda-



to się wcześniej/ aby woda po Ligerze. Tedy ledwie co wnie-  
siono y postawiono w namie święte Relikwie/ á nawa dobro-  
wolnie ruszyła się bez przewoźników/ y do samego Słoryaku przy-  
płynęła/ gdzie z radością święte Kości przyjały w piękney pro-  
cessyey do Klastora prowadzono/ y stał się niewidomy przedtym  
cud/ że gdy Relikwie wnosić przez brama Klastorną poczęto/  
drzewa w sadzie zakwitnęły wszystkie/ y ciepło powstało iako by  
w Maiu/ á nie w Grudniu było; Który cud widząc obecni lu-  
dzie/ w Świętym Benedykcie wychwalali wszechmocność Bo-  
żą/ y żeby pamiątka wieczysta zostawała takich dziwnych spraw/  
czwarty dzień Grudnia święcić/ ku czci Bożej/ y Świętego  
Oycá Benedykta postanowiono/ co się y podziś zachowuje w  
Kościółach Francuskich/ y Hiszpańskich.



s cv. S. Benedykt klasztor Kasynski ma w swo-  
iej opiece.

**Z**A czasów Sergiusza Papieża/ y Ludwika Cesarza/ Sa-  
racenowie z wielkim woyskiem po morzu do Włostkiew zis-  
mie wpadły/ y przez Tyber do Rzymu przyciągnąwszy  
nieoszacowane skroby poczynili/ Kościoły y miasto z starobow zru-  
pili/ ludźi wiele pomordowali/ á wyrabowawszy Rzym/ y zdo-  
bysz ná okręty włożywszy/ do Kasynu wymielili iść/ słysząc o do-  
statkach tamtego miejsca ná ow czas/ aby y tam zdobywszy do-  
stawę/ do Afryki nazad powrócili. Gdy tedy do Kasynu z wiel-  
ką śmiałością ciągnęli/ á nad rzeką Barnelus przyszedłszy/ wieczor-  
ć ciemny nastąpił/ y nie zdało się im aby w nocy ná Klastor/ Który

iuż blisko w gorze widzieli natarli/ ale do dnia utrzymego  
 obłożymy/ staneliobozem przy kościele S. Apollinara nad rze-  
 ką Karnelus/ Która rzeka w brod mogli przeyść owegoż wie-  
 czora/ bo woda opadła była. Zakonnicy w Klastorze Basyli-  
 skim wzięwszy wiadomość iako poganie Rzym złupiwszy do ich  
 Klastora ciągnę/ y blisko nocuią/ obrony żadney mocney nie ma-  
 iąc/ przy grobie S. O. Benedykta z płaczem modlili się/ iego  
 się opiece polecając/ y ratunku od niego żądając/ noc ową na  
 modlitwach y płaczu trawili: a gdy wszystko zgromadzenie w ho-  
 iajni wielkiej zostało/ Bassacyusowi Opatowi na modlitwie  
 z drugimi będącemu/ w zachwyceniu pokazuje się S. Apollinaris/  
 upewniasz go/ że ich wszystkich S. Benedykt od nieprzyjaciół  
 pogan obroni/ aby się nie strasował y drugich Braci pocieszył:  
 to gdy Braci powiedział Opat/ iuż weselszemi będąc/ na mo-  
 dlitwach iednakże trwał: a tym czasem na powietrzu grzmoty wiel-  
 kie powstały/ błyskawice/ pioruny/ y deszcz gwałtowny lać  
 począł/ y nie przestając od północy y ażaiutrz rano/ gdy woda  
 zemstał biegła/ rzeka Karnelus wzbrała barzo/ y z brzegów wy-  
 lewając do przepływu y przewozu niepodobna była: co widząc po-  
 ganie/ że w przepływie wielkiejby trudnością owę rzeczce  
 zająli/ z gwałtem wielkim naraż tu okretom powrócili/ żalując  
 że nie dosli Klastora/ w którym się spodziewali dobrej zdobyczy  
 nabyć: w onym powrocie wiele woi popalili y kościołow: a gdy  
 na okrety wsiadli na morze się puścili/ y zryczaniem poganiskim  
 zgiew y wołanie radosne na okretach czynili/ pokazali się im dwie  
 osoby pomajne siwe/ iedna w ubierze Kapłaniskim/ druga w mni-  
 chowskim/ Ktore w łodzi iedney między ich ławami iędząc/ py-  
 tały się Saracenow żądali iachali z wojskiem swoim/ y coby  
 za przyczyna była że tak wesolo y z radością iada? odpowiedzieli  
 poganie/ jesteśmy w Rzymie/ y tamemy wielkie starby po-  
 brali



brali/ tego tylko żalujemy jesteśmy do Kajenu nie mogli przeżyć  
rzeczki/ która w nocy nad spodziewanie wzbrala: wzajem tej  
Saracenowie isli pytać owych dwóch/ żądoby byli/ y jako śmie-  
ia w łodzi po morzu iędzić/ y koby byli? odpowiedzieli owi/  
że my jesteśmy ci kłopotliwiecy wy odarli y pokrzywdzili/ ale  
wiedźcie że tego przypłacićie dobrze; co wyrzeczyliście owi  
osoby y z swoją łodzią. A gdy noc nadesła/ wiatry wielkie po-  
wstawać/ morze sumieć y burzyć się poczęło/ gdzie okręty same  
się rostracaiać o drugie/ wszystkie poginęły y potonęły/ mało co  
y z łamych wypłynęło pogan/ którzy na brzeg morski wypłynę-  
wszy/ o swojej tragedey innym powiadali: co się też z Boskiej  
woli stało/ że nie wszyscy w głąbokim poginęli morzu/ aby byli o  
swojej zgubie innym powiadali. Piše o tym Leo Ostensis Car-  
din: l. 1. c. 29.

s. cvi. Nursyey obrońca Święty Benedykt.

**N**ursya miasteczko oczyszczone S. Benedykta/ względem in-  
nych miast nie wielkie/ ale tym samym nad inne miasta  
szczęśliwsze/ że przez tysiąc lat y dwieście/ pod czas ro-  
żnych wojen y napaadow nieprzyjacielskich na włoską ziemię/ nie  
było splondrowane/ ani spalone; co wszyscy obywatele obronie  
S. Benedykta przypisują. Jako świadczy Petrus Rycordatus.

s. cvii. Święty Benedykt Hiszpanom zwycię-  
stwo ziednał.

**O**bległo było wojsko Francuskie Barlets miasto w Kam-  
paniey/ w którym Hiszpanowie mieli swoje stanowisko/  
przykryło się Hiszpanom w onym obleżeniu/ y mało się  
żołnierze nie poddali/ ale Gonsalvus General/ wielce nabożny  
ku S. Benedyktowi/ od którego we śnie wspomniany/ aby mające  
uderzyć na wojsko Francuskie/ obiecując mu zwycięstwo/ tedy

serce

serce dobre wziawszy/ z miasta wypadł z nie wiela swoich/ y wojsko Francuskie rozproszył/ y Krolom Hiszpańskim do Neapolitańskiego państwa droge otworzył: starał się potem Gonzalvus aby się wdzięcznym Strietemu Benedyktowi pokazał/ bo u Juliusza wtorego Papieża/ wymógł/ że Kardynał Mediceus Kłastor Kasynski/ nad którym był dożywotnim Komendataryuszem/ z swojej iurisdykcycy wypuścił/ za którą okazę Kasyn przyłączony jest do Kongregacyi Justyny Strietey. W czym święto pisał Marcus Scipio in Historia Calien:

§ CVIII. Duńczycow odgromił Benedykt Święty.

**W**padłszy Duńczycowie do Włoch/ w Kampanię skłody czynili/ y gdy jednego zamku do Kasynu należącego chcieli dobyć/ do którego sprowadziło się było z swoimi dostatkami ludźmi nie mało/ tedy owi oblężeni widząc potęgę y wielkość nieprzyjaciół/ a nie spodziewając się od swoich tak prętkiego ratunku/ do S. Benedykta z prośbami stęmi wdali się/ aby on y zamek swego/ y onychże od nieprzyjaciół bronił: gdy tedy Duńczycowie mocno stukali do zamku/ widziano osoby w halicie Alindorskim/ która po murach chodziła/ strzelały kule nieprzyjacielskie odbijała/ y tak Duńczycowie straciwszy kilka stuków/ odejść ze wstydem musieli. Oskien: l. 2. c. 72.

§ CIX. Zachwany Kasyn od najazdu Maurów.

**Z**pernuch nieuciążli Rabelchius wojnę podniósł na Syrcinolsa Kiele Benewentańskie/ y na pomoc sobie pogańców Maurów/ (choć i sam był Chrześcianinem) zaciągnął: z którym wypłondrowawszy Benewentańskie państwo/ naciągając y Kłastor Kasynski y on złupić postanowił: y gdy z ludem swoim iuż blisko Kłastora był: poglądać w górę na Kłastor/ tak



ścis sam w sobie odmienit/ y jałowac poczał onego miejsca/ że o-  
trabić razat zaraz/ aby żaden zwoyska nie śmiał na górę do kła-  
stora iachac/ y błody iakiey czynić/ także we wsiach pobliskich a  
należących do zakonników/ błody zakazano. W czym wielka  
opatrzność Bo<sup>ga</sup> y S. Benedykta nad onym miejscem obro-  
na pokazała się/ że tak nagła odmiana przysłała na Kadelbunsa/  
iako gdy z Szawla przeladowce/ stał się Paweł Apostolem Chry-  
stusowym. Oskien. l. ii. c. 21.

S CX. Kasyn od sąsiadow zuchwałych obroniony.

**P**O śmierci Klementa wtorego Papieża/ niektórzy ślachi  
Kapuańscy pozyskując się z klastorem Kasyn sam o pewne  
małectwo/ gdy sprawa przegrana/ a klastor przy posessey  
swoiey Dekretom zachowany był/ tedy owi zebrawszy łupę ludzi  
swawolnych/ umysłili Kasyn napaść y wyrabować/ mścić się  
na klastor y błod swoich. Ale ich zamiśl w śmiech się obrócił/ bo  
gdy nocą wyprawili się ku Kasynu/ chcąc rano na niespodziema-  
nych zakonników napaść/ gdy cała noc około góry na Prorey  
klastor leży/ leżdzili/ nazajutrz na świtaniu obaczyli/ że na toż  
miejsce znoum przypadali/ z którego się wtorego wyprawili byli  
w czym widząc dziwną sprawę Bo<sup>ga</sup>/ y sami odmienili zła swo-  
ją wolą/ y klastorowi wtoczonym nie błodzili. Oskien. l. ii. c. 83.

S CXI. Na wzywanie pomocy od S. Benedykta,  
młot żelazny mularski wodą na  
wierzch wyniosła.

**W**Każde mieszkanie/ mieli gościł S. Scholastyki Ka-  
synscy. Ten gdy się porysował/ y upadkiem gro-  
ził/ dla tego podmurowania/ kilku Braci y kilku

świe.

świeckich rzemieśników posłano z Kasynu; a że trzeba było kamieni na podmurowanie w górze nad morzem samym leżący; łamać kamienie przyszło; gdzieś iedne z robotników mocno białe w skalę; y odcinającemu struż kamienia; młot żelazny wyrzucił; z reszcie; y wpadł w głębokość moriska; to gdy owi Bracia co tam byli powiedzieli; owi o insey młot starać się; aby robota nie przynowata; kazali; alieści ieden z owych zakonników nabożny Brat; rzecze; a kiedyby ten posłaliśmy na to miejsce; gdzie wpadł młot; mając wstąpić w przyczynie S. O. naszego Benedykta; czy morze nie wyrzuci młota; iako za czasów tegoż O. Świętego; Boże żelazna; która Gottomi wypadła była; woda; wróciła; tedy wstąpił; tym ta rada podobna była; y prędko do morza z nadziela wielką; Ali; y do łodzi wsiadłszy; na owym miejscu; gdzie młot wpadł; przysiadłszy; puścił reszcie w morze; przyczyny S. Benedykta; poufałe przyznając; alieści żelazo z głębokości morskiej wróciło; się do reszcie; które wzięwszy; chwalił serdecznie moc Bożą; przyczyny S. Ojca widząc; słuteczna. Co też wstąpił; było ku podziwieniu; y tym przodem w robocie rzemieśniczym postępowali. Leo Ostien. l. 2. Chron. c. 63.

## S. CXII. Przy śmierci ratuje S. Benedykt zakon- nika swego.

**R**oku tysiąc siedemdziesiątego; po życiu w zakonie dobrze przepędzonym; w Kasynie zachorował zakonnik imieniem Angelus; y gdy w owej chorobie leżał; a do śmierci się gotował; alieści dnia iednego pod czas nabożeństwa czerpany przechodząc się po łóżcu; głęboko pocznie wołać; A coż to za sprawa Benedykcie; y także mię krzywdzić będziesz; ien Anioł na registerach mnie winnym zostawiał; y tymnie go wydziera; z dla tego tylko  
ze był



że był Mniczem twoim? ludźie/ y zakonnicy ktorzy byli na ten czas  
w kościele/ słysząc takie głosy opatnego/ dziwowali się/ a kad.  
by przypuszczał do tego narzekania: alieci we dzwony porzeto  
dzwonić/ y powiadzano/ że owchory zakonnik Angelus/ już umarł/  
wszyscy tedy zrozumieeli/ iako przytomnym był S. Benedykt  
umierającemu/ a iako gdy duch małotał na to. Oſtien. l. 3. c. 4.

### S CXIII. Habit zakonny przy śmierci pożyteczny.

**S**zlachćcie ieden Francuſki z młodych zaraz lat żywot swawol-  
ny prowadził/ a ieſzcze do tego zwykł ſię był przechwalać przed  
drugiemu/ kiedy co nie dobrego zbroił/ ten w oney roſpuszcie  
życiu/ zachorował śmiertelnie/ a w chorobie wrzając swawol-  
ny ſwoy żywot/ paczał ſię leść śmierci/ y ſadu Bolego/ y w tym  
ſtrachu zeſtając/ poſłał po Opatą bliſkiego Kłaſtora/ proſząc do  
ſiebie/ gdy go nawieſzł Opat/ ow z wielkim płaczem y ſkuchem  
proſił go aby mu dał Habit zakonny/ powiadał że już chce w  
zakonie zoſtawać/ ieſli mu Bóg zdrowia wyczer/ a ieſli tej  
umrzeć mu przyjdzie w oney chorobie/ żeby w Habitcie umarł/ w  
ſilnie proſił/ dał mu tedy Habit/ widząc iego proſbę/ a po przy-  
ieciu Habitn w kilka dni/ umiera ow. Śmierć iego widział  
ieden nábożny zakonnik w duchu zachwycony będąc/ iako go czarci  
co tylko duſzą z ciała wyſła/ poimawſzy/ łańcuchami związa-  
li y do piekła ciągnęli/ a w tym widział/ iako S. Benedykt  
prętko przybiegł/ y ſwoją liſtą biłac w owe łańcuchy/ przeczoepić  
czartom kazał/ ktorzy wrzeſzcząc umawiali ſię/ że im należał/ bo  
od młodoſci w grzechach żył/ a S. Benedykt na to im odpowie-  
dzał/ że w pokucie umarł/ y Habit iego zakonny przyjął/ zatym  
ſię wymuiſ o niego iako o ſwego Mnicha/ po takim ſporze/ czarci  
wſtapili/ a duſza ku niebu nieſiona była. Oſtienſis l. 3. c. 3.

### S CXIV. Habit

3 CXIX. Habit przyięty, y skruczá przy śmierci  
od piekła uwolniła.

**A**n Wiſtonde ſyn Greſa Jordana/ wielki zbrodſien/ y ſtóry  
ſie był na wſelką ſwarolę puścił/ niedbaiąc nic o Pana  
Boga/ y o niebo: ten ciężko zachorowawſzy/ gdy medycy wi-  
dſieli że ſie nie wyleży/ radzili mu aby ſie na inny świat goto-  
wał; temu ſłowy przeſtraſſony/ wielce proſił ſwoich ſług/ aby go  
z koſtka wſiawſzy/ zanieśli na Koſyn/ do grobu świętego Benedykta/  
uczynili tak/ zanieśli; tam przed grobem/ z iak wielkim płaczem  
za ſwoie grzechy żałował/ trudno wypisać/ a naſtatek o Habit  
zaſonny barzo proſił; uczynili y to zaſonnicy/ y ledwo co oblekli  
go w Mnichowſki Habit/ zmarł: nazajutrz zaſonnicy iako Bra-  
tra zaſonnego pogrzebli z wygzaem Mnichowſkim. Miedzy  
innemi pod czas pogrzebu/ że wſi Flaſterney był w Poſciele  
chłopek/ ſtóry odprawiwſzy potrzebe ſwoię/ ſtóra miał w Flaſto-  
rze/ wracał ſie do domu ſwego/ a przyſzedſzy ku Kaplicy S. Se-  
wera na gorze wyſokiey wymurowaney/ poręka diabła w poſtać  
czarnego Murzyna/ ſtóry ſię w reku dzierzac/ wykręcał ſobie  
nim/ y ſpyta chłop/ z kądhy ſedł? odpowiedział ow/ że z Flaſtora:  
co ſie tam dzieie/ ſpyta znowu/ rzecze chłop/ o to dziś pochowano  
Jana Wiſtonde/ ſtóry dzień trzeci temu/ iak tylko Habit przy-  
iał/ zaraz zmarł/ co ſpyſac diabeł/ narzekać począł/ że przez tak  
wiele lat chodząc około niego/ teraz go ſtracił/ w czym mu przy-  
wda Benedykt uczynił/ że mu go wydarł; chłop z tych głoſow  
przerazliwych poſiſzczęſzy że diabeł/ zlał ſie/ y iak wręty ſianął/  
do ſtorego diabeł rzekł/ za te nowine wrętc. bych tu nagrodił/  
tylko że z Flaſtora idzieſ/ y chleba nad ſtórym Mnichy ſemrali w  
zanadru nieſieſ/ nic nie mogą. to rzekęſy ſpuścić ſie z gory na dol/  
a chłopcowi w owym ſtrachu zdało ſie iakoby ſtala y drzewa wſy-  
kie



skie walily się za czałem: chłop tedy po całej rozmowie/ z prze-  
strachu przyszedłszy do siebie/ co wstąpił nązad do Płastora pobięł/  
powiadał iako go diabeł nabił strachu/ który się gniewał  
o Jáná Wiskende. Oskensis l. 3. c. 3.

§ CXV. Henrykowi Cesarzowi ukazał się we śnie  
S. Benedykt.

**S**Am o sobie powiadał nie raz Henryk/ że nim jeszcze został  
Cesarzem/ iadac raz wstąpił był do iednego Płastora Be-  
nedyktyńskiego na noc/ a że przy sobie miał asystencyą wiel-  
ką/ dworscy jego/ konie swoje postawili w kapitularzy/ y po am-  
bicie Płastornym/ a gdy w nocy Henryk w swoim złozeniu spał/  
wskazał mu się S. Benedykt z kurwatura Opacia/ y z twarzą zma-  
rzoną/ mówiac do niego: zniechajli kapitularz y miejsca przy-  
ległe kościołowi twój śludz/ y to mówiac/ owa lastka tracił go  
trochę w bok/ od którego trącenia na nogę uchramował aż do  
śmierci/ y często przyjacielom swoim zwykł był powiadać Hen-  
ryk/ że za czeladź jego/ S. Benedykt posukał go/ y uderzył. Oskien-  
sis k. 2. c. 47.

§ CXVI. Tegoż Henryka na kamień uzdrowił  
S. Benedykt.

**T**En S. Pan y szadry na kościoły y Płastory Cesarz/ miał  
wielkie nabożeństwo do S. Benedykta/ którego grob na  
Basynie nawiedzał/ bo wielki cierpiał na kamień/ iedney  
tedy nocy wskazawszy mu się S. Benedykt/ obiecał go uzdrowić/  
y nąziutrz po onym widzeniu/ trzynaście kamienie z uryna  
wypuścił: z czego uradowany pobożny Cesarz/ wskazał do Opa-  
cia/ że chce byś w kapitularzy/ kiedy y inni Bracia będą za-  
czym

czym zgromadzili się Bracia: do których Henryk przyszedł/ ra-  
dusił się ich/ coby dać za nagrodę temu medyktowi/ który go vle-  
czył na Kamień/ Opat powiedział/ że y my z Klastornej substan-  
ciey gotowi dać/ cośkolwiek Cesarz kaze/ odpowiedział Cesarz/  
wam nie trzeba nic dawać/ ale je mnie S. O. Benedykt dziś  
uzdrowił na Kamień/ ja mu za to/ nie wiem czymby mógł nagro-  
dzić/ ale proszę was podziękować P. Dogu y Świsremu Be-  
nedyktowi za to dobrodziejstwo mnie oświadczone.

§ CXIII. Białogłowy uzdrowione na kamień, od  
S. Benedykta.

**W** Gallicy w Państwie Hispańskim/ białogłowa cier-  
piąc kamień/ oskarowała się do S. Benedykta/ którego  
obraz cudowny jest w Klastorze Leraz/ gdzie zawieszio-  
na/ wolna została od onego bolu. Była też częste processye  
z miast y ze wsi do tego Klastora Leraz/ w którym wiele ludzi  
otrąpiionych pocieszy y zdrowia dostąpiła/ przy onym obrazie  
S. Benedykta. Iepcz in chronicis Benedictin: Ordinis Tomo 1.

Tenże Author piše/ że w Klastorze nazwanym De Ponte Ve-  
teri, jest obraz S. Benedykta z dziećmi rzezany/ przy którym ro-  
zne są dobrodziejstwa pokazywa nad choremi: między innymi jedna  
Pani imieniem Marya Doncingwes ciężko chorując na kamień/  
d nie mogąc iachać dla wielkiej słabości/ posłała do zakonników  
prosić/ aby do niej Obraz ow S. Benedykta przyniesiono/ ma-  
jąc nadzieję w przyczynie S. Oycy że wolna zostanie od owych  
boleści/ wzięli to na gorącą prośbę/ y ledwie do dworu przy-  
niesiono obraz/ d chore siedm kamień większe niż ziarna gryki  
wyczuła/ y na potym od owego bolu wolna została.

Majątko także Ferdynanda de Monte Negro/ Felks cier-



plac y morzenie w żołądzu przez pultora miesiąca/ osłabiał się do tegoż obrazu S. Benedykta/ a gdy iey radzili domowi słudzy/ aby w dom iey obraz przyniesiono/ posłała prosić/ lecz obrazu samego nie dano z Kościoła/ ale tylko mitrę z głową S. Benedykta/ Która iak przeko przyniesiono/ tak bole wstały y zdrowa cale była.

§ CXIX. Chromy od S. Benedykta uzdrowiony.

**R**oku Pańskiego m. ieden z Franczey jebrał/ Który na Palach ch. dół bo mu się były żyły w nogach pokarczły/ wstykając się iako we włosach na Garganie u S. Michala zdrowia chorzy dostępują/ y utraceni pociechy nabycia/ tedy się y on puścił na te drogi/ y po różnych fatygach/ gdy przyszedł do Alwinu w nocy śpiącemu włożył się osoba Maichowska porażona/ Która mu rzekła/ Widzę cię utraconego, ale podź na Kasyn a będziesz zdrow/ spytał Kteż/ Ktoby był co z nim mówi/ powiadał/ Jestem Benedykt Oycie tamtego micyśca/ najaintuz Kłamy Kteż pocznie powiadać innym co mu się sniło/ że S. Benedykt pokazał mi się, y kazał iść na Kasyn, a będąc zdrow? niektórzy mówili że to sen/ a we sny wierzyć nie trzeba/ dundzy radzili aby siedł poniekąd y Kasyn od Alwinu nie daleko był/ wstachał Kteż y do Kasynu poszedł/ alieci nad spodziewanie/ trzeciej nocy/ inż blisko Kasynu/ nogi rozciągnęły mu się/ że na nich bezpiecznie mogli chodzić/ ropa tylko wywodziła je dwu wrzodow/ tedy ow czując władzę w nogach/ y radując się/ inż nie na Palach/ ale na nogach siedł do Kasynu w górę/ y prze radość śpiewał śbiegłono/ Ktorego głos poranu y w Kłastorze słychać było/ y kiedy już blisko bramy Kłastornej był/ a przecie głośno śpiewał/ fortyan na imię Brat Andrzej wybiegł ku niemu/ mając ię zmiłować/ pocznie go szukać żeby miłzał/ a Bracie w Kłastorze nie

prze-

prześladał/ tedy on powie/ że nie ułt puany/ ale jem idac do tego miejsca za xpomaleniem S. Benedykta mego dobrodźciela/ dźwieysey nozy zdrow na nogi gożał/ tedy z radością idę/ chcąc podziękować Panu Bogu y memu dobrodźcielowi S. Benedyktowi. Szerzey opowiadał o swoiey prześley niemocy/ z czego wśytek konwent chwalił Pana Boga y swego Cyca S. Benedykta. Opisuie ta historyja Perrus Diaconus l. 4. c. 76.

s cxx Niezmy, ślepy, y głuchy człowiek, na Kalsynie uzdrowiony.

**T**enże pomieniony Perrus Diaconus l. 4. c. 76. piše/ że ten den Włoch z Herrnriey/ od dzieciństwa swego będąc niemym/ y ślepym/ y głuchym/ gdy już lat miał kilkanaście/ i przykryło się z nim w domu pościelnym jego/ ośiadowano go y zaprowadzono do Kalsynu do grobu S. Benedykta/ tedy mu w kufadnie oczy/ y mowary słuch przywrócone sa/ z podziwieniem wśytkich co owego widzieli/ y wiedzieli o iego falectwie.

s cxxi Kościół w polu S. Benedykta cudami sławny.

**W** państwa Hiszpańskich w Andalusiey y Estrema dura lud wielce jest nabożny do S. Benedykta/ y wiele Kaplic y Oltarzow tu czci tego wyśławionego mała: między innemi jest Kościół za miastem Baccres pod tytułem S. Benedykta/ do ktorego wiele się ludzi śkłada/ nie tylko na dni święte y wroczyście Benedykta błogosławionego/ ale i z y w inne dni przez rok/ gdzie y chorzy tu zdrowiu przychodzą/ y utrapieni pociechy doznają/ na zdrowiu/ na substanczey domowey/ y w rożnych potrzebach pomoc mierają. Antonius Iopez w Kro.



nice zakonni S. Benedyktá pišac o tym Kościele/ przytacza je  
widział regeſtr cudow/ ktore ſię tam działę: iáko czterech opo-  
tanych od złych duchow wolnemi zoſtali/ iáko wiele chorych/ kto-  
rzy ſię tam oſiaruiac ku zdrowiu przyſli: á miedzy innymi/ pi-  
ſe że Roku Pańſkiego 1530. Katarzyna z Willarzy zawieſiona  
do tego Kościoła/ mając ramie złamane y more ſtraconą No-  
wennę odprawiłſy/ to ieſt dzieńwiec dni nawiedzając ow Ko-  
ściół y ramie zdrowe/ y more przytęroconę odnięła. Także roku  
Pańſkiego 1511. Koderykus radny Pan z Raceres miasta/ ból dłu-  
go w Kościół cierpieć y ſuchoty/ y wſytkim ſobę nie uładować/ y  
dzieńwiec dni nawiedzając ow Kościół y mólić ſię/ ku zdrowiu  
przyſedł.

s cxxi Kościół S. Benedyktá w Portunie cudowny.

**M**ieſzka przy tym Kościele y Płaſtor maia zakonnicy  
Calatrava pod Regula S. Benedyktá żyjący/ ktory  
ſwiadczą że w tym Kościele lampy przed ołtarzem S.  
Benedyktá cudownie ſię świeciła nie raz/ choćiaſ w niej oliwy nie  
nie było/ y ſwiatłość ſię nad zwyżajną kółką razy wſazowała.

Tamże białogłowa iedna paraliżem zarazoną/ y ktorey ſię po-  
łowa była odiała/ y gęba wykrzywiona miała/ gdy ia do S.  
Benedyktá do Portuny oſiarowano y zawieſiono dzieńwiec  
dnia ozdrowiała.

Młodzieniec z Borduby imieniem Raymundus ná wzrósł był  
olśnał/ y ſonć widzieć nie mógł/ oſiaruiac ſię do S. Benedy-  
ktá zaprowadzony do Portuny/ tam gdy wotum oddał/ zdrow-  
ną oczy odſedł.

Mieſzka z Kannety córka mając ślepa/ gdy ia do Portuny  
zawiozła/ y przez dni dzieńwiec niſe zakupowała/ wzrósł ſię cie-  
mney przywrócił.

W tym

W tymże mieście Banneta/ córka Donnera na śmierć zachorowała/ y przez dwa dni zdała się konać/ a trzeciego dnia jakoby już umarła/ tedy rodzice smutni zalećli ją S. Benedyktowi/ y ofiarowali teżliby żyła do Portuny/ po którym ślubie prędko do siebie przysła/ y przeżyła/ z ktora iadąc rodzice dzięki oddali Panu Bogu y S. Benedyktowi.

§ CXXIII. Od gory kasynskiej ogień odpędził Święty Benedykt.

**R**oku Pańskiego 1033. susza wielka była/ bo przez trzy miesiące Kwiecień/ Maj/ y Czerwiec dżdżu nie było: chłop tedy Płastorny pożawszy trochę izezmienia/ który był rzadki y Płosy miał małe/ ściernie y żelazo zapalił/ aby wsiarok przypomniać lepiej się wrodziło/ który ogień naprzód zleżał po stepował/ pomysłając się po trawie/ ale potym zawziąwszy moc/ bierzył się po bliskich palach/ którego chłop już żadną miarą wgasić nie mógł/ przybliżał się pożar do winnic Płastornych/ y drzewom zguba groził/ czego się obawiając chłop/ pocznie wołać S. Benedykcie ratuj, tedy na ten krzyk chłopca/ gdzieś niebada zagnęła zachmurzyła się/ y grzmieć poczęło/ y deszcz wielki upadł na ono samo miejsce/ gdzie się ogień bierzył: za ktora łaska Boża/ nie tylko chłop strasomliwy dziękował P. Bogu y S. Benedyktowi/ ale y sąsiedzi pobliscy y cały Konwent Kasynski. Leo Ostien. l 2. c. 6.

§ CXXIV. Żołnierz utonął co ryby klasztorne wydierał.

**G**Dy rybak Płastorny ryby w morzu łowił/ żołnierz Tatarski iadąc mimo/ do łodzi jego wskoczył/ bo przy brzegu stała/ y gwałtem chciał ryby brać/ a gdy rybak brocił y oba



nił/ y oba się dużej poczęli/ łódź tym czasem pomknęła się na  
głębina/ y oba wypadli z łodzi do morza/ rybak po długiej chwi-  
li wybił się przecie na wierzch/ y tobiąc rękoma y nogami do  
brzegu przypłynął/ żołnierza już zalanego (alż moriska zaraz tej  
wypłynęła na brzeg. Dziwna rzecz była y samemu rybakowi/ że  
trup martwego woda nie trzymała dłużej/ obu na jeden czas  
wyskoczyła na ląd/ przypłynął rybak do spławu S. Benedykto-  
wi/ do którego sercem wolał w morzu na głębinię biegać. Opisu-  
ie to Olfensis l. 2. c. 6.

§ CXXV. **Żołnierza wyzwolił z więzienia Święty  
Benedykt.**

**W** Apulley żołnierz jeden czy sługę/ czy też z poturawcy  
do więzienia dany/ y miano go już po deszczu tracić/  
tedy ow wisien bętrając przed tym na Basyń/ y  
wiedząc co S. Benedykt dołoży/ polecał się w opiekę temu/ za-  
czym ledwie nocą w ciemnym sklepie włożył mu się Benedykt  
Święty/ mówiąc do wisnia/ jeśli by spał? odpowie wisien/ ten  
mi więcej z oczu/ bo i tak podobno bade stracony/ rzecze mu Świ-  
ty/ nie boję się/ oto otwarte więzienie masz/ wynidź/ a łancuch  
przełć/ spyta żołnierz/ prosi ktoś jest/ coś tu do mnie teraz  
przyszedł? rzecze Święty/ iam Brat Benedykt któregoś ty wzywał  
wychodząc z więzienia/ a łancuch przytomorze Othona pustel-  
nika którego ja kocham/ że Regula Mníchowską pilno zachowa-  
ie/ zamiesz/ a potym idź na Basyń/ a Pann Bogu podziękuj. Prze-  
łamawszy ow łancuch/ y zaniosłszy go do pustelnika/ sam na Ba-  
syn siedł/ dżiśkować P. Bogu y S. Benedyktowi. Petrus Di-  
aconus l. 4. c. 60.

S CXXVI Święty Benedykt zachow uie od szkody  
y niebespieczeństwa różnych ludzi.

**W** Hiszpaniey święto przeniesienia Relikwiiy Świętego Benedykta/ wroczyście obchodzić zwycazy mała ludzic; traſiło ſiś tedy w dzień iedenasty Lipca/ w mieſciegę Montfortis/ je do kłaſtora S. Wincentego de Pino, zeſzło ſiś ludzic wiele na nabożeństwo/ tam od zegaru/ który przy ſciance kościelney wiſiał/ kamienie wrwały ſiś y upadły między ludzic/ niſzego nie obrażony/ dziwowali ſiś temu wiſyſcy/ y te laſte za-  
ługom S. Benedykta przypczytali/ że od ſzranku zachował tych/ którzy w dzień tego wroczyſtości nabożnemi byli. Anton: Iepcz in Chronic.

Jeſt takżę Mieſciegę Ontiveros rzeczone/ między Man- drytem y Salmantyka/ w którym około roku Pańſkiego 1550. po- wietrze panowało/ y nie mało ludzic znióſło; utraſieni mieſzczanie ſby od bałſey plagi zachowani byli/ za Patrona y przyczynę do P. Bogą obrali ſobie S. Benedykta/ po którym ſlubie/ zaraz ſtalo powietrze/ czego wdzięcznemi będąc obywatel mieſcie- cka/ postanowili co rok processya z Obrazem S. Benedykta po mieſcie odprawiać.

Roku takżę Pańſkiego 1579. dnia iedenastego Lipca/ gdy obchodzili dzień Kommemoracyey S. Benedykta je czarny obłok z wielkim grymorem wiatry przypęzili nad polá mieyſcie/ ludzic widząc burzã ſtraſną/ nieſtarczy biegł do Kościoła/ drudzy w domach medali ſiś/ upadł w tym gwałcie wielki iſt orzechy wło- ſiſie/ który naſ odkrył polá/ że do kościoła gwałtem y ziemi leżał/ rozniali ludzic ze inż z kościoła ciemni w palach/ y ogrodne la- zyny zginęły/ ale nic nie plodził y polnym y ogrodowym pracom on burzliwy grad.



## § CXXVII. Świąt nieszánuiących karze S. Benedykt.

**W** Galliciey y Świątego Jakuba/ iest fara y koscioł pod imieniem S. Benedykta/ w dzień iedenasty Lipca/ gdy we wszytkiey farze ludzie świsćli/ ieden chłopcz mnię poważając zapowiedz Plebanika/ poszedł w pole z sierpem iść iacznien/ co tylko lewa ręką wymie garść iacznienia/ zarzą mu iacznien przylgnął do ręki lewey/ a sierp do prawey/ że nie mógł żadnym sposobem odrzucić y odcznieć/ z tego przestraszy prosto do koscioła pobiegł/ iacznien y sierp trzymając w ręku/ tam z płaczem upadłszy na ziemię/ gdy się modlił. zmiłował się Pan Bóg nad nim/ że y kłosa wypadły y sierp z ręką.

Drugi chłop tegoż dnia zaprzęgił w iacznio parę wołów iachął z wozem na pole po zboże/ gdy się do domu wracał z zbożem piorun uderzył w wóz/ zboże spalił y woły pobili/ co widząc obywateli/ przestraszeni/ w wiśłym obanożaniu mają ten dzień iedenasty Lipca/ y zowią go Strasznyim dnem. o tym in Chro. nic. generali Ord. S. Ben.

To też wiedzieć wszytkim nabożnym potrzeba/ że roku Pańskiego 1632. dnia 21 Marca/ Urban 8. Papież wydał konstytucyę do wszytkich Królestw Hispańskich/ aby Świąt S. Benedykta/ które w dzień 21. Marca przypada/ świątli wszyscy kołenniter & de praecepto, na tamtych mianowicie miejscach/ gdzie albo klasztor Reguły Świątego Benedykta iest/ albo koscioł pod tego imieniem wybudowany.

## § CXXVIII. Działki małe ofobliwie ratuie Świąty Benedykt.

**W** Miasteczku Montfortis/ chłopiec w lat dścisć miał był pokurczony w rśce prawey/ y nie mógł ona włożyć/ ten z matką poszedł raz do koscioła S. Wincentego/

centeg  
przyle  
chłopi  
wa (H  
roze  
ściota

B  
matka  
dawa  
nedyk  
tło o  
czyw  
bo ni  
został

P  
piat/  
żywa  
ta syn  
pod n  
ktore  
czelo/  
R  
ciogn

centego

centego/ Ktoremu Matka Kazala/ trzy świeczki małe zapalić y przylepić na lichtarzu/ Który był przed ołtarzem S. Benedykta/ chłopiec przylepiając lewą ręką/ że nie mocno było/ gdy y prawą skrzoną przyciskać chciał/ alic mu się żyty w ręce oney rozepszy/ że już y napotym ręką wlażał dobrze/ y wrocił się z Kościółka zdrowym/ z wielką pociechą matki y wszystkich domowych.

II.

**B** Rat Gonsalvus Karmelita Bosy z Prowincey S. J. Kuba/ przed wielu ludźmi zaczętych pociadał/ że on młodzień-  
cznym ięszce będąc/ zlamal był kolano w nożce/ Ktorego matka na wóz wzięwszy wiozła do Kaminy/ gdzie się wiele v. dawać zwykło ludźi w utrapieniach swoich o pomoc do S. Benedykta/ Ktorego tam jest Kościół y Kłostor/ iadać tedy/ iak przetko obaczyła matka Kęściół. zaraz poczęła nabożnie wzdychać/ wzywając S. Benedykta pomocy/ Ktorey natychmiast doznała/ bo nim doiachał do Kościółka/ noga się synowi zrosła/ y zdrow został na nie.

III.

**P**ani Tomasia Zrabianka Graalska wrodzeniem y cnotami zacna/ a ta S. Benedyktemi osobliwym sposobem nabo-  
żna/ tej synaczek mały niki ospe mając/ gorączka wielką cier-  
piał/ przyzwać Kazala lekarzow/ Ktorzy pomiedzieli że nie będąc  
zym/ ale umrze/ tedy siutna matka odprawiając lekarzow/ wzię-  
ła synaczka/ y zaniosła do Kościoła swojej domowej położyła go  
pod nogami obrazu S. Benedykta/ ofiarując go Struteniu od  
Ktorego pomocy zaraz wstała/ bo dzieciętko lepiej się mieć po-  
częło/ y gorączka wstała.

IV.

**R**oku Pańskiego 1589. w mieście Zamora/ chłopiec w lat  
dłiemieciu igrając blisko studni glibożkiej na brzeć sa-  
żni/ wpadł do niej/ wyszło więc y niż godziną nim wy-  
ciągniono z studni chłopca/ wszyscy rzucili że się zalał/ ale



gdy go na wierzch wyisto/ obaczyli że zdrow; zbiegło się tedy  
nie mało ludzi/ ktorzy go pytali/ iakoby w oney głębinie nie  
utonął/ powiadał/ iżem sobie przypomniał że dziś Świsto S.  
Benedykt/ a właśnie tak było/ y gdy mi się woda do gęby po-  
czła lać/ widziałem że osoba załonna podnosiła mi z wody: Te-  
dy matka zaraz pobiegła do Kłastora tamecznego/ dając znać S.  
O. Benedyktowi za dobrodziejstwo nad synkiem iey pokazane.

**W** Gallicy blisko mostu wielkiego/ na rzece Minio wy-  
budowanego/ iest Kaplica pod tytułem S. Benedykta/ a  
ta Kaplica iedna nabożna białogłowa często wmiatała/ y  
gdy to raz czyniła/ syn iey mały pobiegł za nią/ y wlaźszy na  
most/ gdy rozpustował/ spadł z mostu w wodę między kamienie: Sa-  
dzili wszyscy że już zmarł/ matka przypatkiem onym zafasowana/ po-  
cznie wołać/ S. Benedykcie ratuj mię ubogą: zbiegli się ludzie/ y  
gdy chłopca wywlekli/ obaczy że mu nic/ a zdrow wyszedł. Za-  
sta tedy Boża y opatrność widząc ludzi nad onym dziećciem/ za-  
ślugom to S. Benedykt przyczytali/ ktoremu matka wedle  
możności wstąpiła iaka taką w wmiataniu Kościółka czyniła.

## VI.

**R** Oku 1491 dnia iedenastego Lipca/ nie daleko od miasta  
Burga/ dwaj chłopcy chcieli w rzece tamecznej baranka  
z ktorym igrywali wymyć/ y gdy wciągali do wody baran-  
ka/ iednemu na imis Piotrkowi noga się pośliznęła/ że z brzegu  
wpadł w rzekę/ y utonął; drugi chłopiec nie mogąc owego ratu-  
wać/ pobiegł do domu/ dawać znać że utonął Piotrek/ przybiegło  
ludzi nie mało/ ale że nie mieli czymby szukać w wodzie przygib-  
szy/ znowu po śród pobiegł ieden/ z ktora przybiegłszy/ a probu-  
jąc y ruszając w wodzie/ poczenie tenże człowiek głośno mowić/  
Święty Benedykcie ktorego dziś święćim, ofiaruję to dziecko, krocie

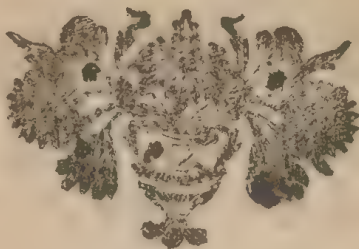
jak wyjde w wodzie, do twego klasztoru do Wallisoletu obiecuje za-  
nieść: to mowiac / a żerdzia sukniac po dniu rzeki / natrafił y wycią-  
gnął zalanego chłopca / którego na brzeg i położył w ręce / widzie-  
li wszyscy że ma twarz nabrzmiałą / oczy otwarte / a piastem zamu-  
lone / wargi poczerwiałe / y gdy tdt przez nie mały czas leżało mar-  
twe ciało / ieden z przytomnych y dziwniaczych sis pomaca rękę /  
piersi dziecięcia owego / y rzecze do drugich / zdamił sis że iestże  
serce w nim ścące / wziawszy tedy zanieśli go do domu / gdzie wie-  
le wody wypłó sis z niego / zład też nadziei inni mieć zaczęli /  
że sis w niego Dusza wroci / dla zasług y przyczyny Benedykta S.  
zdiełi z tym z niego sukienki / y zagrzeawszy przeocieradło obwinali /  
a gdy wiele sis przypattnie ludzi / chłopiec począł sis ruszać / a  
potym y ożył: wszyscy co widzieli / (a było nie mało wiary godnych  
ludzi) przypatrowali / że sis Dusza w niego znova wrociła / za przy-  
czyną S. Benedykta / Ktoremu go ofiarował on / co go z wody  
wyrwał / Który też z tymże chłopcem chodził do Wallisoletu /  
dla kłówać Swistemana za takie debrodziejstwo.

## DOKONCZENIE.

**A**cz stracił Dozi / gdy ich pomocy żądamy / zrykli nas w  
potrzebach y różnych utrapieniach ratować / iest przecie  
zwycaj ten w Kościele Katolickim / że do niektórych stric-  
tych / zrykli sis wciekać ludzie w petnych y osobliwych przy-  
padkach swoich: iako to / gdy kogo zeby bola / do świętej Apol-  
loniey; gdy skwinancya kto cierpi / do S. Włazieia; gdy co wfra-  
dną komu / do S. Antoniego / y do innych strictych / w innych  
potrzebach wciekają sis / przyczyny ich leżąc do Boga wśedmo-  
gacego / z Ktorego woli / cokolwiek sis dzieie na świecie / wśy-  
tko pochodzi. O Strictym iednak Wycu naszym / y Patryarše



chwalebny Benedyktie śmiem mówić że niemaś takiego przy-  
padku/ w którymby nie ratował tych/ co się wciąga do jego  
przyczyny/ niemaś takiej niemocy/ od którejby nie uwolnił  
swoich nabożnych: co się jasnie pokazuje w tych przykładach cu-  
downych/ które zebrane są z poważnych y starodawnych  
pisarzyow/ y od kilku set lat do ksiąg poda-  
ne/ y od Kościelney zwierzchności appro-  
bowane/ y za prawdziwe po-  
mym wielom tu pamięci  
wypisane.



Ra



pata  
nieb  
stry  
wby  
świ  
łych  
syno  
owe  
zeg  
prze  
w zy  
nie  
tobl  
fund  
ie n  
a se

# Z Y W O T

195.

## S. SCHOLASTYKI

Rodzoney S. O. Benedykta Siostry, z Dyalogow  
S. Grzegorza lib. 2. y z kronikarzow  
Zakonu Benedyktynskiego zebrany.

**O** Tey Szwietey Pannie/ y wielu set tysięcy Pa-  
nien Zapomnych Ziemi/ y Matce chwalebney/ Rzym-  
skiego Kościoła Martyrologium/ na dzień Dziesią-  
y Lutego Miesiąca/ tak mówi Przy gorze Ka-  
mie, S. Scholastyki Panny, siostry S. Benedykta O-  
pata, który ny Duszę na kształt Gołębice, z ciała wychodzącą, do  
nieba wstępującą widział. Która to S. Scholastyka/ z Bratem  
swoym Benedyktem/ iednegoż dnia z matki Abundanczey rodzi-  
wszy się bliźniatami/ iako dwie jasne pochodnie/ oświeca światło o-  
świeciły/ y Kościół bojujący dwiema wojskami/ z męzow y z bia-  
łychgłow zebranemi/ posiłkowali. A iako Rebecka bliźniakom  
synow/ Izawa y Jakoha nosząc w żywocie swoim/ czuła iż się  
owe dzieci ięszce w żywocie iey zostające/ tłukły między sobą/ z  
czego Rebecka boleśnie zostając/ narzekala iż kiedy poczęła: tak  
przeciwным sposobem/ te dworne dźiata/ Benedykt y Scholastyka/  
w żywocie matki swojej Abundanczey zostając/ głośno y rzetel-  
nie śpiewały. Którym cudem oznaymita się zaraz wielka swia-  
tobliwość przysła tych szczęśliwych dzieci/ y iako potym za-  
konfundowany od nich/ miał ochotnie na śpiewaniu Kościelnym swo-  
je nabożni two prowadzić/ znaczyło się. Zwypł bowiem Bog  
wsech nagający narodzenie dużany y wielkich ludzi/ cuda ni nad.

zwycząj.



zwyczajnemi wstawiać; iako uczynił z Janem Krzycielem/ Kto-  
 ry także w żywocie matki swej Elżbiety Świątey z radości pod-  
 stawał; y S. Izaak Mniach y męczennik/ iako o nim świadczy  
 Eulogius/ że po trzy razy przemówił iednego dnia/ nim go na  
 świat matka jego z żywota swego wydał; y o Świątym Gerard-  
 dzie/ piše S. Odo Kluniaccński Opat/ że po trzy razy płakał/  
 zostając ieszcze w matki swej żywocie. A nie tylko między  
 wiernemi y Boga prawdziwego znającemi/ także się cuda/ przed  
 narodzeniem dzieci/ na wielkie rzeczy od Boga przeznaczonych  
 działy/ ale też y w poganstwie/ iako piše Świąty Augustyn/  
 lib. 3. de civit Dei, że w księgach pogańskich czytał/ iż dzieci te-  
 bże w macierzyńskich wnętrznościach hadace gadały głośno y  
 cztelnie. A Lwinus historyk Staropogański/ lib. 24. piše/ iako  
 Marucya matrona Rzymska brzemienna będąc/ gdy wielki Pom-  
 peusz wyprawował się na wojnę/ słysząc w żywocie Marucyey  
 głośno gawędało: lo triumpho! chociaż też y S. Gregorz opisi-  
 iac żywot S. Benedykta nie przypomniał tego cudu/ iako się y  
 sam przyznawa/ że nie wszystko wypisał/ a wiele opuścił rzeczy/  
 które się mogły o S. Benedykcie piśać/ przez to iednak nie jest  
 od prawdy daleka historia/ którą potraźni Authoremie mają.  
 Co zaś do rodziców należy/ te świąte dzieci miały rodzice v świa-  
 ta zacne/ y dostatkami ziemskimi opatrzone/ bo Anicysz Eu-  
 propiusz z familiey Oktawianow y Anicyszow/ z ktorey y Ce-  
 sarz Justynian był/ w małżeństwo wiał Abundancya dzie-  
 ciła państwa Turckiego/ y z nią spłodził te bliźniata; po ktorych  
 porodzeniu matka na siłach osłabiałaby/ pretko umarła/ a dzieci  
 za Oycowskim dozorem od matki Cyrille wychowane są. Nie  
 bez przypisania też Bożiego/ imiona także dane są tym dzieciom/  
 kiedy synowi imię Benedykt/ a córce Scholastyka dano: bo y w  
 Świątym Benedykcie pokazyło się za czasem błogosławieństwo

Boże

Boże obfite/ wielkie dary niebieskie y łaski Pańskie/ że iako Je-  
remiasz/ y Jan Krzyżciel od dzieciństwa swego/ tak y on na Ru-  
żu Boża cale poświęcony zostawał. Scholastyka także/ iako-  
by od biegłości w naukach szkolnych mając imię/ stała się szkołą  
wszelkich cnót y mądrości prawdziwey mistrzynią/ nie wdając  
się w nauki świeckie/ których w szkołach pospolicie uczą/ ale  
w szkole Ducha Świętego naukę wlałą mając/ nauczyła się od  
dzieciństwa swego ziemskimi rzeczami gardzić. Jakoż y Brat  
iey Benedykt S. nie chciał się w głębsze poznania nauk szkolnych  
wdawać/ ale idąc za powodem łaski Bożej/ odsełd z Akademiei  
Rzymskiej/ nieuk mądry/ y prostak uczony: bo od Oycy Eupro-  
piusza lat siedm wieka mający/ do Rzymu posłany na nauki/ przez  
lat sześć zostając pod mistrzami/ nauczył się obietnicą niebieskie-  
go/ kiedy widząc obtudność świata/ y drugich rowienników  
swoich młodych ludzi swawola za światem idących/ cofnął się  
nazać/ y opuściwszy dziecinne y światowe szkoły/ y miasta Rzym.  
skiego wlechy/ y oyczyste pałace/ potajmnie wszedł z Rzymu na  
puszczę/ y tam żywot bogomyślny w surowości zaczął/ mając do  
tego duchownego postępu mistrza biegłego/ Ducha Świętego  
natchnienie. Słyszac tedy Scholastyka/ o surowym pustelni-  
czym życiu Brata swego Benedykta/ y sama tymże Duchem Bo-  
żym sprawiona/ wprosiła Oycę/ że ją do Klastora między zakonne  
posłać panny: gdyż od czasów zaraz Apostelskich/ począł być Kla-  
stóry y mieszkania panien/ za przykładem Tekle Świętej/ Kto-  
ra Paweł Apostoł na wieczną czystość Chrystusowi poświęcił:  
y Świętej Iphigeniei/ Ktora Mattheus S. zaślubił także był  
Panu Bogu: y było już nie mało nabożnych zakonnic y panien/  
które wzorem owych/ oddawszy się na służbę Bożą/ y czystość  
wieczną posłubiwszy/ pod starżem mistrzyniami/ żywot w po-  
spolitości prowadziły/ gdyż do os brego a pustelniczego miejsca.

nia białą.



nia białogłowska plec nie będąc sposobna y bezpiecna/ w zgro-  
madzeniu z innymi y w zamknięciu/ spokojny a Bogu miły żywot/  
na ustawicznej chwale Bożej prowadziły: bo pewnych godzin  
Psalmy/ y Hymny Duchowne śpiewając/ y modlitwy czyniąc/ in-  
nych godzin roboty ręcznej y czytania pilnując/ zdobywały się na  
wysoka bogomyślność/ w której postawały iako słodki kielich Bog-  
tym/ którego z całego serca kochała. Miedzy tatami S. Scho-  
lastyka żyjąc/ a niewinność pierwszą z matki wziętą/ y niezma-  
żane sumnienie chowając/ w cnotach chrześcijańskich/ które nas z  
Bogiem łączą/ w Wierze/ w Nadzieję/ w miłość Bożę/ y bli-  
źniego gruntując się/ y zaprawiając/ zdobyła się na bogomyślność  
y z Bogiem zjednoczenie/ że mogła mówić z Pawłem Świątym:  
żyje iść/ inż nie iść/ ale żyje we mnie Chrystus: bo o stracił namienię  
nie dbając/ do onego przysięgi żywota y obieraniej zapłaty tes-  
towię/ iako Anagorlica po gwałtach brzozy leżących wieszczyła  
się wzdychała/ y owo pragnienie/ które miewał Arol prorok/  
mając/ z nimże nie raz mówiła/ żeby mi bał strydzia iako goli bicia/  
a odleciałabym do Pana y oblubienica mego/ y z nimbych odpo-  
czywała

A gdy Benedykt S. po lat trzydziestu mieszkania/ na pustej  
Sublactey/ przentost się na Kąsyn/ y tam klasztor wyśławiający  
wielu zakonników do niego przysiał/ S. też Scholastyk dawno  
życząc aby była bratą swego Benedykta uczennica/ y uczestniczą-  
nauki jego niebieskiej/ blisko Kąsynu/ klasztor Plumbartyła po-  
dzielił dzień nazwany/ wyśławiała/ y Panien nie mało zgromadziły  
do niego/ sprawowała je wedle Reguły Brata swego S. Bene-  
dykta/ zajmując od niego Duchownych nauk/ y wedle jego rady  
postępując sobie. Miała też zwycięż Scholastyk mieszkać  
blisko Kąsynu/ że y sama raz w rok do Świętego Benedykta

przychodziła

przychodziła/ y  
Bożę  
Bożę  
Aug y  
Dał k  
stra k  
chwał  
gonia  
świat  
wały  
zachow  
czna  
2  
cinstr  
była  
nie do  
aby t  
go/ k  
aby u  
młyn/  
mym k  
bą w  
pożył  
stora  
y pa  
czemu  
je iek  
konny  
cilia

przychodziła na takie rozmowy duchowne/ Ktore służyły do du-  
 she/ y do sprawowania Klastornego/ w czym znać było opatrność  
 Boża/ że iednoż natchnienie Boże/ y umysł iedenże ku służbie  
 Bożej mądrze/ ożiebły świat zagrzeć miłością Bożą/ y wiernych  
 sług y słuźebnic Panu Bogu tak naywiecey pozyskać/ starali się.  
 Dał był Pan Bog S. Bazylemu także nabożna y Święta sio-  
 stra Makryna/ Ktora wiele Panienek w Klastorze sprawować/  
 chwale Boża pomnażała: miał y S. Grzegorz Nazyjanzeński Gor-  
 gonis siostrę chwałebną/ miał y Ambroży/ y Augustyn siostry  
 święte/ Ktore przykładem Braci swoich/ na służbie Bożej zosła-  
 wały/ miał y Benedykt Scholastyk/ przez Ktora pierował w  
 zachowaniu Karności zakonney wiele Panienek oddanych na wie-  
 czną służbę Bożą.

A że Grzegorz Święty/ o tej Scholastyce namienit/ żeż dśie-  
 ciństwa zaraz na służbę Panu Bogu oddana/ raz w rok zwykła  
 była przychodzić do S. Benedykta/ do Ktozey też mają Boży  
 nie daleko od bramy Klastornej wychodził: nie ma się rozumieć/  
 aby ta Święta w tej mierze nie chowała reguły S. Brata swe-  
 go/ Który Klastory swoje tak chce mieć zawsze postanowione/  
 aby wewnątrz w sobie miały wszystkie potrzeby/ to jest wody/  
 młyn/ ogrod/ piekarnia/ także rzemieśła rozmaite/ aby się w sa-  
 mym Klastorze odprawowały/ żeby zakonnikowi nie było potrze-  
 ba wyszedz y z Klastora tulać się/ gdyż to duszom ich zgoda nie jest  
 pożyteczna: tedy iesli meżczyźnie tak surowo zakazuje/ aby z Kla-  
 stora nie za ladaiafka okazywać wybiegali/ barżiej białymgłowom  
 y Pannom zakonnym potrzebna klauzura/ aby w niej siedzieli:  
 czemuż iednak Scholastyka S. wychodziła? wiedzieć potrzeba  
 że ieszcze na ow czas tak surowe prawo o klauzurze Panien za-  
 konnych nie było postanowione/ iako teraz jest od rożnych Kon-  
 cilia opisane: y S. Benedykt będąc na ten czas Fundatorem y



Generalem zakonu dispensował z nabożną siostrą swolą/ aby raz  
 naywiecey w rok miała liceneyą do niego przysć/ y iego nauki  
 duchowney posłuchać: Która/ ona iako rola dobra chętnie przysia-  
 wszy/ cały rok miała za medytacyą y wważenie nabożne. Opa-  
 trował też S. Benedykt potrzeby Panien Klastornych przez  
 swoich mnichow/ Których posyłał/ aby usługowali co do nabożeń-  
 stwa Kościelnego/ y do życia powierzchnownego Pannom należało.  
 To też nawiedzenie S. Benedykta od S. Scholastyki/ że tyl-  
 ko raz bywało w rok/ na przykład innym iest położone/ aby mie-  
 dzy zakonniemi osobami niepotrzebnych/ y często z plechocii swia-  
 towey pochodzących nawiedzin nie bywało/ gdyż przez ciele  
 ożazy/ wrywaia się roztargnienia na umyśle/ y przeszkoda się  
 postępom duchownym dzieie/ ponieważ pismo święte świadczy/  
 że człowiek w osobności śledzący/ umysłem podnosi się sam nad  
 się/ a gdy w towarzystwo się wdaie/ wiele pokoin serdeczne-  
 go traci.

Scholastyka tedy Swista tymże Duchem Bożym sprawiona  
 iako y S. Benedykt brat iey/ żyjąc przez lat sześćdziesiąt y trzy/  
 w Páńienstwie y Anielskiej czystości/ w ustawicznych modli-  
 twach y umartwieniu ciała/ sprawując Klastorne zgromadzenie  
 siostr/ y swoim przykładem wiodąc je ku doskonałości  
 wedle zwyczaju rocznego/ dnia jednego posła do Kasyana  
 do brata swego S. Benedykta/ do Ktozey mają Boży wyszedł/ a  
 tam cały dzień na chwale Bożej/ y rozmowach świętych trwając/  
 gdy już wieczor nadchodził/ wespół pokarm wzięli: tedy siedząc  
 ięszcze u stołu/ y o rzeczach niebieskich rozmawiając/ owaj Mni-  
 ska siostra iego/ poczęła go prosić/ mówiąc: proszę cię abys tej  
 nocy nie odchodził odemnie/ abysmy o wielkistej oney radości aż  
 do dnia intrzymszego rozmawiali z sobą? do Ktozey on/ a coż to  
 mówisz Siostró! ia zostawać nie mogę tylko w celi! Taką zaś po-  
 gda

godą była/ iż na powietrzu żadnego obłoku nie było widać/ re-  
dy owa **Mniśka** słysząc że brat nie pozwała/ rze złożywszy/ na  
stole poległa/ y głowa na rze schyliwszy/ modliła się **P. Bogu**/  
a gdy głowa z stołu począł podnosić/ tak wielkie błyskawice  
y grzmoty powstały nagle/ tak gwałtowny deszcz lunął/ że ani  
wielebny **Benedykt**/ ani bracia/ którzy przy nim byli/ z owego  
miejsca gdzie siedzieli/ nogi za próg ruszyć nie mogli/ bo nabożna  
owa błagłowa/ głowa na rze schyliwszy/ szedło też na stół  
wylata/ y przez nie/ pogoda powietrza w deszcz obrociła/ a tak  
to prętko deszcz gwałtowny nastąpił/ po iey modlitwie/ iż gdy z  
stołu głowa podnosić począł/ już grzmiało/ y deszcz lunął/ y pra-  
wie iednegoż momentu/ głowa podniosła/ y deszcz ściagnęła/ teby  
dla błyskawic owych y grzmotow/ y dźwięgu gwałtownego/ widząc  
maż **Boży**/ że się do klasztoru wrócić nie może/ smutny począł się  
wspierać/ mówiąc/ niech ci **Bog** odpuszczy siostrę/ a cojes to w-  
czyniła? do którego ona/ otom ciś prosiła/ a nie chciałaś mnie  
wsłuchać/ proszę Pana mego y wyłuchał mnie/ teraz tedy jeśli  
możesz odejdziesz/ y mnie opuściwszy do klasztoru się wróć/ a że on  
z pod dachu wynieść nie mógł/ gdy dobrowolnie zostać nie chciał/  
peniewolnie został na onymże miejscu/ y tak się stało/ że przez  
wszystką noc ową/ nie śpiąc/ o żywocie duchownym/ wjaż-  
mieni rozmowami y powieściami świętobliwymi cieszyli się/ y na-  
sycali. A gdy nazajutrz taż wielbna zakonnica do swego kla-  
ztoru odeszła/ maż też **Boży** do swego się wrócił. Aliści dnia  
trzeciego w celę zostając swojej maż **Boży**/ gdy przez okno na  
powietrze/ y ku niebu pogląda/ obaczy duszę tejże siostry swojej/  
już od ciała rozłączoną/ że w postaci Gołębicy przenikła niebiosą/  
ktory ciesząc się z iey takiey chwaty/ wszechmocnemu Panu **Żym-**  
ny y dzieki oddawał/ y o iey ześcin/ Braciey opowiadał/ kto-  
rych też zaraz wyprawił/ aby iey ciało do klasztoru przynieśli/



y w grobie ktory dla siebie wygotował był/ położyli: y stało się  
tą/ że ktorych dusze iednoż jawie w Bogu były/ tych y ciała  
grobem się nie dzieliły.

Z ktorey powieści wielkiego Grzegorza o tej słudze Bożej  
Scholastyce/ podają się nam do uwagi przestrogi/ y nauki potrze-  
bne. Naprzód gdy ież po przywitaniu nie prowadził S. Be-  
nedykt do Cratoryum y kościoła/ ani do klasztoru/ pokazał uczyn-  
kiem samym/ że białychłotw chociaż zakonnych do klasztorow pu-  
ścić nie trzeba. To racya y uwaga miał y on Święty Mo-  
guntski Arcybiskup Bonifacyus/ ktory naśladem swoim wysta-  
wivszy klasztor Suldeniski/ otrzymał przywilej od Zacharyasza Pa-  
pieża/ aby nie tylko do klasztoru nie były przypuszczone białe glo-  
wy/ co się nie godziło/ zaraz od początku klasztorow/ ktore pocze-  
to budować od zacięcia wiary Chrześcijańskiej/ ale żeby y do ko-  
ścioła Suldeniskiego ktory przy klasztorze postawił/ nie wcho-  
dziły białe głowy. A gdy raz Cesarzowa będąc w Suldzii  
chciała on kościół sławny/ y dostatni nawiedzić/ zakonnicy nie do-  
puszcili/ pokazując zażach Papiestki/ a gdy za czasem w zaniechaniu  
poszło ono postanowienie/ że do kościoła owego pewnych dni  
białogłowy poczto puszczać/ tedy piorun spalił kościół on taki  
świątobliwy/ czego przyczyna dała historykomie/ że ow zażach  
Papiestki zgwałcony był/ ktory od dwu Świętych/ y wielkich  
w kościele Bożym ludzi/ od S. Zacharyasza P. na instancya S.  
Bonifacego Męczennika y Arcybiskupa/ nie bez wielkich przy-  
czyn/ na on kościół osobliwie postanowiony był.

Druga nauka że materya rozmow swoich S. Benedykt y  
Święta Scholastyka miał/ nie insha tylko o radościach y wcie-  
chach niebieskich/ ktore Pan Bog zgotował bojącym się go:  
albowiem to dwoie ludzi Świętych/ Benedykt y Scholastyka/  
odprawivszy przez lat 63. bieg życia swego ostro nader y w wiel-

Kim umartwieniu/ nie mieli w sobie (przecznosci żadney do dobre-  
 go/ y cnot Swiarych/ y owsem od samego wrodzenia szaz matki  
 swey cudownego/ grzechem wielkim/ y smiertelnym nigdy nie o-  
 brasili P. Boga/ co ich żywot z młodości samey położył/ iż ich  
 na służbę swoją z dzieciństwa powołał Bog/ tedy im nie było  
 potrzeba rozmawiać/ o defektach/ niedoskonłościach/ y grzechach  
 y namistnościach do ztego wrodzonych/ mieli też wszystkie cnoty/  
 w których/ ćwiczeniu/ y nabyciu wiel swój tożyli/ mieli wmyśl/ y  
 duże oświecone/ zaczęli ieden lepszé stopień trzeba im było  
 przebyć/ złączyć się z Bogiem swoim/ y poyść na wesele Pána swe-  
 go/ o którego dobroci/ miłości/ bogactwach/ y chwale nie cis-  
 śło im było cały dzień/ y całą noc rozmawiać. Służyla tedy  
 ta materya o weselu Swiarych Bożych w niebie/ do rozmowy  
 Swistemu Benedyktowi y Scholastyce/ bo oni dla nieba/ y ży-  
 wota wiecznego robiac tu na ziemi/ na samym schyłku życia swe-  
 go rozmawiali o niebie/ y iego weselnościach/ o pomieszkaniu y to-  
 warzystwie z Aniołami y z Swistemi/ iako wisc p: spolicie/ pra-  
 comiści gospodarze/ po roboćcie gadaia o zaptacie/ żołnierze po kawa-  
 wym zwycięstwie/ o wesolym tryumfie traktua. Miał też osobli-  
 wy dar w rozmowach duchownych S. O. Benedykt/ dla czego/  
 do niego wiele ludzi różney kondycyey y stanu/ przychodziło y na-  
 wiedzało/ aby się z tego rozmowy budowali/ y do dobrego żywo-  
 ta pobudzali/ bo iako od pieca goracego/ ciepła nabywamy ru-  
 lac się do niego/ tak od swiarych y duchownych ludzi/ gdy z nimi  
 towarzyszymy/ oświećć serc naszych zagrzewa się ku dobremu.  
 A nie tylko oświećć/ y ale czasowi samemu Służyla ta materya do  
 rozmowy/ o przyszłym żywocie y o iego szczęśliwości/ bo S. Be-  
 nedykt z obiatwienia Bożego wiedział o zeyćciu swoim z tego  
 światła/ y różnym inż był o tym powiedział/ wiedział także y o  
 śmierci Pochaney Siostry/ że za trzy dni miała się z tego mizerne-  
 go świata.



go świata/ ná inšy žywot šťastliwy preniesť/ začym rozmowa  
czynili / o támtých potravach/ ktorých pragnuli/ o támtých včie-  
dach večných/ do ktorých si špišyli/ y veľké pragnienie  
w obojgu było o rzeczach večných gadať/ bo im nie došć by-  
ło dzień/ ale teſ y noc ná táčkie rozmowach trawiť/ przy k-  
tórych konferencyach iákieby si affekty ognište wydávaly/ iákie  
wzdychania/ iákie žadze/ á kto wypowie? Augustyn S. z miłą  
máťka ſwojá/ w miešcie Hoštyey/ kora tuž było smiertelnie za-  
chorzala/ rozmawiaiac o niebie/ táč piše: mielišmy ſľodká ro-  
zmowa medzi ſobá/ nie o přeštych rzeczach/ ktorýchšmy zapo-  
mnili byli/ ale wšyťka myšl y mowa náša o oných przyštych y  
obiecanych radošćiach/ iáki by to był žywot Swiatých w niebie  
iákie ich zabawy? očym wdzieczno gadaiac/ ſerca ſi nam kraia-  
ty/ y hojnemi łzami očy ſi oblewały/ y prze veľké žadze  
y chćť ku onej šťastliwošći/ nie byla žádná rzecz/ kora by nas  
ná ſwiećie wweseliť mogla; á náštatel kochaná máťka/ pomniš  
dobrze co mowiła do mnie; ſynu? co do mnienalčy/ tuž mi žádná  
rzecz nie iešť miła ná ſwiećie. Co Augustyn S. o ſwey matce/  
to o máťce wielu tyšicy zaškonnic Scholaštyce S. mowiť mo-  
žemy/ že w oných rozmowach z bratem ſwym S. Benedyktem  
ſerce ieſy topniało/ y rošplywało ſi/ y prze veľkošć ſľodkošć  
oney ſerdeczney kora z rozmowy táčieſy miała/ gdy ob nieſy ošedť  
S. O. Benedykť chćiať/ vdała ſi z prošba do Boga/ y nagly dešć  
cudownie vprošila. Patrzył bowiem P. Bog ná ieſy ſerce/ rze-  
czy niebiešćich pragnące/ o ktorých cały dzień wšaiemnie powi-  
daiac ſobie/ gdy S. Brat ieſy Benedykť ons rozmowa rozerwať  
y ošedť chćiať ná noc do kľaštora; ona ſi łzami žalaſy/ y ſer-  
deczná modlitwa poćichu do Boga pušćiaſy/ pogodnie pomie-  
šala niebo/ že nátychmiáš dešć nágly ſpušćiaſy/ z niemałym  
grzmotem y trzašćiem/ zatrzymała Swietego ná dalšym pošiedzeniu/

y mowach niebieskich. W którym cudownym postępku Pałdy w-  
 dzieć moje/ iako naytąskawszy P. Bog/ na prośba serca iey vcho-  
 pilne skłonił: y tu sis zysciło/ co przez Jiaiaszą 58. obiecał był/  
 mówiąc/ Tedy wzywać będziesz, a Pań wysłucha, zawołasz, a rze-  
 cze, owo*m* ia. A iakoby to ieszcze mało było/ większą y szcudrobli-  
 wszą obietnicę inszą przydał/ v tegoż Proroká 65. mówiac; y bę-  
 dzie, pierwey niż zawołata, ia wysłucham, ieszcze oni mówić będą,  
 a ia zyszę. A niewiedzieć w tej mierze/ czemu by sis barzieszy  
 dziwować/ czy takiey przekości Boga naytąskawszego/ na prośba  
 Auzebnice swey gotowego/ to uczynić/ co ona chciała/ a było to  
 nie tak z potrzeby iakiey/ ale tylko dla pocieszenia iey; czy też ra-  
 czezy dziwować sis/ takiey vskości tej Panny/ że w iednym mo-  
 mencie/ za iednym westchnieniem serdecznym nadsieis miała/ że  
 P. Bog poruśy zaraz niebá y obłoki/ aby iey wygodził y poćie-  
 był pragnienie. Miała zaiste ta dusza Swista/ zadatek wielki  
 miłości Bożey ku sobie/ że o co prosiła/ otrzymać sis od niego  
 spodziewała. A czegoż by wiecey małżonka/ od swego miłego  
 męża spodziewać sis mogła? albo syn od Oycá Pochaiacego? otrzy-  
 mała ta Pochanka Pańska/ od Boga/ czego od Brata swego o-  
 trzymać nie mogła/ wiecey y prędzey miłość Boża wygodziła  
 iey prośbie/ niżeli wrodzony affekt ze krwi płynący Brater-  
 stwey. Aleć nie dziw/ że obroty obłokow/ zmięsały sis nagle/ za wo-  
 la Bożá/ na iedne iakieś Scholastyki Riedy y na roztązanie  
 Jozeego wrodza ludu Pańskiego/ stence w biegu swoim stąsało;  
 chciała dobroć Boża/ pokazać to mizernemu człowiekowi/ że wiecey  
 dla niego Bog czyni/ niż człowiek dla Boga/ y wiecey dla przy-  
 iaciół swoich Pan Bog wysławiaćza łaski/ niż moje człowiek  
 człowiekowi. Uczcił/ y wraczył chlubenics swois tym darem  
 Chrystus/ że dla niey uczynił deszcz/ który przeskodził do odeszcia

Swie-



Świstemu Benedyktowi/ Ktorego acz tenże zbawca narodu ludz-  
kiego Kochał/ y Panował/ y obdarzył/ napelnił duchem wszystkich  
Świstych swoich/ iednak niewinność Scholaſtyki S. chęiał v.  
kontentować/ że to czynił dla niego/ przeciw wolei owego. A  
je dufa iey w postaci Golebice/ wyszedłszy z ciała do nieba się  
przeniosła/ niewinność życia iey doczesnego/ pokazała się w tym/  
bo dufa ludzka będąc duchem/ y rozumna essencya/ nie ma kształ-  
tu wierzchniego Golebice/ albo iakiey inſzey materialney for-  
my/ ale dla czystości iey nienaturalney/ y dla obyczajow ſze-  
reż niewinności/ prezentowała się światu ducha w oczach Brata  
ſwego/ golebiczy obraz z powietrza ukształtowany mając: a pis-  
tnie barzo/ bo ta Ktora przybytkiem żywym była ducha Świe-  
tego/ w postaci Golebice do nieba zaleciała/ w iakiey postaci  
Duch Świsty pokazał się nad zbawicielem/ gdy wsiadł chizeſt od  
Jana Baptiſty w Jordanowych wodach/ y przystoynie nader/ że  
ta/ Ktora iako Golebica żyła w dziurach opoſi/ w iamac muro-  
wych/ inż iakoby ſkrzydłami Golebice poſrzebrzoney/ do niebie-  
ſkiey oczysznę z padołu płaczu y wygnania ſzczęśliwie przelatuie. O  
to wierna Golebica/ gdy na potopie światu tego/ nie nąydo-  
wała/ gdiieby odpoczęła noga iey/ wrocila się do Porabia Krole-  
ſtwa niebieſkiego.

Wiedzieć też nie zawadzi je wiele duſz ludſi ſwistych Kto-  
rzy tu czysty bieg życia przepędzili/ w figurze Golebiczey prze-  
noſiły się do nieba. Tak o Świstym Speziu Opacie/ Grze-  
gorz Papięz l. 4. Dialog: c. 10. powiada/ że gdy duſz wypuſzczał/  
Bracia Ktorzy przy nim byli/ z uſt iego wychodzącą Golebica  
widzieli/ Ktora otworzywszy sobie dach nad komorkę w Ktorey  
umierał/ w oczach Braciey/ proſto ku niebu leciała/ z czego po-  
znać było że proſte/ ſczere ſerce ku Panu Bogu miał/ Ktorego  
duſa w postaci Golebice/ poſła po zapłatę do nieba. Swi-  
ty Ama-

ty Ama-  
Prze-  
gory  
Ponu  
luhn  
ryn  
Pian  
gdy i  
przy  
ga to  
Przy  
Paſ  
Pan  
ſcie/  
y ma  
Dnia  
luch  
owo  
moia  
tak  
Set  
Wig  
y p  
na F  
duch  
Kor  
iego  
moj

ty Amator także/ o którym piše Marculus l. 5. c. 10 siedząc na  
Prześle swoim/ Duże wyzionął/ Która w figurze Golebice do  
góry wylatująca/ niektorzy widzieli. S. Angelus męczennik ze  
Bonu Carmelitańskiego/ iako o nim lekcy cytała/ w postaci bia-  
lubney Golebice/ Duże z ciała wypuścił. Toż piše/ y o Swie-  
tym Wojciechu/ zakonu także Carmelitańskiego. A Eulaliey  
Panny męczennicy wierszem opisując Prudencyus/ świadczy/ że  
gdy ja do ognia wielkiego wrzucono/ po małej chwili widzieli  
przy tym będący/ duże iey iako Golebice ku niebu lecącą. Dru-  
ga także Eulalia w Barytonie/ dla miary Chrystusowej na  
krzyż wstała/ duże do Pana wypuściła w postaci Golebice. Ta-  
kaj się pośmiała. figura Golebice nad Bl. błogosławioną Reparata/  
Panną y męczennicą/ o której świadczy Martyrologium Rzym-  
skie/ dnia 8. i Probra. Święta także Teresa Seroficzna fundatorka/  
y matka Carmelitów Bosych/ gdy umierała/ Siostra jedyna mi-  
łowała duże iey z ciała wychodząca/ iako Golebice śnieżną bie-  
lubną/ a w tym widzeniu przyszło na pamięć teyże zakonnicy  
owo/ co jest pisano w pieśniach: Wstań, pospiesz się, przyjacielko  
moja, Golebiczko moja, nadobna moja, y przybywaj. Wdziano  
także duże błogosławionego Quintyna z ciała wychodząca/ iako  
Golebice. A S. Oswaldus z mnicha Floryańskiego/ Biskup  
Wigornieński/ wedle zrzeczai swego/ gdy rhogim nogi wymywał/  
y przy tey wstał/ piernasce psalmow odprawiały/ (Kto Gl-  
ria Patri, & Filio, & spir tui Sancto. po ostatnim psalmie znowił/  
ducha przed nogami rhogich/ Bogu oddał/ y gdy ciało iego do  
Kościola niesiono/ Golebica brata z nieba spuściła się/ ciało  
iego skrzydłami swemi okrywała.

O tych wszystkich tu przypominanych duszach błogosławionych/  
może się rozumnąć owo/ co jest pisano/ *Widziałem nadobna iako*



Gółbice wstępniac od źródeł wod. Bo te dusze świąte/ od tych wod Babilonſkich/ od wod metnych y błotnych/ od tego świąta mi-  
gernego/ wstępowały y oblatywały w Krains gorną roſkoſną/  
w ktorey ieſt Fontana y ſzrodło żywota/ z ktorego kto piie/ iuż  
ná wielki pragnąc nie będzie. Te dusze ſęszaliwe/ podobne by-  
ły owey Gloego Gółbicy/ ktora nie nadzuiac gósieby nogi ſwo-  
ie położyć mogła/ dla trupow po wodach potopowych pływaia-  
cych/ wrodziła ſiś do Korobia goſpodarza ſwego: Tak te niewinne  
dusze/ wiſząc ná świecie przemierzłość błota grzechowego/ y utra-  
pienie ducha/ ſteſniwſzy ſobie mieſkanie to ziemſkie/ do gornego  
pałacu byſtrym lotem wzbiły ſiś. Te dusze Bogu przyiemne/ po-  
dobne były owey gółbicy/ o ktorey Cantic. 5. Oczy twoie iako go-  
łbice, nad ſtrumieniami wod, które ſa w mleku wymyte, y ſiedza nad  
potoki napelnieyszemi: Ktore dla tego przy wodach biejących y prze-  
zroczyſtych ſzrodłach bawią ſiś/ aby poglądać ná wodę/ y w niej  
ſiś iako w zwierćiedle przypatruiać/ rpatrowały drapieżnych  
iaſtrzebow/ ieſli ſiś nie zaſadza ktory ná ich poimanie y zgube; tak  
te Dusze świąte/ wiedząc o chytróſciach iaſtrzebow/ y ſępow pie-  
kielnych/ Ktorzy czuwaia ná dusze dobre iakoby ie pozrzeć/ wſta-  
wicznie przegladaly ſiś iak w zwierćiedle/ iak w wodzie Fry-  
ſtalowej/ w ſumieniu ſwoim/ dno rozbiaraiać y przetrzaſiać/  
ieſli co nie przygnało do niego/ za coby poćiągnąć duszeboycę  
diabeł mógł: żyiać ná świecie/ nie żyły wedle światá/ ale im  
świat umarły był. X nie były te dusze bogoboync/ iako owa  
gólbica/ do ktorey Ozeas Protok przyrownywa Eſcimitow/  
Stał ſię prawi Eſcimit iako gółbica zwiedziona, nie maia ſerca,  
Oſec 7. nadzyna to gółbica/ ktora y ſerca nie ma/ y uſidłona zoſta-  
ie/ bo z takiey piorły oſtubia. Eſcimitowe poćolenie wſelkie do-  
brodziejſtwa od Boga wſtawſzy/ gdy ich z Egiptu wyprowadził  
cudownym ſpoſobem Bóg y doſtala ſiś im tłuſta y bogata zie-  
mia

nia d  
mnia  
wyrz  
dzie  
dy p  
rozun  
ney y  
zalec  
y nie  
siela  
poſy  
nie  
ta/ n  
dſied  
tey r  
nie k  
dros  
miel  
prze  
cinſt  
ſtala  
jolc  
ſkaw  
bica  
ca/ z  
od r  
zbaw  
dy  
dzie  
niek

mia do mieszkania/ owych wszystkich cudow y takich Bozey zapo-  
 mniawszy/ odstapili od Boga/ a Bogow Chananeyjskich chwailili;  
 wyrzuca im Prorok na oczy glupstwo ich/ ze zapomnieli dobro-  
 dzieia swego/ a wdali sie za balamuctwem poganiskim/ zowie ich te-  
 dy prorok/ prozaktami wielkimi y niewaznymi/ iakoby serca y  
 rozumu nie majacey. Golebica acz wyprawdzie ma wielkie  
 zalecenie/ ze bystrego y pretkiego lotu/ iednak ma iakas ciestkosc  
 y niewaga w sercu/ bo chociaß widzi ze ptasnik siatki/ albo  
 sidla na nie zastawia/ tedy mniej dba/ ale dla trochy ziarnet  
 posypanych dohromolnie lezie do sidla: do tego ze o dzieci swoje  
 nie zastawia sis/ iako inni ptacy/ y kiedy zbiora mlode golebis-  
 ta/ na tamtymie miejscu zostaiac inne wysiada y wyprowadza  
 dzieci; w czym podobny takiey golebicy grzesnik/ ktory dla ma-  
 ley roskoszy/ traci tytot wieczny y szczescie: ale swietci ludzie  
 nie byli takim bez serca golebicom podobni/ bo pełni bedac ma-  
 drosci od Ducha S. wlaNEY/ przy prostocie y szczerosci golebicy  
 mieli wojowa ostroznosc. A mianowicie S. Matka y Ksieni  
 przewielebna Scholastyka miala niewinnosci golebicy/ od dzie-  
 ciństwa na sluzba Bogu oddana/ w niej do smierci trwala/ y  
 stala sie godna ofiara Bogu/ y ofiarza Panskiego: nie miala zadney  
 zolci y gorzkosci/ iako golebica w sobie/ ale wielka cichosc/ y la-  
 skawosc ku wszystkim/ wstalo sie wzbiata ku niebu/ iako gole-  
 bica/ na medytacyach Swiatych/ czlowimie ieczala iako golebi-  
 ca/ za grzechy ludzkie; chronila sie smrodu y trupow/ iako golebica/  
 od roskoszy swiatowych y cielesnych wciekajac; wciekala do ran  
 zbawicielowych y iego krwi/ iako golebica do dziur murowych; te-  
 dy przepedzwszy zycia smiertelnego lat szescdziesiat trzy/ dnia  
 dziesiatego Lutego umarla. Ktorey dusza w postaci golebice do  
 nieba lecaca/ od S. Benedykta widziana byla. A ty Boze nasz/



Ktoryś Błogosławioney Panny Scholastyki dusze/ na pokozanie  
iey niewinnego żywota/ w postaci gołębicy do nieba przeniesć ra-  
czył/ day nam za iey zasługami/ tak niewinnie żyć/ abyśmy do te-  
goż wiecznego wesela przysć godnemi się stali. Amen.

# ZYWOT Y CVDA

## SWIĘTEGO MAVRA OPATA,

zebrane z kroniki Benedyktyńskiej



*Wspomnienie* Powieście Andegawenńskim Błogo-  
sławionego MAVRA Opat, ucznia Świętego  
BENEDYKTA, który go z młodości tak wy-  
chowwał, a on w iego szkole y ćwiczeniu duchownym  
tak wielce postąpił, że między innymi cudami, które  
w niego zostaiac, czynił, rzecz nowa, y po Świętym Piotrze nie zwy-  
czayna pokazał, nogami po wodzie chodzić. Do Frencyey potym  
posłany, tam zbudowawszy zacny klasztor, nad który m czterdzieści  
lat Przełożonym będąc, cudami sławny, w pokoju odpoczął. Co o  
nim Martyrologium Rzymskie. Gdy S. Benedykt około Su-  
blatu dwanaście wystawiwszy klasztorow/ sam w iednym osobli-  
wie przemieszkiwał/ a było to około roku Pańskiego 523. Sena-  
torowie niektórzy Rzymskiego Państwa ludźie zaci/ przychodili  
nawiedzać go/ iako potrzebne swego/ imię iednemu Tertul-  
lus/ a drugiemu Eutychius/ oba s iasnie Oświeconey Anieusow  
familiey idący/ oba tak krwią y urodzeniem wyjęcy/ iako y  
chrześcijaństwa pobożnością sławni: Którzy o światobliwości S.  
Bene-

Benedyktá slyšac/ z Rzymu wymyślnie wrychali/ w kompanię  
wiele innych zacnych ludzi mając/ ktorzy takżę pragneli widzieć  
S. Benedyktá cudami synacego/ y cieszyć się z przytomney oso-  
by iego: mianowicie: Decyus/ Sewerynus/ Symmachus/ Wita-  
lianus/ Gordyanus ludźie wielcy/ przybyli na ten czas z Tertul-  
lem y Eutychem: tam po miłym przywitaniu/ gdy się swięto-  
bliwym postępkom O. S. Benedyktá/ y Braci przy nim mieszká-  
jącej przypatrowali owi Panowie/ z natchnienia Pańskiego/ E-  
utychem Maurá synaczka swego/ lat dwanaście mającego/ á Ter-  
tullus Placyda dziecina w lat siedm/ ktorzy z sobą na ten czas  
wzięli byli/ S. Benedyktowi oddali/ aby im był y Oycem y mi-  
strzem/ y żeby ich do habitu zakonnego przyłączył/ takiemi wy-  
chowal/ takim sam w swoim otwym pożyciu gośtował: á nie odda-  
li ci zacni Senatorowie synów/ iakoby do szkoły dla postępku w  
naukach wyzwolonych/ bo mieli Akademiá Rzymską/ zdawna sta-  
wną/ w ktorej mogli byli synów swoich/ pod sławnymi professo-  
rami trzymać/ ale dla ćwiczenia w duchu/ do szkoły pobożności  
do klasztora/ gdzie doskonałości wedle Ewangeliy Chrystusa  
Pána uczyć się/ á nie filozofii Arystotelesowej. A nie zaró-  
dli się owi przeżadni ludźie na swoim przedsiębierstwie/ bo S.  
Benedykt przyjąwszy te male pacholéta/ niewinność pierwszą z  
matką wiara mając/ we wszystkie cnoty pobożność/ tak szę-  
śliwie zaprawił/ iakoby wiece maluz przedni/ przedzy na tablicy  
nowey odmalute cnoty. niżeli na starey/ z ktorej brud wprzód  
musi y zmywać/ y zastykiwać. Polcone tedy sobie dzieci/ w ra-  
kiey pilności y ćwiczeniu miał S. Benedykt/ że z nich iakoby z  
wojku miskiego/ wlepił święca/ ktore w kościele Bozym gorza-  
ły y iasniały wdzięcznie: taki im affekt pokazywał/ że dzieci za-  
pomniawszy rodziców własnyh/ miłością S. Mistra y nauczy-  
ciela swego/ kontentowały się bogactwami: taką też pociągę miał

Ojciec



Oyciec S. z nich/ widząc iáko wielki pochop mieli do nabożeń-  
stwa y służby Bożej/ że przypuszczał często/ iż cnotami przecho-  
dzili lata/ y przedzey wrosli w doskonałości/ nim statecznego wie-  
ku dopędzili. Tedy co v Morysja był Jozue y Kaleb/ mili y  
wdrisczni młodziani/ ktorzy sędliwość y osłabienie ná átlach/  
Morysja Hetmana ludu Bożego wspierali/ w takiej cenie y za-  
bawie Maurus y Placyd pocholsta przyiemne/ zostawały v S.  
Oycá Benedykta. Co sis obacz/ z tych powieści ktore sis tu  
położa.

S 1. *S. Benedykt niektóre cudi czyniac,  
Maura y Placyda przy sobie miewał.*

**P**isze S. Gregorz w Rozdiale 5. o żywocie S. Benedy-  
kta/ że gdy maż Boży ná wysokiey opoczystey gorze/ szro-  
dło wody wyprowadził/ miał przy sobie malego Placyda  
á gdy tenże Placyd/ czerpiąc wodę/ w rzekę nieostrożnie wpadł  
y od brzegu inż go woda przecá daleko odatośła/ tedy za roz-  
żaniem S. Benedykta/ Maurus bieżąc ratować tonącego Pla-  
cyda/ nogami po wodzie głębokiey biegł/ y poimawszy Placyda  
z woda płynącego/ ná brzeg go ziemi/ nie wiedząc że po wo-  
dzie chodził/ zdrowego wyciągnął/ co rzecem swoim pięknie  
Gregorz pomieniony w Rozd. 7. opisał. Które to cudowne  
po wodzie chodzenie/ gdy Smisty Benedykt Maurowi/ y jego  
posłuszeństwu przypisował/ wzajem Maurus rozkazaniu y za-  
gom S. Oycá to przeczytał. Zostate po dziś dzień ná tym miejscu/ ná  
które Maurus Placyda z wody wyciągnął/ znał w opoce/ gdzie  
dno od dzbanka ná kamieniu wyrażone/ który postawił Pla-  
cyd z wody wyciągnił/ przy którym też miejscu/ jest y Kapli-  
ca pod tytułem S. Placyda/ ná pamiątkę cudu tak znakomitego.  
Chociaż zaś S. Benedykt wielką nadziels miał po Maurze/

zaraz iáť go od Oycy przyiał/ iednak tym nowym przykładem  
posłuszeństwa pokazanym/ wiscey sobie ieszcze obicował po nim/  
widząc iákie znaki światobliwości/ w młodych latach po so-  
bie dawał. O czym Sausus/ niechay powiada. Ciało swoje  
tak twarcho chował/ że w wielki post sułnia y káps złożywszy/  
ostre włosiennice brał/ ktora nie tylko pierśi/ ale od ramion  
samych aż do kolan ślaga/ wszystko ciało darła y trapiła. W ty-  
dziej/ dwa razy tylko iadał/ y to o male/ á tego był nawykł od  
S. Benedykta/ ktory tymże sposobem poście postępował: innych  
czasow áż sułnia y káps nosił/ włosiennice iednak odspod mie-  
wał. A gdy go śien zmorzył/ tedy ná kupie wapná y piasku po-  
łożywszy się/ trochę drzymał/ á poście y tego nie pozwałal sobie/  
ale śtoiac przy ścianie/ albo gdy stać nie mógł ná nogach/ siedząc  
śnu trochę przypuszczał. Ná godziny kóścielne nie tylko śpieszo  
chodził/ ale ieszcze poprzedzał godziny/ y przed iutrznią czasem  
wszystek psalterz/ czasem też śto psalmow odprawiał/ nim się do  
choru drudzy Braci zesił. Wzdychania serdeczne w pierśiach/ y  
lzy obfite z oczu płynące przeskładzały nie raz/ że głosem modlić  
się nie mógł. Włóczenie tak ścisło chował/ że śiezdal iáť nie-  
my/ á w czytaniu tak pilny/ że mu się nie raz sam S. Benedykt  
dzwonił: dla tego gdy innych osłabłych pobudzał/ y wpominał  
S. Benedykt/ áby ciała swemu nie degadzali/ á nadziels wszystkim  
w Bogu posiadali/ miał często w zgromadzeniu Braci/ widzia-  
ćlem ogyma prawić mami iednego ślachetnie wrodzonego Młicho/  
ktory z dziećństwa swego cale świat porzućil/ y surowo żył/ że  
wielu innych śtarych w tej doskonałości przechodził/ nie żeby o-  
nych ostrości náđ soba nie czuł/ albo śilę náđ innych w ście-  
miał/ ale że się cale odważył/ y oddał Bogu/ ktorego pomocy  
Świsty wśiać/ wprawował się w cnoty śtatecznie. Wśłscy do-  
rozumiewali się/ o kimby to mówił S. O. Benedykt/ iednak

Maurus



Maurus z tego bynamniej nie podnosić się/ w pokorze co dzień tym bardziej postępować/ ku doskonałości napietej ciągając. Co w nim wpatrując/ z wielką pociechą swoią/ **S. O. Benedykt**/ zamyślać go począł za pomocnika swego w różnych pracach klasztornych/ poleciwszy mu dozór nad innemi/ y **Przeorem** go albo **Prebostem** uczyniwszy klasztornym.

A gdy w jednym klasztorze z owych dwunastu/ które był osadził około Sublażu/ **Mnich** niektorzy na medytacjach nie chciał zostawać/ ale się przechadzkami bawił/ wyszedłszy z kościoła/ tedy za daniem wiadomości od **Pompeiana** **Przetłotonego** owego klasztoru/ przyszedł tam **S. O. Benedykt**/ y postrzegłszy/ że **Mnich** owego czarne iedno dziecło za krzyż sity wyćiąga z kościoła/ po ścieżce rzekł do **Pompeiana** y **Maura**/ iedli by widzieli/ kto to jest/ co owego **Mnicha** wyprzedzi z kościoła? czego oni na on czesa nie mogli widzieć/ ale po trzech dniach na modlitwie trwałac **Maurus** widział owego czarni dziecła/ a **Pompeianus** nie widział/ w czym światobliwość y zaśluga **Maura** **S. pokazały** się/ że przyszedł starszego w latach **Pompeiana**/ mija także wielkiej go konności.

**S II.** *S. Maurus Dyakonem został, y niemu mu mowę przywrócił.*

**K**lasztorzy **S. Benedykta** nie były tylko prostaków laickim mieszkaniem/ ale też ludzi ku służbie Bożej/ y do ołtarza na sprawowanie świętych tajemnic sposobnych miały: bo tak w Regule swej **S. Oycie** postanowił/ aby **Opat** baczac którego z **Mnichów** swoich sposobnego do godności **Kleryckiej**/ albo **Kapłańskiej**/ pomknął go na ten urząd/ y zalecił do poświęcenia **Biskupowi**. A że **Maurus** błogosławiony y żywota światobliwości y nauką słynął/ tedy go po innych stopniach/ za **Dya-**

kona

Pona potym poświęcić postarał się/ iako świadczy Sausus pi-  
 sarz oczywisty żywota S. Maura/ że cały rok Maurus stule  
 nosił na ramieniu po swym poświęceniu. A trafiło się/ że ieden  
 szlachcyc vprosił S. O. Benedykta/ aby żonatego y synka nawie-  
 dził/ ktorzych duch nieczysty opisał był; odchodząc tedy Swis-  
 ry Oyciec/ Maurowi iako Przeorowi klasztoru rzad na Basy-  
 nie polecił; w niebytności S. Benedykta/ Maurus z Bracia na  
 pole do roboty poszedł/ y robots vprężnawszy/ gdy się z Bra-  
 ciami wracał do klasztoru/ zayda mu drogi mał z żoną swoją/ kto-  
 rzy syna swego niemego/ y na nogi chromego przywieźli/ pro-  
 śąc z płaczem aby go Maurus uzdrowił; wymawiał się naprzód  
 Maurus/ nie śmiejąc na takie rzeczy waić się/ ale wycieczony  
 prośbami y płaczem/ wpadł na ziemię/ a stule z siebie zdjąwszy/  
 modlił się goraco/ a potym wstawłszy/ y przysł na czele chorego  
 wezynałszy/ Panie Iezu Chryste rzekł/ ktorzy wczniom swoim obie-  
 cać raczył, iż o cokolwiek mieli ciebie prosić, że otrzymają, aby wie-  
 rzeli: tedy pokaz teraz że my słudzy twoi, acz niegodni y grzeszni,  
 w tobie y w twoich Świętych słowach, idkoś sam dać raczył, też  
 mamy wiarę. a potym do niemego y chromego obrociwszy się/  
 W imię Świętey a nierozdzielney Trojcy, dla zasług S. Mistrza  
 naszego, stan zdrow na nogach swoich prosto. A wtym y iszył y  
 nogi chłopcowi przywrócone są. S. Benedykt odpędziwszy zle-  
 go ducha od matki y synka/ gdy się wrocił na Basyń/ a dotre-  
 dzał się co S. Maurus nad niemym y chromym wezynał/ dze-  
 ki oddał niezmierne Panu Bogu/ y już Maurá nie iako wezynał/  
 ale więcej poróżał sobie/ widząc że wiele może u Pana Boga.

S III. Maurus do Franczey posłany od Świę-  
 tego Benedykta.



**I**żto wdzieczny balsamu zapach/ ták sławá o światobliwości  
**S. Benedykta** rozestla się/ że też y do Franczey zanieśiona jest.  
**Bertygramus** Cenomański B. Kup/ iżcząc dobrze swojej Dye-  
 cezyey/ wyprawił posły Slobegaryusa Archidyałona/ y Hardera-  
 da starszego sługa swego/ do włoeh do **S. Benedykta**/ prosiąc/  
 aby mu ná nową fundacyą Klastoru/ Bracia posłał z Kasyńu.  
 Wdzieczne to było **S. Benedyktowi** po sławo/ po onym obja-  
 wieniu/ z którego był wielce smutny/ że Kasyń/ który był wy-  
 stawil/ miał byh splondrowany/ mając nadzieię/ że iesli w Ka-  
 syńie spustoseie zakon/ po innych miejscach tym sposobem ro-  
 strzewić się mógł. Naysposobniejszego tedy między innemi w-  
 dząc **Maurá** Apostolskiego Ducha mającego/ tego ná tę drogę  
 posłać wymyślił: czego się inni dowiedziawszy Bracia/ w wielki  
 smutek wpadli/ wiedząc że y **S. O. Benedykt** prze śmierć  
 pracką/ o której powiadał/ mieli utracić/ y **Maura** ná którym  
 nadzieis swois pokładali/ iż po Oycu swistym/ miał nástapca  
 y podpora zakonu byh wszytkiego/ za tym odeściem do innego  
 Krolestwa/ mieli pozbyć. O których lamentach dowiedziawszy  
 się swisty Oyciec/ zwołałszy Bracia/ táką do nich przemówił  
 miał. Iesliby się kto miał z tego odeścia smęcić, tedy ia barzciey,  
 który teraz wielkiey poćiechy pozbywam, Bracia y synowie moi. Ale  
 że powiedział Apostoł 1. Cor: 13. Miłość łaskawa iest, łaskawa mi-  
 łość naszą wszelkim sposobem winniemy tym pokazywać, których  
 wiáziemy że iey iákożkolwiek potrzebia: bo nie tak naszym, iáko  
 cudzym wygadzać mamy potrzebom: dla tego was przez miłość Oy-  
 cowska pilno proszę, abyście płoczu tego y smutku poniechali, gdyż  
 mocen Bog, lepszych nad nas, gdy to ciało złożemy Świętemu temu  
 zgromadzeniu zestąć, z których przykładu y zasług, lepiej niż z nas,  
 budować się będącie. Ale y o to wielce się starać mamy, żeby z

chytro.

chytrości dawnego nieprzyjaciela, zkaż inni zbawienia dostała, my  
 ztąd dla niepotrzebnego smutku szkody w czym nie ponieśli. Albo-  
 wiem nas, których miłość święta w zgodzie społem złączyła, nigdy  
 miewsca, by nayođlegleysze y postronne nie rozdziela, bo zawsze  
 wnetrz, mokiem, które się odnawia na kształt tego, który je stworzył.  
 paki żyjemy, wzajem na się patrzeć będziemy. Potym do świętego  
 Maurá y do towarzyszów, tak mówił. A wy Bracia namileyszi,  
 których na robotę Pánjka do tawtych kraion posyłamy, mężnie  
 postępujcie, y serca wasze w świętych zamysłach y nabożeństwie niech  
 się uosławiają, wiedząc zapewne, że i na przykrzeysze, dla zbawie-  
 nia innych na tym świecie, prace ponosić będziecie, tym większe  
 od Boga zapłaty niebieskie y radości wozniecie: y nie smućcie się z tego,  
 że od ciała rozwiązany zostanę, bo przyto miyszym wam, złoży-  
 nisy cię, żar ciała, y pomocnikiem waszym ustanowczym za łaska  
 Boża będę. Połiczyszy przemora/ za towarzysów Mauro-  
 wi przydał/ Antoniusa/ Konstantyniana/ y Symplizyusa/ Pto-  
 rym to rzekł/ Na wielkierzeczy wysyłam was, z woli Bożey Bracia  
 moi, nie ufajcieśz tedy sobie, ale w Pánu Bogu, y iego łasce niech bę-  
 dzie ufanie wasze: iedli prace y frasunki różne znosić będziecie, ro-  
 zumiećcie, że to i st fawor Boży, bo za wielkie prace, wielka zapła-  
 ta będzie: nie trwożcie się też iż ja prętko umrę, bo w niebie, wię-  
 cey wam pomagać mogę. Potym oddał do rąk Maurówi Regu-  
 le od siebie pisana/ wagę chleba/ y miarkę na wino/ iáka miał  
 Braciey karać. Ták s. bie ówci Oycowie poważali (stromność  
 y miarkę w pożyciu/ rozumiejąc je trzeźwością/ y powściągliwością  
 grzechy/ y ciała uścis/ y iego złe namietności zwyciężyć mieli.

#### IV. Do Franczey S. Maurá cudowna droga.

**S**więtego Bortygama Biskupa posłancy/ odprawiszy na  
 Basyne ówita Bożego narodzenia/ na początku roku 542.  
 wespół z S. Laurem y drugiem/ ruszali się w drogę/ y pier-



wszy nocleg w folwarku klasztorzym Enquelia mieli/ gdzie ich  
 Probus y Awinus/ wprzód od S. Benedykta posłani/ przypie-  
 łazali/ rano gdy w drogę mieli się ruszyć/ ślisci z Kasynn od  
 S. Oycá posłani dwa/ Honoratus y Felicissimus/ ktorzy imie-  
 niem S. Oycá żegnając ich na drogę/ S. Maurowi od S. O.  
 Benedykta oddali puszkę z sioniowey koci/ w ktorej Relikwie  
 były/ trzy sztuczki Dziewy Maryi S. y z pioską Panny Ma-  
 rii/ i szej saxe/ y S. Stefana/ y S. Marcina relikwie: a  
 przysłany y list temi słowy pisany. Weźmi namilejzy ostatni  
 od nauczyciela swego wspominek, który miłość waszą długą niech  
 wyświadcza, y tobie, y twoim towarzyszom, przeciw n szyskim złym  
 przeszkodom, niech obrona będzie. A gdy spełnisz lat po trzy kroc dwa-  
 dzieścia, od przyścia do zakonney doskonałości, na wejście Pana twego  
 wprowadzon będziesz, iako nam Pan, dnia wczorayszego, po odejściu  
 twoim, raczył obiać. Oznajmuje też, że w drodze musicie się  
 bawić, y z trudnością sposobne miejsce znajdźcie, co się dzieć be-  
 dzie n edle sporządzenia Bożego, y dla tego, co nieprzyjaćli n rodu  
 ludzkiego z swej bytrości na was pobudzi. Wszędzie jednak za-  
 ska miłosierdzia Bożego będzie z wami, że raczy, chociaż od-  
 czuć, y żączy serc waszych długo doświadczać, gdzie indziej,  
 niżeliśmy się spodziewali, n częste wam zdarzy mieszkanie. A za-  
 tym miej się dobrze, y bądź szczęśliwy w drodze, a szczęśliwszy miej-  
 sca doszedz. Wciśniony Maurus y podarunkiem/ y listem O.  
 Świętego/ w ktorym o przyszłych rzeczach dawał mu znać/ mile  
 pożegnawszy się z Bracia/ dalej się w drogę puszcili. Wlazli  
 do miasta Wercelis zaiachali/ y tam się prorocтва S. Benedy-  
 kta pełnić zaczęły. Niektorzy kapłani zaprosili ich iako miłych  
 gości/ aby ze dwa dni przynamniey pomieszkali u nich/ y sobie od-  
 poczęli: a była to już duśnego nieprzyjaćli zasada/ ktorego  
 bolało/ że się Maurus na onę drogę wybrał. Bo Harderadus

ieden

ieden  
 noga  
 ramie  
 niedzi  
 wago  
 żeby  
 ryus  
 nog  
 ponie  
 rus  
 czyt  
 wota  
 stogie  
 twie  
 rego  
 trzema  
 śnieni  
 za zbro  
 pifow

S V

Z  
 len zla  
 stapi  
 wa re  
 ry zw

Ieden z posłow Bertygramā Biskupa/ po ganku przechadżając się/  
noga iść poszła w dół/ y obaliwszy się/ spadł z góry/ aż na ziemie/ y  
ramię w rękę prawey strasnie wybił/ Ktore gdy bardzo napuchło/  
niedźiel dwie cyrulicy chodzili około niego/ a gdy załatwienia o-  
wago wyciągnąć nie mogli/ uradzili aby ramię z ręką oderznąć/  
i by inšie członki nie zaraziły się ogniem piekielnym. Słodega-  
ryus Archidyakon serdecznie żałując towarzysza/ przypadł do  
nog Maura/ prosił/ aby on zdrowie y P. Boga wprosił choremu/  
ponieważ lekarze nie mogą zleczyć/ tylko ramię odciąwszy: Mau-  
rus S. y sam litując się nad utrapionym/ y testniąc że czas się zwło-  
czył do drogi/ na modlitwę się wdał/ gorąco prosił dawce ży-  
wota y zdrowia/ aby chorego ku zdrowiu przywrócił/ bez owego  
strasnego oderżnięcia; a potem wstałszy z ziemie/ wziął owe reli-  
kwie od S. Benedykta dane/ Ktoremi ramię y rękę wszytkę cho-  
rego potarł: cudowna rzecz/ zaraz owa puchlina y załatwienie  
trzema miejscami przepełło się/ y ropa wyszła/ za Ktorey wyści-  
śnieniem/ zdrow został Harderadus. Dziękował S. Maurowi  
za zdrowie przywrócone/ ale on relikwiiom Krzyża świętego przy-  
pisał owo uzdrowienie.

S V. *Sergiuszowi czeladnikowi złamane ko-  
lano uzdrowił.*

**Z** Mercel wyjechałszy gdy przez gory Alpes/ Ktore mie-  
dzy Włosa ziemią/ a S. aycami leża/ przeprowali  
się/ Sergiusz czeladnik z łonem spadł/ y na kamieniu go-  
łen złamał/ z bólu wielkiego iść umarł leżał: Maurus S. przy-  
stąpiwszy do niego/ y lewą ręką/ złamaną nogę prostując/ a pra-  
wą ręką krzyż na ziemaney czyniąc/ rzekł mu/ w imię Boga, kto-  
ry związanych rozwiązuie, wstań, a iako kazał Ociec mój Bene-  
dykt,



dykt, *szuż nam daley.* Co on wymowił/ *á* ow zdrow na noge  
wstał/ y wsiadłszy ná konia iáchal daley. Wiśzieli to wszyscy  
przytomni/ y chwalili Pána Boga/ Ktory słuźe swemu Mauro-  
wi dat táká iáká do vleczenia.

## S VI.

*Slepemu wzrok przywrócił.*

**P**oziachawszy gory Alpińskie/ iest pasterz S. Maurus.  
cyusa wodza pulku Teberzykow sástrych/ do Ktorego  
wstąpił/ áby się przez modlitwę S. Maczennikom zalecił;  
á gdy do Kościoła wchodził/ widząc vchodzą Matcho w 3. bi-  
cie zakonny/ pytali się zádoby byli tákowi Małszy/ powiedzia-  
no im/ że to sá S. Benedyktá Małszy/ á starszym między temi  
iest Maurus człowiek Sástry; gdy tedy po modlitwie odpra-  
wioney chca wychódzić z Kościoła/ ślepy ná obie oczy od vro-  
dzenia swego/ pogrze w stać: *Sługo Boż.* ná imię Pána Jezusi. y  
ná imię S. Benedykta/ *proszę ci.* oczy mi uzbrov, ábym mógł świa-  
tło widzieć: Maurus S. mierzac trochę/ á patrzac ná oczy  
ślepego/ spyta go zstęp iákby dawno przy onym Kościele zosta-  
wał? odpowie ow/ że inż lat dwa iasćie/ á zámśe w wielkiej  
nędzy: tedy mu Maurus rzecze/ inżje m ty Bracie P. Boga po-  
lecaj te nędzy y ślepotę twoją/ á bądź cierpliwy/ bo gdyby  
tobie potrzebne/ y duszy twojej pożyteczne oczy były/ zaprawda ci  
świści maczennicy/ Ktorzy v P. Boga wiele mogą/ vprośilićby  
wzrok/ iednak v nich pomocy jebz; to powiedziawszy/ odcho-  
dził; á ślepy słysząc że darmo prosił/ poczał wielkim głosem  
wołać/ *Slugo Boży* smiluy się nádemną: ci co przy S. Maurus  
byli/ lituąc się nad ślepym/ prosili áby nad nim modlitwę vczynił/ y  
dał mu swoje błogosławieństwo/ tedy się wróciwszy do ślepego/  
á oczy swoje w niebo podniósł/ y ślepego jęgnąc trzysiem świa-  
tym/ rzecze do niego/ Chrystus ktory iest prawdziwe światło, dla

zaślug

zasług tych świętych męczenników, y mistrza mego Benedykta, niech ci oczy otworzy, abyś widząc światło niebieskie, Tworcę nieba chwalił. Co tylko wyrzekł/ á krewno z oczu owemu płynąć poczęła/ za ktorey wypłynieniem/ oczy się oświeciły ślepemu: wielka radość y owemu palece ciemnemu od urodzenia swego/ y wiele się innych cisnęło po błogosławieństwo do Maurá Świętego.

S VII. *Konańcego do żywota przywraca S. Maurus.*

**N**ocleg przypadek w miasteczku/ gdzie był Kościół Panny Marii/ do którego poszli aby nieśpor y komplet odprawili: á wedla gospody ich/ mieszkała wdowa/ ktorey syn ciężko chorował/ owegoż wieczora konać poczynął/ matka płacząc/ swoim nieszczęściem sąsiadom pobliskim spać nie dała. Maurus z przyrodzenia nader utraconemi mając miłosierne serce/ będący w nocy do drzwi kościelnych/ prosił p. Boga/ aby owej utraconey białogłowie ożywił syna/ ktorego jednego mając/ w nim też nadzieję pokładała sieroctwa swego/ y wrócić się do Kościoła/ z Symplicyusem Mniszem/ będąc w domowej wdowie/ y widząc że już morderca/ á y oczy w chory/ y barwa śmiertelna na nim/ przystąpiwszy do niego rzekł: Chrystus Pan nasz, który utraconych zwykł cieszyć z miłosierdzia swego, y który wzruszony płaczem wdowy z Nymfy syna tego wskrzesił, toż miłosierdzie niech ci pokaze, y żywot przywróci. Co wyrzekłszy nad konającym odleżał/ po odejściu jego/ choroba zaraz się mordercą przywróciła/ ktore był zawart. y pogrzeb do matki mordercy/ sługa Boży/ ktory tu był w mordercy teraz żywot mi uprosił/ y od piekła wybawił/ boś widział iż to mi słano było na porządzenie: matka prze radość/ gdy pobiegła do domu przyległego/ w którym Maurus z kompanią

swoją



ſwoią nocował/ áby podziſkowała za dobrodziejſtw nád ſynem  
iey wznione/ áliſci y ow chorý/ o ſwey ſile za matka przyſzedł  
dziſkować ſwistemu. Ják dſien náſtał/ Maurus z ſwoimi od-  
iachal/ á ow co ſonał/ ná imie Eligius/ Mníchem potym w Pla-  
ſtorze Lirynenſkim zoſtał/ oddając ſe ná ſlubę Boia/ gdy od  
ſmierci doczeſney y wieczney/ ná on czas wybawiony był.

S VIII. *Nawiedza Maurus S. Romana.*

**W** Wielki tydzień przed Świątym Smartwychwstania  
Pańskiego/ przyſzedſy do miasta Antyſyodorum/ á ſpy-  
ſac przedtym o Świątym Romanie Opacie/ Który  
Zabit zakonny dał był S. Benedyktowi/ y żywnością go przez  
lat trzy opatrował/ á potym za wola Boia/ przeniósł ſie był z  
Włoch dla nie poſoiu/ y wien/ y bli. o Antyſyodoru ná miejscu  
ſons Kogi rzezonym Plaſtor wyſtawiaſy/ y Braciey do zało-  
nu przybraſy/ mieſzkał tedy S. Maurus dowiedziaſy ſie/ że  
Plaſtor Romanow nie daleko od miasta/ wmyſlnie wſtąpił do nie-  
go/ czeczac w tym S. Romana inż ſtarego/ z Którym po miłym przy-  
witaniu/ rozmowa prowadząc/ gdy wzmianka wſypał Romanus  
o S. Benedyktie/ powiedział Maurus/ że ieſzcze żywego ná Ba-  
ſynie odiachalem/ ále do tego času inż podobno umarł/ bo y ſam  
S. Oyciec/ o bliſkiej ſmierci ſwoiey gdyſmy odieżdżali powia-  
dał. Bawiac ſie tedy dla wroczyſtości wielkonocney przy S.  
Romanie/ gdy w wielka ſobota/ o goſ ſinie trzy dziey po pulnocy/  
ná kontemplacyey zryczajney S. Maurus był/ obławienie miał/  
iako duſſa S. O. Benedyktá Aniołowie Pańſcy/ droga od celle  
iego ku niebu/ koſtownemi kobercami wſłana y lampami oſwie-  
cona/ prowadzili z weſelem wielkim/ o czym ſon zapyſy medyta-  
cyą/ z radością powiedział S. Romanowi/ y oba raduiąc ſie z

stał szczęśliwego odejścia Benedyktowego/ chwalił dobroć mile-  
go Boga/ Który przysiaćiałom y wiernym slugom swoim/ za prace  
doczesne/ ták známienną zapłatą w niebie nagradza. A odpra-  
wiony z wielkim náboženstwem y weselem serdecznym wroczyłość  
owa wielkonocna/ gdy się spieszył S. Maurus/ aby ná miejsce  
sobie naznaczone/ iák nayprzedzey stanął/ odśedł z drugiemí swe-  
mi od S. Romána/ acz on go wpraśał barzo/ aby dłużej przy nim  
zmieścáli dla pociechy w iego starości. Zaiachali potym do  
Aureliáku/ gdsie się dowiedzieli że Bertýgramus Biskup/ Który  
był do Włoch posłał do S. Benedyktá/ prośąc o załonińkow ná  
nową fundacyą/ umarł; z czego się barzo frasować poczeli/ wsi-  
scy wprawdzie/ ale nábarszey owi trzy Oycowie/ Ktorzy z Mau-  
rem przysli byli/ tracąc nádzieie/ że się darmo w ták daleką dro-  
gę zapuścili/ nie mając Fundatora/ Któryby miał staranie o nich;  
Ale przemielebny Maurus ciešzył się id/ y opatrznosc Boga obie-  
cował/ y żeby w nim nádzieie pokładali. Harderadus też/ to-  
warzyś drogi nierozdzielny dodając serca dobrego y wśnosci Oy-  
com onym/ prosił aby w Aureliáku zostali/ aż on do nowego  
Biskupa dojedzie/ y przeloży mu poselstwa swego sprawę/ y wy-  
rozumie co by za wola była iego/ z strony fundacyey Klastora; do  
Cenemanu przysiacharwszy/ do nowego Biskupa Harderátus/ gdy  
mu relacya z poselstwa czynił zrozumiał/ że Biskup bynamniej  
woli nie miał Klastor osadzać/ mieniać/ że dawnieysze Kościóły  
raczej trzeba náprawić/ niżeli nowe stawiać. Dał o wśytkim  
znać S. Maurowi Harderadus/ y żeby z Aureliáku do Ande-  
gawu przeniesli się/ poiaždy im sporządził. Doład y sam po-  
tym przybywszy/ obiecał wiernie/ że za darem Bozym/ y za iego  
staraniem/ beda mieli inšie miejsce/ gdyż ich fundacya minetá  
pierwszą/ dla śmierci Biskupa



§ IX. *Florus dworzanin Krola Teodoberta  
klasztor funduje S. Maurowi, y syna  
do zakonu ofiaruje.*

**M**iał Harderadus powinowactwo y przyjaźń dobra z Florusem człowiekiem u Krola wśietym y dostatnim/ do tego przyiaczawszy/ powiadał/ iako ludźi świątobliwych przyprorowadził z Włoch/ a że Bertygtram Biskup umarł/ fundatora nie mając. Florus wdowcem będąc/ a nie mając tylko synka iednego w osmiu lat/ uprzykrzył sobie był dworski żywot/ y życzył oddać się ode dworu/ a słysząc iako cudami sławny/ y życia świątobliwego Maurus/ w majątności swojej osadzić ich obiecał/ y ziaczawszy do Glanofolium/ y z rozmowy upodobawszy Maurusa/ y towarzyszywo jego/ tam im klastor murować kazał/ różnego rzemieśnika zaciągnawszy na robotę/ y gdy Florus pilno się obyczałom ich zakonnym przypatrował/ począł ich kochać/ y syna swego Bertulfa iedyńaką/ do habitu dać obiecał/ a z nim y majątność onę ofiarować klastorowi/ co y uczynił/ syna oddał do zakonu y majątność Glanofolium zapisał/ a byle się y sam ode dworu uwolnił/ że ma wolę y siebie samego oddać na służbę Bogu/ przy wszystkich obiecał.

§ X. *Architektą, który spadłszy z roztowania umarł był, S. Maurus ożywił.*

**K**lastor w Glanofolium za nakładem Florusa sporo mrowano/ różnego rzemieśnika zaciągnawszy/ między innemi był Lengisus/ który rozumiał się na budowniczym rzemieśle/ y dla tego zaciągnął go Florus/ a oraz był y klerikiem tenże Lengisus/ który wysoko po roztowaniu chodząc nogą mu się

zemPal-

zemPal-  
mieyia  
szczęśl  
zał go  
wali/  
duże  
pięty  
giste,  
ziemi  
ow p  
pytać  
spadł/  
bogob

S

M

kom  
naktia  
sil p  
rzuce  
straś  
wi/  
iako  
nich/  
im, a

§ XI. Dwa opętanych od złych duchów, uwolnił Maurus, y trzeciego zaduszonego od czartá, do żywota przywrócił.

٢٤٢



psowali, ten was niechay uwolni od szatanſkiey nładze y prześladowania. ale czarci/ dręcząc owych dwu/ niewychodzili: tedy Maurus znówu ná modlitwę wpał/ y pótym wstałszy/ palce od ręki prawey gdy począł kláść w gebe opetanych/ wrzeszcząc wyśli zli duchowie/ smród niemáły uczyniwszy. Trzeci wduſzony od czartá leżał trupem/ Maurus błogosławiony ácz pełen miłosierdzia y żałował owego/ iednak wiedząc że klucze od śmierci w rękú Bożych/ ociągał sie/ y nie śmiał sie kusić o iego żywot/ bo też y noc następowała/ iednak noc onę ná modlitwie stráwił/ żebząc miłosierdzia y P. Boga/ áby owemu żywot przywrócił/ y rano Symplicyusza Kapłaná przyzwamłszy/ kazał áby Mſa Święta odprawił/ po ktorey Mſey/ Maurus z Symplicyusem poslił do trupa martwego/ ná którym Maurus taká czyniąc modlitwę; Pánie/ ktoryś Łazarza od czterech dni martwego wstrząsił/ y ná prośbe Eliáša Syná wdowy ożywiłes/ wysłuchay mnie niegodnego/ á duſę przywróć do ciała/ ktora zły duch wypędził: tak gdy sie modlił/ umarły począł sie ruszać/ y kilka razy ziewając/ oczy otworzył/ y zupełnie ożył; ktoremu błogosławiony Maurus rzekł/ Otoś zdrow/ áleć rozkazuję ábyś ztąd poſełdł/ ná inne dalekie miejsce/ żeby ná cieś śmierć znówu nie przyſtała nagła.

S XII. *Florus zacny Pan Habit mnichowski przyiáł.*

**D**awſzy Bertulfa syná do zakonu Florus/ sam też o dworze Krola Teodoberta wyprosiłszy ſię/ ácz w nim Krol wielce korzyſtał/ tedy y sam Florus Habit zakonny od S. Maurá przyiáł/ maietność ſwois Kłaſtorowi darowałszy; przy iego obłóczynach był y Krol osoba ſwoią; za ktora okazywał Maurus przyſełdſzy do znoimosti z Krolew/ iego affekt kusił

poćia-

poćiągnął/ y niektóre otrzymał od Krola przywileje/ y darowizny na Klastor/ gdzie też Krol z Panami sremi będąc w nowym Klastorze na nabożniſtwie/ był y v stołu zakonnego/ przy którym widząc ſkromność wſelką w zakonnikach/ proſił ich/ aby go w modlitwach ſwoich nie przepomináli/ y darował im miasteczko iedno do promizyey/ y na rozchody fabryki.

S XIII. *S. Maurus paralitykę uzdrowił.*

**P**O odieździe Krola do owego miasteczka/ Ktore darował Krol Teodobertus/ wyprawił ſię Maurus Opat aby ie w poſeſſya Klastorna odebrał/ y gdy przyjechał/ mieſzczaſie ſłyſząc/ iako cuda nád choremi y umarłemi czyni Maurus/ Kłac doſwiadczyc tego/ iednego paralitykę od lat ſiedm nic ſobą nie władaiącego/ zanieſli do goſpody/ Maurá S. proſząc aby go uzdrowił/ gdyż do rboſtrá wielkiego/ dla oney niemocy/ przyſzedł/ Ktorego Maurus Krzyżem Swietym przejeżdżawſzy/ rzekł do niego/ Niech cię Chryſtus uzdrowi, ku chwale ſwoiey; za Ktore modlitwa/ władza/ y ſiły owemu Kłace przywróciły ſię; co wladząc obywatela/ z wielką radoſcią poddańſtwo ſwoie/ oſtarowali Klastorowi/ y rozchodziła ſię ſława po ſtronach ſiemi oney/ iako cudownego P. Bog człowieka zeſłał. Wiele ſię zatym rożnych oſeb do Klastora garnęło/ za przykładem y powodem ſłora/ iako też y dla ſławy/ Ktore o ſwiatobliwoſci owych zakonników między ludźmi rozchodziła ſię; tak/ że przez lat dwadzieſcia ſiedć/ wiele náprzymował Maurus do ſhabitu roiney Kłondyczey oſob/ á w ſamym Glanofolium/ ſto czterdzieſci Mniſchow miał/ y poſtawił był/ aby w takiey liczbie/ á nie w mnieyſey zgromadzenie Klastera Glanofolium zoſtawáło. Wiele też Klastorow inſzych po rożnych mieyſcach oſadził/ y rozmnażał ſię zakon po ſtrancyey znacznie/ że potym wrażając Ludwik XII

wiel.



wielką liczbę Płastorow/ y szerokie dzierżawy im należące/ zwykł był mawiać/ że wiscey swoim Breviarzem dostał maistości Maurus/ niżeli orszem y potęgą Królowie Francuscy iego antecessorowie dostali.

§ XIV. *Klotaryus nawiedza iac S. Maurá, darował iego klasztorowi pewny czynsz y wieś.*

**P**o śmierci Teodobertá/ Francuskie Pánstwo ná Klotaryusa/ Childebertá w nuhow iego podzielone iest/ y dostała się część Aurelianśká Klotaryusowi/ Ktory w swoim Pánstwie Płastor S. Maurá Glanofolinu mając/ radzył że takiey świątobliwości mają y takie cudá czyniącego/ w swojej dzierżawie trzymał. w pewnych potym potrzebach/ dwu zakonników posłał do Króla Maurus/ Ktorych Król wysłuchawszy y uczyniwszy o co prosili/ sam też nawiedzić ich Płastor obiecał/ y prętko potym w nie wielkiej łazdzie przybywszy/ darował im pewny dochód rzeczony Blason/ y wieś Longkompo Płastorowi dał/ y prawa ich potwierdził/ y od podatkow uwolnił/ y żeby wolna elekcya Opatow przy Braciey zostawała za siebie/ postanowił.

§ XV. *Baryłka nieprzebrana u S. Maurá.*

**Z**dwoma zakonnikami Maurus Opat wyiachał był do Solwartu Gaudiaac nazwanego/ aby zaczął gospodarstwo tameczne/ y gdy po południu/ dla gorąca musieli się tamże zatrzymać dłużej/ tym czasem Ansgaryus Kościół Andegawenskiego Archidyacon idąc tamte dy/ gdy usłyszał że tam był S. Maurus/ chcąc go nawiedzić/ wstąpił/ y oddawszy wizyte/ gdy chciał obiadac zaraz/ Maurus wielebny aby gościa pocze.

poczęstować/ Kazał Bratu Symplicyusowi małą baryłkę przynieść/  
w której mieli wino/ á gdy ow Brat powiedział/ że już w barył-  
ce nie maś nic/bo na obiad wyprzebowali co było/ iednak Mau-  
rus Kazał mu y baryłkę y chleba przynieść/ co gdy ow przyniósł/  
przejechał Maurus mówiąc/ mocen p. Bog/ który ná puśczy  
ludowi swemu zgotował stół/ y wódę z opoki wyprowadził/ y  
nápoit/ nam też sługom swoim z tego małego naczynia niech opa-  
trzy potrzebsz niniejsz; y stało się/ że co w owej baryłce ledwie  
filka kropel naydowało się wina/ gdy z niej poczęli nálewać/ wstę-  
płim się dostało/ y porazy trzy koleja się obešli goście/ y z uko-  
ntentowaniem obiadali.

S XVI. *Piekielny ogień cierpiacy, od S. Mau-  
ra uzdrowiony.*

**W** Drodze potkał człowieka ktorému gęba/ nos/ twarz/  
rancer poparł/ tego się wltowawszy Maurus/ tro-  
che stanął/ y kłóć czyniąc ná czele owego/ rzekł mu/  
niech cie Bog uzdrowi/ alści owa śpietność/ mienić się poczęł/  
y prętko obešla/ że zdrowym cale został.

S XVI. *S. Maurus składa z siebie Opaci-  
urząd, y od prac uwalnia się.*

**M**ając ná pilney pamięci Maurus wielebny owo proro-  
ctwo S. O. Benedykta/ gdzie mu przez list srozy obja-  
wił był/ iż po lat pięćdziesiąt w zakonie przepędzonych/  
miał umrzeć/ tedy rachując/ że już trzydzieści ośm lat we Scan-  
cyey/ Klostor Glonofolium osadzał y sprawując miekka/ y że  
osobami sposobnymi opatrzył inże wszystkie miejsca y Klostory/ kto-  
re był nowo/ po różnych powiatach fundował/ sam wyglądając

przekley



przekłey śmierci/ uczynił Kapitula/ wszystkich zwoławszy/ y powiedziat im/ że iuz śmierć swoia blisko czuie/ ná ktorą aby sie lepiej przygotował/ wymyślił wvolnić sie od pracy y rozciągienia przełożenia/ zaczym aby sobie innego Opatá obrali bez odwołki kazał; potwózeni byli wszyscy temi nowinami/ kłóre im O. S. powiedziat/ ale że kazał aby obierali zaraz innego/ wszyscy zgodnie prosili/ aby on sam/ kłogoby lepiej rozumiał/ postanowił ná miejscu swoim. S. Maurus wezwawszy łaski Ducha świętego/ Bertulfa syna Florusowego w pośrodku ich postawiwszy za Opatá naznaczył/ powiadaiać że sie po nim rzadu dobrego spodziewał/ przydałszy mu owych damnych z kłotem przyszedł z Kasynu za pomocników/ aby dogladali/ żeby rzad kłastorny dobrze szedł/ y Regula tak byla chowana/ iáko widzieli w Kasynie żyjąc pod S. Benedyktem. Sam zaś szedł do celli blisko Kościola S. Marcina zbudowanej/ dwu Bractey do wstug Prymusa y Amiana naznaczywszy sobie/ y ostatek dni życia w postach y umartwieniu trawił/ gdyż mu ducha goracości y naboženstwa wiecey przybywało/ gdy ciało barziej słabiało.

S XVII. *Wielka kłeska ná Glanofolium, w którym 116. zakonników zmarło w kłotkim czasie.*

**Z**ł Pan Bog bogata gotował S. Maurowi zapłate/ tym go barziej doznawał: á że ná dobrowolnych umartwieniach tego mało było/ tedy diabelskie ná niego dopuścił wprzekłżenia: bo czart widząc iáko w kłastorze Maurowym/ wiele ludzi świat opuściwszy/ y diabla zwyciężyszy/ światobnie żyło/ barzo to bolało nieprzyjaciela dusznego: zaczym gdy raz S. Maurus w nocy przed intrznią ięszce/ poszedł do Kościoła/

zdray-

zdrayca piekielny z gromada duchow ztych zastapil mu ode drzutu/  
 broniac weścia do Kościoła/ y rozdziawitby paszczę wołał/  
 a tuś mi Maure/ wiejdź się zemna/ y rozumieście wygrabi/ ale oba.  
 czyż idźcie się to nagrodzi/ bodaybys tu nie postat; a oto nie  
 zadługo dożale swego/ że mało ich wydzie przedemna? S. Mau.  
 rus zegnając krzyżem świętym/ rozpedził czarna burza przele  
 tych duchow/ ktorzy odlatuiac/ tak wielki huk y zgiełk wydali/  
 idźcieby się klasztor z gruntu walił/ Bracia w klasztorze przestca  
 śeni/ z komor wypadłszy/ we dzwonek zadzwoniłi/ y potem do  
 Kościoła pobiegli/ do ktorego też Maurus święty wśedłszy/  
 z płaczem prosił p. Boga/ aby mógł wiedzieć/ ceby to za pla.  
 ka czart przelele miał przywieść na klasztor? a na owej mo.  
 dlitwie wstał się Anioł Pański/ do Maurá mówiac/ Sługo Bo.  
 ży nie frasuj się bo dzis czart iest flamcá/ iednak powiedzieć  
 moje o przyszlych czarzach biorac homniemanie z przeszlych spraw;  
 nie zadługo w tym klasztorze wiele ich pomrze/ iż taka iest wo.  
 la Boża/ ale iad n ztemu nie dostanie się duchowi/ boś ty ich do.  
 brze rozcwiżył/ y pomra światobliwie/ za ktoremi y ty prz.  
 kło na inny świat poydź się Jaki dzień nastal/ do Kapitularz  
 zaisć się kazał Braciey chcąc im powiedzieć co się tej nocy  
 stało/ y odpowiedział rby o pokuśach czartowskich/ powiedzial y  
 to/ że wiele ich miało pracko umrzeć w onym klasztorze/ żeby się  
 tedy każdy gotował/ nie wiedząc na kogo koley przyjdzie/ y że  
 by każdy pokuśa y łzami zgledził/ w czymby się czuł niepraw  
 Bogu. Po takley przestrodze każdy się rachuiac z sumnieniem do  
 spowiedzi wzeszedł/ y do Sakramentu Pańskiego/ gotuiac się na  
 tak bliską śmierć/ Proza im nie była żalostná/ ponieważ w na.  
 dziei takli Bożey/ y zbawienia dusz swoich/ mieli się z tym swiá.  
 tem pożegnać. Tedy nie wyszło pięć miesięcy a oto sko y



Besnaście Mníchow/miedzy Prorebi Antonius y Konstantynianus  
dawni S. Maurá towarzysze pomarli/ że nie zostało tylko dwa-  
dzieścia cztery żywych/ którzy też przy śmierci S. Maurá ob-  
cni byli.

§ XIX.

### *Święty Maurus umiera.*

**G**Dy obaczył po sobie S. O. Maurus/ że już mu doćie-  
ka zegarek życia doczesnego/ a śmierć następuje/ na tąd  
daleką wieczności drogę/ opatrzył się Świętymi Sa-  
kramentami: do tego widząc iako 116. Mníchow P. Bog wstał  
w króciuchnym czasie/ gdy ledwie pięć miesięcy dochodziło/ te-  
dy y on w też tropy za niemi się spieszył. Jego śmierć S. Sausus  
tąd opisał/ Bo w boku ciężki począł trapić Błogosławionego Mau-  
rą, y gdy słabość co raz niekiedy następowała, roku czterdziestego  
pierwszego od przyjazdu do Glanofilium, dnia piętnastego stycznia,  
przed ołtarzem S. Marcina na rogoży leżąc, opatrzywszy się przy-  
jęciem najświętszych Sakramentów, przy Braciey, którzy od po-  
morku zostali byli, szczęśliwie przeniosł się do P. Boga, y tamże w  
Kościele po prawicy stronie ołtarza pochowany, na którym miejscu dla  
zasług y świętej przyczyny jego, wielkie się ondi dzieia. A tąd  
Sausus konczy żywot S. Maurá: ofiarowany P. Bogu y odda-  
ny S. Benedyktowi Maurus Błogosławiony od Ojca swego Eutycki-  
usza senatora Rzymskiego, mający lat dwanaście. mieszkał przy S.  
Benedykie lat dwadzieścia, przeżył w klasztorze swoim, który jmu  
wystawił lat czterdzieści, y dni czternaście, co złączynęz czyni lat  
72. y dni 14. życia jego.

§ XX.

*Błogosławiony Maurus we wszystkim  
był S. O. Benedyktowi podobny.*

Obra-

**O** Brazem y żywym Konterfetem/wredle statury ciała/ y we-  
 ole Duse S. O. Benedyktá był błogosławiony Maurus/  
 y we wszytkim mu podobny: obá z iedneyże familiey Ani-  
 cyuszow sławney idący oba ná službę Bożą osobliwym sposobem  
 cudownie pomolani: S. Benedykt lat mając czternaście/ świat  
 opuścił/ á रहाł się ná pustkę: S. Maurus w lat dwanaście od-  
 dany od Cyca ná službę Bożą do Klastora: w wielki post przed  
 wielką nocą chadwał ten żywczay mieł/ że w tygodniu dwa razy  
 tylko po troże iadali: obá ducha prorockiego mieli: obá cuda zna-  
 czne czynili: Mistrz cnot wszytkich S. Benedykt/ dwu umarłych  
 za żywota wskrzesił/ dwuch także y użen chwał: był Maurus oły-  
 wit od śmierci: S. Benedykt wiele Klastorow we włoskiej zie-  
 mi wystawił/ á S. Maurus we Francyej sto przedniejszych/ iako  
 historykowie pisá wybudował: Kościół S. Marcinowi posta-  
 wił S. Benedykt/ y Maurus także temuż S. Marcinowi ko-  
 ściół wymurował w Klastorze Glanofolium: iako S. Benedykt o  
 dniu y godzinie śmierci swey wiedział/ tak y S. Maurus: obá  
 w Kościele ducha p. Bogu oddali/ przy bytności Bractwa/ y  
 ná ich refu: żywot y sprawy S. Benedyktá S. Grzegorz wiel-  
 ki opisał/ á S. Maurá żywot S. Janus ożywisty świadek  
 y towarzyszył pięknie także wypisał: S. Benedykt wystawił Klostrem  
 y pracą wielką Klastor Kasyński/ Ktery potym Lengebardowie  
 spustoszyli y zruinowali/ á Glanofolium Klastor od S. Maurá  
 dostatkem także wielkim wystawiony/ Nortmanowie zburzyli:  
 w tym iednak różnica jest/ nie mała/ bo Kasyń po swoim zburze-  
 niu znowu powstał y do pierwšej zacności za iasną Bożą przy-  
 szedł/ á Glanofolium po dziś dzień zniszczone zostaje/ w Kterym kil-  
 ka tylko Mnichow mieszka/ y ci należą po Klastora Sossaten-  
 skiego/ y jest teraz Partykularz albo Prioratus Sossateniskich za-



Moniſzow Glanofolium: opuſzczone zas y zaniedbane mieysce/ z  
tey przyczyny zoſtae/ſe Arolowie Francuſcy ſyſzac/ ſz Relikwie.  
S. Maurá z Glanofolium do Foſſaty ſz przeniesione/ oni teſz  
y taſte ſwoie/ y dary obroćili do Foſſatenſkiego Płaſtora/ mniey  
dbalac o zubożony Glanofoliuſki.

§ XXI. *Klaſztora Glanofolium przypadki  
rozne.*

**I**ſzcze za żywota S. Maurá w tym Płaſtorze 116. Mniſzow  
w krótkim czasie umarło/ Ktory przypadek żalſny ſercu S.  
Maurá był/ chociaſz ſie w tey mierze do woley Boſey ſto  
ſował. Po śmierci iego za Bertulſa y Floryana Opatow/ zno  
wu w liezba dobrych zakonniſzow przybrał ſie Płaſtor/ bo ich  
zwyczajnie mieſzkato wedle ordynacyey S. Maurá 140. we  
wſzytkim zachowuiac porzadek Reguły S. Benedykta. Aż o.  
koło roku Pańſkiego 760. gdy Pipinus Arol Francuſki/ á Oy  
ciec Karola wielkiego/ we Włoſzech wojne miał z Longobarda  
mi/ Ktorzy Koſciot Rzymſki wciemiſzali/ y tamże we Włoſzech  
Pipinus przybieraiac woyska/ zaciagi żołnierſcie czynił/ tedy  
zwyciężywszy Longohardow/ z tryumfem wrocił ſie Pipinus do  
Franczey/ y żołnierzow cudzoſiemcow nie mało z ſobą wprowadził/  
Ktorych chcąc vkontentować/ rozdarwał im Koſcielne y Płaſtor  
ne maietnoſci/ o Ktory nieważay y głupi poſtepek duſze tego  
Pipina w piekle widział S. Eutheryus Biſkup Aurelianſki.  
Miedzy innemi był Gaidulſus z Rawenny Włoch/ Ktorego Pi  
pin uczynił Groſem/ y darował mu Andegaw miasto y powiat/  
w Którym powiećie/ ſe zoſtawał Płaſtor Glanofolium/ Gaidul  
ſus czy nie wiedzac iáko cudzoſiemiec/ iákieyby Płaſtor ow  
był dla S. Maurá zacnoſci/ czy teſz z wrodzoney chciwoſci/ ták

vciemi-

wciśmiał/ y przywrócił Bracia w Klastorze/ je sta musieli do in-  
 szych Klastorow poroschodzić/ á drudzy co przy Klastorze zostá-  
 wali ieszcze/ świeckich Kanonikow Zabit wzięli/ złożywszy zakon-  
 ny/ iáko piše Addon: do czego im powodem był Gaidulf/ Ktory  
 sta brzydził Mnichowski Zabit: Ktory to Grof/ áby wyni-  
 szyć pamiątkę Mnichow/ wszystkie budynki Klastorne poro-  
 zwalał/ y ná palac sobie y stajnie obrocił/ From Kościoła/ przy Kto-  
 rym pięciu świeckich Kieży/ áby niemowiano je Kościół ogo-  
 łócił/ trzymał/ postąpiwszy im roczną prowizyá: tenże prawá y  
 przywileie Klastorne popalić/ drugie posarpać Kazat/ áby y pa-  
 miątki nie było/ je kiedy Klastor ná owym miejscu zostawał/  
 zniósł Klastor/ około Ktorego ták wiele lat pracował S. Mau-  
 rus/ gdy czasu iednego przy gościach rożnych/ zażywał myśli we-  
 solej/ poczał sta przed niemi chwalić/ je mnichow wyfurzył y  
 wytkorzenił/ iż żadenby nie rzekł/ żeby tu kiedy mieszkać mieli  
 Mnichy/ áliści przy stole owym y przy bankiecie/ właje sta S.  
 Maurus Gaidulfowi/ ná Ktorego przywo patrzac/ lasá Opatá  
 Ktora sta podpierał wderzył w głowę Gaidulfa/ y drugi raz w  
 brzuch mocno pchnął/ je Grof głowa trzesiac/ wołać poczał:  
*Maure ty mię zabijas, Maure ty mię zabijas:* zaraz mu tedy oczy  
 z głowy wypadły/ y wnetrznosci z niego wysły/ y v stole owego  
 przy gościach misernie skonał/ iáko też przedtym Baltazar Krol  
 Chaldeycki/ przy bankiecie/ reks obaczywszy ná ścianie pisaca/  
 dekret śmierci odnieść.

S XXII *Klasztor Glanofulinski náprawnia.*

**P**O złej śmierci Gaidulfa/ w lat Póładzieśiat gdy Ludwik  
 pobożny/ Karolá wielkiego syn/ Grabsztwo Andegawskie  
 dał Korygowi y żenie iego Belehildzie/ tedy Korygus  
 y iego żoná/ oboie będąc żywota pobożnego/ z porady Gauber-

tá/ Kto.



t'a/ Ktory był rodzonym Koryg'a bratem y Mni'chem S. Sfatenskim/  
 Klastor z gruntu nowy wystawić w Glanofolium postanowili/ y  
 matercyey różney Kazy'by przygotować y rzemieśników zaci-  
 gnawszy/ náprzódku pilność była około fabryki Klastornej/ ale  
 potym różnemi zabawami Korygus zatrudniony/ robota słabo  
 szła/ dla niedozoru: tedy S. Maurus wskazał się we śnie Opato-  
 wi Kormeryackiemu i życia chwalebne'go me'owu/ aby Korygo-  
 wi mówił/ żeby przedzey około budynków Klastornych chodził/  
 Opat widzenia owego zaniedbał/ y nie starał się o to/ co mu zle-  
 cano; tedy y drugi raz wspomniał S. Maurus Opat'a przez sen/  
 aby z Korygiem mówił/ ale Opat widzeniu y snowi mniej do-  
 wierzał/ y żeby to iaka obłud'a czartorska nie była/ powat-  
 piwał/ á do tego/ że opodal mie'stka Korygus/ zaniechał wzy-  
 nić co mu kazano; aż trzeci raz wskazywał się S. Maurus/ inż  
 nie słowy zganiał niedbalstwo Opatowi/ ale go wyćiał mocno/ że  
 chłosta po drogach śmych y kłanaych znać było dobrze; tu do-  
 piero ow' wstąpił do Koryg'a iachał/ powiadaiąc co mu S. Mau-  
 rus wskazał/ á zaraz pokazując dobre znaki ná sobie: inż tedy pil-  
 niey postępował Grof około fabryki/ gdyż y samemu wielki a  
 wdzięczny zapach dał się czuć z Kościoła Glanofoliastkiego/ gdy  
 był przypiechał widzieć robotników; y jónz iego w pologu będąc  
 gdy się S. Maurowi poro'cał/ o to/ co y Korygus wspomniano  
 była; y nie zadługi czasu opuścił Klastor/ y do niego Mni-  
 chow z Sossaty wprowadził/ Ktory rządz Klastorny y Parnocć  
 wprowadzili y naboże'stwo i'a spustoszenia zaniedbane/ odnowi-  
 li/ y inż od owego czasu Glanofolium do Sossaty należeć po-  
 zo/ iako y teraz należy

S XXIII. Kości S. Maur'a ná mieysce okazał.  
 sze przeniesione s.

**W** Nowym Klastorze Glanofolin tym zażwiłnał znomu zakon/ y do owey pierwsey chermancyey w iakiey zostawil był S. Maurus przyszedł; po niektorzym czasie/ zdało się Gaudlinowi Opatowi/ aby Pości S. Maurá z grobu daanego wyiał/ á ná miejscu wydatnym w oltarzu položyl; ná ktorych Relikwiy przeniesienie wiele przybyłoróżnych ludzi/ w trunie zaś znalezioná była Partá pergáminowa/ temi słowy písána; *Tu odpoczywa ciało błogosławionego Maurá Mnicha y Lewity, który za czasow Teodeberta Króla do Franczey przyszedł, á dnia 15. stycznia szczególnie umarł.* Przy wroczyſtey tedy processyey przeniesienia Świętych Relikwiy, ktore się stało roku Pańskiego 845. dnia xi. Marca/ cudami uſtawił P. Bog Maurá/ ſuge ſwego/ bo gdy się zeſpał ludzi nábiegło/ dray chromi/ ktorych przymieszano było/ ná nogi ozdrowieli/ y o ſwoiey mocy odeſli: paraliżem też zarażony/ uſiał wladza/ y do zdrowia przyszedł: tyeż ślepy m wzroł się przywrócił: niemym dwiema mowá się wrocila: y innych niemáło cudownych dobrodziejstw wynali ludzie/ ktorzy przyczyn y pomocy S. Maurá używali: y przydaie Addon. Ktery opisał tá Historiya przeniesienia/ je nápozem w wielkym iſtowianiu Pości Świętego zostawil: y kiedy kto przyszedł iaká Klastorowi S. Maurá uczynił/ tedy P. Bog tak chcieſto karác zwytłbył/ tak chorobami/ iakó y innemi ſtraſliwemi przypadkami.

S XXIV. *Pokarani zachwalili, co rzeczy cudze z klasztoru gwałtem brali.*

**P**O śmierci Ludowika Cesarza/ gdy synowie iego/ Blotary/ Ludwik/ y Karol Lysy o Państwo się wadzili/ y wojny domowe prowadzili/ pod czas takich wojnow/ niektorzy



do statki swoje do Glanofolium sprowadzili/ iáko ná miejsce  
 swiate y tym bezpiecznieysze: iednak swowolní żołnierze/ iáko to  
 bywa pod czas wojen domowych/ mniej dbáiąc ná swiate miey-  
 sce/ náiaćhali Klastor/ aby depozyta cudze pobrali; przednimi  
 w onym náiaździe byli Aimerykus y Giraldus rotmistrze z Kom-  
 paniami swemi/ y naprzód wpominali sie/ áby im dobrowolnie  
 wydano co sąsiedzi do schowania dali/ czego gdy Opat y zakon-  
 nicy bronili/ owi swoich zuchwałych żołnierzy nástáli/ ktorzy  
 wpadłszy do Klastora iáko furze iákie/ drzwi/ y zamki odbiać po-  
 czeli: Bracia do grobu S. Maurá zbiegli sie/ áliści zagnał/ nie-  
 bo co pogodne było/ poczęło sie chmurzyć/ grzmieć/ błyskać/ plo-  
 runy bić strąśliwie poczęły; czego tak sie wlekli owi hultaje ra-  
 bujący Klastor/ że porzućciwszy wszystko/ pouciekali sami/ gdyż sie  
 im zdało/ iáko by ná nich wyszło nieprzyacielskie przyciągnięto/ y  
 tak za pomocą S. Maurá/ wli błedy/ co sie pod jego opieką  
 wciekli.

§ XXV. *Klasztorny sługa od niebezpieczeń-  
 stwa, y śmierci wybawiony.*

**M**onsfredus śniąc przy Klastorze S. Maurá/ pod czas  
 gorącą w południe sen go zmorzył/ że sie w Kaplicy bli-  
 skiej Kościoła położył/ y gdy zańnął/ zdało mu sie że przy-  
 szedł ktoś do niego/ mówiąc mu áby wyszedł z owego miejsca/  
 ow rozesparszył sie/ słyszał wprawdzie że mu taia wynisć/ ale  
 on ná drugi bok przewróćciwszy sie spał przecie; aż petym przy-  
 szedł do niego/ iáko by Adobertus Mnich owego Klastora/ y rze-  
 cze mu/ wstap mi tego miejsca/ á podś daley/ tedy ow z ławy ná  
 ktorej leżał wstałszy/ gdy z Kaplice za prog wynidzie/ áliści kle-  
 pienie w Kaplicy wszystko upadło/ zlepnie sie ow y zadziwi iákie-  
 go wšedł niebezpieczeństwą/ iednak żal mu poczenie bydś owego  
 Adober-

Adobertá/ co go wzbudził/ á sam w kaplicy został; bieży tedy do fortey Klastorney/ y mocno pocznie dzwonić/ chcąc dać znać/ że Adobertá ślepienie przywaliło/ ná owo dzwonienie idzie orwierac forte owoje Adobertus/ Ftoiego obaczysz Monksedus/ zdyri się/ bo rozumiał je go mur przywalił: áleć to Anioł stroj musiał być w osobie Adobertá/ co go obudził: wszyscy dobro- dźeystwo তাঁle/ zasługom Maurá S. przypczytali/ je o swoich miał pieczę.

XXVI. *Przed Nortmanami Relikwie Świę-  
tego Maurá unofza.*

**W** Nowym Glanofelium/ Pości S. Maurá nie mogły długo spokojnie zostawać/ bo za Karola Łyszego Nortmani/ ábo Womizylawie najeżdżając Francya palili y zniwecz mialli Klastery, zamki obracali: zaczęm Mnişy Glanofelinscy obawiać się aby drogich Relikwiotw/ Pości S. Maurá/ w onych zaoferach nie utracili/ one z trąną wzięwszy/ uniosli po rojach niemieckich/ na Ftorey drodze/ wielkie dobro- dźeystwa oddawali ludzkiej w potrzebach swoich y niemocach wlecieli się do przyczyna y zasług S. Maurá. A naprzód w Scameraku/ ruszając się Glanofelium/ Ełła dni z Relikwiami zostali byli/ Ftoce w Kościele gł. iwszy/ sami zakonnicy vsługowali im/ Ftoży się do świątyni Relikwiotw ciśniali. Tąże białagłowa od lat p. a. s. Ftoia płaczą/ dla wnetrzości zepłomanych y omrzodniałych. gdy iej niepomagały inie lekarstwa/ przy ofiarze świątyni Relikwiotw/ prosiła zakonników/ aby się za nią modlić chcieli/ żeby za przyczyną S. Maurá ku zdrowiu przysła/ y prosiła/ aby przez noc w Kościele przy Pościach świętych zostać mogła; pozwolili iej/ przydarosy stroja ná noc aby w Kościele pilnował; po pulnacu w Pościele świece y lampy



wszystkie chore przy Relikwiach były zastościły się/ y w tym  
 mnogość wielką w białych szatach ludźi iasných przyšli/ ktorzy  
 wdzięcznie śpiwając/ Kościół iasnością wielką/ y nie wypo-  
 wiedzanie wdzięcznym zapachem napełnili. Widościem takim  
 oczywistym białogłowa y nie co przeleża/ y nie pomalu wcieślo-  
 na/ od ziemi głowę podnośac/ bo przyżem leżała/ patrzyła coby  
 daley było/ aliści iedną osobą świetną/ z owych duchow Bło-  
 gosławionych przysidła do chorey białogłowy/ y rzecze do niej:  
*Białogłowo dziękuy Panu Bogu, że już zdrowa będziesz za przy-  
 czyną S. Maurá.* Wielką radością zieta białogłowa pocnie  
 głośno chwalić/ y za zdrowie swoje dziękować P. Bogu/ że też  
 ow (troz/ przydany do strzeżenia świętych Relikwii/ imieniem  
 Girardus/ ktory był zasnął iey głosem obudzony/ wyrzawszy w  
 Kościele tak wiele świec y lamp zapalonych/ y wonność wdzię-  
 czną czując/ pobiegł do zakonników/ powiadaąc że w Kościele tak  
 wiele świec y lamp świeci się/ ktorych on nie zapalał/ y że wiel-  
 ką wonia wydać się; tedy owi przetko do Kościoła przyszedłszy/  
 widzieli świece y lampy gorzące/ y wdzięczną wonią czuli/ ale  
 owych osob iasných nie widzieli: ktorym też owa białogłowa  
 powiadała/ że się świece w ten czas same roświeciły/ y wonia  
 pachnąć poczęła/ kiedy owe osoby iasne przybyły. Tedy/ aby  
 ich białogłowa nie osukała/ przysley nocy y sami w Kościele nie  
 śpiac trwali/ y from wdzięcznego zapachu/ ktory czuli/ Byli  
 także śpięranie piękne/ ktore iakoby nad Kościołem wydawało  
 się. Po takim cudownym widzeniu/ y białogłowy ozdowie-  
 niu/ ruszyli się zakonnicy z Relikwiami S. Maurá/ y do mia-  
 steczka Merula z processyą Duchownych y świeckich ludźi przy-  
 iaci; gdzie w Kościele S. Juliana złożone Relikwie/ przez lat  
 puktora zostawały/ przy ktorych wiele ozdowiło chorych. A gdy

y tam

y tam niebezpieczno było/ od Normanow/ tedy przeniesli Reli-  
kwie do zamku Grosa Audona/ gdzie kilka ślepych wzrok otrzy-  
mało/ y innych utrapionych pociecha odniosło. A że się y za-  
konnikom po cudzych miejscach zosilać przykazyło/ tedy umyli  
li do klasztoru Saffatenckiego/ który blisko Paryża leży/ Swo-  
tego Maura kości zaprowadzić/ o czym gdy się Saffatenscy za-  
konnicy dowiedzieli/ zaprosiwszy Biskupa Paryskiego/ z wielką  
uczciwością y processją Relikwie S. Maura przytuli/ y zo-  
stała tamże po dziś dzień; czemu y sami Biskowie radzi-  
li w bliskości od Paryża kości tego błogosławionego mieć/ przy-  
tórych się cudá rojne dzieją/ y wiele ludzkie utrapieni pociech  
odnośa. Mniszy też Saffatenscy niechcieli wydać tak drogie-  
go skarbu/ raczej podali się starania o klasztorze Glanofelium  
professorow swoich do mieszkania posyłać/ na co Konars Papie-  
ski/ y Kołewski mają.

§ XXVII. Świętego Maura kości do różnych  
wzdziałano klasztorow, y Kościołow.

**A**ż po wielkiej części Relikwie S. Maura zosilać w  
klasztorze Saffatenckim blisko Paryża położonym/ iednak y  
na innych miejscach znaczne pokazują kości/ tego błogo-  
sławionego meża/ iako w Sekusyum mieście/ kilka struzek: o-  
czym pisze Arnoldus Mon. w Massylley także Francuskim  
mieście. Głowa ciała S. Maura Cpará pokazują/ w klasztorze  
Basynskim/ Ramię jego z wielką uczciwością/ iako skarb drogi  
chowała: oczym świadczą Leo Otterlis l. 2. c. 52. w Hiszpanię  
w mieście Almondral/ w powiecie Estremadura, znaczne także  
Relikwie S. Maura/ z dawnych czasow pokazują/ y Kościol tu  
część jego wystawiony mają. Coby zaś za przyczyną była/ że po  
różnych miejscach iednego z Świętego kości/ y Relikwie znaj-



duia sie/rozumiem że to przyczyna/ iż w ciele ludzkim rzeczy wielkich  
y małych znayduie sie wiecy niż trzyśta/ wedle Medykow y Anato-  
mistow/ Ktory po sobie przywodzą świadectwo Galená 1.9. De Hip-  
pocratis & Platonis decretis. c. 8. *Corpus humanum assibus pluribus,*  
*quàm trecentis compositum est.* Często zatym/ co pochodzi z nabo-  
żeństwa y miłości/ Ktorą maia niektórzy ku Świętym Bożym/  
wdaia/ że v nich Relikwie/ y ciało Świętego odpoczywa/ chociaż  
tylko czasem/ cząstka sis y kostka nie wielka znayduie. Co też  
samo nie iest hanby godno/ gdyż po różnych miejscach wielbi sie  
Bog w Świętych swoich. Amen.

# Z Y W O T

## S. PLACYDA OPATA Y MĘCZENNIKA,

pisany od Gordyaná Mnichá, z dokładem tych  
rzeczy, które o nim Kroniká zakonu  
S. Benedykta świadczy.



Tym chwalebnyim meju/ Rzymskie Martyrologi-  
um na dzień piąty Miesiáca Październiká, tak ma:  
w Messanie, w Sycylii, narodzenie świętych męcen-  
ników PLACYDA Mnichá, ucznia Błogosła-  
wionego BENEDYKTA Opatá, y bra-  
ćcy jego Kurychiego, y Wiktoryná, y Flawiey Panny ich siostry:  
także Donatá, Firmatá Dyakoná, Faustá, y inszych trzydziestu

Mni-

Minickow, ktorzy od Manuchy morskiego rozboynika za wiarę Chry-  
stusową zabici są.

Gdy się słam o światobliwości y cudach S. Benedykta  
roskodziła we Włoskiej ziemi/ Tertullus Senator z wielą in-  
nych Panow Rzymskich/ roku Pańskiego 522. do S. Benedykta  
przyjechał do Sublatu/ nawiedzając meza Pożego/ sobie krewi-  
bliwego/ y życiem światobliwym y cudami sławnego. A cho-  
ćiaż Tertullus wysoce zacnym był/ y z Cesarzem Justynianem  
miał powinowactwo/ y porągał we wszystkim Państwie Rzym-  
skim/ iednak do nog S. Benedykta upadł/ aby się za nim ra-  
czył mościć do lastawego Boga/ pokornie prosił. A widząc  
postępek chwałebny/ y naukę niebieśką w studze Bożym/ y pokorne  
obyczaje w Bractwie/ Ktorych inż S. maż nie mało przyiał był  
do zakonnego życia/ natchniony duchem Bożym/ w siedmiu lat  
synka swego PLACIDA Ktory z nim przyjechał był/ o-  
siorował do zakonu S. Benedyktowi/ aby go wychował/ y w la-  
tę dalszą/ y w pożytku światobliwym wycwiczył. Tak mu się  
bowiem S. Benedykta obyczaje podobały/ y nauka jego tak mu  
smakowała/ że wszystkie światowe weselności/ zanic mu się zdały/  
y dostatkami doczesnemi cale gardzić począł. A nie mogąc dla  
rożnych zabaw/ y przedow wielkich/ Ktore miał od Cesarza/ opu-  
ścić świat/ synaczka swego miłego y Kochanego/ na imię PLAC-  
IDA/ siedm lat dopiero mającego/ iakoby połowice serca  
swego/ oddał S. Benedyktowi: a sam odebrawszy błogosławien-  
stwo od meza Bożego/ z innemi lubimi zacnemi/ Ktorych miał  
w towarzystwie swoim/ weselo do Rzymu odiachał.

S 1. Iakie cwiczenie dawał S. Benedykt Pla-  
cydowi, y innym młodym Nowicyuszom?

The



**N**Je inaczeym sposobem/ zaprawiał S. Benedykt w cnoty  
 swoich nowicyusow/ y tego Placyda młodzieńckiego/  
 tylko tym/ Ktory opisał w Regule swoiey w Rozd. 58.  
 y 59. przykładem swoim/ y Oycowskim iustawym napominaniem  
 pokazywać/ iako w służbie Pańskiej postępować/ czego się wystrze-  
 gać/ y wiele bit y poiecia każdego/ czymby się zabawić mieli/  
 zabiegając aby pożu z mieysca w nich nie znaleźli; a osobliwie  
 zaprawiał ich do skromnego/ y prostego pożycia w iedzeniu/ aby  
 się przyuczili na prostych przeistawiać potrawkach/ y na takich/  
 co by ich dostać łatwie y nie drogo/ ani wytwornie zgotowa-  
 nych/ ale ubożstwu zakonnemu przynależnych. A iako sam Be-  
 nedykt S. codzienny post zachowywał od swego nawrócenia  
 się na zakonney żywot/ tak przykładem swoim prowadził uczniow  
 swoich/ wiedząc dobrze/ że kiedy wygody się dzieła ciała/ tam  
 o ducha/ y o duszę mało dbają: a żeby duch podnosił się wzgorz  
 do Boga przez nábożne y gorące rozmyślanie/ tedy ciało ma  
 być wprzód wstrzymane/ y postami gestemi/ y insemi cwiecze-  
 niami w iazmo Boże wprowadzone/ żeby duchowi nie przykryło  
 się/ y onego nie pograżało. Bo iako praśtwo misaiste y tłuste/  
 wzgorz lecieć nie może wysoko/ dla ciężkości swoiey/ tak czo-  
 wiek zakonnny/ gdy wielkie staranie o ciało y iadło czyni/ nie mo-  
 że się zdobyć na kontemplacyę/ y o rzeczach duchownych y nie-  
 bieskich rozmyślanie. Przestrzegał też S. Benedykt pilno/ aby  
 Bracia nie próżnowali/ dla tego im różne/ wedle ich poiscia y  
 możliwości/ zabawy y roboty naznaczał/ y żeby uczyli się/ godzi-  
 ny do czytania opisał/ y dozorcow przydawał/ Ktory doglądali/ aby  
 ieden drugiemu nie był przeszkodą/ y żeby w zakonnym zgro-  
 dzeniu/ wszętko się porządnie y swoich godzin odprawowało/ co  
 należało do modlitwy y śpienia/ co do czytania y nauki/ co do  
 pracy y usług rożnych/ w plaśternym pożyciu było potrze-  
 bne.

go/ ná to wšytko miał ośo pilne S. Oyciec. A co o posluš-  
 enstwie w Rozd. 5. reguły postanowił/ y powiedział/ że ono iest  
 przedni pokory stopień/ y przez nie dostępuia zakonnicy dosto-  
 ność; tedy w to swiete poslušenstwo młodsiuchne działki za-  
 prawiał S. Benedykt. Pożazło się wielkie y cudowne po-  
 słusenstwo/ we dwu swistych młodsiuchnych zakonnikach w Pla-  
 cydzie y Maurze; bo gdy po wodzie iść ze dzbankiem Placydowi  
 kazano do rzeki/ dziecina młoda chcąc czerpać wodę/ z brzegu  
 wpadł w rzekę/ Ktora go iako bystro płynąca/ porwałszy od  
 brzegu inż waleko niosła; co gdy w duchu obawiano było S.  
 Benedyktowi/ Kazał przeto S. Oyciec Maurowi/ aby biegł y  
 ratował Placydą; do Ktorego powierzchu głębokiey rzeki such-  
 mi biciać nogami/ á poymawszy go za włosy/ y ná brzeg rzeki  
 wyciągnawszy/ dopiero Maurus obaczył/ że po wodzie chodzit/  
 y przelał się sam; á powróciwszy do S. Benedykta/ z podziwie-  
 niem wielkim powiadał/ że po wodzie chodzit/ ratując Placydą:  
 Ktore cudowne chodzenie po wodzie S. Benedykt Maurowe-  
 mu posłusenstwu przyczytał/ ale ow barziej zasługom S. Oyci/  
 y iego błogosławieństwu y rozkazaniu przyznawał. Co obserno  
 y náter pięknie opisał S. Gregorz wielki/ w żywocie S. Be-  
 nedykta/ w Rozdziale siódmym. Dostaie po ten czas pamiątka  
 tego cudu ná tym miejscu/ bo gdy Placyda wyciągnął z wo-  
 dy Maurus/ á Placyd trzymając w rękach dzbanek z wodą/ gdy  
 ow dzbanek ná opoce trawdey postawił/ zaraz się cyrkul dna  
 dzbanowego ná kamieniu wryłował: o czym świadczą ci/ Kto-  
 rzy tam byli/ że po dziś dzień zostaje ten cyrkul/ y iest kapliczka  
 murowana pod tytułem S. Placyda/ ná tymże miejscu. A wyn-  
 awszy S. Oyciec Benedykt/ iako ci dwa młodsiuchnicy Mnicho-  
 wie Maurus/ y Placyd/ dary Boskie y łaska dla swey niewin-



ności y posłuszeństwa mieli/ tedy ich osobliwym sposobem Kocha-  
 iąc/ bierał z soba/ Kiedy miał co czynić znákomitego/ iáko gdy  
 z opoki wody źródło wyprowadzał/ wíiał z soba Placydą/ táż gdy  
 od przechadźiącego się Mniacha pokuśa czartowską/ Który go z  
 Pray suknie wyćiągał/ Podstota pod czas modlitwy/ Maurá przy  
 sobie Wielebny O. Benedykt miał/ y w innych okazjach częściej  
 tych dwu Maurá y Placydą z soba bierał/ Kiedy iáki znákomity  
 cud y postępek miał pokazywać/ iżycacim/ áby się od niego nauczy-  
 li/ nie tylko w postach y w modlitwach wstarcieźnych trwać/ ale  
 też y cudowne dzieła czynić/ Których áby od niego namyśli y po-  
 isli/ y wiary wśność mieli/ bierał ich dla przypatrzenia się: albo-  
 wiem mając wielu inż zakonników w swoim zgromadzeniu y na-  
 uce powolnych y dobrych/ tych przecie dwu Maurá y Placydą/  
 dla ich niewinney prostoty/ y posłuszeństwa osobliwego/ á cudo-  
 wym postępiem iui wśławionego/ Kiby y Maurus po wódzie  
 biegat/ y Placyd od wody prątkiej y głębokiej porwany/ y o-  
 podał zanieśiony/ iednak oba zdrowo zachowani z woli Bożej/  
 Ktora ich ná wielkie rzeczy inż była obrała.

S 11. *Benedykt S. z Sublaku ná Kasyn prze-  
 nosząc się, Maurá y Placydą bierze z soba.*

**Z** tego żywota ludzie zwykli przesładować cnotliwych/  
 Którzy innym sá ku zbudowaniu/ á to czynią z pobudki  
 czartowskiej. Doznał tego ná sobie S. Benedykt/ gdy  
 w Sublaku mieszkając/ w iednym Klastorze z dwunastu od siebie  
 wystawionych/ miał w pobliski n mieszkaniu Plebaná iednego/  
 imieniem Florencyusa/ Ktorego dom ná drugiej stronie rzeki/ ná  
 przeciw Klastora Benedyktowego był; ten zazdrością zięty/  
 chciał otruc Świątego/ chleb mu posyłając zarażony truciźną/ ále

Duchem

duchem Bozym poznawszy Benedykt/ że ow dleb ma truciżna  
 w sobie/ kazał go krutce na puste miejsce znieść: tedy ow  
 złośliwy Florencyusz/ widząc że nic nie zapłodził truciżna/ wy-  
 myślił z porady ducha złego kungt/ iakoby młodych zakonników  
 Benedyktowych do nieczystości zapalił/ kiedy siedm młodych  
 dziewek nagich wyprawił do ogroda swego/ Ktory to ogród/ ná  
 przeciw Plastora ná samym wyprzeniu był/ tam owe bratęlowy  
 niemiędzydliwe igryzyska czyniac/ w drugim ná przeciw ogrodzie  
 Plastorczym robiących zakonników poprować chcieli: co postrzeg-  
 ły Benedykt/ i złość Kapłana owego rozmaitych sztuk zażywa/  
 aby go tylko z owego miejsca wysadził/ tedy owe dwanaście  
 Plastorow swoich/ rozporządziwszy Benedykt/ sam się z niekto-  
 rymi Mníchami/ Placydą y Klaudą rzęził/ ná Rzym prze-  
 nieść/ gdzie był starodawny zamek należący prawem biskupstwu  
 do Terculla Senatora Ojca Placydowego: tam z Biskupa spo-  
 rządzenia zaślubił/ y widząc że przy owym zamku starym y zru-  
 nowanym/ knieie y gale chrostone porzuciły/ w Ktorých wie-  
 śniactwie pobliskie ofiary baktrochwalne/ oltarze Apollinowi/  
 y Wenerze wystawiały/ czynili: Benedykt duchem Apostolskim/  
 oltarze owe z swoimi zakonnikami obalił/ y Kościół wystawił/  
 pod tytułem S. Jana y Klarenda/ y z owychże kamieni zarku  
 starego Plastor dla zakonników wymurował/ á sam przez się po-  
 bliskim ludziom kazania czyniac wraz prawey chrześciańskiej  
 uczył: w czym mu iasła Boża oświeblwa pomoc dawała/ że we trzy  
 lata wystawił wszytko. O czim dowiedziawszy się Tertullus/  
 iakó Benedykt S. w tego dżierawie/ ożolo zhamienia ludzkie-  
 go praciue/ y Plastor wystawił/ ciesząc się z tego/ wymyślił oba-  
 czyć y náwiedzić znown S. Ojca/ y oglądać Placydą swego/  
 zaczyn ná tą drogę zaprosiłszy Eutychiusza Senatora Rzym-  
 skiego/ y innych wielu/ dawszy wprzód wiadomość o swoim przy-



iażdżie/ do S. O. Benedykta przytachali/ do nowego Kasyinu/  
w budynki y nabożeństwo nowe odmienionego: z czego ra-  
dując się owi przeżacni goście/ kilka dni z weselem duchownym  
pomieścili/ na rozmowach świętych z Przewielebnym Oycem  
zostając. A będąc Tertullus wielce wcieśniony/ że y syna swe-  
go Placyda zdrowego/ y na służbie Bożej czynnego widział/ a  
że S. Oyciec Benedykt/ Klastor sobie w iego Kasyńskiej ma-  
iśności osadził/ Kasyin zamek ze wszystkimi włościami darował  
Klastorowi/ y w Rzymie pałac swój ieden na Klastor obrocil.  
Do tego w Sycylii maiśności siroie nie male/ dał zakonowi/  
aby tam zakonowi swego Bracia posłuszny/ y dochody brali/ y  
nowe osady Klastorow czynili/ widząc iżto S. O Benedykt  
z wielką chęcią przypomował do zakonnego pożyicia roinych ludzi/  
iżąc aby od świata oddaleni/ łatwiej służyć P. Bogu/ bez  
przeszkody jadney/ y zbawic dusze swoje mogli. Taką bezodrobli-  
wością Tertullowa/ pobudzeni inisi Panowie y Książet'a/ wiele  
nadali maiśności/ y dochodow S. Benedyktowi/ w których on  
Klastory fundując/ y osadzając zakonnikami/ pomnożył stan zakon-  
ny w Kościele zachodnym/ że y w Rzymie/ y po innych miejscach  
inzi Klastory nowo wystawione były/ a które przedtym dawniey  
wypbudowano/ tedy y te/ słysząc o cudownym żywocie S. Bene-  
dykta/ y S. Regule iego ho pożyicia zakonnego bacznie spisanej/  
dawnieysze niektore Klastory przyjęły też Regule Benedykta  
S. y iego się przełożeniu poddały.

S III. *Dla spokojnego dzierzienia maiśności  
danych zakonowi, Placyda do Sycylii  
wyprawił S. Benedykt.*

Roku

**R**oku Pańskiego 536. z Sycylii od urzędników/ którzy za-  
 wiadawali maistnościami Plastornemi/ danemi od Tertul-  
 la/ przysły listy do S. Benedykta na Kasyn/ w których  
 mu oznajmiano/ że owe maistności sąsiadzi niektórzy nęiedziali  
 y śarпали/ przez co oni pożytkom y dochodom odbierać od podda-  
 nych/ w takich niepořoiach nie mogli. Co przeczytawszy prze-  
 wielebny O. Benedykt/ uczynił kapitule z Bracia Plastora Ka-  
 synskiego/ przekłádając im/ iakie przyrady ma Plastor w tamtych  
 maistnościach/ z porady tedy Oycow/ zdało się wszystkim/ aby  
 tam Placyda iako dźiedźca owych włości posłał/ który Oyczy-  
 stym prawem mogłby bronić y odpor nieślusnym wydziercom dać/  
 co się y S. O. Benedyktowi podobato; zaczęł taką przemowę  
 do Placyda uczynił S. Oyciec. Z tej pracy nie wymawiaj się,  
 ale iako mąż bōdra przepasawszy, naślady Chrystusa, który się stał  
 posłusznym aż do śmierci, pomniac co powiedział, nie przyszedłem  
 czynić woli mojej, ale tego, który mię posłał Oycā. Drogā też da-  
 leka y trudna niech ci serca nie trzōży, wiedzac co Apostoł Pański  
 powiedział, że nie są godne utraπienia to doczesne, przyszłej chwaly,  
 która się na nas ukaze, a że przez różne uciřki potrzeba nam  
 wniřć do Krōlestwa Bōżego; bo ktorzy tu za imię Pana Chrystusa  
 wojniā, za to wieczna zapłatę odniosā, onę, ktorej ani oko widzia-  
 ło, ani ucho slyszā, ani serce ludzkie poiać może. A teraz Chry-  
 stus Iezus Syn Bōży, niech z tobā będzie zawsze, y niech cię ucze-  
 stnikiem zywota wiecznego uczyni. Po tej przemowie/ dwu Mni-  
 chow Donatā y Gordyanā przydał mu za towarzyřel/ ktorzyby  
 Placydowi iako przelożonemu we wszystkim poddani y pomoćni  
 byli: z ktorych to jeden Donatus męczeńską koronę z Placydem  
 S. od tyrana Manuchy odniosł/ a Gordyanus za Bōżim zra-  
 dzeniem zdrow zachowany/ aby był świadkiem oich męczeństwie/



Ktory też S. ciata Męczenników pochował/ y żywot S. Placy-  
 dą y męczeństwo jego y drugich w męczeństwie towarzyszyów opi-  
 sał. Opatrzęni tedy na drogi one Sycylijską/ ruszywszy się z Ba-  
 synu do Kapuey wstąpili/ y nawiedzili S. Germana Biskupa/  
 Ktory ich iako z nieba Aniołom serdecznie przywitał/ gdy u siebie  
 przez dwa dni zatrzymował/ Tossas imieniem przedni z kapłanów  
 Kościoła Katedralnego/ wysławszy/ że Placyd uczeń S. Benedyk-  
 tta (o Którym to Benedyktie/ y o jego cudownych dziełach/ in-  
 całe Państwo Rzymskie wiedziało/ y sława się wśbódzie rośchodzi-  
 ła) był wielki w głowie od darczego czasu cierpiąc/ przyszedł  
 w dom Biskupa/ y do nog się Placyda wielkiego meża wsi-  
 wosy/ prosił/ aby go na głowę włożył/ na Którą dawno choruje/  
 Placyd wielbny wzdragnie się y rzecze/ że to nie moje dzieło/ ale  
 tu trzeba Oycá naszego S. Benedykta/ Ktory ten dar ma od Pa-  
 ną Bogá/ iam zaś jest grzeszny/ iednak Tossas w prośbie nie wsta-  
 iac/ gdy przypomniał/ że słyszał/ iż y on od wody/ Która go by-  
 ła porwała/ cudownie zdrowym zachowany/ y ma wśbódę tóra/  
 że dla zasług S. Benedykta/ выздороic go może/ tedy y przewie-  
 lebny Biskup Germanus/ y drudzy Klerikowie/ prosić pogali W.  
 Placydą/ aby ręce swoje na Tossá włożył/ y modlitwa zań wzy-  
 nił. Widząc Placyd sługá Boży żeby rzecz nie przystoyna by-  
 ła/ dla Biskupa ták zacnego nie uczynić/ stanawszy/ y ręce na gło-  
 wie chorego położywszy/ oczy ku niebu wznosząc/ rzecze/ w imie-  
 pana naszego Jezusa Chrystusa/ za Ktorego opatrznośćią y iam  
 z wody wyrwany/ y dla zasług y modlitew S. Oycá mego zdro-  
 wo zachowany/ ponieważ masz taką wiarę/ niech cię P. Bog do  
 pierwszego zdrowia przyprowadzi/ gdy rzekli wszyscy/ Amen/ był  
 owemu wstał/ iakby go ręká odiał. Chwalili zatym wszyscy  
 wśbchmocnego Bogá/ że w Kościele swoim ma/ ták miłego sługę  
 swego Benedykta S. y drugich uczniów jego/ iż dla ich modlitwy

przemo.

przemóżney y skuteczney/ ludzie pociechy w potrzebach swoich  
doznawali. Zaraz ta wieść rozeszła się po mieście/ iż S. Benedykt  
wczem wyzdrowił Józefa Kapłana: oczym dowiedziałwszy się ieden od  
narodzenia swego ślepy/ prosił swoich/ aby go do dworu Bisku-  
piego zaprowadzano/ Ktorego gdy chłopczyk przymiecił/ poczał  
ślepy głośno wołać/ aby mu Placyd dla miłości Bożej wzrost  
przywrócił/ y w oney go nędzy ratował? Co słysząc S. Placyd/  
zapłakał z politowania nad kaleką/ y kazał go bliżej przynieść;  
Ktoremu na oczach ciemnych znał Krzyża Świętego czyniąc/ mo-  
dlił się/ mówiąc; Panie Jezu Chryste/ pośredniku między Bogiem  
y ludźmi/ Któryś z nieba na ziemi dla tego przyszedł/ abys siedzą-  
cych w ciemnościach/ y w cieniu śmierci oświecił/ Któryś dał te  
laste błogosławionemu mistrzowi naszemu Benedyktowi/ że wszel-  
kie ułomności zleczyć może/ dla tego przylepnym tobie załug/  
tay Panie wzrost ciemnemu temu/ aby przejrzałwszy dobrodziej-  
stwo Twoje yznawał/ y ciębie chwalił: potym do ślepego obro-  
ciwszy się/ rzecze/ w imię tego/ który słońce/ y miesiąc/ y gwiazdy  
na niebie oświeca/ y ślepego od urodzenia oczy darował/ wspomó-  
żony załugami S. mistrza naszego Benedykta badi wyzdrowion/ y  
chwał dobroczynność Bożą. Na te słowa/ podniósł się na nogi  
ślepy/ Ktoremu zaraz z oczu płynąć poczęła/ po Ktorey wyszedł  
przejrzał/ y światłość słoneczną obaczywszy/ wystawiał dobroć  
Józefa sobie pokazaną.

§ IV. *Niektóre cudi nad choremi S. Placyd  
uczynił.*

**P**rzychodząc S. Placyd z swoimi do miasta Kalacya/ na  
przedmieściu potkał go ieden chorzący człowiek/ Który pro-  
sić poczał o iakimuz/ a oraz się wstydził/ że w owym mie-  
ście



ście niechcieli go daley do domow przyimować/ je chorym był/  
y inż sis vprzypczył ludziom: tedy maż Boży/ wzywając pomocy  
niebieśkiej/ Przyjem go przeżegnał/ y siedł daley; ow chory po prze-  
żegnaniu czuąc sis mocniejszy/ wrocil sis do miasta za Placy-  
dem zdaleká. Aliści pratk do gospody w ktorey staneli/ przyi-  
dnie białagłowa płaczac/ y dñećie małe inż konające ná rękú trzy-  
mając/ Ktora pocznie prosić/ aby ley dñećiatko ozdrowili? Pla-  
cyd S. przystawił wśy/ Przyjem przeżegnał dñećie/ Ktore inż du-  
chá mało co w sobie miało/ po Ktorem przeżegnaniu/ idłby ze  
snu ocuciło sis/ y do pierśi Macierzyńskich rączki wyciągając/  
zdrowe ná potym było. W onymże mieście przyniesiano pa-  
ralizem rufanego/ Ktorego sis połowa była odiela/ nad tym v-  
czynił S. Placyd modlitwy/ y dał mu błogosławieństwo/ po  
Ktorem pratk ozdrowiał. Takie modląc sis nad iednym/ Ktorem  
Kwartans cierpiat/ ozdrowił go. A je nie mało chorych/ przycho-  
dziło/ á drugich przyłożano/ tedy sis przez dñien zabawił S.  
Placyd z towarzyskami swemi/ modlitwy czyniac nad oreni sta-  
bemi/ po Których do zdrowia przychodzili. Podagryká też iedne-  
go ozdrowił/ y z drugiego opetanego ducha nieczystego wygnal.  
A nad wśytkiemi temi wrrapionemi/ nie inśego zażywał lekar-  
stwa/ tylko modlitwy z płaczem/ imienia P. Jezusa/ y pomocy  
Panny naswiatśey wzywając/ Przyjem Swiatym żegnając/ y za-  
stugi S. O. Benedykta przypominając/ aby dla niego Pan Je-  
zus raczył one dobrodziejstwa nad wrrapionemi uczynić: y nie  
przez długi czas/ wiele cudownych rzeczy/ za darem Bożym uczy-  
nił/ podobno dla tego/ je też nie długo miał żyć ná świecie/ gdy  
go do męczeńskiej Korony łaska Boża sobie przeznaczyła była.

S v. *Leczy choroby rozne Święty Placyd.*

Daley

**D**aley idac ku Sycylię/ na wielu mieyscach leczyl niemo-  
cnych/ a czynil to tak łacno/ iako gdy kto zebrałom iat-  
muine rozdaie. Na mieyscu rzezonym Furca Caudinæ  
ślepy przyśedşy prosił błogosławionego Placydā/ aby mu oczy v-  
leczył/ on modlitwæ nad ciemnym takā czyniac/ Ty Panie Iezu  
Chryste iesteś światłością światā, y dla tegoś się z Panny czystey  
narodził człowiekiem, abyś człowieka upałego, y w grzechach leżace-  
go podźwignął, y S. O. nazj. g. Benedykta za żnierciadło iedno  
dałś kościołowi swemu, tedy przez tego zaślugi y prace, proszę racz  
tego ślepego oświecić/ Ktoremu Krzyż. świsty na oczy kładac/ rzekł:  
niech cię Chrystus oświeci. który w Ieruzalem ślepemu wzrok przy-  
wrocił, za Ktoremi słowy przejrzał ciemny. Ogłosiło się to po  
stronach prętko/ y dla tego nazajutrz opetanego przywieżiano/  
prosiac aby go ozdrowił; S. Placyd Krzyżem go na czele żegnaiac/  
chuchnął na utrapionego/ a oto duch ży wżeszczac/ płonien ślar-  
czysty z gęby człowieka owego wypuśczał/ y łaiac Placydomi;  
ze smrodem odleciał. A chociaś przewielebny Placyd tait się  
miedzy obcemi/ y inż odległemi ludami/ y gdy był za utrapionemi  
proszony/ naprzodku odmawiał/ iednak litość maitac nad niedzami  
ich/ miłosierdzie się ze wszytkiem obch: dşil. W Benewencie  
chromego człowieka/ Który się po ziemi czoigał/ obaczywszy Gor-  
dyanus y Donatus towarzyşe Placydā/ wialili się nad nim/ y  
troche pozostawşy/ cicho rzekli chromemu/ proś tego Oycā bło-  
gosławionego/ iak nazad tedy z kościoła poydşie/ abyć nogi v-  
zdrowił; rad temu on kłakā/ y gdy Placyd wyhodşil z kościoła/  
wolać począł/ zmiłuy się mezu Boży ozdrow meie nogi; Których  
słow iakby nie slyśal świsty/ daley şedł/ ale gdy ow zebrał  
prętko się pomyślaic po ziemi/ wolał o miłosierdzie/ przystapi-  
li y drudzy prosiac za utrapionym/ na Ktorego on race kładac/  
odşedł. a owemu nogi prętko zotym ozdrowiały.

Zaśedşy



Sasiedzy potym do Kanassey/ do Biskupa Sabina/ wielkiego przyjaciela S. Benedykta/ ktory to byl rozkazal Placydowi/ tam przez cale trzy dni/ zatrzymany od Biskupa radujacego sie z bytnosci tak milych gości/ a tym czasem przybedł ieden prze-  
dni z Panow radnych owego miasta/ imieniem Landulphus/ ktory do wchodu Biskupowi poczenie mowić/ aby sie za nim przyczynił do wielbego Placyda/ żeby mu sucha y skurczona ręka zdrowieć raczył? Która tamże zaraz pokazuiac/ iż z oczu toczyły mu się/ gdy do nog przypadł mejsa S. prosił o modlitwę/ aby mu w P. Bogu ręka zdrowa zjednał: teysie prośby/ y Sabinus Biskup pomagał za owym Panem; tedy Placyd wielbny mał/ trochę pomysłirby/ y wstawy/ oczy wzgorz podnosząc rzeczy/ o mejsa Boże/ ktoryś wszystko z niczego stworzył/ pokaz teraz co twoie miłosierdzie może/ y w takiej łasce swojej chowasz mego Kochanego mistrza Benedykta/ przez ktorego zasługę/ ja niegodny grzesznik/ proszę dobroci twoiej/ abyś temu choremu ręce zdrowa dać raczył/ y wstawy ręce skurczona Landulphus/ y onś głaszcząc trochę/ nabożnie rzekł/ niech cię zdrowi Chrystus Jezus/ ktory w bożnicy ręce także chorego leczyl. Co skoro wyrzekł/ Landulphus wolną ręce czyniac/ do nog upadł biskupiac/ że już powolną y zdrową czuł ręce. Wielce z tego wtęśony y Biskup/ chwalił dobroć Boga wszechmogacego/ że iako Benedyktowi S. dał dar cudacynić/ tak y uczniom jego wdziałit także je łaski.

§ VI. *Placyd do Rhegium miasta portowego przyszedszy, znaki światobliwości swojej nad ułomnemi pokazał.*

**I**ako słońce/ oświeca/ gdzie sie zatoczy/ oświeca/ zagrzewa/ y czerstwość rzeczom posiemnym y wzrost daie/ tak y S. Placyd gdziekolwiek przybedł/ tego sie cudowne postępy oka-

zowaty. w Rhegium mieście/ ná okręt do Messany czełaiac/  
 stanął v Kieżey owegoż miasta/ ná nocleg z swemi towarzyszami:  
 gruchnela wieść pretko/ że sławnego ná on czas Benedyktá S.  
 wżeń przybył do miasta/ y stanął gospoda v Kapłanow Kościel-  
 nych/ tedy náziutrz ieden trudem spetnym zarajony dowiedzia-  
 wšy się/ że nie tylko Benedykt S. ale też y ten Placyd wżeń Be-  
 nedyktow wzdrowia chorych/ rano gdy S. Placyd z Kościoła wy-  
 chodził/ począł pokornie prosić/ aby mu zdrowie wprosił v Do-  
 gá/ á on spetność trądu odpędził od niego: tedy Placyd pośls-  
 kawszy we drzwiach Kościelnych/ y trocha się modląc/ rzekł/ niech  
 ci łaska Pana Jezusa Chrystusa zdrowie lepsze da/ y odśedł/ á  
 z owego tradowatego twarzy/ iak otręby/ trąd począł spadać:  
 co widząc drugi dziad dykawiczny/ y h-krzys albo gorączkę wsta-  
 wiczną tajemną ćerpiący/ pretko zá S. Placydem pobiegł/ y  
 przyszedłszy do nog się iego schylałac/ prosił aby od niego niemoc  
 dykawiczną/ y słabość prze gorączkę sprawioną odpędził; Swię-  
 ty dał mu swoje przejęgnanie/ á ow odśedłszy ozdrowiał pretko.

W tymże Rhegium/ gdy się przy porcie morskim Donatus  
 towarzyszył/ y zakonnik S. Placyda dowiadował/ kiedy okręt ma iść  
 do Messany/ natrasł ná iednego nędznego Kapłana imieniem Sy-  
 fona/ Który od wślawey choroby ogłuch był/ y mówić dobrze nie  
 mógł/ y pod skórą ná głowie robaki miał/ tego się wjalwšy Do-  
 natus/ rzecze mu/ aby śedł za nim/ że go zaprowadził do takiego/  
 Który go w oney wielkiej niemocy ratować może; rad wielce tá-  
 kiej obietnicy Syfon/ y śedł zá nim do mieszkania Placydowe-  
 go/ Ktorego Placyd ieszcze zdaleka obaczywšy/ á zrozu-  
 miewšy po sułniewy że kleryk/ á barzo spetny ná twarzy/ y z glo-  
 wa zawinioną/ á że go Donatus na to prowadził/ aby go on  
 wzdrowił/ tedy Święty mał cicho zaraz wzdychałac modlił się  
 za onym nadzarzem/ Który gdy przed Placyda przyszedł/ á płacząc



bełkotat prze izyſt zepſowany/ aby go ſwoia modlitwa vzdrowił/  
poſłaſzawſzy maż Boży modlitwę czynił/ y wſtaſzſzy/ rece ſwo-  
ie ná owego ſładac/ á izy z oczu toczac/ rzeſł do chorego: niechci  
P. Bog pierwſze przywróci zdrowie/ abyś mu napotył ochotniey  
y wierniey ſłużył/ boć dla tego P. Bog karze nas/ abyśmy mu  
w boiaźni pilniey ſłużyli: wziąwſzy takie błogoſławieństwo odſedi  
Sykon/ y pretko z podziwieniem wſytkich ozdrowiał/ á Placyd  
S. z ſwoiemi/ okretem ſie do Meſſany puſcił.

S VII. *Do Meſſany przyplłynawſzy, klasztor  
z kościołem wyſtawił S. Placyd, y trzy-  
dzieſtu bráci do zakonu przyiawſzy,  
ſurowy żywot prowadził.*

**S**Tanawſzy zdrowo w Meſſanie mieſcie Sycyliyiſkim nad mo-  
rzem/ á z przyiaciołami Oyca ſwego Tertulla/ y z urzędniámi  
maistoſci/ ktore Tertullus darował S. Benedyktowi y ie-  
go zakonowi rozmowiſzy ſie/ klasztor y kościół bliſko miáſta mu-  
rowacé wymyſlił Placyd/ y zdało ſie mieyſce tu temu ſpoſóbne  
nad morzem. Do ktorey roboty rzemieſników/ y matercy wojney  
ſpoſabiaiac/ pretko ſie około tego zawnieli wſyſcy/ bo ſamych o-  
ſiadłych folwarłow/ ktore w przywileiu Cortes zowiá/ było  
oſmnáſcie/ á poddanych należacych do tych folwarłow było ſiedm  
tyſięcy/ z láſami/ ſtawami y innemi dochodami/ zaczym robotni-  
kow było doſtatek/ y matercy wedle potrzeby dodawano/ że  
w krotkim czasie/ nie wyſzło trzech lat/ Kościół y klasztor ſtanął.  
Sam zaś przewielebny Placyd z towarzyſzami ſwemi/ tym czasem  
mieſzkał y Meſſoliná ſłachćicá Rzymſkiego/ miáſta Gubernato-  
rá/ nabożeńſtwem y poſtem ſie bawiac/ bo porachowawſzy ſpi-  
żarnia y piwnice/ nie wiele ná ſlugi Boże wychodziło/ gdy S.  
Placyd

Placyd tak żył iako inni w same Quadragesime czterdziestu dni/  
 Postu wielkiego wypli sie zachowywać; w niedziela/ y we Wto-  
 rek/ y we Czwartek/ chlebem y wodą sie kontentował/ inšych  
 dni/ iako w Poniedziałek/ we Srode/ w Piatek/ w Sobote/ ani  
 odrobiny chleba/ ani krople wody nie używał/ ani Postował;  
 od owego też czasu iako Mnichem został/ zarządził włos'ennica na  
 sobie nošil/ y mięsa już nigdy nie jadł/ y wielką część dnia y  
 nocy na czytaniu/ y modlitwie trawił/ a gdy sie kłęcząc zmordo-  
 wał/ na ziemi siedział nieco odpoczywać/ y była mu ziemia za  
 krzesło y łóżko: innych zaś cnót jego zewnętrznych/ od których  
 pochodziły te kłopoty umartwienia ciała/ iako miłość ku Panu Bogu/  
 własney wolej zaprzeczenie/ wżgarda świata y jego rzeczy/ pilność  
 w rozmyślani/ y w modlitwach częste łzy y wzdychanie serdeczne  
 trudno wyliczyć? i dnakie zarządził serce y umysł miał/ tak w we-  
 solych iako y przeciwnych przypadkach/ żadnego słowa z ust jego  
 nie było słyszeć innego/ tylko coby do zbudowania drugich slu-  
 żyło/ albo co do pożytku kłostornego/ albo do opatrzenia ubo-  
 gich należało: tak umysł jego pięknie ułożony/ y pomiarkowa-  
 ny był: smutku/ gniewu/ wesołi/ zbytniego/ hoźni/ troskliwego/  
 y starania ciała tego/ któreby roztrągnięcie sercu zadawało nie  
 było w nim/ o ziemskie rzeczy y dostatki nie starał sie/ y nie pra-  
 gnał ich/ skromność przystym y stateczność chęciom wielką/  
 pokorne postępek/ y samą świątobliwość w nim sie okazowała;  
 nikim nigdy nie gardził/ ku wszystkim ułożnym był/ utraconych  
 y niedźwiedź był porada/ y rzecz sama ratował/ ubogich bogat-  
 sym zalecał/ y żeby miejeł ku niedostatkom otwarty mięk/ ra-  
 dził; iednym słowem/ zebrali sie były w nim wszystkie cnoty/ y i-  
 ako we zwierciadle/ w nim/ każdy ie obaczyć mógł. Jeśli kiedy  
 czas miał wolny/ rzemieślników robiających nawiedzał/ y żeby och-  
 tnie/ dla Pana Boga y dla zapłaty raczy oney wielkości/ a nie



tał dla tej doczesney postępowali/ zagrzewat/ pobudzał/ miłusienko y łagodnie vpominał.

Jednego czasu gdy od robotników z Klastora wracał się Placyd S. do rezydencyey swoiey/ ciemnego ubogiego chłopczyka mały na drodze wyprowadził dla iakmuiny/ Ktory też ślepy stał iuż od inszych/ że Placyd Opat leczyl choroby rozne/ y gdy się przybliżał Placyd ku owemu ślepemu/ rzekł chłopcze dziadom! oto idzie Opat prosz go o iakmuins/ ślepy pocznie wołać dla miłości Bożey poratuy mnie mój Boży/iuż lat ośmnaście w ślepoście moiey zostais/ niedostatek cierpie, zarobić mi trudno/ vproś mi u P. Bogá/ aby wzrok przywrócił mi się/ łeszczybm zarabiał sobie chleba/ Placyd wzruszony prośbą owego/ Kłękawszy modlitwa uczynił/ mówiąc/ Pánie Jezu Chryste światłości prawi dźiwa/ Ktoryś oczy ślepemu od urodzenia zlecył/ nie patrz na grzechy moje/ ale na zasługi Benedykta błogosławionego mistrza mego/ weyrzy też na vtrapienie tego ślepego/ aby imis twoie światło/ po wszytkim świecie wielbione zostawało/ y wstaw się rece swoje kładac na głowy/ y oczy zgnaiac ślepego/ rzekł; niech cie vzdrowi Chrystus Jezus/ y dawaj iakmuins odśedł/ a ślepemu oczy poczęły świecić/ Ktore teża przecierał/ przeprzał y światło obaczył; tu dopiero dżiad do miasta zaszedł/ y wszytkim z radością powiadał/ iakło mu oczy Opat Placyd przywrócił. Rozstawiało się to po postronnych wsiach y miasteczkach/ y wiele chorých przywożano/ do Placyda S. Ktorych że czasem w osobności po iednemu leczyć było trudno/ tedy gdy się w kupa zebrali/ modlitwa pospolitą za owych wszytkich czynił/ y dawał im błogosławienstwo swoje/ a owi ku zdrowiu przychodzili. Miedzy innemi/ iakło Gordyanus piśe dwu paralizem ruszonych vzdrowił/ duchow prześlanych wiele od ludzi opętanych wygnał/ febry odpedzał; a czyniac takie vtrapienym dobrodziejstwa/ zawaśe w mo-

dlitwach

blitwach swoich/ przez zasługi S. O. Benedykta/ prosił P. Bo-  
gá/ y zawsze skuteczna zostawała iego modlitwa.

S VIII. *S. Placyda nawiedzaix rodzeni Bra-  
cia, y oraz z nim od pogan zabici sa y  
z trzydziestu Mnichow.*

**D**Okonczywszy Klastorá swego y Kościola S. Placyd/  
ná poświęcenie Kościola Biskupa Messańskiego zapro-  
sił/ Który pod tytułem S. Jana Krzciela poświęcił/  
Kościol y Klastorne gmachy wodą święconą Kropiac błogosła-  
wit/ do Których się S. Placyd wprowadził y trzydziestu Mnichow  
do zakonu przyjął/ z Ktoremi we dnie y w nocy wedle opisanja  
Regulnego żył. Doniosło się to wszętko do Rzymu/ co Placyd  
za iasną Bożą czynił/ zaczym Rodzeni Bracia iego Eutychius y  
Wiktorynus y Panna Slawia Siostra ich/ za pozwoleniem rodzi-  
cow/ wyprawili się z Rzymu do Messany/ aby Świętego Pla-  
cyda Brata swego nawiedzili/ dośad przybywszy/ naprzod nie  
poznali S. Placyda/ dla tego/ że iako go Tertullus Wyćiec od-  
dał S. Benedyktowi/ od owego czasu niewidzieli go/ przez lat  
dwadzieścia/ a do tego wychud był nazbyt od postow y prac usta-  
wicznych/ iednak po rożnych rozmowach/ gdy go poznali/ ciesząc  
się z iego S. osoby/ kilka dni y niego w Klastorze bawili się/ ná  
Świstych rozmowach/ przypatrując się obyczajom Klastornym:  
a gdy oni mieszkali przy Placydzie/ tym czasem niespodzianie woy-  
sko pogańskie/ Ktorego było Galer szo/ a żołni rzow Besnaście ty-  
siec y do portu Messańskiego wpadły/ y port odebrawszy/ z He-  
tmanem swoim/ imieniem Manucha/ Ktorego Krol Saraceni  
Abdallach/ przeciw Chryścianom/ ná wygładzenie ich y pobicie  
z Arabiay wyprawił był w roku od narodzenia Pá. (skiego 541.

Ktorzy



Ktorzy iuż w rożnych miejscach wiele Chrześcian pozabiali/ y miast  
 popalili byli: ci wbiegşy port/ gdy rano po intrznię; Kościoła; Bra-  
 cia wychodził S. Placyd/ do Klastora bliſkiego portowi wpad-  
 şy/ napierwey trafili na Donata meza wielebnego/ y iuż starego  
 w leciech/ Ktorego ieden z poganow zaraz ściął/ co widząc Gor-  
 dyan Mnich/ przeko do drzwi tylnych (Koczył/ y przed pogaństwem/  
 ogrodami przedmieszkami wciekł/ tedy poganie owi poimawşy  
 zakonników y z gościnnego budynku wyrzadzawşy rodzonych Bra-  
 ci y Sławia Sioſtre S. Placyda/ zaprowadzili do Manuchy Ze-  
 tmana człowieka okrutnego/ Ktory spytawşy/ iakieşy wiary byli/  
 gdy ſie bydż Chrześcianami powiedzieli/ rzekł im/ iedli ſie Chry-  
 ſtusa nie zaprzecie/ poginiecie/ y Kazał ich w iednymże Klastornym  
 mieszkaniu pod straż mieć/ a wtym Klastor rabowali/ a dru-  
 dzy przeko do miasta wpadşy/ na Kogo trafili/ zabili/ odſierali/  
 y było tego przez dni kilka/ je po inſzych woiach biegnąc/ łupili y  
 zdochy z brali/ a ludzie zabili/ Placyda S. z tego Mnichami okru-  
 tny Manuch widząc ſtarczanemi w wierze Chryſtusa anſſier/ ro-  
 żnymi sposobami y straszł/ y namawiał/ aby odſtąpili ſwego Chry-  
 ſtusa/ a gdy nic na Swietych wymoc nie mogli/ Kazał ich za nogi  
 powieſiać/ dym z gnoiu pod nimi kurzyć/ y w onym utrapi-  
 niu byli przez noc/ y gdy mu straż powiedziała/ je od wiatry nie-  
 chęć odſtąpić/ tedy ſłymi Kazał wſzytkich bić/ a je S. Placyd  
 iako Opat y pasterz trzodził ſwoiey/ mejnie y ſercem nieustra-  
 ſonym przymawiał tyranowi/ o ono meczenie ludzi niewinnych;  
 tedy mu Kazał żeby kamieniem wybić/ y gębs potłuc/ y ieżę  
 vrznąć/ inſzych głodem y dymem mężyć: a między innemi/ Sławia  
 Sioſtre S. Placyda/ panas vrody piekney widząc/ poczał iey mo-  
 wić/ aby meza wzięła/ vrody ſwey nie traćić/ a Chryſtusa odſta-  
 piła/ obiecując iey doſtatki między ſwemi Sarczanami/ na co ona  
 nie niedbając/ gotowa ſie być na śmierć/ dla wyznania Chryſtu-

są Pana oświadczała/ tedy okrutnik z sukien obnażoną zawiesić  
 za nogi/ y dym pod nią kuczyć/ y pierś Pánieniskie oderznąć ka-  
 zał/ w których mekach Panna omdlała/ iakoby umierała/ Ktora  
 odwiązawszy oprawcy/ do sklepu/ gdzie byli drudzy męczennicy/  
 wpełchneli/ warte przydawszy/ aby z niemi żaden nie gadał/ ani im  
 jeść albo pić dawał. Placyd S. z świętymi zakonnikami zma-  
 czonemi zostając w więzieniu/ iako mógł (gdyż muizeył wrznię-  
 to było/ y żeby wybito) wspominał swoich/ aby mocno przy wierze  
 świętej stać/ o ten żywot doczesny niedbali/ ale dla wyzna-  
 nia Chrystusa Boga/ śmierć chwalebna raczy ponieśli/ i to-  
 fry też Sławiey y rodzonych swoich prosił/ aby nie zapomnieli  
 na Rzymiskie dostatkę/ ale że bliscy są żywota wiecznego do ro-  
 stęsy rasykich gotowali się; Mników także swoich prosił/ aby  
 się poleciwszy woli Bożej/ ponieważ do męczeństwa mieli oka-  
 zywać/ nie zbraniali się pożegnać z tym mizernym światem/ gdy takie  
 rozmowy w onym sklepie między sobą czynią/ dodając sobie wzaj-  
 niem serca/ alieci osoba iasna stanęła między niemi/ Anioł Boży/  
 Ktory każdego dotykając się/ uzdrowił wszystkich na tych człon-  
 kach Ktore okrutnicy zranili byli/ z czego Męczennicy święci  
 wielce pocieszeni/ widząc dobrodziejstwo Boże nad sobą/ że ich  
 nie opuścza/ gdy przy wyznaniu Chrystusa stała/ także serce ka-  
 żdy z owych męczenników wziął/ że żadnym okrucieństwem poga-  
 skim/ od Boga swego/ nie mieli się dać odwieść. Po Którym widze-  
 niu y uzdrowieniu Aniel kim/ gdy fale y burze morskie poczęły v-  
 stawac/ a poganie dość krwio rozlały/ y śród poczyniwszy/  
 wsiadać na morze mieli/ Kazał Mianucha wyprowadzić Placyda S.  
 z drugiemu/ Których obaczwszy zdrowych po takich Katoraniach/  
 y dziwnie się temu/ czarom Chrześcian kim/ wyczepał cno v-  
 zdrowienie/ a S. męczennikom obierać Kazał/ albo żywot/ przy  
 Którym ich miał zostawić/ byle się zaprzeli Chrystusa/ albo śmierć



zaraz gotowa/ jeśli tego nie czynią: tedy Placyd S. iáko pa-  
 sterz/ rzetelnie mowić począł/ że Chrystusa się zapierać nigdy nie  
 mamy woleć/ ále jeśli się onemu zda/ śmierć ponosić gotowemi  
 są: nie lutościwy poganin gniewem wzruszony kazał mieczem  
 Placyda przebić/ po którym razie/ że jeszcze żyw zostawał/ y głó-  
 ws mu odciąć kazał/ y drugich wszytkich poćcinać. A sławia  
 Pánna/ po owym pierwszym męczeństwie/ widząc całe zdrowa/  
 tedy swoim kazał/ áby ją wziąwszy/ czynili z nią wedle niewsty-  
 du swego/ do ktorey gdy się przymyślać y ruce ná nie kłaść po-  
 czeli/ ruce im dratwiały y ból nieznośny czuli/ zaczęły wrzeszczać  
 owi/ porzucili Pánne/ oczym gdy hetmanowi dano znać/ kazał ją  
 ściąć. Takie škody poczyniwszy/ y S. męczennikow pozabija-  
 wszy/ kłastor ná ostatek zapalić kazał/ ciała S. ná brzegu mor-  
 skim porzuciwszy. Gdy Pogaństwo b. zbożne ná morze do ga-  
 ler wsiádko/ obroćili byli do Rhegium miásta za morzem we  
 Włoszech leżacego/ od ktorego gdy już nie daleko byli/ ná morzu  
 wielką nawalność dopuścił p. Bog/ ná zemstę ich okrucieństw/  
 że owe okręty y galery y żołnierze zatopieni zostali/ krom kilku  
 dżiesiąt/ ktorých morskie fale ná ląd wyniosły.

S X. Gordyanus mnich, ciało męczennikow  
 Świętych, z Pany Messańskimi pogrzeb-  
 szy, pisał do Włoch do Kasyinu, dając  
 znać o wszytkim.

**P**o odieździe pogan/ Gordyanus/ który się był wymknął z  
 kłastora/ y krył się między sadami bliskiemi/ y przyszedłszy nad  
 ciała S. pobitych/ y płacz czyniwszy/ biegał do miásta/  
 w którym acz wiele škod poczynili/ y po wielkiej części spalili  
 byli

byli poganie/ iednak zamek y filłá rojnych palacow/ y wieże miey-  
 (sie/ y wiele innych zamczysk y obronnych budynkow/ cale  
 z ludźmi zostały były/ bo też pogaństwo nie Sturmem/ ani iaka  
 armatą potężną/ ale rbieżeniem niespodzianym opanowali byli  
 miasto/ tedy wysocy obywatela/ gdy odciągnął nieprzyjaciel/ do  
 Plastora S. Placyda posłli/ w którym je to wyszło/ co było po-  
 budowano z drzewa/ ogień od pogan założony popłowił/ mury  
 przecię święte y Kościół cały/ From tego co wyrabowano/  
 z. sławat. Tedy za pomocą Panow y obywatelow Mies-  
 sianickich do której też roboty/ z poddanych pozostałych Plastornych  
 wiele spędzano/ groby dwa wymurowano/ y w iednym który był  
 pod wielkim ołtarzem/ ciała S. Placyda Opatá y Eutykiusza  
 y Wiktoryna/ y Flawii Panny pogciwie złożono/ y zamurowa-  
 no/ a w drugim także murowanym/ ciała trzydziestu świętych  
 Muichow mecenarłow złożone/ y głowy odcięte/ przy ciałach  
 pochowane. Wysył wysłan Sycylijski y miasta wżaraby wia-  
 domość o frogim morderstwie nad S. Placydem/ y tego tora  
 rzykami/ nawiedzając miejsce mecenarłow/ zdało się za rzecz po-  
 trzebna wysłać/ aby do Włoch do S. Benedykta na Kasyn/  
 dali znać/ taki tedy list/ Protego Authentyczna Kopia/ in Appen-  
 dice historie Cassinen: została/ pisałi.

Co się w Sycylii nie dawno stało, słuszna jest abyś Przewiele-  
 bny Ojczy/ wiedział/ oznajmujemy tedy, że uczeni mow Placyd, różne  
 męki wprzód poniosłszy, dnia piatego Oktobra ścięty jest, od Ma-  
 nuchy frogiego i Hermana Saracenkiego, który do portu Messanickiego  
 upadłszy. la yłá, Eutykiusza Wiktoryna, Flawia, Donata, Faustá,  
 Firmiana, y innych trzydziestu Muichow poimał, y wzgorę no-  
 ga ni zawieszłszy bić okrutnie, y dymem kurzac dusić, y różne mę-  
 ki zadawać kazal, a Placydowi y zęby wyrbić y gębę kamieniem po-



ślac, y ięzyk nadostatek urznac: a potym wszystkim głowy poćcinac  
 raskazał, zaczym prosimy wielebności waszey Oycze, racz inszych na  
 to mieysce do nas posłać, o co cię wyssep prosił wszystek, pokornie prze-  
 kładaiać, aby za łaska twoia y błogosławieństwem, inszych iuż u-  
 czniow twoich mielismy, ktorzyby nam drogę do nieba pokazowali.  
 Bo acz dziękniemy opatrności Boskiej, że Placyd Syn twoy męczeń-  
 ska otrzymał koronę, który tu żył z nami, y śmierć ponosząc,  
 wszystko czynił ku czci Boga wszechmogącego, teraz iuż gdy okru-  
 tnym sposobem z towarzyszami swemi zabity jest, abys inszych po-  
 słał, ma cię do tego pobudzać, osierocenie Kościoła, który płacząc nie  
 narzekaiac, mówi: Ach mnie! że suknia moję podarto, inwiarłość  
 moja zgąsta, ozdoba zginęła, kłyny wieprz Manucha naniachał y ogn  
 bił pasterza owiec moich Placyda; Abdallach przeklęta głowa, S.  
 męża stracił, swowolni żołnierze, drzwi wyrabali Kościołne, iako-  
 by w lesie drwa siekierami, a wyciągnawszy na brzeg morski paster-  
 rza moiego, głowę mu odcięto: raduiac się poganie z tego y wraguiac,  
 że Saraceni przyiacban/szy zwyciężyli, y aby Placyd Bogowich nę-  
 cey nie hanbił, milczec mu kazali. Teraz tedy Przewielebny Oy-  
 cze, gdy inszych zesłesz, bądźcie to ku pomnożeniu zakonu twego, a  
 nam ku pożytkowi. O co cię, nie tylko słowy, ale z płaczem prosimy  
 wszyscy.

Przeczytawszy list W. S. Benedykt/ rece ku niebu podnieść  
 dziękował Bogu/ że Kochanego Syna iego Placyda męczeńsko  
 koronę ozdobić raczył; iży tej hojnye toczyły mu się z oczu/ nie  
 prze żalność/ ale z radości; Pazał tedy wszystkich zgromadzić  
 zwołać Braterskiego/ do ktorych taką przemowę miał/ z ktoray  
 poznać/ że Oyciec S. Benedykt/ gdy uczniow uczyl, iako cudá  
 czynić/ iako meki znosić/ iako niebo napelniać/ że takich miał; ta-  
 ki Bozey/ nie pomatu był weseł.

Iako

Iako Oyciec cieszy się, gdy Synowie jego pięknie postępują, tak co Oyciec nazbiera, to się w pożytek Synom zwykło obracać. Wiedz-  
 ciesz tedy, że kochany Syn mój Placyd męczeniską ozdobiony koro-  
 na, poszedł do P. Boga, ktoregom ia oczyma memi zewnętrzniemi,  
 iako ofiarę niepokalną, zaprowadził do nieba. Tego, od owego  
 czasu, iakom go od Oyci wziął, pomniałem być śmiertelnym; y nie-  
 mam teraz czego żałować, ale raczey dziękuję P. Bogu, że mi to  
 dał, czegom życzył, że z pracy moiej ofiarę sobie P. Bog ulubił, nad  
 ktora nic droższego, nic miłszego, ani przyjemniejszego nie rozu-  
 mialem. Obratł się dla Chrystusa Placyd krótka śmierć, a przez  
 nią przyszedł do tego, który z Oycem królwie w niebie: dla tego  
 bowiem Chrystus dla nas wszystkich umarł, żebyśmy y my nie sobie  
 żyli, ale iemu: Czynię zatem odkupicielowi naszemu dzięki, bo nie-  
 wdzięcznym być nie mogę, radować mi się bardziej, że takiego  
 ucznia miał, nie żałować że go pozbył, bo to dług natury jest,  
 a owo, dar Boży wielki. Co miał z przyrodzenia popołitego Placyd,  
 to żył dla Chrystusa, a tym samym, zasłużył sobie na osobliwą łas-  
 ką. I zaprawdę nie mam czego żałować, że mi Syni mój Pla-  
 cyd odebrano, gdyż dla zbawienia naszego Bog Synowi swemu nie-  
 przepuścił, ale go wydał dla nas wszystkich. A któryć człowiek co  
 się urodził, woln od śmierci był? wiem, że Placyd Syn mój po  
 śmierci, przenosił się do żywota, y tak mi go wydarło, że go teraz  
 wszyscy mają. Nie straciłeś namilższy Synu żywota, ale zamięni-  
 łeś, z Bogiem zawsze zostając; szczęśliwe słowa ktorem ci dawał,  
 szczęśliwe prace, ktorem około ciebie podejmował, gdyś żył przymni-  
 nie mogła cię miłować Tertulia Oyci twego, odemnie oddzielić, ani  
 przekładać Oyci twego nad mię, dotąd, aż się przeniosłeś na żywot  
 wieczny.

Po tej przemowie S. Oyci wiele ich życzyło aby by-



li na ten czas wespół z Placydem S. aby teje chwały wieku-  
istey z niemi dostali/ iako oni za krótkie vtrapienie.

§ x. *Posyła S. O. Benedykt inszych do Sy-  
cyliey zakonników na miejsce po-  
męczonych.*

**N**A prośbę obywatelow Messany/ y wszystkich Sycyliey/  
zezwołita Kongregacya Kasynska/ y sam Naczwietny Dy-  
ciec Benedykt iezac aby tamten klasztor y nowa funda-  
cya zakonu swego nie ginela/ y czyniwszy radę/ obrat co zgo-  
dnieyszych na tamta usługę. Ktorzy do Messany przypłynawszy/  
przyleci sa z wi lka chęcią od Biskupa/ Panow y obywatelow  
tamecznych. Zaraz tedy staranie czynili pilne/ ci z Kasynu po-  
stani Oycowie/ aby klasztor naprawiwszy/ na fundamentie dobry/  
na krwi y męczeństwie Swietych Braci osadzony/ sami też po-  
żytki godne powołania swego/ y usługi w duchownych potrzebach  
innym wyrządzali. Byłoz zatym owo miejsce/ to iest Kościół.  
w którym ciała Swietych pochowane/ y klasztor od początku  
swego y pobicia niewinnych Męczenników sławne/ do ktoreg-  
o dzień 5. Oktobra/ z różnych miejsc wiele ludzi nabożnych przy-  
jeżdżało/ y Swietych przyczyny wzywalo. Aleć we sto lat zno-  
wu/ od nieprzyjaciół ubieżony port/ okazał był/ że Kościół y  
klasztor tenże spalony był. Około roku także 960. za Othona  
Cesarza/ gdy Maurowie Sycylię nalaichali/ klasztor zaborwany  
y zakonnicy pobici sa/ y innych czasow to bywalo/ bo ten klasztor  
zostaiac od portu blisko na przedmieściu Messany/ iatwie bywał  
plondrowany od zuchwałych ludzi y nieprzyjaciół. A je Sycylię

rożnych

rożnych Krolow y Panow odmiennych miewał/ bo iá y Saraceniowie/ Turcy trzymali/ Których potym wypadłszy/ osiedli byli Grekowie; potym Nortmani nalaćhali y Grekow wygnawszy/ sami rzadziłi wyspem y Państwem okolicznym; po Nortmanach nastąpili byli Francuzowie. á po Francuzach trzymaia teraz Hispanowie: gdy tedy rożnych sprawcom miał wysp ten/ rożne też rzady y odmiany były/ za Ktoremi stało się y to/ że Płastor S. Placyda w Messanie/ dostał się był zakonnikom Swiętego Jana Jerozolimskiego rzezonym; Który Płastor wrocano znown Monichom Wenetyckym/ Kiedy sa roku Pańskiego 54 dnia 4. Augusta/ Relikwie; Swiętych męczenników w nim znalezione.

S XI. *O znalezieniu kości S. Placyda, y jego towarzyszo.*

**R**zecz podziwienia godna/ że przez lat/ tysiąc czterdzieści y osm/ iáko ciała Swiętych męczenników Placyda Opatá y jego towarzyskom/ pochowane były od Gordyana Mniacha y Panow Messanickich/ y tak wiele czasu minęło/ Który trawił y gubił pamięć rzeczy; wojny także y nieprzyjacielskie napaady bywały/ á przedeá przez tak długi czasu przeciąg/ Kości Swiętych męczenników nie by znalezione y odkryte aż roku Pańskiego 1584. dnia 4. Augusta. Bywały jednak widzenia częste/ że w owym Kościele processje iákie czyniły osoby w habicie Monichowskim; y wieść pospolitą także była/ że w owym Kościele S. Placyd Opat y Męczennik ze swymi towarzyszami dla wyznania wiary Chrystusowej zabity/ pochowany był. Szużano przed tym nie raz Grobu tych Swiętych/ ale go znaleźć nie można/ iż się tak Panu Bogu podobalo/ aby śarb tak drogi/ tak długo zakopany/ ná ten czas obławiony był/ Kiedy niemało Płastorow

Vene.



Benedyktyniſkich/ rożney profefſſey ludźle oſiadałi. Był pod  
 czas roku namienionego 1584. Przeorem Kłaſtora tego W. O. Kei-  
 naldus zakonu Świstego Janá Jerozolimſkiego/ Który mając  
 rząd owego Kościoła y Kłaſtora/ tak w duchownych iako y do-  
 czesnych rzeczach/ gdy mu ſię zdało/ aby w Kościele inakſza diſpo-  
 ſycya uczynił/ á za wielkim oltarzem Chór dla Kiericy y Bractwy  
 wyſtawił/ tedy z porady rzemieſników/ iż to nie mogło ſtanąć/  
 aiby pierwſzey oltarz wielki kamienny ſarobawczy/ y dwa pobo-  
 czne mnieyſze oltarze rozebrane y znieſione były/ á potym dla  
 Chóru miejsce zoſtawiłszy/ oltarz wielki opadał był oſadzony: ná  
 co zezwoliłſzy Keinaldus/ y doſiałyſzy ſię z tym Arcybiskupá  
 Meſſany/ oltarz wielki y dwa poboczne znieść kazał/ gdzie prz-  
 iednym pobocznym oltarzu/ był obraz malowany Świstego Pla-  
 cyda/ dla dawności czasu/ już prawie biały: á że ściany Kościoła  
 ne w owym miejscu poroſowały ſię były/ y trzeba było podmu-  
 rować/ tedy dla tego poſadził/ kamienie/ ſiemię kopac y wyrzu-  
 cać muſiano/ y gdy ná łokci półka wglab ſiemię ruſała/ napa-  
 dli ná ſklep muiowany/ długi ná łokci cztery/ á ſzeroki ná łokci  
 trzy/ Który zewnatrz pielnie od cegły alabaſtrem okryty był/ y  
 gdy kopacze y mularze cegły ruſać poczeli/ y otworzyli trochę  
 owego ſklepu/ obaczyli że kości czterech ciał leżały/ á głowy tro-  
 chę opodał: o czym pomieniony Pryor dał zaraz znać Arcybiskupowi  
 Meſſanſkiemu/ Który bez omieſzkania/ wziąwszy z ſobą ludzi po-  
 radnych ſachal do Kłaſtora/ y kazałſzy lepiej odſłepić grob/ gdy  
 uważali medykowie y inni mądrzy/ widzieli że głowa iedná  
 białey głowy była/ czego dochodzili y z zębów y z proporcyej in-  
 ſych kości/ á drugie trzy głowy y kości małe były: Kazał tedy  
 Arcybiskup aby ow grob zamuiowany znówu pod ſtraz zoſtawił/  
 á żeby dalej ſiemię wſerz y wglab ruſano/ teſli ſię ieſzcze co in-  
 ſzego nie znajdzie/ aliſci trochę opodał/ dwie ścianie muiowa-  
 ne/ ná

ne/ ná

ne/ nad Ktorem y tak nie było/ dla się miejscami pozawala-  
 ło/ w Ktorem (Klepie/ smudzie) dźwiergiu ludzi Kości y  
 głow tylko siedmnaście znaleźli; w Ktorem też (Klepie/ albo ra-  
 czej lochu/ było żrąco czystey wody/ Ktora poniżej odcho-  
 dziła pod mur; w otworze zas owych Kości/ stały naczynia gliniane  
 iako dzbany/ niektóre były całe y w nich ziemia czerwona/ a dru-  
 gie rozpadłe iuż y rozsypane były; przytym gromadka była Kości  
 na pul spalonych y Która Krawców żelaza żardzewiałego. To  
 widząc Arcybiskup/ naznaczył Komisarzów dla wywiedzenia się  
 o tych Kościach y grobach; na Ktora Komisyarze ludzkie zaczęli przy-  
 chodzić/ powiadali y świadczyli/ że od starobawnych ludzi sty-  
 kali/ iż tam miał być S. Placyd y z swymi towarzyszami po-  
 grzebiony. A chociaż iuż Mnisz S. Benedykta nie mieścili  
 przy owym Klastorze/ często iednak widywano były Processye/  
 w Których Mnisz w habitie Benedyktyńskim poruszowali się  
 po Kściele chodząc/ były y inne różne świądectwa/ Ktore pod  
 przysięgą zeznawało wiele ludzi godnych wiary. A pod czas  
 owey Komisyey nie mało ludzi z różnych miasteczek y wsi/ do  
 owych grobow przychodziło/ y wspierać przyczynę Świątym  
 męczennikom/ prosić od grobow ich zmiatać/ y onego vigra ac/  
 w chorobach swoich zbawia dostępowali. Na te Komisyar-  
 lużi wielkich y czonych Antonius Arcybiskup Messański na-  
 znaczył/ y sam przy wszystkich był/ y zdało się wszystkim/ aby pro-  
 ces obżerny o wszystkich rzeczach/ iako znaleziano/ iakie świą-  
 dectwa dawano/ iako widywano processye/ y cudo/ Ktore się od-  
 nawiąły przy otwarciu grobow/ fide publicā, spisawszy/ do Rzy-  
 mu posłali: Który proces y sprawę wysyłał Syxtus V. Papież/  
 dawszy wprzód na wrogi Kardynałom/ gdy zgodnie uznali pra-  
 wdziwą Komisyar/ wydał Breve także/ Ktore tu Kłade dla wie-  
 domości czytelnika nabożnego.



Syxtus V. Papież, sługa sług Bożych ku  
pamięci wiekuiſtey.

**W**Szechmocny Pan który wszystkie rzeczy wdzięcznie ro-  
sporządza. Oyciec miłosierdzia y Bog pańcechy n szelkiey,  
miedzy nawalnościami y przeciwnościami świata, nie tyl-  
ko chciał obronić Kościoł swoy, drogą krwia Syna swego iednoro-  
dzonego nabyty, y na opoce wyznania Aposto'skiego fundowany,  
przez odwagę mężna Świętych męczenników, iako obrońców y za-  
stępców: ale też chwiał bniemi ichże traurfami, co dzień go obiaśnia,  
to iest, aby męczennicy, z niezbożnych Chrześciańskiey wiary prze-  
śladowców, zwycięstwo odnosząc, wiarę roszszerzali, y Kościół po-  
mnażali; iako też do wiecznego oyczyny niebieskiey błogostanienia  
iż podniesieni, nabożne u P. Boga przyczyniając się, tenże Kościół  
wspierali y ratowali. Stąd słusznie Święte ich Relikwie, y pa-  
miatki męczeństwa, y znaki na ziemi zostawione, Chrześciański lud,  
do chwalebnia maiestat Bożki, y do zbawiennych przykładów naślado-  
wania, y do wzgardy rzeczy docesnych, y świata tego, także dby od  
nich pomocy y obrony w uciskach y w potrzebach doznawali, dziwnym  
spůsobem pobudzaia.

Amiedzy temi samemi, których męczeńska korona obdarzonych  
Kościół katolicki szanuje y wzywa, słus nie pamiatkę o część wiel-  
ką obchodzić ma. Świętych PLACYDA y towarzyszy męcen-  
ników, którzy za czasu Cesarza Iustyniana wielkiego, gdy się S.  
BENEDYKTA na ten czas ieste żyłcego, zakomey jarowolności  
żywota światobliwości przypatrowali, pod i go Regule, Bogu się na  
służbę oddawszy, y w klasztorze przy Kościele S. Iana krzciła,  
blyko murów miasta Meffany, świeżo na ten czas, od samegoż Pla-  
cydą, na oyczystym, gruncie zbudowan, y poławionym, nad któ-  
rym pomieniony Placyd, od S. Benedykta tam p. słany, wielkiego mi-  
strza uczeń wielce godny, przełożonym był przyełmą stał się mę-

wyszszemu Panu oddawali; w krotkim czasie, do takiej przyszli do-  
skonalsci, iż gdy sława o ich szlachetności wzdluż y wszerz ro-  
schodziła się, do miasta też Rzymskiego zasła, y pobudziła nabo-  
żnych Braciey rodzonych Placydowych, Eutychiego y Wiktoryna, y  
Pannę Flawia ichże siostrę, aby się w drogę puścićszy, Placyd bra-  
ta nawiedzili: dlić z Boskiego sporządzenia stało się, iż gdy do Mes-  
sany przytaczali, y u niego ledwie przez dni kilka bawili się, okru-  
tnego Saraccńskiego krola, albo raczey tyrana Abdala wojsko morskie,  
ktore na wygubienie imienia Chrześcijańskiego, a na spustoszenie wy-  
spu Sycyley, y spalenie, y zżyczenie postat był, do tegoż miasta nie  
spodzianie przytynęło, gdzie owego wojsk wodz Mianucha, gdy się  
wdarł do klasztoru, poczał okrutnie na wszystkich owych, do nęzie-  
nia wrzucenych: iż się mękami różnemi y okrucieństwem chcąc do-  
kazać, aby ich jakim sposobem od wiary Chrześcijańskiej odwiódł. Ie-  
dnak owi za pomocą łaski Ducha S. kora się nie tylko w zakonnym  
mężach, ale też y w braciey rodzonych Placyd, a nawet w słabej płci  
y panieńskim sercu cudowna pokazała, wszyscy przy sławnym wyzna-  
niu wiary Chrześcijańskiej mocno stojąc, koniec życia swego, chwa-  
lebnym męczeństwem zapieczętowali. A gdy ich Dusze, tryumfalnie  
zwycięstwo otrzymawszy, do nieba zaleciały, ciała też wielkimi y  
różnemi cudami, iako dawne szlachetne Historye, wstawione, w ko-  
ściele S. Iana krzciela w Messanie (ktory po tym za czasem na Prze-  
orstwo szpitalne tegoż S. Iana Ierozolimskiego obrocony był,) pocho-  
wano: dawnością czasu, przez tak długi wiek, tak w niewiadomości  
zostawały, że za naszych lat, acz dochodziło się z różnych pism da-  
wnych, że tam w pomienionym kościele S. Iana krzciela pochowane  
były, iednak o pewnym miejscu w kościele, na którymby złożone, zgola  
niewiedzano: aż się miłosierdziu Boskiemu podobano, że niektórych  
z owych groby święte y kości, gdy fundamenta kopano, dla podmuro-  
wania owego kościoła, po długim czasie do niewiadomości przyszły. Dla  
czego, iak prętko o tym przez relacya wielkiego Brata Antoniego  
Arcybiskupa Messańskiego, gdy różnych świadkow przesłuchano, y



Proces spisano, y do nas go odeślano, wiadomość wzięliśmy, My trzy-  
mając się kościoła katolickiego Apostolskiego zwyczajów starodawne-  
go, od początku wiary Chrześcijańskiej przyjętego, y S. Oyców jedno-  
stajnego rozumienia, y Świętych Synodów y ostatniego powszechnego  
Trydenckiego Concilium dekretów: Błogosławionych Męczenników y  
innych z Chrystusem w niebie kroluujących święte ciała, przez które  
ludzie wiele dobrodziejstw od Boga otrzymują że trzeba przystoy-  
nie czcić y szanować, iednak tey używać ostrożności w uraczeniu  
Świętych Relikwiy, żeby nie było zabobonu żadnego, y żeby nowych  
Relikwiy nie pierwej przyimowano, ażby od Biskupa uznane y ap-  
probowane były. Proces on tedy do przyrzeczenia wielbnyim Braci  
naszey S. R. K. Kardynałom Deputowanym na tłumaczenie pomie-  
nionego Concilium Trydenckiego poleciliśmy, który oni Proces z pilno-  
ścią, iakiey rzecz poważna potrzebowała, uważwszy, y przeyrzawszy,  
a do tego przyzwawszy y wysłuchawszy tegoż Antoniego Arcybiskupa,  
który y S. Relikwiiom y iuszym różnym starożytnym rzeczom w tym  
że kościele przypatrzył się, a potym do miasta Rzymu, aby nas y błogo-  
sławionych Apostołów progi nawiedził, przyjechał, gdy Nam przelo-  
żyli, że jest dowód pewny iż się niektóre z pomienionych S. ciał znalazły.  
Tedy mywprzód niezmiernie dzięki wszechmocnemu Bogu uczyni-  
wszy, że między innemi dobrodziejstwami wielkimi y częstymi, które tych  
utrapienych y zamieszanych czasów, narodowi Chrześcijańskiemu co-  
dzień udziela, tym też znacznym darem, iako bogaty skarb odkrywszy,  
raczył pomienionych Placydii y towarzyszy Męczenników pamiatkę  
odnowić. Teraz tedy, abysmy wedle powinności naszey pasterckiey, ile  
w nas jest, starali się, aby niezwyciężonych Męczenników ciał, miłości  
Bozey ku nam zadatki, które żywemi członkami Chrystusa były, y ko-  
ściołami Duchą S. a od niego sz. na żywot wieczny potym wskrzeszone y  
uwielbione będą, dłużey starożytności nie cmiłi, y z aff. któw wiernych  
Chrystusowych niepamięć y niewiadomość nie wygładzała, ale raczey  
aby im od wszystkich narodów y wiek w cześć, iesli nie wedle ich go-  
dności y zasług, przynamniey wedle naszey szczupłości, oddawana była,

a oraz

o oraz aby się pobudził ciż wierni, każdy wedle pojęcia swego, żeby w  
też tropy za nami szli, y od nich pomocy wzywali, o których rozu-  
miemy, że ponieważ oni kochali kościół Boży, y dla zachowania życia  
zakonnego y professyey, dla czystości y świątobliwości, y statecznego  
wiary Chrześcijańskiej wyznania męczeństwem dokonanego, Bogu mi-  
łemu są; a naostatek, aby przez ich uszanowanie niezmierna dobroć Bo-  
ża wielbiona była, iako przez usta Dawida rozkazał Bog, aby w S.  
swoich był chwalony, y pobożnych wiernych Chrześcian dusze do przy-  
pominania ich sobie, dorocznym obchodzeniem y święceniem pobudza-  
ły się, miewszy od pomienionych Kardynałów sprawna relacya, za  
ichże poradą y zezwoleniem, powaga Apostolska, tym piśmem niniey-  
szym rozkazujemy, aby tych S. męczenników Klacida y towarzy-  
szów dzień uroczysty, którego oni dobrą utarczkę dla chwwały Chry-  
stusowej odprawili, bieg skończyli, wiarę zachowali, szlachetną mę-  
czeńską koroną ozdobieni, do niebieskiej oyczyzny przenieśli się, to  
jest piątego dnia Października, we wszystkich Chrześcijańskich stro-  
nach, sub officio simplici, a w mieście Messanie, y w Diecezyey, y  
w Prowincyey całej, Duplici; y krom tego, drugi dzień znalezienia  
ich, to jest, czwarty dzień sierpnia, w kościele prywatnym S. Iana  
krzciciela, w samey tylko Messanie, sub Duplici pariter officio, wszy-  
tkie osoby Duchowne, świeckie, y zakonne, de communi plurimorum  
Martyrū, ubi propriū deerit, perpetuū celebratur. Tchcemy aby w kalen-  
darzu, którego teraz używamy, iako w Rzymkim Martyrologium  
przedtym w niktorych kalendarzach było, na ten dzień, tych Świę-  
tych imiona przypisano, chociaż w ostatnim Mszały y Breviarza  
Rzymkiego wydrukowaniu opuszczone były: upominając oboiey pći  
wiernych Chrystusowych w mieście Messanie mieszkających, aby tych  
S. Męczenników dzień uroczysty nabożnie czcili y zachowali, y iako  
w inſze Święta De præcepto, zwyczajem kościoła katolickiego robot  
pomiechali. A do tego, aby większe nabożeństwo między ludem Chrze-  
ścijańskim ku tym przeznaczonym męczennikom roſło, y żeby częściej y  
z gorętszym afektem wrob ich S. nawiedzali, wi. dząc że obſtſze dary



Łaski Bożej, z tamtąd odnosi, tedy mając ufność w miłosierdziu  
wszechmocnego Boga, y władza Błogosławionych Apostołów Piotra  
y Pawła wsparcia, wiernym w wszystkim Chrystusowym prawdziwie po-  
kutującym, którzyby się kapłanom wysłanym na to, y approbowa-  
nym od Biskupa, wyśpowiadali y Najświętszy Sakrament przyjęli y  
w dzień pomienionego zmażenia kościoł ow w którym ich S. ciała od-  
poczywają z nabożeństwem nawiedzili, y tam się nabożnie do Boga  
modlili, zupełny odpust wszystkich grzechów y uwolnienie, na wie-  
czne czasy, pozwalamy y darujemy. Zaczynam rozkazujemy, wszy-  
tkim ogólnie y z osobna, nam bny Bracia y moię Patriarchom, Ar-  
cybiskupom, Biskupom, y inszym w kościele Bożym przełożonym, aby  
to postanowienie nasze, każdy w swojej Prowincyey, mieście, y miey-  
scu opowiedzieć kazał, zeby osoby Duchowne, tak świeckie iako y za-  
konne, w każdym krolestwie y mieyscu, cale to wszystko zachować,  
starali się. Chcemy także, aby tego Dekretu naszego, exemplarzom  
pisanym, lubo też drukowanym, ręka Pisarza publicznego podpisany  
y pieczęcią osoby na godności kościelney postanowionej zapieczętowa-  
nym, takoważ wiara była dana, iakaby samo Oryginalne Breve mia-  
ło, gdyby pokazane było. Zadnemu się zatym z ludzi nie godzi tego  
Postanowienia, rozkazania, wolej napomnienia, pozwolenia, y wskazu  
naszego naruszyć; albo mu się z nieważney śmiałości sprzeciwic.  
A iesliby się kto ważył tego, tedy niech wie, że gniew wszechmo-

cnego Boga y Błogosławionych Piotra y Pawła Apostołów iego  
popadnie. Dany w Rzymie w S. Piotra, Roku od Wcie-  
lenia Syna Bożego 1588. dnia 13. Listopada, Papieństwa  
naszego Roku 4.

Conwecke

500 B



erdzin  
Piotra  
wie po  
obowa  
yigli y  
ata od  
Boga  
i wie  
wszy  
m, Ar  
m, aby  
mley  
y za  
owac  
ar zom  
nym  
etowa  
mia  
tego  
skazu  
ciwici  
chmo  
ego





Rozdział pierwszy

3

8/10

Biblioteka Jagiellońska



stdr0025928



